



# Biblioteka Analiz

**Dwutygodnik o rynku  
wydawniczo-księgarskim**

**Redaktor naczelny:**  
Kuba Frotów

**Redaktor wydania:**  
Renek Mendruń

**Redagują:**  
Piotr Dobrołęcki  
Łukasz Gołębiowski  
Joanna Hetman

**Redakcja:** 00-048 Warszawa  
ul. Mazowiecka 2/4 pok. 116  
tel./fax (022) 8283628  
Prenumerata:  
tel./fax (022) 8279350,  
8283631.  
marketing@rynek-ksiazki.pl  
www.biblioteka-analiz.pl  
Pismo rozprowadzane jest  
wyłącznie w prenumeracie  
Cena rocznej prenumeraty: 690 zł

**Cennik reklam:**  
strona kolorowa: 700 zł  
1/2 strony kolorowej: 500 zł  
1 moduł kolorowy: 300 zł  
1 moduł czarno-biały: 200 zł  
(1 moduł = 16,5 x 6 cm)  
Ogłoszenia w dziale „Oferty  
pracy” zamieszczamy bezpłatnie.  
Wyróżnienie ogłoszenia (ramka, wytuszczenia) kosztuje 50 zł.  
**Numer ISSN 1509-1589**  
Nakład: 700 egz.

© Copyright Biblioteka Analiz  
Wykorzystywanie zamieszczonych tu  
materiałów prasowych w formie wy-  
kraczającej poza dozwoloną prawem  
(Dz.U. nr 24, poz. 83, rok 1994) wyma-  
ga pisemnej zgody Wydawcy.

**Wydawca:**  
Biblioteka Analiz Sp. z o.o.  
00-048 Warszawa,  
ul. Mazowiecka 2/4

Firma jest członkiem  
Polskiej Izby Książki

**Druk cyfrowy i oprawa:**  
Fabryka Druku  
www.fabrykadruku.pl

**Publikacja sfinansowana przez  
Stowarzyszenie Polska Książka  
Honoraria sfinansowane przez  
Stowarzyszenie Kopipol**

# Reprografia 2006

## Podziękowania

W pierwotnej wersji niniejszy numer specjalny „Biblioteki Analiz” zatytułowany „Reprografia 2006” miał się ukazać 23 kwietnia z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich, następnie 18 maja z okazji Międzynarodowych Targów Książki. Ukazuje się z dwumiesięcznym opóźnieniem, a i tak nie zawiera kilku ważnych tekstów. Można wymienić co najmniej trzy motywy rozpoczęcia prac:

1. Powierzchnowość sądów na temat reprografii wygłaszanych publicznie. Dyskusje branżowe zorganizowane przy okazji Międzynarodowych Targów Książki w 2003 roku, czy Targów Atena w 2004 roku, uwidoczniły brak znajomości podstawowych faktów na temat reprografii nawet wśród najlepszych dziennikarzy. Świadomość przedstawicieli kluczowych środowisk – wydawców, autorów, bibliotekarzy, funkcjonariuszy policji, prokuratorów i sędziów – także nie jest najwyższa.

2. Deklaracje zmian przepisów odnośnie do reprografii złożone w grudniu ubiegłego roku przez ministra kultury Michała Ujazdowskiego.

3. „Opór materii” – podmiotów, na które obowiązujące przepisy nakładają konieczność odprowadzania opłat z tytułu reprografii – sygnalizowany przez Kopipol i Polską Książkę.

\*\*\*

Prace nad tą publikacją rozpoczęły się na początku lutego br. Przede wszystkim wystąpiliśmy do Polskiej Książki i Kopipolu z prośbą o finansowe i merytoryczne przystąpienie do naszego projektu. Od samego początku patronat nad projektem „Reprografia 2006” objęła Polska Książka. Polska Książka zgodziła się na zaprezentowanie swojego dorobku i jednocześnie na sfinansowanie projektu. To był impuls, który w ogóle zadecydował o późniejszym kształcie przedsięwzięcia. Co więcej, nawiązany został roboczy kontakt z zespołem Polskiej Książki.

Kopipol odpowiedział ze znacznym opóźnieniem, kiedy wydawało się już, że w ogóle zrezygnuje z wzięcia udziału w naszych pracach. Ostatecznie Kopipol pokrył koszty honorariów autorskich, jak też zaprezentował „Stanowisko w kwestii współpracy z Polską Książką”. Bardzo ważne jest to, że Kopipol opublikował szczegóły badań, o których w gronie wydawców mówiło się od wielu lat, a do tej pory nie były znane.

Należy podkreślić, że niniejsza publikacja powstała dzięki „korespondencyjnej współpracy” pomiędzy tymi organizacjami. Na początku tego roku z prośbą o wsparcie merytoryczne zwróciliśmy się do licznego grona wydawców, prawników, do Polskiej Izby Książki oraz do IFRRO – International Federation of Reproduction Rights Organizations – międzynarodowej organizacji skupiającej krajowe organizacje zbiorowego zarządzania działające na polu reprografii. Cóżś nie powstałoby, gdyby nie pomoc kilkunastu osób, konsultantów i w znacznej części autorów, którzy, co należy podkreślić, za swoje teksty nie pobierają honorariów. Do autorów, którym należy podziękować za tę pomoc, należą: Aniela Topulos – dyrektor i redaktor naczelna WNT, Karol Przeliorz – prawnik wydawnictwa Helion, Andrzej Żygadło – biegły sądowy, Piotr Marciszuk – w chwili kiedy powstawał ten tekst – wiceprezes PIK, obecnie prezes Izby, a także Piotr Mańkowski – dyrektor generalny SAIW Polska Książka, Andrzej Gąsiorowski – rzecznik prasowy Stowarzyszenia Kopipol oraz dr Zdzisław Piasta, który na zlecenie Kopipolu przeprowadził badania struktury kopiowania.

Z osób przychylnych naszemu projektowi i służących uwagami należy wymienić ponadto Pawła Esse (C.H. Beck), Krystynę Regulską oraz Marka Kębtowskiego (PZWL), Włodzimierza Albina (Wolters Kluwer Polska), mec. Marię Grzeszyk (PWN), Bogumiła Zielińskiego (Wkił) oraz całą „grupę wsparcia” z wydawnictwa Lexis Nexis – Joannę Ziemiecką, Monikę Kuleszę-Czupryn, Danutę Trzpił i Seweryna Fabijaniaka.

Należy podkreślić znaczenie wskazówek grona prawników, a zwłaszcza prof. Jana Błeszyńskiego, dr. Wojciecha Machały oraz dr Sybilli Stanisławskiej-Kloc.

Szczególnie podziękowania należą się Olawowi Stokkmo – sekretarzowi generalnemu IFRRO – który cierpliwie znosił wszelkie pytania i ostatecznie opublikował artykuł na łamach niniejszego numeru „Biblioteki Analiz”.

**RENEK MENDRUŃ**

# Reprografia 2006

## Czego nie ma?

Warto zacząć od tego, czego nie ma. Przede wszystkim w Polsce nie ma dziennikarzy znających się na reprografii. Dzisiaj pisanie na nowy, trudny temat zaczyna się od przeszukiwania Internetu, a jeśli w sieci nie ma tekstów na dany temat, to problem albo nie istnieje, albo jest błahy. Jeśli nie ma zainteresowanych autorów, nie ma artykułów. Można powiedzieć, że w Polsce nikt się na reprografii nie zna, ponieważ nikt o tym nie pisze. Nie pisze – bo się nie zna. Próbowaliśmy zainteresować różnymi zagadnieniami wielu dziennikarzy – bezskutecznie. A to, co w świecie książki nazywa się reprografią, w świecie producentów muzyki i filmu nazywa się zagrożeniem numer jeden i szeroko komentuje.

Nie publikujemy tekstu na interesujący temat: skąd w rozporządzeniu Ministra Kultury z 2 czerwca 2003 roku wziął się zapis, że producenci papieru mają obowiązek odprowadzania 0,001 proc. obrotu na rzecz wskazanych organizacji? Tak dziwnej konstrukcji opłat nie znajdziemy zapewne w żadnym ustawodawstwie, to jest międzynarodowe kuriozum. Nie publikujemy żadnego tekstu na temat zmian w polskiej ustawie o prawie autorskim (UPA), choć Aniela Topulos podnosi temat zmiany zapisu art. 28 punkt 2 UPA dokonanej w Senacie w marcu 2004 roku.

Z chwilą wejścia w życie art. 201 UPA (dodany przez ustawę uchwaloną 28 października 2002 roku, i dwa rozporządzenia z dnia 2 i 27 czerwca 2003 roku) spowodowały, że odszkodowaniami z tytułu kopiowania objęci są nie tylko autorzy, ale i wydawcy, o co zresztą zabiegali specjaliści w zakresie prawa autorskiego. W okresie przed wprowadzeniem nowego rozporządzenia Kopipol był krytykowany, ale nie wiadomo, jakie rozmowy towarzyszyły powstaniu Polskiej Książki. Nagle wszyscy znaleźli się w mało komfortowej sytuacji. Dwie organizacje działają w zakresie pokrywającym się niemal w 100 proc. – to jest najważniejsza dla wielu wydawców kwestia – dłaczęgo obie ponoszą koszty zbierania informacji, badań, ściągania opłat etc., a każda zbiera tylko około miliona złotych rocznie? Razem w 2004 roku było

to ok. 2,5 mln zł, czyli 600-650 tys. euro, a dla porównania w Anglii jest to ok. 70 mln euro, w Niemczech 40 mln euro, w Hiszpanii 28 mln euro, we Francji 27 mln euro, w Norwegii 23 mln euro. W Słowacji (5,4 mln mieszkańców) LITA na rzecz autorów zbiera kwoty większe niż Kopipol. I co ważne, w miesiąc po uzyskaniu licencji na zbiorowe zarządzanie LITA podjęła profesjonalne, trwające pół roku badania rynku.

Wysłiśmy z założenia, że w tym numerze „Biblioteki Analiz” Polska Książka oraz Kopipol przedstawią swoje stowarzyszenia. Zarząd Kopipolu zdecydował, że nie upubliczni podstawowych informacji na temat swojej historii, zebranych opłat, metod dystrybucji i kosztów działania. Reprezentujący stowarzyszenie Andrzej Gąsiorowski tłumaczył decyzję „standardami dziennikarstwa” w Polsce... Coroczne sprawozdania składane przez organizacje zbiorowego zarządzania są materiałami wewnętrznymi Ministerstwa Kultury, Kopipol nie chce się wypowiadać, jeśli dodamy do tego brak dziennikarzy znających temat – tematu nie ma.

Polska Książka dysponuje wynikami badań (wspomina je w swoim tekście Piotr Mańkowski, dyrektor generalny stowarzyszenia) uzyskanymi przy współpracy z organizacjami wydawców prasy (badania przeprowadzone zostały przez instytut badawczy wydawców prasy Polskie Badania Czytelnictwa). Ponieważ tak zwani prasowcy nie chcą ich upubliczniać, a Piotr Mańkowski wspomina, że cel badań – a więc opracowany na ich podstawie klucz repartycji – będzie opublikowany dopiero w momencie podjęcia przez Polską Książkę ostatecznej decyzji w sprawie repartycji... na razie nic na ten temat.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że reprezentujące interesy wydawców prasy stowarzyszenie Repopol w ubiegłym roku wystąpiło do Ministerstwa Kultury z wnioskiem o otrzymanie licencji na zbiorowe zarządzanie prawami autorów i wydawców prasy na polu reprografii. Najpierw Maciej Hoffman – dyrektor generalny Izby Wydawców Prasy, następnie Jan Rurański – prezes Rady Nadzorczej Repopolu, wy-

cofali swoje zapowiedzi opublikowania artykułu. Paweł Drewicz, koordynator wydziału prawa autorskiego Ministerstwa Kultury potwierdza, że wniosek został złożony jesienią 2005 roku, ale i on nie może podać szczegółów.

Na konferencji „Rola prawa autorskiego i praw pokrewnych w budowaniu gospodarki opartej na wiedzy”, którą Ministerstwo Kultury zorganizowało w maju tego roku, prezes Polskiej Książki Andrzej Nowakowski w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: – W Polsce do tej pory istniały dwie organizacje zbiorowego zarządzania na polu reprografii – Kopipol oraz Polska Książka. Można mniemać, że w stosunkowo niedługim czasie będą działały trzy pełnoprawne organizacje. W Ministerstwie Kultury znajduje się wniosek o przyznanie licencji organizacji Repopol – bardzo potrzebnej w moim odczuciu i której bardzo kibicuję – która będzie działać na rynku prasowym.

Jedyny problem z punktu widzenia niniejszej publikacji jest taki, że nie ma tekstu na temat Repopolu i kompletnie nie wiemy, jaki pomysł na uporządkowanie rynku reprograficznego ma to stowarzyszenie. Na razie wniosek jest badany pod kątem poprawności formalnej. Wprowadzona rozporządzeniem z dnia 2 czerwca 2003 roku konstrukcja opłat reprograficznych nakłada na importerów kserokopiarek i podobnych urządzeń obowiązek odprowadzania od 1 do 3 proc. przychodów na rzecz wskazanych organizacji. W ostatnich latach te opłaty przynoszą ok. 2 mln zł. Oznaczałoby to, że rynek tych urządzeń jest wart ok. 100 mln zł. Patrząc na takie firmy, jak Canon, Xerox, HP, Konica Minolta, Ricoh, Océ, można mieć spore wątpliwości. Dodatkowo zauważmy, że szalenie popularny jest import używanych urządzeń. Próby uzyskania informacji na ten temat zakończyły się niepowodzeniem.

Kolejne opłaty na rzecz wskazanych organizacji powinny trafiać od właścicieli punktów ksero – od 1 do 3 proc. obrotu. Można szacować, że z tego obszaru spływa ok. 500 tys. zł łącznie. Oznaczałoby to, w dużym uproszczeniu, że wszystkie punkty ksero w Pol- ▶

sce realizują łącznie ok. 25 mln zł obrotu. Na pewno jest to dużo więcej.

Nie wnikając w szczegóły, można stwierdzić, że już na bazie obowiązujących, niedopracowanych przepisów Kopipol i Polska Książka powinny ściągać z rynku większe kwoty. Bez zebrania szczegółowych informacji na ten temat żadne rozsądne opracowanie nie powstanie.

Wydawcy wskazują, że najwięcej kopią studenci, których w Polsce mamy niecałe 2 mln. W sąsiedztwie ośrodków akademickich cena kserokopii strony A4 spadła miejscami do 6-7 groszy, a nawet do 4 groszy. Jak można tak dalece obniżyć ceny? Już przy 10 groszach za stronę przedsiębiorca może mieć problemy z zarobieniem na koszty. Niezależnie pojawia się temat proporcji pomiędzy ceną „kserówek” a ceną książki. Skoro kopiowanie całych publikacji jest w Polsce dozwolone, a cena ksero niska, to czy można w ogóle mieć pretensje do studentów? Dlaczego nie interesuje to wydawców akademickich ani władz uczelni? Pośrednio to pytanie jest związane z tematem zaopatrywania bibliotek uczelnianych i instytutowych. To kolejny przyczynek do artykułu, który nie powstał.

Zgłoszony do redakcji „ogólnokrytyczny” tekst na temat organizacji zbiorowego zarządzania w Polsce, pomimo kilkunastotygodniowego okresu „wykluwania się”, ostatecznie nie powstał. Miał być napisany pod pseudonimem.

Ale najważniejsze, czego w niniejszej publikacji nie ma, to prezentacja przedyskutowanej, spójnej koncepcji wydawców, w jaki sposób temat reprografii uporządkować. Po prostu nie dotarliśmy do tej koncepcji.

\*\*\*

Na świecie przez ostatnie kilkadziesiąt lat skopiowane zostały już biliony (!) stron chronionych prawem autorskim. Generalnie tracą na tym właściciele praw – autorzy i wydawcy. (Swoją drogą jest to – jak widać – bardzo wytrzymały sektor). Systemy ochrony były wprowadzane przez poszczególne kraje niezależnie od siebie, ale przede wszystkim miały one ograniczać nieskrępowane kopiowanie, z założenia to autorzy i wydawcy mają prawo do „owoców” swojej pracy, a nie producenci oraz właściciele maszyn do kopiowania. Bez tego ograniczenia

każdy punkt ksero byłby wydajną minidrukarnią. Przy czym użytkownicy – czytelnicy, bibliotekarze, nauczyciele, wykładowcy, naukowcy, pracodawcy, pracownicy itd. – także „z założenia” mają gwarantowane i niezbywalne prawo do korzystania z dóbr kultury i osiągnięć nauki, jak i techniki. Na tym obszarze osiągnięte były trudne kompromisy. Ze względu na ratyfikowanie międzynarodowych konwencji polski ustawodawca w 1994 roku musiał powołać organizację zbiorowego zarządzania na polu reprografii, można zatem powiedzieć, że rozwiązania poprzedziły zjawisko.

Kłopotliwy – przynajmniej z punktu widzenia rodzącego się w bólach polskiego systemu reprograficznego – jest fakt, że „czyste” typy niemal nie istnieją, a nawet jeśli, to w krajach dla nas systemowo egzotycznych, jak Norwegia czy USA. Z reguły na świecie istnieją systemy mieszane i trudno je ze sobą porównywać. Mają jedną cechę wspólną – są skuteczne. Warto zauważyć także, że są stosunkowo młode.

Fundamentem ich istnienia jest to, co użytkownicy mogą legalnie kopiować z materiałów chronionych prawem autorskim. To, co wolno kopiować, objęte jest rekompensatami; to, czego nie wolno – powinno być monitorowane, nagłaśniane i ścigane jako naruszenie. Ten podział nigdy nie będzie ostry, jednoznaczny i niezmienny, więc na tym piętrze mamy do czynienia tak z bojami grup interesów, jak ze sporami teoretycznymi pomiędzy prawnikami – w Polsce, Unii Europejskiej i USA.

„Na piętrze” pojawia się konieczność zebrania i rozdzielenia rekompensat za legalne kopiowanie. Pytanie brzmi: kto i jak ma to zrobić? Wspólnym mianownikiem są organizacje zbiorowego zarządzania. Na tym etapie kończą się podobieństwa. Wystarczy porównać system angielski, amerykański, norweski, niemiecki i francuski, żeby dostrzec, że jest to właściwie pięć modeli. Co ważne, wg IFRRO system reprograficzny obejmuje ok. 25 proc. „rynku kopii”. Warto podkreślić, że w krajach zachodnich autorzy z tytułu kopiowania ich dzieł dostają średnio kilkaset euro. To wydawcy korzystają na zbudowaniu systemu zbierania i podziału opłat.

Międzynarodowy system reprograficzny wymaga odprowadzania części opłat autorom i wydawcom zagranicznym. Według IFRRO około 25 proc. kopii w Polsce pochodzi z publikacji za-

chodnich, stąd m.in. bierze się zainteresowanie tej organizacji uregulowaniem rynku reprograficznego w Polsce.

\*\*\*

W Polsce mamy poważne problemy na obu piętrach systemu reprograficznego. Dzisiaj można legalnie kopiować całe książki na użytek prywatny (punkty ksero) i publiczny (biblioteki, szkoły). Co najgorsze, obowiązująca konstrukcja umożliwia obchodzenie przepisów. Co do jednego panuje zgoda, przygotowanie kopii „na skład”, czyli kserowanie i bindowanie, a potem sprzedaż całych „książek” jest piractwem. (Przy czym nie jest pewne, że kopie całych książek są faktycznie kserowane, wielu znawców tematu twierdzi, że często są produkowane w drukarniach cyfrowych i risograficznych). Wydawcy książek naukowych i fachowych podkreślają, że jest to powszechne zjawisko.

Ta zgoda nie oznacza, że wszyscy opowiadają się za ograniczeniem dozwolonego użytku. Zdecydowana większość prawników podkreśla, że prawne ograniczanie możliwości kopiowania całych książek nie zmieni sytuacji. Niektórzy wydawcy absolutnie nie zgadzają się z takim rozumowaniem i wskazują na rozwiązania zachodnie. Znaczna część wydawców uważa, że właśnie na tym obszarze rozgrywa się cała batalia reprograficzna. Jedno nie ulega wątpliwości: wydawcy muszą wypracować spójną koncepcję, od kwestii dozwolonego użytku zaczynając.

Można postawić tezę, że w przypadku podręczników akademickich, książek naukowych i popularnonaukowych pod względem liczbowym skala kopiowania jest największa w Europie. A ponieważ nie ma badań, to trudno taką tezę obalić. Kopipol dysponuje wynikami badań sprzed kilku lat, ale z tekstu dr. Dzisiława Piasty oraz Andrzeja Gąsiorowskiego wynika, że koszt obu badań wyniósł łącznie około 10 tys. złotych. Na pewno za takie pieniądze nie można przeprowadzić wiarygodnych badań.

Jest bardzo prawdopodobne, że polskie organizacje powinny zbierać kwoty liczone łącznie w dziesiątkach milionów złotych rocznie. Prawdopodobnie byłyby to kwoty wyższe lub co najmniej porównywalne z dofinansowaniem Instytutu Książki, bibliotek publicznych oraz książek naukowych i podręczników łącznie.

**RENEK MENDRUŃ**

# Stachu!

**Ksero dla studentów – 10 groszy**

W wąskiej uliczce przy Wydziale Nauk Społecznych UAM w Poznaniu stoi od wielu lat mała blaszana budka. Nie reklamuje się szczególnie – z wyklejonych folią samoprzylepną napisów „KSERO” „dla studentów 10 gr” odpadają litery. Mimo to w środku wciąż są klienci. Czasem – szczególnie w czasie sesji – kolejka wystaje daleko na chodnik, bo w środku prawie nie ma miejsca. Ostatnio była tu policja.

– Wpadło trzech funkcjonariuszy z nakazem przeszukania – mówi właściciel. – Podobno dostali doniesienie, że ja tutaj łapię prawa autorskie.

Na półce nad głowami kserujących leży kilkadziesiąt teczek z nazwiskami wykładowców. Niektóre całkiem grube. W środku materiały dla studentów – zwykle rozdziały książek, które trzeba przeczytać na wykłady i egzaminy. Policja zabezpieczyła kilkadziesiąt takich teczek, spisała protokół – osiem stron tytułów artykułów, przesłuchała właściciela – i na tym się na razie skończyło. Właściciel walczy teraz o odzyskanie teczek. – Studenci przychodzą, pytają, a tu od miesiąca części tekstów w ogóle nie ma – denerwuje się. – Niektórzy wykładowcy przynieśli nowe teczki. A niektórzy nie, bo liczą na odzyskanie tamtych. Z tych materiałów korzystało czasem kilka roczników, było tego sporo, zbieranie tego to też jakiś wysiłek. Mam nadzieję, że policja to odda.

– To bardzo wygodne – mówi Stachu, student socjologii. – Nie trzeba chodzić po bibliotekach, w których i tak jest zwykle jeden egzemplarz, co chwilę wynoszony przez kogoś do skserowania. Czasami to są książki, których w ogóle nie ma w bibliotece, nie wiem, gdzie można to znaleźć, pewnie trzeba byłoby kupić. A tak – to zawsze jest na miejscu. Przychodzisz i prosisz: teczka wykładowcy takiego a takiego, numer 5.

Policja szukała przede wszystkim całych podręczników, ale w teczkach były tylko artykuły i pojedyncze rozdziały. – A nawet gdyby były całe książki, to i tak mam prawo je kopiować – twierdzi właściciel. – Płacę podatki na to – na Stowarzyszenie Kopipol. Oni zbiera-

4 października 2005 roku „Gazeta Wrocławska” (Jelenia Góra) zamieszcza tekst „Zacy bez książek”. Czytamy w nim m.in.: „W bibliotece uczelnianej brakuje podręczników. Mnóstwo czasu i pieniędzy muszą [studenci Kolegium Karkonoskiego] przeznaczać na kopiowanie książek. (...) – Nie ma takiej możliwości, aby starczyło podręczników dla wszystkich (...) – wyjaśnia Kazimierz Stąpór, szef uczelnianej biblioteki. Placówka ma około dziesięciu egzemplarzy jednej książki, a ludzi, które jej potrzebują, bywa ponad 150 (...). – Nie chodzę już do naszej biblioteki. To strata czasu. Nie można tam dostać żadnej pozycji. (...) – irytuje się studentka (...). Dziewczyna większość potrzebnych książek odbija na ksero, ale nie każdego stać na kopiowanie kilku książek. Za jeden 200-stronicowy podręcznik odbity na kopiarce trzeba zapłacić ponad 15 złotych.

ją procent od dochodu za kopiowanie od wszystkich punktów ksero i przekazują na rzecz twórców. Może chodzi o to, że raz się spóźniłem z opłatą i zawiadomili policję?

Studenci mają inny pomysł. – Może ktoś na gościa złośliwie doniósł, ktoś z konkurencji – sugeruje Mateusz z psychologii. – W sumie u niego kseruje najwięcej osób, u niego leżą te wszystkie teczki. A na terenie samego wydziału są trzy punkty ksero. Wzdłuż drogi od przystanku tramwajowego kolejnych sześć. W sumie dziewięć. A pewnie o czymś jeszcze nie wiem, bo ciągle powstają nowe.

Trudno żeby nie powstawały. Przeciwny student Wydziału Nauk Społecznych w punktach ksero zostawia rocznie pewnie kilkaset złotych. – Jestem na trzecim roku i mam całą szafę zawałoną kserami. – mówi Monika z socjologii. – Dwie długie, szerokie półki. Trochę pojedynczych tekstów, trochę notatek, ale są też całe podręczniki. Co z tym zrobić? Nie wiem. Albo oddam na makulaturę, albo dam komuś młodszemu...

– Jak tu nie kserować, jeśli na roku jest kilkadziesiąt albo więcej osób, a biblioteka ma dwa lub trzy egzemplarze podręcznika? – pyta Stachu. – Oczywiście wszyscy muszą go przeczytać na egzamin. Czasem dwa egzemplarze są wypożyczane na początku roku i zostaje jeden, dostępny tylko na miejscu. Wtedy pozostaje ksero samoobsługowe w bibliotece. Studenci kręcą nosem, bo w bibliotece jest drożej niż w zwykłym punkcie ksero – 20 gr za stronę, a w mieście czasem można skserować nawet za 8-9 gr.

Często punkty ksero mają specjalne oferty dla studentów – kserowanie materiałów edukacyjnych jest tańsze. Samoobsługowe ksero jest w prawie każdej czytelnicy czy bibliotece, również w głównej, uniwersyteckiej. Specjalne, z licznikiem i otworem do wrzucania monet. Są też miejsca, gdzie można kupić kartę. Na przykład w Collegium Novum w Poznaniu. – Karta kosztuje 20 zł, można skserować 100 stron – mówi pani w okienku. Sama również kseruje – nie wszyscy mają czas, żeby korzystać z punktu samoobsługowego – niektórzy zostawiają podręcznik i idą na kolejne zajęcia. Czasem zamówień jest tyle, że trzeba zostawić książkę na następny dzień.

Krążą opowieści o studentach, którzy zarabiają w ten sposób w akademikach. Jeden przyjechał na studia, sprzedał komputer, sprzedał rower i kupił sobie stare, używane ksero. Zaczął zarabiać. Inny kupił za bezcen maszynę z biura swojej matki – firma pozbywała się starego sprzętu. – Oni raczej się z tym chowają, wiedzą o tym ludzie na dwóch, trzech piętrach, znajomi – mówi Krzysztof, który kiedyś korzystał z takiego punktu, ale w tym momencie nie potrafi wskazać, w którym pokoju można tanio zrobić odbitki. – Nie sądzę, żeby płacili jakieś podatki. To nie zawsze jest ksero, czasem ludzie mają komputer, drukarkę i drukują podręczniki na zamówienie. Co, nie można mieć drukarki? Z reguły jest u nich taniej niż w ksero, szczególnie za kolor.

Podręczniki można skanować i drukować również w niektórych punktach ksero. – Idź na Akademię

Medycną – radzą mi studenci. – Tam to normalne. Jest takie ksero, gdzie mają wszystkie podręczniki poskanowane i drukują na żądanie, zwłaszcza dla zagranicznych. Na II Wydziale Lekarskim studiują tylko obcokrajowcy a tam, w tym ksero, są poskanowane wszystkie podręczniki angielskie. Poza tym, jak już można coś kupić po angielsku, to jest cholernie drogie, więc polscy studenci też z tego korzystają. Tam koleś ma po prostu małą drukarnię...

Na miejscu nic na to nie wskazuje. A co pani tak wypytuje? – Pracownicy patrzą na mnie podejrzliwie. – Z policji pani jest? Zamiast tradycyjnych kserokopiarek, w ciasnym i dość ciemnym pomieszczeniu stoją drogie maszyny skanujące. – Ceny takie same jak za ksero – dowiaduję się. Maszyny skanują i drukują, ale zeskanowany materiał można przenieść do komputera i nagrać na dyskietkę lub płytke. Wtedy jest taniej. Pytam, czy mogliby mi w ten sposób zeskanować cały podręcznik. Wzruszają ramionami. – Zeskanujemy, co pani przyniesie, wszystko jedno...

Studenci mówią więcej niż pracownicy. – No tak, oni są tam trochę dziwni – komentują, kiedy relacjonuję przebieg rozmowy. – Raczej rzadko ktoś przychodzi i skanuje podręcznik. Tam większość już jest – nie wiem, gdzie oni to mają, pewnie na płytkach albo w kompie. Skanują przede wszystkim na własny użytek, ludziom przecież niepotrzebne skany. I jak jest zamówienie, to drukują. Ale to są głównie rzeczy zagraniczne, takie, które trudno dostać.

– Sądzę, że wydawcy powinni się przetrząsnąć na wydawanie podręczników w wersji elektronicznej – mówi Krzesimir, zeszłoroczny absolwent informatyki. – Wydają płytkę trzy razy droższą niż podręcznik, właściciele ksero kupują sobie płytkę, wydawcom odpadają koszty druku, punktom ksero koszty skanowania, a studenci się cieszą... To już i tak istnieje, tylko wydawcy nie mają na tym łąpy i jest średnio legalne. A tak – byłoby legalne i dochodowe.

– Są skany podręczników na płytkach? – pytam.

– Są w Internecie. Prawie wszystko można ściągnąć przez eMule BitTorrent i inne sieci p2p, są też specjalne strony, ludzie się ogłaszają.

Rzeczywiście – wystarczy tylko do-

brze poszukać. Mam skany kilku książek, przydatnych na CAE i nie tylko. Poszukuję kilku innych mądrości. Jeśli zatem ktoś ma poszukiwane przeze mnie pozycje, a potrzebuje te, które mam ja, to podajcie maila lub numer gg – ogłasza się ktoś na stronie poświęconej nauce angielskiego. Pod spodem długa lista pozycji – drogie podręczniki językowe. – To właściwie jest na granicy legalności – twierdzi Krzesimir. – Krąży głównie po sieciach p2p, czyli jako wymiana niezarobkowa bezpośrednia i pomiędzy pojedynczymi użytkownikami. Ostatnio we Francji sąd uznał to za legalne. W USA jest karane, ale w Europie będzie się raczej dążyło do legalizacji z ewentualnym opodatkowaniem na rzecz odpowiednich instytucji.

Są też strony w Internecie, na których zamieszcza się skany książek – często za darmo. Strona <http://www.ebooks.private.pl> wita mnie miłym wstępem. „Skoro to czytasz, musiałeś wcześniej kliknąć magiczny przycisk OK. A skoro to zrobisz, musiałeś być pewny swoich zamiarów. A skoro byłeś pewny swoich zamiarów, zdecydowałeś się ściągnąć jakąś (jakieś?) książkę (książki?) – a ja Ci to umożliwiam. Dlaczego? Nie wiem. Mam po prostu taką zachciankę”. Na stronie 130 skanów książek – spakowanych, w formacie pdf. Dużo fantastyki i sensacji, ale też klasyka i lektury szkolne – Hugo, Dickens, Mickiewicz, Homer, Reymont. Są też wszystkie części Harry’ego Pottera i wiele pozycji Tolkiena. A także nowa literatura polska: Grochola, Wiśniewski. Wchodzę na <http://print.google.com> i znajduję ogromną cyfrową bibliotekę. Głównie książki naukowe i techniczne, niektóre dostępne w całości, inne tylko po kilka stron, czasem na marginesie dodana adnotacja o prawach autorskich.

Ale na wydziałach społecznych wciąż dużo się kseruje. – Bo tam ludzie słabiej korzystają z komputerów – sugeruje student politechniki. – I pewnie mniej jest poskanowane. No i niektóre rzeczy trudno czyta się z ekranu. Podręcznika w wersji elektronicznej nie można było do niedawna wziąć ze sobą do pociągu, tramwaju, na zajęcia. Tymczasem coraz więcej osób ma palmtopy czy inne przenośne urządzenia, w których bez problemu można odtworzyć skan, zwany też e-bookiem. Są coraz tańsze, choć wciąż niedo-

stępne dla kieszeni przeciętnego studenta.

– Tylko nie pisz za dużo o tym wszystkim – jeden ze studentów WNS patrzy na mnie z niepokojem. – Bo jeszcze nam zabronią.

Raczej nie zabronią. W marcu Komisja Europejska podjęła decyzję o stworzeniu wielkiej europejskiej biblioteki cyfrowej. Bruksela chciała, aby dwa miliony książek, filmów, fotografii, rękopisów i innych dzieł kultury było dostępnych w europejskiej bibliotece cyfrowej do 2008 roku. Do 2010 roku liczba ta ma już wzrosnąć do co najmniej 6 mln. Będą to przede wszystkim księgozbiory naukowe i uniwersyteckie. W listopadzie Biblioteka Kongresu USA rozpoczęła kampanię współpracy z innymi bibliotekami narodowymi w celu stworzenia Światowej Biblioteki Cyfrowej. Stworzenie wielkiej internetowej biblioteki planuje też firma Yahoo, która podobnie jak Google, chce skanować książki i udostępniać je w całości, dla każdego. Firma zastrzega, że w przeciwieństwie do Google, będzie udostępniała tylko te książki, których autorzy wyrazili zgodę albo do których wygasły już prawa autorskie. Podobne projekty realizuje się w Polsce – zwykle z inicjatywy środowisk akademickich. W cyfrowych bibliotekach dostępne są tysiące skryptów, podręczników, materiałów regionalnych, a nawet zabytki piśmiennictwa. Te, które chronione są prawem autorskim, są zwykle chronione – na przykład można je obejrzeć tylko po zalogowaniu.

– To idzie naprawdę w niezłym tempie – mówi Anita, studentka biologii. – Ja jeszcze pamiętam, jak kserowało się skrypty, które teraz są normalnie dostępne w sieci. Na przykład na zajęcia z chemii – były takie luźne, pogniecione, poplamione kartki przekazywane z grupy do grupy.

Nieustanny ruch w blaszanej budce przy poznańskim WNS oraz tempo, w jakim powstają wokół uczelni coraz to nowe punkty, zupełnie nie wskazują na bliski koniec ery kserowania. Tysiące maszyn wciąż mają tony papieru. Właściciele płacą podatek na rzecz praw autorskich, ale tak naprawdę nie da się ustalić, co i w jakich ilościach kopiuje. Jedno jest pewne – cyfrowej rewolucji nie da się już zatrzymać. Ani objąć kontrolą.

**MARTA JERMACEK**

# Zmiany powinny pójść daleko

Rozmowa z prof. Janem Bleszyńskim

W Polsce usługi ksero są wyjątkowo popularne, cena kopii za jedną stronę A4 spadła do 10 gr, a miejscami nawet do 6-7 gr. Całą książkę można skserować i zabindować za 6-10 zł.

No właśnie, jeszcze niedawno było to 30 gr i w punktach kopiowania na terenie bibliotek nadal stosuje się rażąco zawyżone ceny kopii. Ale to jest inne zagadnienie. W połowie lat 90. niedoskonałe urządzenia do kopiowania kosztowały ok. 10 tys. zł. Dzisiaj są dużo tańsze, jest większa konkurencja, ceny spadają, ale to wcale nie znaczy, że ten interes jest gorszy. Doskonale wiadomo, że korzyści nie można obliczać jednostkowym zyskiem. Należy brać pod uwagę skalę zjawiska.

## W jakim stopniu ilość wykonanych kopii ksero w 2005 roku wzrosła w stosunku do roku 2000?

Bezpośrednich danych nie ma, bo i być nie może. Przed kilkoma laty liczbę kopii utworów oceniano w Polsce na 5 miliardów stron rocznie. W międzyczasie nastąpił ogromny przyrost przeróżnych urządzeń kopiujących. Są one coraz tańsze i wydajniejsze. Przed paroma laty za biurową kopiarkę cyfrową płaciłem mniej więcej 2,5 tys. zł, a w tej chwili za 800-1200 zł można kupić wielofunkcyjny „kombajn”. Po drugie, ogromnie wzbogaciły się możliwości zapisywania. Z użycia wyszły dyskietki, ich miejsce przejęły najpierw dyski CD. W tej chwili wchodzi na rynek kostki pamięci. W moim przekonaniu funkcje urządzenia skanującego pełni dzisiaj także cyfrowy aparat fotograficzny, jeżeli zapisuje obraz w rozdzielczości powyżej 3 milionów pikseli. Nie mówiąc o komputerze osobistym połączonym ze skanerem i drukarką. To wszystko powoduje, że dzisiaj stosunkowo nieliczne egzemplarze wypuszczone przez wydawnictwo na rynek są w stanie zaspokoić zapotrzebowanie.

## Mówił Pan o 5 miliardach stron, jak zostało to policzone? Czy to jest 5 miliardów wykonanych kopii w ogóle, czy chronionych copyright?

Nas interesuje wyłącznie materiał chroniony prawem autorskim. Ta liczba wynika z szacunków statystycznych

opracowanych przez Kopipol w 2000 roku, badania prowadził dr Piasta. Ale były one wykonane przy pewnym stanie reprografii. W międzyczasie obserwujemy ogromny wzrost obrotu kopiami reprograficznymi.

## Ogromny?

Ogromny. Liczba i skala działalności punktów ksero rosną jak grzyby po deszczu ze względu na to, że jest coraz większe zapotrzebowanie na ich produkcję. To wynika z różnorodnych możliwości technicznych, jak też z uświadomienia sobie ich istnienia. Dzisiaj możemy mieć niemal wszystko w postaci wydruku, który przede wszystkim jest tani. Poza tym ten druk można łatwo wprowadzić do sieci. To wszystko powoduje, że interesy autora i wydawcy są naruszane. Musimy sobie przy tym uświadomić, że ta sprawa nie może być postrzegana wyłącznie w kategoriach uszczerbku. Nad tym zjawiskiem musimy zapanować w dwojaki sposób. Z jednej strony zgodny z interesem nauki, postępu, a z drugiej strony w sposób racjonalny, rekompensując straty autorów i wydawców. Jeżeli nie stworzymy jednolitego systemu, grozi to uwiąznięciem działalności twórczej, która stanie się nieoptymalna.

## Warto wspomnieć o kserowaniu za darmo w miejscu pracy, to jest zjawisko znane chyba każdemu.

Tego zjawiska nie da się ściśle uchwycić liczbowo. Uzasadnione jest natomiast objęcie opłatami użytkowników urządzeń kopiujących.

## Czy można powiedzieć, że w roku 2004 i 2005 poziom kopiowania w Polsce był najwyższy w całej UE?

Tego odpowiedzialnie powiedzieć nie można. Proszę zwrócić uwagę, że na Zachodzie kopiowanie i obrót kopiami dotyczy w coraz większym stopniu wersji cyfrowych i przenosi się do Internetu. W Polsce także nieuchronnie nas to czeka. Przy okazji i u nas sprawa Internetu wymaga jak najszybszego wyjaśnienia, unormowania. Przede wszystkim, jak najszybciej należy ustalić warunki wypełniania już istniejących reguł gry.

Kilka lat temu mówił pan, że należne odszkodowania dla wydawców i autorów z tytułu kopiowania można szacować na około 100 milionów rocznie.

Uważam, że przy szerokim rozumieniu definicji urządzenia kopiującego i obciążeniu opłatami szerokiego kręgu importerów i producentów sprzętu, opłaty z tego tytułu mogłyby pozostać na stosunkowo niskim poziomie. Nie trzeba nawet zmieniać obowiązujących stawek, czyli 3 proc. Przy całościowej próbie podliczenia tych rekompensat możemy mówić nawet o 150-200 milionach zł rocznie. A może o kwocie jeszcze większej. Ale przyjmijmy, że przy relacjach zachodnich – w przypadku dużego kraju, jakim jest Polska – byłoby to dzisiaj kilkadziesiąt milionów euro. Uważam, że u nas pozyskanie kwoty nawet 80-100 mln zł rocznie, przy odpowiednim poukładaniu zagadnienia repartycji, mogłoby być sprawą bliskiego horyzontu. Moja koncepcja jest taka – całość inkasowanych przez organizacje zarządzające prawami reprograficznymi kwot powinna być przekazywana w proporcji do udziału na rynku reprograficznym wydawcom, przy czym połowa na rzecz autorów danego wydawcy. Czyli ostatecznie 40-50 milionów trafiałoby do wydawców, 40-50 milionów do autorów. Jeżeli przyjmiemy, że pierwsza dziesiątka wydawców kopiowanych w Polsce ma choćby 50 proc. udziałów, duże wydawnictwa – takie jak PWN, PWE, WNT – miałyby udziały w tej puli na poziomie minimum 4-5 mln zł dla siebie plus 4-5 mln dla autorów. Kilka mniejszych na poziomie 1-2 milionów, następnych kilkanaście wydawnictw na poziomie kilkuset tysięcy. Wprowadzenie takiego rozwiązania wymaga zmiany rozporządzeń wykonawczych wydanych na podstawie art. 20 i 20<sup>1</sup> UPA.

## Czy można zatem spojrzeć na to w ten sposób, że od momentu wprowadzenia ustawy do dziś straty wydawców i autorów osiągnęły mniej więcej miliard zł.

Biorąc za odniesienie ponad 10 lat okresu obowiązywania ustawy, tak. ►

**W opracowaniach IFRRO mówi się, że zachodni system reprograficzny jest skuteczny w 25 proc.**

Uważam, że jest to około 30 proc., wszędzie jest szara strefa, chodzi tu o zbudowanie systemu, który nie ułatwia działania w szarej strefie.

**Czy zna pan jakiś kraj europejski, w którym można legalnie skserować całą książkę?**

Nie, nie ma takiego kraju, ponieważ byłoby to sprzeczne z art. 9 ustęp 2 Konwencji Berneńskiej – a u nas to powtarza art. 35 UPA – że kopiowanie nie może naruszać normalnego korzystania i godzić w słuszne interesy twórcy.

**Dzisiaj w Polsce można wykonywać kopie całych książek, punkty ksero proszą klientów o wypełnienie zlecenia. Należy podać tytuł, autora oraz nazwisko zleceniodawcy. Co więcej, punkty ksero produkują całe książki „na skład”. W sytuacji, gdy policja widzi w punkcie ksero całą zabindowaną książkę oraz pisemne zlecenie, nie traktuje tego, jako produkcji na skład, a jako wykonanie zlecenia z tytułu dozwolonego użytku.**

Jest to przykład, jak można stwarzać warunki dla szarej strefy. Przy takim ujęciu problemu wskazuje się, jak ustawę obejść. Uważam jednak, że podpisanie takiego zalecenia nie „legalizuje” dokonanego kopiowania całej książki. Można oczywiście zabezpieczać się przed takim rozumowaniem. Ale błąd tkwi u podstaw, trzeba stworzyć racjonalny mechanizm rekompensaty.

**Warto porozmawiać na temat, co wolno kopiować w Polsce i dlaczego.**

W Polsce na skutek implementacji dyrektywy 2001/29 i wprowadzenia art. 20<sup>1</sup>, niestety, sytuacja skomplikowała się, kopiowanie książek w punktach ksero jest dozwolone. Tyle, że moim zdaniem – kopiowanie to nie może odbywać się z naruszeniem art. 35 UPA.

**Ale to art. 23 mówi, że dla użytku osobistego można skopiować całe dzieło.**

Ja nie sięgałbym tu do art. 23, tylko do art. 35. Z jednej strony nie ma możliwości generalnego zakazania form kopiowania, które są wynikiem rozwoju techniki i które prowadzą do słusznego celu – możliwości zapoznania się z dorobkiem twórczym, dla własnego

użytku osobistego, więc np. prowadzenia pracy naukowej itd. O tym stanowi art. 23. Wszelkie nawoływania do tego, żeby „zakazywać” są nierealne. Mnie się wydaje, że to art. 35 jest jednak pomijany. A to właśnie ten przepis zakazuje użytku komercyjnego, czyli takiego, który wkracza w słuszne interesy autora. Z drugiej strony, to co może i powinno być zrobione, to wprowadzanie formuły, która będzie zapewniała realne odszkodowania. To jest obecnie niemożliwe, upatruję tu wady nowego zapisu w ustawie, czyli art. 20<sup>1</sup> – tam została wprowadzona konstrukcja licencji ustawowej, która mówi: „wolno kopiować, ale za odpłatnością na rzecz autorów i twórców”. Organizacja zarządzająca prawami powinna ustalić tabelę wynagrodzeń, w porozumieniu z organizacjami twórców i wydawców.

**Jak się ma do tego dozwolony użytek osobisty?**

Artykuł 23 stanowi, że dozwolone jest kopiowanie dla własnego użytku osobistego. Sytuacja klasyczna występuje wówczas, kiedy na przykład ktoś skanuje książkę u siebie w domu i drukuje ją dla siebie.

**A dozwolony użytek publiczny z art. 28, czyli możliwość kopiowania całych utworów przez szkoły, czy biblioteki – dla uzupełnienia zbiorów na przykład?**

Rodzą się tu wątpliwości interpretacyjne, poza tym ten przepis jest wadliwie zredagowany. Istota sprawy polega na tym, że ten przepis jest nadużywany. Wyjście jest tylko jedno – wytaczanie spraw sądowych, a co za tym idzie, utrwalenie prawidłowej wykładni tego przepisu. To, że do takich sporów nie dochodzi, pokazuje poziom świadomości wydawców, jeśli chodzi o prawa autorskie.

**W przypadku punktów ksero wydawcy mówią o przeciwnej stronie barykady, ale biblioteki to jednak sprzymierzeńcy wydawców, trudno jest ich pozywać.**

Ten sprzymierzeniec w przypadku prowadzenia takiego punktu przy uczelnianych bibliotekach zakłada punkt ksero, albo wynajmuje powierzchnię. Punkt ksero jako przedsiębiorca od rana do nocy kopiuje. Czytelnicy lubią korzystać z książek w domu, chcą mieć odpowiedni fragment, więc kopiuje. Z reguły ceny za ksero w biblio-

tekach są wyższe niż na mieście. I tu chce pan mówić o sojuszniku? Przecież to jest normalny biznesmen, który wykorzystuje pewien układ. Oczywiście, biblioteki pełnią ważną funkcję, są niedoinwestowane, ale to jest inna płaszczyzna zagadnienia.

**Czy zmieniłby pan brzmienie art. 28? Nie. Wystarczy właściwa interpretacja.**

**Czy ogólnodostępne maszyny ksero w bibliotekach stoją na podstawie art. 23?**

Oczywiście, nie.

**Czyli maszyna ksero stoi w bibliotekach na podstawie art. 20<sup>1</sup>.**

Oczywiście, tak. Problem bibliotek pojawia się jeszcze gdzie indziej, bo mogę przyjść do biblioteki z aparatem fotograficznym, zrobić sobie kopię, a sprawność takiego kopiowania jest niewiele mniejsza od sprawności skanera.

**Wielu wydawców rozwiązania problemu upatruje w ustawowym ograniczeniu użytku osobistego, w zakazie kserowania całych książek.**

To są jakieś bariery psychiczne wynikające z niedostrzegania rzeczywistości. Nie ma sensu ustanawianie zakazu, którego nikt następnie nie będzie przestrzegał. Należy raczej ustalić skuteczny system inkasa i repartycji opłat na słusznym poziomie.

**Czyli w ogóle zamykamy temat art. 23 i walki wydawców o zmianę zapisu o dozwolonym użytku, aby niedopuszczalne było kopiowanie całej książki?**

Nie tędy droga. Tworzylibyśmy normy z góry skazane na niestosowanie, co prowadziłoby do obniżenia autorytetu prawa. Taki zapis byłby szkodliwy.

**Znam wydawców, którzy uważają, że jest pan za zmianą art. 23.**

Nie jestem.

**Wydawcy mówią o szkole warszawskiej i krakowskiej – przeciwstawiając je sobie. Profesorowie w Krakowie mają twierdzić, że kopiowanie całej książki jest dopuszczalne, a pan...**

Zaraz, zaraz, my tu z panem mówimy o dwóch różnych rzeczach. Mnie art. 23 nie przeszkadza. Artykuł 23 nie umocowuje punktu kserograficznego do dokonywania kopii. Ja jestem za art. 20<sup>1</sup> w innym kształcie. W mo-

im przekonaniu punkt kserograficzny prowadzi działalność gospodarczą i reprodukuje utwór. A nie powinien tego robić bez uprzedniego zawarcia umowy z organizacjami reprezentującymi twórców i wydawców, w której określone byłyby stawki i obowiązek informacyjny umożliwiający podział wynagrodzeń.

### **Dozwolony użytek, art. 23, nie umocowuje kserowania książek w punktach ksero?**

Umocowuje go art. 20<sup>1</sup>.

### **No dobrze, a jeżeli robię ksero na kserokopiarce na kartę – takie maszyny są popularne w bibliotekach – to czy nie korzystam z dozwolonego użytku osobistego?**

Nie. Różnica polega jedynie na tym, że właściciel urządzenia nie jest ze mną w fizycznym kontakcie. Typowa sytuacja jest taka, że idę do punktu ksero – przedsiębiorstwa, które zawodowo zajmuje się kopiowaniem – i zlecam wykonanie kopii. W przypadku automatu kopia też jest wykonywana przez przedsiębiorcę, który jest właścicielem. W moim przekonaniu to przedsiębiorstwo, a nie zlecający, narusza prawo autorskie. Nie działa dla własnego użytku. A automat na karty czy monety skąd się bierze? Bardzo przepraszam, ale on tam stoi w ramach działalności przedsiębiorstwa. Cóż to za różnica, czy ktoś robi kopię, czy ja ją robię sam? Jeżeli pan pobiera pieniądze z bankomatu, to nie korzysta pan z usług banku?

### **No to zabijemy czytelnikom klina, bo Wojciech Machała pisze na ten temat dokładnie odwrotnie. A żeby było ciekawiej doktoryzował się u pana i jak rozumiem ten temat mają panowie przedyskutowany.**

Każdy ma prawo do swojego zdania. W moim przekonaniu kluczowy jest art. 20<sup>1</sup>.

Otóż do zmiany prawa autorskiego z 2003 roku, która wprowadziła artykuł 20<sup>1</sup>, działalność punktów kserograficznych w zakresie kopiowania całych dzieł odbywała się z naruszeniem ustawy. Uważam, że ta zmiana została dokonana z naruszeniem zasad konstytucyjnych. Osiągnięto stan, który prowadzi do jeszcze większego naruszenia prawa, niżli miało to miejsce poprzednio. Do uchwalenia tego przepisu – w moim przekonaniu – wykonywanie przez punkty ksero kopii książek,

dla własnego użytku osobistego zleceńodawcy, było nielegalne. Natomiast w momencie wydania nowego przepisu zalegalizowano kopiowanie za rekompensatą, która w żadnym stopniu nie pozostaje w proporcji do strat poniesionych przez wydawców i autorów. Przy czym, istniejący stan rzeczy został zdecydowanie pogorszony przez przepisy wykonawcze wydane przez ministra kultury. Zresztą w sposób rażący nie przystają one do delegacji ustawy. Minister kultury wydał rozporządzenie, w którym szczegółowo ustalił taryfy. Jest przy tym jasne, że w punktach ksero przy sądach czy urzędach udział materiału chronionego prawem autorskim jest mały, a w okolicach uniwersytetów dominujący. Ale powiedzmy sobie szczerze, ustawodawca formułując takie kryteria stwarza od razu szarą strefę. Dlatego, że bieżące kontrolowanie wszystkich punktów jest niemożliwe. Myślę, że problem leży jeszcze gdzieś indziej. Punkt ksero odprowadza do 3 proc. swoich obrotów. Te 3 proc. musi kompensować straty wydawcy i autora. Doskonale wiadomo, że przeciętne wynagrodzenie autora to ok. 10 proc. od ceny zbytu książki. To jak 3 proc. ma zrekompensować 10 proc. autora? A gdzie jest zysk wydawcy, jego ryzyko?

Kończąc wątek art. 20<sup>1</sup>. W moim przekonaniu ustawodawca nie skorzystał z innego możliwego rozwiązania, jakie przyjęto w art. 30 ustawy. Mianowicie, punkty kserograficzne mogłyby wykonywać kopie na podstawie umowy z właściwymi czy wskazanymi organizacjami zbiorowego zarządzania. W moim przekonaniu byłoby to rozwiązanie prawidłowe i w pełni respektujące prawa autorów i wydawców. A tymczasem zalegalizowano kopiowanie i otwarto jednocześnie drogę do nadużyć.

Prawidłowe rozwiązanie jest takie, jakie obowiązuje w odniesieniu do „kablów” – możesz remituować, ale na podstawie umowy z odpowiednią organizacją, która przede wszystkim ustali odpowiedni poziom wynagrodzenia dla autorów i wydawców oraz nałoży obowiązek informacyjny dotyczący tego, co jest kopiowane, w jakim zakresie etc. W umowach z organizacją zbiorowego zarządzania byłyby określone warunki kopiowania gwarantujące różnicowane wynagrodzenie w przypadku kopiowania całej książki (z pominięciem oczywiście dystrybucji) tak, żeby cena za kopiowanie była

zbliżona do ceny egzemplarza na rynku. Wtedy kwestia, czy można kopiować całą książkę, czy jej część, w ogóle nie miałyby znaczenia.

### **Ale czy to jest rozwiązanie realistyczne? Zaraz powstaną nielegalne punkty ksero – w akademikach na przykład.**

Jeżeli zaczynamy mówić o tym, że coś może być nadużywane, to zmieniamy konwencję rozmowy. Nadużywane może być wszystko, a doświadczenie pokazuje, że nadużycia mają miejsce.

### **Jest także drugie źródło rekompensat – opłaty od importerów i producentów.**

Zaraz, zaraz. Opłata od importera jest przewidziana dla sytuacji, w której wykonują kopie w domu dla siebie. Nieodpłatnie. Te kopie nie są przecież objęte opłatami od punktów kserograficznych.

### **Tylko?**

Oczywiście, ma pan to wyraźnie napisane w art. 20. To są opłaty należne z tytułu kopiowania w ramach użytku osobistego. Nikt nie może przyjąć, że art. 20 i 20<sup>1</sup> to jest to samo. Artykuł 20<sup>1</sup> mówi o działalności gospodarczej. Oczywiście, jeśli patrzymy na zagadnienie reprografii w całości, to oba te segmenty uzupełniają się.

### **Importerzy sprzętu kopiującego w Polsce także płacą niewielkie kwoty, między innymi dlatego, że sprzęt jest leasingowany lub dzierżawiony, a te formy nie są obłożone opłatami. Kopipol prowadzi sprawę z Canonem.**

Proces z Canonem został wszczęty w styczniu 1999 roku i do tej pory nie przebrnął poza pierwszą instancję. To jest wiodący proces, w którym próbuje się rozstrzygnąć podstawowe wątpliwości dotyczące art. 20. Przepis ten wykazuje pewną asymetrię sfery audio/video w odniesieniu do reprografii. Asymetria ta jest ewidentnym skutkiem braku aktywności wydawców. O co idzie bój w procesie z Canonem? Firma ta początkowo chciała płacić jedynie za klasyczne maszyny ksero, a wobec braku pełnej informacji nie wiadomo, czy płaciła za wszystkie. Problem generalnie dotyczy zawężonego pojmowania pojęcia urządzenia reprograficznego i respektowania obowiązujących praw.

### **Niemieckie stowarzyszenie VG Wort chce pobierać 12 euro od każdego sprzedanego komputera.**





Znakomita organizacja, jaką jest niemiecka VG Wort, jedna z najlepszych organizacji poza Kopinorem, walczy teraz o poszerzenie pojęcia urządzenia reprograficznego. Są w Niemczech wydane dwa orzeczenia w tej sprawie, ale to – w moim przekonaniu – pokazuje, że tak naprawdę jesteśmy w Polsce mniej więcej w tym samym punkcie. Przy czym przez całe lata Niemcy już zagospodarowali ogromny segment rynku, osiągnęli stan, który jest niezmiernie ważny. Ich partnerzy – wydawcy, autorzy – widzą, że VG Wort jest przydatny.

**Na świecie istnieją różne systemy. W Polsce i w Niemczech system zbierania opłat jest co do zasady podobny, chociaż w Polsce zbiera się kwoty mniej więcej 80 razy mniejsze.**

Są różne systemy, można na nie różnie patrzeć. Według mnie zbieranie opłat z dwóch obszarów jest słuszne, dotyczy różnych segmentów rynku art. 20<sup>1</sup> punktów ksero, a art. 20 importerów. To drugie dotyczy rekompensaty z tytułu kopiowania domowego, czyli sfery, której z zasady nie można skontrolować. Te dwa obszary uzupełniają się i co więcej, dzięki temu opłaty mogą być relatywnie niższe, przez to mniej uciążliwe dla rynku. Przy prawidłowym uregulowaniu obu obszarów powinny gwarantować realne wynagrodzenia. W istocie powinny się spotykać w kieszeni uprawnionego. A w Polsce opłaty są małe, a ponadto istnieją dwie organizacje – każda z nich jest w istocie mniej efektywna, nie stać jej na poniesienie kosztów zbudowania efektywnej ochrony. W pierwszym okresie – powiedzmy 10 lat – powinien zostać zbudowany efektywny system ochrony.

**Czyli przechodzimy do efektywności, czyli „kto i jak ma zebrać i rozdać pieniądze”.**

System reprograficzny na świecie istnieje kilkadziesiąt lat, tu niczego nie trzeba wymyślać. Jeżeli zezwolenie na zbiorowe zarządzanie w Polsce będzie traktowane jako akt towarzyski, przypominający rozdawanie talonów na samochody w PRL, to nie doprowadzimy do świadomego uporządkowania rynku. Decydującą rolę do odegrania ma tu minister kultury.

**Skąd się bierze pogląd, że koszty działalności organizacji zbiorowego zarządu – badań, redystrybucji etc. – nie mogą przekraczać 20 proc. rocznego inkasa?**

Z sufitu. Nie ma takiej bariery i być nie może. Byłby to nonsens. Poziom 20 proc. jest zwyczajowo przyjęty, tyle że dla ustabilizowanej organizacji. Początkowo całość inkasa powinna być przeznaczona na rozwój. Trzeba zainwestować w sprzęt, lokal, personel, badania. Nad podejściem do organizacji zbiorowego zarządu wisi niedobra tradycja, wzięta z poprzedniego systemu. Kiedyś wszystkie organizacje – poza Zaiksem – korzystały z dotacji. Obecnie – w normalnym trybie – stowarzyszenia pozyskują środki z funduszy założycieli. To zresztą powodowało trudności z założeniem organizacji reprograficznych – nikt nie chciał się w to zaangażować. Przede wszystkim ze względów finansowych. Ja jestem zdziwiony tym, że wydawcy, czyli przedsiębiorcy, nie są zainteresowani zbudowaniem sprawnej organizacji. Nie wiem jak zaczynała Polska Książka, skąd miała pieniądze na rozwój, ale przecież można by oczekiwać, że jako organizacja reprezentująca wydawców, będzie dysponowała środkami od nich, zwłaszcza w pierwszym okresie działalności.

No cóż, prowadzimy dyskusję, czas płynie, technika rozwija się, nikt nie uważa, że Internet otwiera ogromne możliwości kopiowania. Wydawcy są praktycznie beczynni. Od autorów nie ma czego oczekiwać z prostego względu – oni są zatomizowani. Natomiast ekonomiczne skutki kopiowania odczuwają przede wszystkim wydawcy. Oni powinni zabiegać o uregulowania ustawowe. W moim przekonaniu nie przebił się jeszcze w świadomości wydawców pogląd, że kopiowanie reprograficzne nie dotyczy wszystkich – dotyczy głównie wydawców utworów naukowych i dydaktycznych. Pozostałych marginalnie. Twórczość o charakterze naukowym, dydaktycznym, czasopiśma, monografie – one są kopiowane. Z punktu widzenia wydawcy podręczników to wszystko jedno, czy książka jest kopiowana w całości, czy w części. Co za różnica, czy student kopiuje po rozdziale, czy od razu całość? Istota problemu tkwi w jego masowości.

Nie mówiąc o tym, że przy prawidłowo rozwiniętym systemie wydawcy powinni być zainteresowani kopiowaniem. Powiadam jeszcze raz – jeżeli mieliby zagwarantowane wysokie rekompensaty ustawowo oraz gdyby stworzono szelny system poboru i podziału odszkodowań. Tu wkraczamy w sferę efektywności. Jeżeli na po-

lu reprografii mamy dwie organizacje, a prawdopodobnie będzie trzecia – z tego, co wiem, Izba Prasy ubiega się o zezwolenie – co to spowoduje? Dal-sze osłabienie. Przecież ten marny rynek już jest podzielony, a im więcej będzie organizacji, tym większa obawa, że prawa autorów nie będą realizowane. Do tego, żeby było realizowane prawo autorskie, niezbędny jest sprawny mechanizm kontroli.

**Jak pan ocenia straty wydawców prasy z tytułu reprografii?**

Dotyczą one przede wszystkim czasopism naukowych, bo nie tzw. prasy kolorowej lub dzienników. W wypadku tych ostatnich skala kopiowania jest znikoma.

**Co pana zdaniem należy uregulować ustawowo, co w rozporządzeniach? Od trzech miesięcy pracujemy nad tym numerem i muszę stwierdzić, że nie dotarliśmy do wypracowanej, powszechnie znanej i akceptowanej koncepcji.**

Bo jej nie ma. Kopipol sformułował swoje koncepcje zmiany rozporządzenia. Pan Piotr Marciszuk z kolei dysponuje pewnymi propozycjami zmiany art. 20 i 20<sup>1</sup>. Moim zdaniem zmiany ustawy powinny pójść możliwie daleko i to w kilku kierunkach: uregulowania dozwolonego użytku, uregulowania zasad odpłatności, oparcia tego na pewnym modelu organizacyjnym, stworzeniu jasnych zasad podziału opłat.

Po pierwsze należy zmienić dwa rozporządzenia wykonawcze do art. 20 i 20<sup>1</sup>. Propozycje w tym zakresie zostały sformułowane i są w rękach Polskiej Izby Książki. Zmiana rozporządzenia jest zabiegiem stosunkowo prostym, zależy to wyłącznie od ministra kultury, poza tym jest tu szczególnie uzasadniona podstawa. Mówiłem o tym na początku, te rozporządzenia są wadliwe. Zmiana ustawy jest zadaniem dużo trudniejszym. Ale trzeba mieć świadomość, że po tej stronie barykady musimy wypracować racjonalne, dające się przyjąć propozycje – przygotowane w ramach wewnętrznych konsultacji i dyskusji, prowadzonych przez PIK, która powinna całość tej problematyki przedyskutować w jak najszerszym gronie – łącznie z Kopipolem i Polską Książką. A następnie te propozycje muszą być przedmiotem negocjacji z drugą stroną, tzn. przede wszystkim z Izłą Informatyki. Ta z kolei ▶

dyskusja powinna się już toczyć pod auspicjami ministra kultury.

Uważam – a opieram się na wieloletnich analizach różnych systemów – że przede wszystkim istnieje bariera informacyjna dotycząca skali i struktury kopiowania. W niektórych krajach to zagadnienie się rozwiązuje, oczywiście metodami statystycznymi. Stosuje się metodę kserowania strony tytułowej książki i podawania informacji, które strony zostały skopiowane. Można sobie łatwo wyobrazić, że przy dzisiejszych możliwościach technicznych całe zagadnienie jest możliwe do rozwiązania. Rozwiązanie powinno być takie, że punkt kserograficzny może kopiować wyłącznie na podstawie umowy z uprawnionym, zawartej za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania. Dlaczego organizacji? Nie można skazywać punktów ksero na zawieranie umowy ze wszystkimi uprawnionymi, bo to jest nierealne. Ustawowe nałożenie obowiązku zawarcia umowy powodowałoby, że prowadzenie działalności bez umowy rodziłoby odpowiedzialność z art. 79 oraz odpowiedzialność karną.

Dzisiaj nie dysponujemy odpowiednią strukturą. Musimy korzystać z metod pośrednich. W przyszłości musimy wprowadzić system tani, dostosowany do skali kopiowania, gwarantujący, że pieniądze wpłyną do kieszeni uprawnionych i ponadto przejrzysty. Bez tego trudno liczyć na społeczną akceptację. Moja propozycja jest bardzo prosta. Jesteśmy w stanie statystycznie ustalić, jaka jest struktura kopiowania w rozbiciu na wydawnictwa. Można to zrobić. Ustala pan listę wydawców, których książki na bieżąco są kopiowane: ten wydawca ma 15 proc., ten ma 8 proc., tamten 3 proc.

#### **A potem pół, pół, pół i pół.**

Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, na którym poziomie powinniśmy się zatrzymać. Mamy tu bowiem dwie bariery – pierwszą, wydajności statystycznej, poziomu błędu statystycznego i drugą, kwotową; im uprawnionych więcej, a pula do podziału jest mniejsza, tym mniej optaca się wypłacać odszkodowania pojedynczym uprawnionym. Należy przyjąć granicę – np. nie dzielimy kwoty niższej niż 10 tys. zł – i pieniądze uprawnionych z obszaru znajdującego się poniżej tej granicy przekazać proporcjonalnie uprawnionym, znajdującym się powy-

żej. Gdzieś trzeba tę granicę ustalić, bo w przeciwnym razie mamy sztukę dzielenia dla dzielenia, bez gospodarczych efektów. Optaty poniżej 10 tys. i tak niczego nie kompensują, ale jeśli małe kwoty doliczymy do kwoty głównej i wypłacimy je kilkudziesięciu wydawcom, to oni odczują te rekompensaty, system zdobędzie uznanie, zwiększymy świadomość istnienia ochrony etc. Jeżeli system będzie się rozwijał, to automatycznie zwiększy się pula wydawców wchodzących do niego. Pieniądze powinny być rozdysponowane wydawcom proporcjonalnie do ich bieżącego udziału w rynku, a za ich pośrednictwem, w połowie, autorom bieżąco wydawanych książek. Taki system można w Polsce wprowadzić. Alternatywą jest dzielenie pieniędzy na fundusze.

#### **Tak jak robi Kopipol.**

Tak zamierza to robić Kopipol. Oczywiście można ten system doskonalić w ten, czy inny sposób, ale powiedzmy sobie jedno: wypłacana kwota musi być realna. Przy tak mizernych wpływach, jakie są obecnie inkasowane, odszkodowania nie mają żadnego społecznego efektu, stanowią tylko pewną uciążliwość dla ponoszących optaty.

#### **Kto pana zdaniem miałby zająć się promowaniem rozwiązań?**

Uważam, że Polska Izba Książki jest rzecznikiem interesów wydawców. Od PIK można oczekiwać, że będzie przedstawiała propozycje, dysponowała rozeznaniem możliwości i potrzeb środowiska. Nie zmienia to sytuacji, że niezbędne jest istnienie wyspecjalizowanych organizacji, jakimi są Kopipol, czy Polska Książka – w moim przekonaniu powinna to być jedna organizacja – ale nie ma żadnych przeszkód, żeby były dwie, byleby ze sobą współpracowały. Ich zadania są wyraźnie rozdzielone, szkoda tylko, że obecnie na rzecz różnych podmiotów robią to samo, bez współdziałania, ponosząc niejako podwójny koszt działania.

#### **Powszechnie znany jest fakt, że te organizacje nie darzą się sympatią.**

Znam propozycje współpracy, ale niezręcznie mi o nich mówić, nie będąc przez nie do tego umocowany. Myślę jednak, że to jest inne piętro sprawy. Generalnie chodzi o to, że takie organizacje powinny wspólnie zawierać umowy, powinny regulować zasady dostępu do materiału kopiowanego,

w weryfikowanych, kontrolowanych warunkach, które byłyby powszechne, znane, dostępne, transparentne. W ten sposób zapewniłaby stan równowagi. Zakładam, że te warunki mogłyby być poprzedzone negocjacjami z PIK, a z drugiej strony z organizacjami użytkowników, czy importerów sprzętu. A jeśli takich organizacji jeszcze nie ma, zapewniam, że powstaną jak grzyby po deszczu, gdy użytkownicy dostrzegą potrzebę ich powołania.

#### **Dzisiaj wydawcy działają niemal pojedynczo, walczą na przykład z produkcją kopii całych książek na skład, czy z książkami dostępnymi w Internecie.**

To są działania słuszne, ale w moim przekonaniu, tym powinna zajmować się PIK, ona powinna mieć na to fundusze, wpłacane przez poszczególnych członków. To są bowiem sytuacje typowe, a zatem korzyści będą przypadać wszystkim. Cała rzecz polega na tym, że aby zrobić coś w dziedzinie reprografii, należy poprzedzić to analizą. Na razie wszystko jest robione z dosko-ku, na podstawie fragmentarycznej, nieugruntowanej wiedzy.

#### **W PIK nie ma wielu wydawców zainteresowanych reprografią, poza tym wydawcy mają niespójne pomysły, zetknęli się z różnymi zagranicznymi modelami.**

Jakie są postulaty wydawców? Jakie jest ich stanowisko w trakcie prac legislacyjnych? Prawidłowe rozwiązanie leży w zasięgu ręki. Choroba polega nie na tym, że postulaty są złe, tylko na tym, że nie postuluje się niczego. Kiedy powstawał przepis art. 20<sup>1</sup> nie dało się ustalić, jaki jest głos środowiska, czy istnieją różne koncepcje, czy są jakieś spory. Jeśli chodzi o reprografię mogą zaryzykować stwierdzenie, że najbardziej zainteresowane gremia nie wyrażają żadnych postulatów. Pomijając, oczywiście, postulaty: „prze- stań kopiować”.

Biorę udział w środowiskowych spotkaniach i mam dostęp do różnych materiałów. Muszę powiedzieć, że nie da się sprowadzić wielu różnych sposobów rozwiązywania wszystkich problemów reprografii do wspólnego mianownika. Po pierwsze na Zachodzie istnieją różne rozwiązania, które wynikają z różnych lokalnych i personalnych układów. Po drugie organizacje zachodnie również borykają się z ogromnymi trudnościami. Całe nieszczęście ►

polega na tym, że nasze rozważania dotyczące Kopipolu czy Polskiej Książki są o tyle teoretyczne, że wydawcy nie czują ekonomicznej wagi problemu.

### Nie czują, bo raczej nie znają ani Kopipolu, ani Polskiej Książki.

Kopipol jest o tyle mniej znany wydawcom, że zbiera i dzieli pieniądze dla autorów.

### Mimo wszystko działa na tym rynku.

Propozycje współpracy na razie nie znajdują uznania. Ale wróć do myśli podstawowej. W Polsce nie ma poczucia wspólnoty interesów. Przede wszystkim wśród wydawców. Ale również w przypadku autorów dzieł naukowych sytuacja jest dramatyczna. Jest to środowisko zatamizowane, niezorganizowane. A poza tym obserwuję

jeszcze jedno zjawisko: narastającą tendencję w środowiskach naukowych do niepłacenia honorariów za książki, za artykuły naukowe. W wielu przypadkach, kiedy Kopipol informował o możliwościach przekazywania kwoty do 15 tys. zł na rzecz wynagrodzeń autorów, szereg redakcji odmówiło, ponieważ oni w ogóle nie płacą honorariów! To wszystko jest pochodną miserii wydawców. To jest rezultat błędnych rozwiązań. Tu jest sedno zjawiska. Pokazuje to, że konserwowanie obowiązyującego stanu rzeczy prowadzi do upadku nauki w Polsce.

**W grudniu w Polsce odbyło się spotkanie delegacji IFRRO z ministrem Ujazdowskim, na którym padły zapewnienia zmiany ustawy o prawie autorskim.**

Byłem na tym spotkaniu. Były tam cztery osoby z IFRRO z sekretarzem generalnym Olavem Stokkmo, był przewodniczący Kopipolu Mieczysław Poniewski, był dyrektor Polskiej Książki Piotr Mańkowski, był Piotr Marciszuk, ówczesny wiceprezes PIK. Spotkanie odbyło się najpierw w PWE, potem uczestnicy przebiegli się do ministra. Przedmiotem tych rozmów były propozycje Kopipolu, dotyczące współpracy i nowej koncepcji podziału inkasowanych kwot. Te propozycje zakładały zmianę rozporządzeń wykonawczych, a w drugiej kolejności ustawy. Minimum minimum to zmiana rozporządzeń wykonawczych. Minister Ujazdowski faktycznie stwierdził, że widzi potrzebę zmian w tym zakresie i jest zdecydowany je przeprowadzić. To cieszy. Nie należy tracić nadziei.

**ROZMAWIAŁ RENEK MENDRUŃ**

# Ograniczenia niecelowe

Rozmowa z dr. Markiem Bukowskim

Jak należy rozumieć pojęcie „własny użytek osobisty” określony w art. 23? Zauważmy, że każda forma dozwolonego użytku zarówno publicznego, jak i osobistego jest swego rodzaju kompromisem między interesem społecznym polegającym na zapewnieniu dostępu do dóbr chronionych prawem autorskim a interesem podmiotów uprawnionych, które ponoszą negatywne skutki ograniczenia monopolu autorskiego. Bez wątpienia można zaobserwować, że zmiany prawne na gruncie prawa unijnego zmierzają w kierunku wzmocnienia sfery interesów podmiotów uprawnionych. Pierwszym powodem wprowadzenia tych zmian był rozwój technik kopiowania i utrwalania utworów, który wymusił wprowadzenie rozwiązań mających na celu zrekompensowanie uszczerbków wynikających z masowego korzystania, zwłaszcza na potrzeby użytku osobistego. Stąd też polska ustawa o prawie autorskim przewiduje w art. 20 i 20<sup>1</sup> opłaty z tytułu czystych nośników i urządzeń rejestrujących oraz z tytułu reprografii. Zupełnie nowe wyzwania niesie technologia cyfrowa oraz Inter-

net, który stanowi jedno z głównych narzędzi umożliwiających lawinowe korzystanie z utworów. Odpowiedzią na te zjawiska mają być zabezpieczenia techniczne, których zadaniem jest ograniczenie dozwolonego użytku (np. poprzez ograniczenie liczby sporządzonych kopii) lub wręcz wyłączenie możliwości takiego kopiowania. Na gruncie polskiego prawa autorskiego granice dozwolonego użytku osobistego wyznacza art. 23 ust. 2, stanowiąc, że zakres własnego użytku obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego. Zauważmy, że posłużenie się słowem „pojedynczych egzemplarzy” jednoznacznie wskazuje, iż przepis ten nie wprowadza sztywnych ograniczeń co do liczby egzemplarzy, które mogą być zwielokrotnione. Ograniczenia w tym względzie wynikają z art. 35, zgodnie z którym dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słusze interesy twórcy. Łatwo jednak zauważyć, że

również i ten przepis nie pozawala na wprowadzenie sztywnych ograniczeń co do kopiowania. Przepis ten ma bowiem charakter tzw. normy sędziowskiej, która znajduje zastosowanie na tle konkretnego stanu faktycznego. Warto zauważyć, że w odniesieniu do pewnych kategorii utworów ustawodawca zdecydował się wyłączyć je ze sfery dozwolonego użytku osobistego (np. programy komputerowe).

### Czy zasadne są koncepcje zmiany art. 23 w kierunku ustawowego ograniczenia użytku osobistego, tak aby niedopuszczalne było kopiowanie całej książki?

Nie wydaje mi się, aby wprowadzenie tego rodzaju ograniczeń było celowe, a to ze względu na ich skuteczność. Regulacje prawnoautorskie muszą mieć na względzie skutki społeczne wprowadzonych ograniczeń. Zdecydowanie należy się opowiedzieć za systemem opłat mających rekompensować masowy dozwolony użytek osobisty. Duże znaczenie będzie odrywać z całą pewnością technologia cyfrowego zarządzania prawami (DRM) ▶

oparta przede wszystkim na systemie dostępu do zawartości (katalogów utworów). Osobiście uważam, że zdecydowanie istotniejszym problemem jest dzisiaj piractwo, a zwłaszcza piractwo w Internecie. Tutaj przede wszystkim upatrywałbym pola do działania.

**Jak ocenia pan praktyki polegające na prowadzeniu przez punkty ksero podręcznych zbiorów książek do kserowania bądź sprzedaży skserowanych i zbindowanych książek?**

Działalność punktów kserograficznych obecnie opiera się na regulacji instytucji dozwolonego użytku osobistego, praktyki polegające na prowadzeniu przez punkty kserograficzne podręcznych zbiorów książek

i ich sprzedawaniu stanowią ewidentne naruszenie prawa. Instytucja dozwolonego użytku osobistego dopuszcza kserowanie książek tylko i wyłącznie w takim wypadku, jeżeli osoba przyniesie osobiście książkę do punktu ksero, aby dokonać jej powielenia.

**Czy zasadna jest koncepcja zmiany art. 20<sup>1</sup> tak, by punkty ksero wykonywały kopie na podstawie umowy z organizacjami zbiorowego zarządzania, które ustalałyby odpowiedni poziom wynagrodzenia dla autorów i wydawców?**

Problem jest bardziej złożony. Wymaga szerszego spojrzenia. Mam wątpliwości, czy klasyczne obowiązkowe pośrednictwo organizacji zbiorowego

zarządzania w tym zakresie jest celowe.

**Czy niskie w porównaniu z krajami zachodnimi dochody z tytułu reprografii – ok. 0,5 mln euro rocznie, podczas gdy np. w Niemczech jest to ok. 40 mln euro, w Anglii – ok. 50 mln euro – to wynik źle skonstruowanych przepisów, czy też niewydolności samych organizacji?**

Nie mogę udzielić na to pytanie konkretnej odpowiedzi, gdyż nie prowadziłem nigdy badań porównawczych przychodów z reprografii osiąganych w poszczególnych państwach europejskich. Zasadniczą kwestią jest bez wątpienia sposób podziału uzyskanych kwot.

**ROZMAWIAŁA JOANNA WŁODARCZYK**

# Ograniczenia budzą wątpliwości

**Komentarz prof. Ryszarda Markiewicza z Instytutu Prawa Własności Intelektualnej UJ**

Uważam, że w świetle przepisów polskiego prawa autorskiego kopiowanie książki dla użytku osobistego jest w zasadzie – jeśli chodzi o objętość – nieograniczone. Czytelnik, student czy każda inna osoba może zatem legalnie skserować dla siebie lub dla osób pozostających w związku osobistym cały podręcznik, skrypt czy nawet encyklopedię, wynika to bowiem jasno z art. 23 prawa autorskiego. Nie ma przy tym, w obecnym stanie prawnym, podstaw do wprowadzania ograniczeń co do maksymalnej liczby stron kopiowanych z jednej książki. Argument, zgodnie z którym wynikają one z art. 35 prawa autorskiego, jest – moim zdaniem – dyskusyjny. Ustawodawca bowiem ani w pierwotnym tekście ustawy, ani też w kolejnych nowelizacjach nie wprowadził żadnych ograniczeń w zakresie wielkości kserowanego tekstu, mimo że część przepisów dotyczących różnych postaci dozwolonego użytku publicznego takie ograniczenia przewiduje. Skoro więc nie ma ich przy dozwolonym użytku osobistym, należy uznać, że w obecnym stanie prawnym ksero-

wanie dla osobistego użytku całych książek jest prawnie dozwolone.

Wprowadzanie ograniczeń w zakresie reprografii budzi moje istotne wątpliwości, głównie z uwagi na fakt, że w istocie nie ma skutecznych sposobów ich egzekwowania. To, co według mnie można zrobić w tym zakresie, to – po pierwsze – wprowadzić wyższe opłaty od importerów urządzeń i od punktów reprograficznych, a po drugie usprawnić działania organizacji zbiorowego zarządzania w zakresie dysponowania środkami finansowymi. Oczywiście, można by próbować ograniczyć działalność punktów ksero, wprowadzając zapis, że nie są one uprawnione do wykonywania odpłatnie usług w tym zakresie, a działalność taka narusza prawa autorskie. Konsekwencją będzie jednak to, że odpadnie ta grupa dochodów, a co więcej – część z punktów ksero zapewne i tak w dalszym ciągu będzie kopiowała, czy też udostępniała maszyny do kserowania. Tego typu ograniczenia nie wydają mi się zatem celowe.

Wprowadzanie ewentualnych zmian w zakresie art. 20 (1) musi mieć

na uwadze fakt, na ile będą one egzekwowalne. Nie jest bowiem sztuką podnieść poziom ochrony i wprowadzić nowe rozwiązania – chodzi o to, by nie były to rozwiązania wyłącznie teoretyczne. Obawiam się, że zakazanie punktom ksero kopiowania bądź zezwolenie na kopiowanie tylko na podstawie umów z odpowiednimi organizacjami zbiorowego zarządzania spowodowałoby sytuację, w której przepisy te i tak byłyby obchodzone. Natomiast tworzenie przez te punkty „bibliotek”, kopiowanie na zapas i inne podobne praktyki są oczywiście nielegalne, ale to – jako ewidentne naruszenie prawa autorskiego – nie budzi chyba większych wątpliwości.

Problem reprografii sprowadza się więc do tego, jak znaleźć rozwiązanie, które z jednej strony zapewni twórcom i wydawcom słuszne wynagrodzenie za kopiowanie, a z drugiej – nie ograniczy nadmiernie dostępu do niego tym, których na kupno książek często nie stać, przede wszystkim studentom. Chodzi więc w istocie o umiarte wyważenie interesów wszystkich stron. ■

# Fotokopiowanie dzieł chronionych

## Użyteczność i wyzwanie

### Prawo autorskie składową rozwoju

Aktywność umysłowa ma kluczowe znaczenie dla rozwoju każdego narodu. Na przykład literatura toruje drogę dla kulturowej autonomii i rozwoju czytelnictwa, co z kolei jest bazą dla kulturowej niezależności. Zdrowy rynek książki ma przez to ogromne, kulturowe znaczenie.

Własność intelektualna ma także znaczną wartość ekonomiczną. W 2003 roku w 15 krajach „starej Unii” przemysł oparty na prawie autorskim odpowiadał za 5,3 proc. produktu narodowego UE i 3,1 proc. zatrudnienia. Media drukowane często mają zdecydowanie największy udział w tym sektorze, przed rozszerzeniem UE w 2004 roku tak było niemal w połowie krajów członkowskich. W większości krajów to rynek podręcznikowy jest napędem dla rynku książki i prasy. W pełni swobodne lub nielicencjonowane korzystanie z podręczników [tu: kopiowanie, przyp. red.] dotyczy nie tylko tego sektora, generalnie osłabia krajowy rynek wydawniczy. Z drugiej strony stymulacja rynku podręcznikowego mogłaby stanowić impuls do rozwoju rynku wydawniczego jako całości.

### Nieautoryzowane kopiowanie zagraża działalności twórczej

Rynek wydawniczy jest jednakże zagrożony przez nielicencjonowane kserowanie i inne formy reprodukcji. W opracowaniu przedstawionym Komisji Europejskiej na początku lat 90. belgijski prawnik Jean Paul Triaille pisał o 260 miliardach stron kopii materiału chronionego copyright wykonywanych rocznie na świecie. Liczba ta z pewnością nie zmalała od tamtej pory. Kopinor w Norwegii zbiera opłaty od ok. 85 proc. kopii wykonanych w tym kraju i na tej podstawie można obliczyć, że średnio na jednego mieszkańca przypada 256 kopii. Ekstrapolując ten wynik na Polskę, otrzymujemy ilość 10 miliardów stron kserokopii materiału chronionego prawem autorskim rocznie. Badania przeprowadzone w innych krajach mówią, że około 10 proc. kopii dotyczy materiałów chronionych copyright. W Hiszpanii, kraju wielkości Polski, CEDRO zbiera ok. 28 milionów euro rocznie wyłącznie z tytułu opłat od reprogra-

W 1847 roku Francuski Tribunal de Commerce postanowił, że żadna sztuka żyjącego autora nie może być wystawiona bez jego zgody. Niemal 40 lat później, w ramach konwencji berneńskiej ustanowiono międzynarodową prawną ochronę dzieł literackich i artystycznych.

Za początek zbiorowego zarządzania prawami autorskimi przyjmuje się rok 1851, kiedy we Francji utworzono Societe des Auteurs Compositeurs et Editeurs de Musique (SACEM) – stowarzyszenie zajmujące się przekazywaniem należności z tytułu praw autorskich pisarzom i wydawcom. Do pierwszej połowy XX wieku powstało wiele narodowych organizacji zarządzania prawami autorskimi na polu muzyki – większość z nich wzorowała się na rozwiązaniach francuskich. W latach 70. i 80. w Europie powstawały pierwsze organizacje zbiorowego zarządzania na polu reprografii.

IFRRO rozpoczęło działalność jako grupa robocza Komitetu do spraw Praw Autorskich Międzynarodowego Związku Wydawców oraz Międzynarodowej Grupy Wydawców Naukowych, Technicznych i Medycznych. W maju 1984 na spotkaniu w Oslo przekształciła się ona w nieformalne konsorcjum pod nazwą International Forum for Reproduction Rights Organizations. W kwietniu 1988 roku w Kopenhadze IFRRO przeobraziło się w formalny związek upoważniony do reprezentowania swoich członków przed organizacjami międzynarodowymi, takimi jak WIPO, UNESCO, Wspólnota Europejska i Rada Europy.

W październiku 1992 roku w Helsinkach IFRRO przyjęło nowy statut, ustanowiono zarząd i nowy sekretariat. Cztery lata później przyjęto nowy plan rozwoju, zakładający pomoc finansową dla nowych projektów i pomoc dla nowo powstających RRO. W styczniu 1998 roku sekretariat IFRRO został przeniesiony do Brukseli. (JCH)

fii wykonanej na użytek prywatny, przy czym tworzenie kopii dla użytku szkolnego nie jest w Hiszpanii rozumiane jako użytek prywatny.

Jest pewne, że liczba kopii wykonanych przy pomocy różnych urządzeń reprograficznych jest w przypadku każdego kraju znaczna, a problem ten wymaga uregulowania – wprowadzenia systemu licencji, zbierania i dzielenia opłat oraz podjęcia kroków antypirackich. Niekontrolowane i nierekompensowane kopiowanie materiału chronionego prawem autorskim stanowi zagrożenie dla środowisk twórczych i ich interesów. Komisja Europejska także dostrzega ten problem, w Dyrektywie 2001/29/EU dopuszcza ograniczanie monopolu autorskiego w krajach członkowskich: „w odniesieniu do zwielokrotnień na papierze lub innym podobnym medium, dokonanych przy wykorzystaniu jakiejkolwiek techniki fotograficznej lub innego procesu przynoszącego podobne rezultaty – pod warunkiem że osoby uprawnione otrzymają słuszne wynagrodzenie”.

### Monopol autorski i test trzech kroków

Artykuł 9.1 Konwencji Berneńskiej oraz krajowe ustawodawstwa gwarantują twórcy wyłączne prawo do powielania

albo autoryzowania wszelkich form reprodukcji dzieła – w tym fotokopiowania. W niektórych państwach ustawodawca zawarł mechanizmy ochrony przeciw nieautoryzowanemu kopiowaniu w ustawie o prawie autorskim, ponadto w większości krajów jest to regulowane przez inne ustawy, jak ustawy o ochronie konkurencji.

Artykuł 9.2 Konwencji Berneńskiej oraz Artykuł 5.5 unijnej Dyrektywy 2001/29 o społeczeństwie informacyjnym zezwalają na wprowadzenie ograniczeń wyłącznych praw autora, o ile spełnione są warunki „testu trzech kroków”. Ograniczenia mogą zostać zastosowane wyłącznie:

© w szczególnych przypadkach,

© jeśli nie zakłóca to normalnej eksploatacji dzieła,

© jeśli nie stanowi uszczerbku dla słusznego interesu autora.

Należy koniecznie zauważyć, że trzy kryteria testu muszą być spełnione jednocześnie. Nie wystarczy jedynie „szczególny przypadek”, pozostałe dwa warunki także muszą być spełnione. Jest to ważne na przykład w przypadku kopiowania na użytek szkolny. Normalne użycie podręcznika to jego zakup. Kserokopiowanie może zarówno zagrażać rynkowi, na którym dzia-

łają wydawca oraz autor, ponadto może stanowić uszczerbek interesów tego ostatniego.

### Użytek osobisty i kopie wielokrotne

Najbardziej znanym ograniczeniem wyłącznych praw autora jest prawo do kopiowania na użytek osobisty. W Dyrektywie 2001/29 mówi się, że osoba fizyczna może kopiować na użytek własny, pod warunkiem że „właściciel praw autorskich otrzyma odpowiednie wynagrodzenie”. Przy ustalaniu wynagrodzenia należy brać pod uwagę, czy w konkretnym przypadku zastosowano zabezpieczenia techniczne przed nielicencjonowanym korzystaniem z utworów.

Nie ma jednakże jednej precyzyjnej definicji pojęcia „użytek osobisty”. Jego rozumienie jest różne w poszczególnych ustawodawstwach. Norweskie prawo autorskie dopuszcza kopiowanie bez wcześniejszej zgody posiadacza praw autorskich na użytek kręgu rodzinnego i przyjaciół – na przykład skopiowanie piosenki z okazji urodzinowego przyjęcia – bez ograniczenia liczby kopii. Jest jednak powszechnie przyjęte, że skopiowanie całej książki nie jest możliwe. We włoskim ustawodawstwie użytek prywatny jest dopuszczony, jeśli użytkownik robi kopię bez użycia środków technicznych, na przykład kserokopiarki.

Analizując „test trzech kroków” zauważmy, że prywatny użytek nie może oznaczać zwielokrotniania kopii na użytek edukacyjny ani zawodowy. W niektórych krajach, w związku z zaobserwowanym popytem instytucji edukacyjnych na kserokopie materiałów chronionych prawem autorskim, obowiązek uiszczania opłat wprowadzono na poziomie ustawy. Tak jest na przykład w Holandii i Szwajcarii, gdzie instytucje mogą kopiować fragmenty materiałów chronionych prawem autorskim, ale ustawowo muszą płacić na rzecz posiadaczy praw autorskich. W Nowej Zelandii dozwolone jest kopiowanie 3 proc. albo maksymalnie 3 stron jakiejkolwiek edycji dzieła, w Wielkiej Brytanii i w wielu innych krajach nie dopuszcza się kopiowania, o ile wcześniej nie zostanie podpisana umowa licencyjna. W Wielkiej Brytanii to CLA – brytyjska organizacja RRO – udziela licencji na kserowanie i podobne metody kopiowania, a w efekcie nie można kopiować bez uzyskania zezwolenia i odprowadzenia opłat.

W Europie mamy do czynienia teoretycznie z dwoma systemami zbierania opłat, w praktyce dominują systemy mieszane. Polski system reprograficzny bezpośrednio można porównywać jedynie z kilkoma. Ogólnie opłaty na rzecz organizacji typu RRO w Europie można podzielić na:

#### 1) Opłaty od urzędów i nośników

Opłaty od producentów, importerów ewentualnie sprzedawców sprzętu do kopiowania oraz czystych nośników. Opłata zawarta w cenie urządzenia/nośnika w opracowaniach zachodnich najczęściej jest nazywana: „equipments levies”, „machine levies”, „appliance levies”, lub „appliance tariff”. W czystej postaci system ten występuje jedynie w Grecji, w pozostałych przypadkach jest on łączony albo z opłatami od liczby kopii (Niemcy, Belgia, Polska czy Słowacja – patrz punkt 2a), albo z opłatami od liczby osób (Hiszpania – patrz punkt 2b). System „equipments levies” przyjęły m.in. Niemcy, Hiszpania, Belgia, Austria, Grecja, Portugalia, Polska i Słowacja.

Wśród wymienionych krajów nie istnieje jednolity system zaliczania urzędów do kategorii urządzeń reprograficznych, wśród których występują kserokopiarki, telefony, skanery, drukarki, urządzenia multifunkcyjne, wypalarki, coraz częściej mówi się o aparatach fotograficznych, twardych dyskach komputera etc. Podobnie jest z nośnikami, np. wśród krajów UE jedynie w Polsce i Grecji papier jest uznawany za nośnik. Nie ma także jednej ustalonej taryfy czy wypracowanego systemu pobierania opłat od producentów/importerów. W niektórych krajach opłaty naliczane są proporcjonalnie do ceny urządzenia/nośnika, gdzie indziej wprowadzono opłaty ryczałtowe. W jednych krajach taryfy są ustalane w drodze negocjacji pomiędzy organizacjami zbiorowego zarządzania a organizacjami skupiającymi użytkowników, w innych opłaty są regulowane odgórnie.

#### 2) Opłaty ryczałtowe

2a) Opłaty ryczałtowe odprowadzane proporcjonalnie do ilości wykonanych rocznie kopii. W opracowaniach zachodnich opłaty te są nazywane: „fee per copy”, „price per copy”, ale także szerzej „user levies” lub „user tariff”. Opłatami objęte są punkty prowadzące usługi ksero, najczęściej opłaty różnią się w zależności od miejsca, w którym dany punkt działa (uczelnie wyższe, szkoły, biznes, punkty publiczne etc.). W cenie każdej kopii zawarta jest opłata dla autorów i wydawców, opłaty te trafiają do organizacji zbiorowego zarządzania. W czystej postaci system ten występuje np. w Norwegii, Finlandii, Holandii, Danii. W wielu krajach, w tym w Polsce, Niemczech, Francji, jest on łączony z innymi formami opłat.

2b) Opłaty ryczałtowe odprowadzane proporcjonalnie do liczby uczniów, studentów, zatrudnionych etc. („fee per employee”, „fee per student”, czy szerzej „user levies”, lub „user tariff”). Organizacja zbiorowego zarządzania w takim przypadku podpisuje umowę z przedstawicielami drugiej strony (władzami, przedsiębiorcami, uczelniami wyższymi etc.), pobiera opłatę ryczałtową od jednego studenta, zatrudnionego etc. Tak działa na przykład system reprograficzny w Wielkiej Brytanii czy w Szwecji. We Francji, w Danii i we Włoszech tylko w sektorze edukacyjnym, w Hiszpanii tylko w sektorze biznesowym.

\*\*\*

Niektóre kraje, w tym Polska, Słowacja, Austria, Belgia i Niemcy, wprowadziły podobny system, łączący opłaty od producentów („equipments levies”) i od użytkowników („fee per copy”). (RM)

### Organizacje zbiorowego zarządzania RRO – praktyczne i skuteczne rozwiązanie

Organizacje typu RRO są organizacjami zbiorowego zarządzania powołanymi wspólnie przez autorów i wydawców dla zapewnienia dostępu i swobodnego używania materiałów chronionych prawem autorskim – w szczególności fotokopiowania, podobnych metod kopiowania, jak i skanowania oraz umieszczania w sieci. Trzy kluczowe aspekty działalności to budowa świadomości, przestrzeganie praw autorskich oraz

licencjonowanie korzystania z dzieł chronionych prawem autorskim. Zbiorowe zarządzanie jest preferowane w przypadku, kiedy indywidualne dochodzenie swoich praw jest niemożliwe, niewystarczające albo niepraktyczne, z czym spotykamy się w przypadku kopiowania fragmentów dzieł chronionych prawem autorskim na potrzeby instytucji. Średnio w ubiegłym roku członkowie IFRRO wydali 17 proc. zebranych opłat na koszty administracji, co oznacza, że jest to efektywna droga zarządzania prawami. ►

## Licencje na fotokopiowanie

Organizacje typu RRO oferują dwa typy licencji: licencję ramową (zbiorczą) i licencję indywidualną. Głównym założeniem systemu licencjonowania jest to, że kopiowanie nie powinno zastępować zakupu dzieła.

### *Licencja ramowa*

Licencja ramowa zapewnia użytkownikowi „preautoryzację” do kopiowania dzieła. Jest przyjęta po to, aby zaspokoić spontaniczne, nieplanowane potrzeby skopiowania fragmentu dzieła. Istnieje standardowy zestaw warunków ustanowionych dla kopiowania tego typu, zawierający także ujednoliconą strukturę opłat. Użytkownik w typowych sytuacjach może skopiować:

- część publikacji. Z reguły 5 –15 proc. publikacji, często określona jest przy tym liczbowa granica stron, które można skopiować – na przykład 25 stron z jednej książki, ew. jeden rozdział,
- do użytku osobistego, kopia nie może być przekazywana dalej,
- do niekomercyjnego użytku.

### *Licencja indywidualna*

Jeśli użytkownik regularnie kopiuje więcej niż 5 -15 proc. dzieła na podstawie licencji zbiorczej, albo kopiuje książkę, która jest niedostępna w sprzedaży, na podstawie odrębnego pozwolenia uzyskanego od autora i wydawcy, organizacje RRO proponują model licencji indywidualnej. W poszczególnych przypadkach kopiowanie większych części, a w pewnych przypadkach także całych dzieł, jest dopuszczalne.

## Różne modele operacyjne organizacji typu RRO

Istnieją różne modele administrowania prawami do reprodukcji, zależne od krajowego ustawodawstwa. Niektóre bazują na prawie monopolu autorskiego i upoważnienia do kopiowania są wydawane bezpośrednio i wyłącznie przez autorów i wydawców. Inne, jak wspomniany wcześniej model holenderski czy szwajcarski, bazują na umocowaniach ustawowych. W licznych krajach, także wśród 16 członków UE, w tym w Polsce, ustawodawca wprowadził opłaty od urzędów kopiujących i/lub opłaty od użytkowników. Opłata ta oznacza, że kiedy urządzenie jest kupowane, w cenie zawarte jest wynagrodzenie dla posiadaczy praw autorskich, pobierane przez organizację RRO do dalszej dystrybucji wśród autorów i wydawców.

## W informatorze targowym wydanym podczas 12. Krajowych Targów Książki Akademickich Atena 2005 Olav Stokkmo stwierdził m.in.:

W przypadku reprografii istnieją różne modele działania zależne od krajowych uregulowań. Polskie podejście jest specyficzne, choć podobne rozwiązania stosują inne kraje, w tym Niemcy, Austria, Hiszpania, Czechy, Słowacja, Słowenia, Węgry i Rumunia. (...) W porównaniu z innymi krajami, poziom rekompensaty z tytułu reprografii powinien być w Polsce wyższy. Ponadto ważne jest, aby importerzy i sprzedawcy sprzętu kopiującego przestrzegali prawa i płacili ustalone stawki, a państwo-wo administracja wspomagała organizacje w ściąganiu pieniędzy, które są prawnie zagwarantowane dla posiadaczy praw autorskich. (...) Nie jestem ekspertem w sprawach Polski, jednak – na tyle na ile zrozumiałem – wygląda, że istnieją dwie organizacje zbierające opłaty od tych samych użytkowników, z tego samego tytułu. To nie jest – zgodnie z moją wiedzą – rozwiązanie popularne. W licznych krajach istnieje więcej niż jedna organizacja RRO. Jednakże udzielają one licencji i pobierają opłaty na różnych polach eksploatacji, za różne kategorie dzieła (...). Udział kopiowania zagranicznych publikacji różni się w poszczególnych krajach. Generalnie jest to poniżej 20 proc., ale w Polsce powinno to być około 26 %. To ciągle znaczy, że każde 3 z 4 złotych gromadzonych w Polsce zostaje w kraju.

Często opłaty te pokrywają straty z tytułu kopiowania na użytek prywatny, w niektórych krajach odszkodowaniami objęte jest wyłącznie kopiowanie dla celów badawczych i edukacyjnych, w innych krajach obie formy kopiowania – na użytek osobisty i dla celów edukacyjnych/badawczych – są objęte opłatami zbieranymi przez RRO. Różnorodność form jest znaczna, co utrudnia – jeśli nie uniemożliwia – porównanie systemu opłat pomiędzy krajami. Ponadto w niektórych krajach, takich jak Austria, Belgia czy Niemcy, opłaty od urzędów (equipment levy) są uzupełniane opłatami od właścicieli punktów ksero (operator levy), którzy także odprowadzają opłaty od każdej wykonanej kopii w swoim punkcie. Każdy kraj musi zaadaptować odpowiedni system, biorąc pod uwagę lokalne wymagania i warunki. IFRRO może przy tym asystować, jeśli zostanie poproszone o pomoc.

## IFRRO – Międzynarodowa Federacja Organizacji Zbiorowego Zarządzania Prawem Zwielokrotniania

IFRRO reprezentuje twórców i wydawców. Oferuje dwa rodzaje członkostwa – członkostwo zwykłe i stowarzyszone. Pierwsza z form jest zarezerwowana dla organizacji krajowej reprezentującej jednocześnie wydawców i autorów; to jest normalna, naturalna metoda zbiorowego zarządzania prawami do reprodukcji reprograficznych. Drugi typ – członkostwo stowarzyszone – jest przeznaczone albo dla organizacji krajowych, które reprezentują tylko jedną kategorię uprawnionych do pobierania odszkodowań, tak jest w przypadku Kopipolu i Polskiej Książki, albo dla krajowych i międzynarodowych organizacji zrzeszających autorów lub wydawców,

na przykład Federation of European Publishers (FEP), the European Writers Congress (EWC) i the European Artists (EVA). [PIK jest członkiem – obserwatorem IFRRO – przyp. red.] IFRRO liczy sobie łącznie 110 członków, z których 63 posiada możliwości udzielania licencji na kopiowanie. W poprzednim roku finansowym zebrały one i rozesłały autorom i wydawcom na całym świecie 480 milionów euro.

## Poszanowanie prawa autorskiego zachętą dla twórców

Dla społeczeństwa ważny jest dostęp do prac naukowych i literatury. Jednakże sektor działający w oparciu na ustawie o prawie autorskim wtedy może odgrywać istotną rolę w gospodarce narodowej i rozwoju kulturalnym, kiedy jest odpowiednio chroniony, a prawa wynikające z własności intelektualnej – właściwie zarządzane. Stworzenie warunków, które będą atrakcyjne dla inwestycji w sektorze praw autorskich, jest wyzwaniem dla każdego rządu. Odpowiedzialność za gwarantowanie, że prawa będą efektywnie wykorzystywane, spoczywa na barkach posiadaczy praw autorskich oraz ich przedstawicieli. Właściwa ochrona, umożliwienie użytkownikom odpłatnego dostępu do publikacji chronionych prawem autorskim i poszanowanie prawa autorskiego toruje drogę dla sytuacji win-win, w której każda strona – użytkownicy, posiadacze praw oraz społeczeństwo – wygrywa. Rolą organizacji zbiorowego zarządzania jest oferowanie stosownego dostępu do twórczości oraz ochrona właścicieli przed łamaniem ich praw autorskich.

**OLAV STOKKMO,**  
**SEKRETARZ GENERALNY IFRRO**  
**TŁUM. RENEK MENDRUŃ**

# Niemcy, Anglia, Polska

## Reprografia i dozwolony użytek prywatny

Spory wokół odbitek kserograficznych utworów, w tym całych pozycji książkowych, wpisują się w szerszy konflikt interesów pomiędzy dostawcami i odbiorcami dóbr kultury/nauki. Konflikt ten pojawił się jeszcze przed wprowadzeniem regulacji dziś traktowanych jako pierwociny prawa autorskiego – angielskiej ustawy Statute of Anne z 1709 roku czy francuskiej ustawy z 19 lipca 1793 roku. Co ciekawe, obie strony od początku stoją na straży rozwoju cywilizacji. Pierwsi twierdzą, że jedynie prawo do wyłącznej eksploatacji rezultatów własnego wysiłku – czyli tzw. monopol autorski – skłoni twórców (i wydawców), aby taki wysiłek podjąć. Drugi, że ograniczony monopolem autorskim dostęp do osiągnięć cywilizacji utrudni podnoszenie poziomu wiedzy, co oznacza stagnację. Zważywszy, że ani jednym, ani drugim nie sposób odmówić racji, historia regulacji prawa autorskiego na świecie to trudna historia prób poszukiwania równowagi.

Z jednej strony obserwujemy wzmocnienie pozycji „dostawcy”. W Statute of Anne autorzy mieli zagwarantowany jedynie monopol odnoszący się do publikacji dzieła. Copyright Designs & Patents Act z 1988 roku przyznaje twórcom wyłączne prawo do eksploataowania, czyli: zwielokrotniania, opracowywania, rozpowszechniania i komunikowania utworu. Z drugiej strony, **w każdym systemie prawa autorskiego pojawiły się wyjątki od zasady, że utwór można eksploatować jedynie za zgodą uprawnionego/twórcy. Normy te określone są jako ograniczenia prawa autorskiego, licencje ustawowe albo – jak w polskiej nomenklaturze – dozwolony użytek utworów.**

Licencje ustawowe są rozwiązaniem racjonalnym. Niepożądane jest ustanawianie norm, o których wiadomo, że nie będą przestrzegane. Taka sytuacja może poważnie nadszarpać zaufanie do prawa. W doktrynie dominuje pogląd, że właśnie pragmatyczna postawa ustawodawców, którzy nie chcieli tworzyć prawa martwego, zdecydowała o tym, że w szeregu krajowych systemów prawnych (w tym po części wzorcowych: francuskim i niemieckim) pojawiła się licencja usta-

wowa obejmująca między innymi tzw. użytek prywatny.<sup>1</sup>

Istnieją inne ważne społeczne funkcje wprowadzenia licencji. Dozwolony użytek prywatny ułatwia legalny dostęp do utworów na równi z innymi licencjami ustawowymi (w Polsce na przykład z przywilejem bibliotecznym z art. 28, działalnością dla dobra osób niepełnosprawnych z art. 33). Daje odbiorcom komfort zapoznawania się z osiągnięciami nauki i kultury bez obawy, że może to wiązać się z odpowiedzialnością za naruszenie praw wyłącznych. Ponadto, dozwolony użytek prywatny usuwa kolizję pomiędzy wykonywaniem praw autorskich a prawem człowieka do poszanowania sfery prywatności (wszak w tej sferze dochodzi do użytku prywatnego), dając pierwszeństwo prawu do prywatności. Rozwiązanie to można kwestionować w kategoriach aksjologicznych, ale wprowadza do systemu prawnego tak pożądany porządek.

### Niemiecki użytek prywatny

W Niemczech zwielokrotnianie utworów na użytek prywatny jest ustawowo dozwolone. Skłania to niektórych przedstawicieli doktryny do przyjęcia, że występuje w tym miejscu konstrukcja licencji ustawowej.

W języku ustawy z 9 września 1965 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (z późniejszymi zmianami) oznacza to zezwolenia ustawowe na zwielokrotnienie utworów:

- na potrzeby osobiste,
- przez szkoły i inne instytucje edukacyjne na umieszczanie ich w podręcznikach, wypisach, materiałach dydaktycznych, czy zwielokrotnianie nadań programów o charakterze edukacyjnym,
- przez biblioteki i archiwa na określone potrzeby.

**Generalnie dozwolone jest wykonywanie pojedynczych kopii utworów w przypadku prowadzenia działalności naukowej; umieszczenie ich w przeznaczonym do użytku wewnętrznego archiwum lub informacji o aktualnych wydarzeniach; korzystanie z utworów dla własnego użytku w inny sposób, pod warunkiem, że jest ono ograniczone do krótkich fragmentów opubli-**

**kowanych utworów lub pojedynczych artykułów w gazetach lub czasopiśmie.** Pomimo, że z dobrodziejstwa tej ostatniej formy mogą skorzystać również osoby prawne (także dla potrzeb działalności zawodowej – np. podnoszenia kwalifikacji), eksploatacja ta nadal kwalifikowana jest jako użytek prywatny.

**W pojęciu użytku prywatnego nie mieści się zwielokrotnianie książek w całości, pełnych wydań gazet i czasopism, jak również zwielokrotnianie nut.** Pojęcie użytku prywatnego nie obejmuje baz danych oraz programów komputerowych.

**W przypadku użytku osobistego nie ma w Niemczech znaczenia, czy kopię wykonuje sam zainteresowany, czy też zleca on wykonanie kopii.** Takie ujęcie jest dziedzictwem tradycyjnego postrzegania. Użytek prywatny był tak uregulowany w niemieckiej ustawie z 1901 roku, ustawodawca w roku 1965 zdecydował się tę konstrukcję utrzymać, pomimo postępu technicznego oraz rozstrzygnięć orzecznictwa, idących w innym kierunku.

W znanym orzeczeniu z 18 maja 1955 roku<sup>2</sup> niemiecki Federalny Sąd Najwyższy uznał zwielokrotnianie utworów dźwiękowych przy użyciu magnetofonu za niemieszczące się w zakresie dozwolonego użytku, nawet jeśli cel miałby być ściśle osobisty. Ograniczył w ten sposób zastosowanie użytku prywatnego jedynie do kopiowania „ręcznego”, oddając tym niejako intencje ustawodawcy z 1901 roku oraz ówczesny sposób postrzegania problemu. **Uzasadniając rozstrzygnięcie, sąd podniósł, iż interesy twórców nie mogą uciec przed skutkiem rozwoju techniki.** Rozstrzygnięcie to jednak było o tyle problematyczne, że praktycznie niemożliwe do wykonania. Ponadto, kolidowałoby z zasadą poszanowania prywatności tychże osób. Orzeczenie to jednakże pozostawało w mocy do maja 1964 roku<sup>3</sup>, kiedy Federalny Sąd Najwyższy uznał producenta sprzętu nagrywającego za odpowiedzialnego z tytułu czynu niedozwolonego, polegającego na umożliwieniu naruszenia prawa autorskiego (w postaci dźwiękowego zwielokrotniania utworów przez osoby fizyczne na potrzeby osobiste; słowem – nagrywania). Jedno- ▶



częściej dopuścić możliwość zastąpienia tej odpowiedzialności ryczałtową opłatą ponoszoną przez producenta sprzętu na rzecz wynagrodzenia autorskiego. Niejako w ślad za tym orzeczeniem ustawodawca zdecydował się w 1965 roku na rozwiązanie kompromisowe. Z jednej strony zwielokrotnianie utworów dla celów osobistych zostało – niezależnie od techniki i sposobu dokonania – utrzymane w sferze dozwolonego użytku prywatnego. Z drugiej zaś – podmiotom praw autorskich i pokrewnych przyznane zostało prawo do wynagrodzenia z tytułu omawianej formy eksploatacji, w formie opłat od producentów i importerów sprzętu. System ten nie objął wówczas sprzętu reprograficznego, ponieważ parlament niemiecki nie uznał tego problemu za odpowiednio poważny, jakkolwiek zgodnie z oficjalnym stanowiskiem miało do niego powrócić, o ile skala zwielokrotniania metodami reprograficznymi uległaby istotnemu zwiększeniu.

Prawo niemieckie było pierwszym ustawodawstwem na świecie, w którym powyższe rozwiązanie zostało wprowadzone. Jego zasięg został z czasem rozszerzony; ustawa z 25 czerwca 1985 roku wprowadziła obowiązek opłat również od czystych nośników dźwięku i obrazu oraz objęła działalność reprograficzną. Obok opłat od działalności reprograficznej, funkcjonują w systemie niemieckim opłaty od sprzętu reprograficznego, które obowiązani są płacić jego producenci lub importerzy – niezależnie od tego, czy sprzęt ten jest przeznaczony dla któregoś z wielkich operatorów (instytucje edukacyjne – szkoły, uniwersytety, instytuty badawcze, biblioteki publiczne oraz zakłady usług reprograficznych), czy dla pozostałych podmiotów.

W niemieckim systemie nie zostały dokładnie określone rodzaje urządzeń i nośników obłożonych opłatami, zastosowano formułę opisową, iż opłaty obowiązują te urządzenia i nośniki, które „są w sposób oczywisty przeznaczone do zwielokrotniania utworów”. Takie syntetyczne ujęcie zapewnia niemieckiemu systemowi odpowiednią elastyczność, pozwalając mu sprostać wyzwaniom postępu. Podobnie, w syntetyczny sposób, określono osoby uprawnione do uzyskania ryczałtowanego wynagrodzenia: prawo to dotyczy autorów (wykonawców, producentów) „utworów, których natura czyni prawdopodobnym, iż będą one zwielokrotniane, czy to poprzez utrwalanie nadań na nośnikach dźwięku lub obrazu, czy też poprzez

przeniesienie z jednego nośnika dźwięku lub obrazu na inny, chociażby było to zwielokrotnianie na użytek prywatny”.

W ustawie niemieckiej nie określono procentowej wysokości udziałów poszczególnych kategorii podmiotów w kwotach uzyskanych z tytułu opłat. Ustawa pozostawia rozstrzygnięcie tej kwestii porozumieniom pomiędzy poszczególnymi organizacjami zbiorowego zarządzania. W systemie niemieckim uprawniony może dochodzić swoich roszczeń z tytułu ryczałtowanego wynagrodzenia (udziału w kwotach uzyskanych z tytułu opłat) jedynie za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania.

### **Użytek prywatny w prawie angielskim**

Na gruncie angielskiego systemu prawa autorskiego (copyright) pojęcie użytku prywatnego nie funkcjonuje – ani jako kategoria dozwolonej eksploatacji, ani jako sposób uzasadnienia sensu przepisów, wyłączających daną eksploatację spod monopolu autorskiego.<sup>4</sup> Jednak również tam niektóre postaci korzystania z chronionych utworów dla potrzeb osobistych nie wymagają zezwolenia podmiotu copyright. Formuła prawna tego odpowiednika (w znaczeniu funkcjonalnym) użytku prywatnego jest zróżnicowana. I tak, wykonywanie, wystawianie i odtwarzanie utworów (innych przedmiotów copyright) o charakterze niepublicznym nie stanowi naruszenia praw wyłącznych, albowiem ustawa przyznaje autorowi jedynie prawo do komunikowania utworu publicznie. Angielska koncepcja copyright sprowadza je do tzw. wiązki uprawnień wyczerpujących zakres prawa wyłącznego, działania niewłączone w sposób wyraźny do monopolu autorskiego stanowią sferę swobodnej eksploatacji. Z drugiej strony, w Copyright Designs & Patents Act 1988 znajduje się szereg regulacji dotyczących działań względem utworu dozwolonych, pomimo tego że zasadniczo znajdują się w zasięgu przyznanych autorowi praw wyłącznych. W odniesieniu do tychże działań ustawa posługuje się kategorią pojęciową permitted acts (czynności dozwolone), która stanowi w istocie odpowiednik pojęcia dozwolonego użytku w ogólności.

**Spośród dozwolonych czynności w związku z korzystaniem z utworów w sferze prywatnej pozostają:**

**1) uczciwe postępowanie (fair dealing) z chronionym utworem literackim,**

**dramatycznym, muzycznym lub artystycznym oraz chronionym układem typograficznym na potrzeby działalności badawczej i osobistych studiów (research and private study);**

**2) zwielokrotnianie utworów literackich, dramatycznych, muzycznych lub artystycznych przez osoby prowadzące zajęcia dydaktyczne lub w nich uczestniczące w trakcie tychże zajęć lub przygotowań do nich, pod warunkiem że nie jest to zwielokrotnianie metodami reprograficznymi;**

**3) utrwalanie dla prywatnego i domowego użytku (private and domestic use) nadań lub programów kablowych (oraz utworów w nich zawartych) – ale jedynie w celu obejścia lub wysłuchania tych nadań lub programów w innym terminie (tzw. time-shifting);**

**4) utrwalanie dla prywatnego i domowego użytku pojedynczych obrazów stanowiących element nadania lub programu kablowego.**

Dozwolone czynności w sferze prywatnej ingerują wyłącznie w wykonywanie przez podmiot copyright jego prawa zwielokrotniania utworu (reproduction right). Nadto, dotyczą bardzo zawężonego zasięgu eksploatacji, ograniczonego faktycznie do dwóch kategorii: (1) osobistych badań naukowych, studiów<sup>5</sup> i działalności dydaktycznej oraz (2) time-shifting'u. **Właściwie, brak jest w katalogu „dozwolonych czynności” działań związanych bezpośrednio ze zwielokrotnianiem metodami reprograficznymi. Z jednym wyjątkiem. Biblioteka lub archiwum może, nie naruszając copyright, wykonać pojedynczą (jedną dla jednego użytkownika) kopię artykułu z czasopisma lub fragmentu innego utworu literackiego, dramatycznego lub muzycznego na rzecz osoby, która wykaże, iż potrzebuje takiej kopii dla celów prowadzonej przez siebie działalności naukowej lub osobistych studiów. Dodatkowym ograniczeniem jest brak zezwolenia na wykonanie kopii więcej niż jednego artykułu z konkretnego numeru czasopisma.**

Biblioteka jest również obowiązana, pod rygorem niespełnienia ustawowych wymogów dozwolonego użytku (a zatem naruszenia copyright), pobrać od użytkownika opłatę w wysokości nie niższej, niż ogólne koszty wykonania kopii. W wyniku kompromisu osiągniętego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. pomiędzy organizacjami wydawców a niektórymi uniwersytetami, za-

warto szereg umów regulujących kwestię zwielokrotnień reprograficznych w bibliotekach i opracowano ogólne reguły korzystania z utworów związanych z reprografią (tzw. licensing schemes). Obecnie działalność reprograficzna prowadzona przez dużych operatorów (takich jak uczelnie czy instytuty naukowe) opiera się na porozumieniach licencyjnych z podmiotami copyright i ustawowy dozwolony użytek praktycznie na tym polu nie funkcjonuje. W Anglii istnieją różne związki wydawców i innych podmiotów praw autorskich, które de facto udzielają licencji, ale ich działalność nie ma zakorzenienia ustawowego. Działają, bo tak jest wygodnie dla rynku.

Ustawowe określenie dozwolonych czynności jest w systemie angielskim zwykle bardzo szczegółowe (co wynika z ich wyjątkowego wobec praw wyłącznych charakteru). Niemniej jednak dozwolona eksploatacja utworów, związana z działalnością badawczą i osobistymi studiami, wprowadza niedookreślone pojęcie uczciwego postępowania. Do historii angielskiego orzecznictwa przeszło dictum Lorda Denninga M.R. w orzeczeniu *Hubbard v. Vosper*, iż uczciwe postępowanie to kwestia wrażenia.<sup>6</sup> Warto zaznaczyć, iż w orzecznictwie uznano za nieuczciwe zwielokrotnienie utworu w okolicznościach, kiedy prawdopodobne było jego nabycie.<sup>7</sup> Podobnie, sądy niechętnie traktują kategorię uczciwego postępowania w przypadku zwielokrotnienia utworu lub jego fragmentu w więcej niż jednym egzemplarzu.<sup>8</sup>

### Reprografia na użytek prywatny w Polsce

Wykonywanie odbitek reprograficznych na użytek prywatny jest w świetle przepisów polskiego prawa autorskiego dozwolone.

Artykuł 23 ust. 1 (ustawa z 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych, tekst jednolity ogłoszony w Dzienniku Ustaw z 2000 r., nr 80 poz. 904, z późniejszymi zmianami, dalej UPA) stanowi, że bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z rozpowszechnionych utworów w zakresie własnego użytku osobistego. (Z nielicznymi wyjątkami, np. budowy według cudzego projektu architektonicznego, czy korzystania z elektronicznych baz danych, spełniających cechy utworu – art. 23 ust. 1 zd. 2 ustawy). Tak zredagowana licencja daje użytkownikowi szeroką gamę możliwości,

ponieważ pojęcie „korzystania z utworu” jest kategorią zbiorczą, obejmującą wszystkie formy (poła) eksploatacji utworu. Do takiego wniosku nieuchronnie prowadzi analiza art. 17 ustawy, w którym ustawodawca definiuje monopol autorski, określając go jako wyłączne prawo do korzystania z utworu i rozporządzania nim na wszystkich polach eksploatacji.

**W odniesieniu do książek ustawa nie przewiduje wyraźnych ograniczeń ani co do objętości kopii, ani liczby egzemplarzy, choćby nawet miało to być zwielokrotnienie całości podręcznika, monografii czy słownika.**

Wspomniany brak wyraźnych ograniczeń nie oznacza, że panuje tu pełna swoboda. Korzystanie w ramach dozwolonego użytku prywatnego musi bowiem odbywać się w warunkach określonych przez UPA. Trzy warunki, o których mowa, to:

1. korzystanie noszące cechy użytku „własnego” i „osobistego”;
2. nieodpłatność korzystania;
3. nienaruszanie – wskutek prowadzonej w ramach dozwolonego użytku eksploatacji – normalnego korzystania z utworu oraz słuszych interesów twórcy.

### Użytek „własny” czyli towarzyski

Ustawodawca nie precyzuje pojęć użytku „własnego” i „osobistego”. Kierując się dosłowną interpretacją, wypadałoby przyjąć, że chodzi tu o eksploatację prowadzoną wyłącznie własnymi siłami i na własne (osobiste) potrzeby. Byłaby to wszakże interpretacja nieprawidłowa. Eksploatacja utworu zawsze wymaga wsparcia ze strony urządzeń technicznych. Nawet w przypadku ręcznego odwzorowywania utworów (którego dopuszczalność bez zgody twórcy nie budzi niczych wątpliwości) potrzebny jest długopis. Może to być również dobrze skaner czy kserokopiarka.

Ponadto, z art. 23 ust. 2 wynika, że użytek osobisty obejmuje eksploatację prowadzoną w kręgu bliskich osób (wynikającym z pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego). Pojęcie to obejmuje osoby, które „nawiązały ze sobą ściślejszy kontakt nieograniczający się do przedstawienia się sobie”.<sup>9</sup> Z kolei za sięg „związków osobistych” determinuje liczbę kopii, jakie można legalnie wykonać. Nie jest tak, że liczba kopii objętych dozwolonym użytkowaniem prywatnym jest nieograniczona. Nie

da się jej jednak określić a priori, ponieważ liczba osób, z którymi pozostaje się w związkach osobistych, jest w każdym przypadku inna.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na fakt, że nie ma znaczenia, skąd zleceniodawca ma książkę, którą chce skopiować na własny użytek. Może to być także książka wypożyczona z biblioteki.

W związku z „własnym użytkowaniem” pozostaje ważki problem wykonywania kopii na zlecenie przez punkty ksero oraz przez samego zainteresowanego na cudzym sprzęcie. W drugim przypadku użytkownik dokonuje czynności technicznych sam, co ma bezdyskusyjnie cechy użytku własnego i osobistego. W pierwszym przypadku pracownik punktu ksero nie wykonuje tej kopii dla siebie, nie może zatem korzystać z dobrodziejstwa dozwolonego użytku prywatnego. Ale czy w ogóle jest on użytkownikiem, skoro nie jest zainteresowany utworem i spełnia rolę „ślepego narzędzia”? Może użytkownikiem jest zleceniodawca?

Zróżnicowanie obu tych sytuacji miałyby ten mankament, że działalność funkcjonalnie tożsama traktowana byłaby raz jako naruszenie praw autorskich, a raz jako dozwolony użytek. Byłoby to rozróżnienie zupełnie nieczytelne dla przeciętnego uczestnika obrotu, a przez to nastrożające w praktyce licznych problemów. Droga wyjścia wydaje się przyjęcie stanowiska, że w obu przypadkach mamy de facto do czynienia z dwiema kategoriami użytkowników.

Do pierwszej należy osoba zainteresowana uzyskaniem kopii, jeżeli kopia ma służyć własnemu użytkowi; można ją uzyskać bez zezwolenia twórcy. Do drugiej kategorii należą wykonawcy kopii na zlecenie lub osoby udostępniające sprzęt, a ta działalność nie mieści się, w granicach dozwolonego użytku prywatnego. Czy nie potrzebują one zezwolenia podmiotów praw autorskich na tę działalność? Na pierwszy rzut oka potrzebują. Nie ma bowiem w polskiej ustawie wyraźnej licencji odnoszącej się do działań reprograficznych. Problem okazuje się jednak bardziej złożony.

### Kluczowy 20<sup>1</sup>

Przepis art. 20<sup>1</sup> ust. 1 nakłada na posiadaczy urządzeń reprograficznych<sup>10</sup> obowiązek opłat na rzecz twórców i wydawców, chyba że zwielokrotnienie odbywa się na podstawie umowy z uprawnionym.

Zawarte zastrzeżenie „chyba że zwielokrotnianie odbywa się na podstawie umowy z uprawnionym” zdaje się potwierdzać tezę, że o licencji ustawowej nie ma w tym przypadku mowy. Niestety, wykładnia pozostałej części art. 20<sup>1</sup> ust. 1 ustawy prowadzi do całkowicie przeciwnej konkluzji. **Prowadzenie działalności reprograficznej jest dopuszczalne bez zgody podmiotów praw autorskich. Albowiem – racjonalnie oceniając sytuację – ustawodawca nie nałożyłby opłat za działalność reprograficzną, gdyby uznał, że wymaga to zezwolenia podmiotu prawa autorskiego.**

Artykuł 20<sup>1</sup> znalazł się w UPA w wyniku nowelizacji tej ustawy z 28 października 2002 roku. Miał w założeniach wzmacniać pozycję twórców i wydawców względem właścicieli punktów ksero i gwarantować, że uprawnieni otrzymają rekompensatę w związku z działalnością punktów. Opłaty, o których mowa w art. 20<sup>1</sup> ust. 1 ustawy, są pobierane i dzielone przez organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi – wskazane w rozporządzeniu z 27 czerwca 2003 roku – Stowarzyszenie KOPIPOL z siedzibą w Kielcach (które działa na rzecz twórców) oraz Stowarzyszenie „Polska Książka” (działające na rzecz wydawców). Kwoty uzyskane z tytułu opłat przypadają twórcom i wydawcom w częściach równych. (Z uwagi na ograniczone ramy niniejszego artykułu nie zajmuję się problemem pobierania i dystrybucji opłat, trafiających do tych samych stowarzyszeń, określonych w art. 20 ustawy – czyli od importerów sprzętu – jako że nie mają one bezpośredniego związku z działalnością reprograficzną).

Jeśli chodzi o twórców i wydawców, sens 20<sup>1</sup> nie jest jednak oczywisty. Okazało się bowiem, że wskutek wprowadzenia art. 20<sup>1</sup> przedsiębiorcy prowadzący punkty ksero stracili – poniekąd słusznie – wszelkie zainteresowanie uregulowaniem relacji z nimi na drodze umów licencyjnych. Do nowelizacji UPA można było argumentować, że posiadacze urządzeń reprograficznych prowadzą eksploatację utworów (bo to oni w końcu dokonują zwielokrotnień), a więc potrzebują zgody autorów i wydawców. Po wprowadzeniu art. 20<sup>1</sup> siła takiej argumentacji zdecydowanie zmalała.

Zgodnie z art. 20<sup>1</sup> ust. 1 ustawy, opłaty uiszczane przez przedsiębiorców na rzecz autorów i wydawców nie mogą przekroczyć 3 proc. wpływów z tego tytułu. Redakcja przepisu zdaje się wska-

zywać, że chodzi tu o zwielokrotnianie utworów na własny użytek osobisty osób trzecich, a nie wpływy, np. z tytułu wykonywania kopii dokumentów. Praktyka – usankcjonowana przepisami rozporządzenia Ministra Kultury z 27 czerwca 2003 r. w sprawie opłat – poszła jednak w innym kierunku. Podstawą obliczania opłat są ogólne wpływy przedsiębiorcy (§ 2 ww. rozporządzenia). Można by przypuszczać, że Minister Kultury wyeliminował w ten sposób (inna rzecz, że jakby wbrew ustawie) konieczność weryfikacji przez właściciela punktu ksero – niepraktyczną, czy wręcz niemożliwą do dokonania – co zostało skopiowane na własny użytek osobisty, a co – nie. Przypuszczenie takie okazuje się jednak błędne. Konieczność dokonywania takich ustaleń dalej istnieje, albowiem:

- na rzecz autorów i wydawców przedsiębiorca płaci 1 proc. wpływów, gdy w działalności danego przedsiębiorcy utwory zwielokrotniane dla własnego użytku osobistego mieszczą się w granicach 25 proc. ogólnej liczby kopii,
- 1,5 proc. wpływów – gdy nie przekraczają 75 proc. kopii,
- 3 proc. wpływów – gdy stanowią więcej niż 75 proc. kopii.

Pozostaje pytanie: kto i jak ma to zbadać?

### Nieodpłatność użytku prywatnego

Drugim warunkiem użytku prywatnego, jest **nieodpłatność eksploatacji**. Po pierwsze, istnieje zakaz pobierania przez użytkownika opłat. Dlatego, gdyby ktoś wykonał odtisk kserograficzny utworu dla przyjaciela, a następnie zażądał od niego wynagrodzenia, to jego działanie nie mieściłoby się w ramach dozwolonego użytku prywatnego.

Po drugie, dozwolony użytek prywatny nie może przynosić korzyści majątkowych samemu użytkownikowi. Postulat ten jest problematyczny. Gdyby konsekwentnie wcielać go w życie, to dozwolony użytek prywatny w ogóle by nie istniał. Każda bowiem eksploatacja utworu, którą użytkownik prowadzi za darmo, przynosi mu korzyść majątkową w postaci zaoszczędzenia wydatku. Ponieważ przepis o dozwolonym użytku prywatnym nie może być martwą literą, ten sposób interpretacji należy odrzucić. Problematyczne, choć notowane w starszym orzecnictwie sądowym<sup>11</sup>, jest rozumienie tego wymogu jako zakaz wykorzystywania użytku prywatnego dla celów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej. Jest to linia

interpretacji o tyle kłopotliwa, że raczej tworzy wątpliwości, niż je wyjaśnia. Jak bowiem traktować działanie np. lekarza lub prawnika, który zwielokrotnia artykuł z branżowego czasopisma, aby podnieść swoje kwalifikacje zawodowe? Istnieją interpretacje, że takie działanie zawsze mieści się w ramach dozwolonego użytku prywatnego, ponieważ zasięg korzystania z utworu nie wykracza poza ramy związków osobistych użytkownika.<sup>12</sup> Osobiście nie podzielam tak kategorycznego poglądu. Istota i sens dozwolonego użytku prywatnego sprowadza się do korzystania z utworów w celach niezarobkowych. Dlatego, mimo trudności praktycznych, skłaniam się ku stanowisku, że w przypadkach problematycznych (jak chociażby podany wyżej przykład) wypada badać, czemu korzystanie z utworu faktycznie służy. Jeśli mierza ono ogólnie do podniesienia kwalifikacji, można zgodzić się, że jest to użytek dozwolony. Jeśli jednak służy rozwiązaniu konkretnego problemu, jaki stanął przed użytkownikiem w jego życiu zawodowym – przeciwnie, eksploatacja taka wymaga zezwolenia twórcy.

### Zapominany art. 35

Zgodnie z art. 35 ustawy, dozwolony użytek (w tym dozwolony użytek prywatny) nie może naruszać normalnego korzystania z utworu, ani godzić w słusne interesy twórcy. Pojęcia „normalnego korzystania z utworu” oraz „słusznego interesu twórcy” nie zostały doprecyzowane. Jest to celowy zabieg, zapewniający elastyczność przepisów. Artykuł 35 stanowi dla użytkowników swoiste memento, że powinni korzystać z utworów w sposób możliwie najmniej uciążliwy dla twórców, albowiem jeśli przekroczą wskazane w nim granice naruszą prawo autorskie ze wszystkimi tego konsekwencjami. Ma on jednak pewne wady. Ogólnikowość sformułowań art. 35 ustawy wiąże się z trudnością zastosowania ich w praktyce i brakiem pewności obrotu. Kwestia, czy określony interes twórcy jest słuszny, pozostanie zawsze dyskusyjna, a jej rozstrzygnięcie będzie różne w zależności od przyjętej hierarchii wartości. Na przykład danie pierwszeństwa wartości, jaką jest swobodny dostęp do dóbr kultury, doprowadziłoby do uznania, że działania twórców zmierzające do wzmocnienia ochrony prawnoautorskiej nie są podejmowane w ich słusznym interesie. Trudności te, oczywiście, ograniczają skuteczność art. 35. Niemniej jednak nie można mówić, że jest to norma ▶

martwa. Posługują się nią np. reprezentanci przemysłu fonograficznego, próbując powstrzymać ściąganie z Internetu plików MP3 z chronioną prawem autorskim muzyką.

Eksploatacja utworów, która pozbawia twórcę możliwości zarabiania na własnej pracy, nie powinna być uznawana za dozwolony użytek. Przy czym należy zastrzec, że nie chodzi tu o każde działanie, które ogranicza dochód twórcy. Chodzi o zjawisko, kiedy eksploatacja objęta dozwolonym użytkowaniem całkowicie pozbawia podmiot praw autorskich dochodu z eksploatacji dzieła lub rażąco dochód ten zmniejsza. Kwestii, czy jakaś postać eksploatacji utworu narusza normalne korzystanie, nie można więc rozstrzygnąć a priori. Rozstrzygnięcie takie może być dopiero wynikiem analizy skutków, jakie dana postać dozwolonego użytku przynosi.

Rozważmy problem zwielokrotniania w ramach użytku prywatnego całych podręczników. Takie działanie mogłoby być uznane za niemieszczące się w ramach użytku dozwolonego, gdyby okazało się – w wyniku badań – że dany podręcznik przestał być kupowany przez osoby, dla których jest przeznaczony (studentów), mimo że jest zalecany przez wykładowców, lub na przykład sprowadzają go jedynie biblioteki po to, by udostępnić go do kopiowania, a zarazem podmiot praw autorskich do podręcznika nie osiąga dochodu, umożliwiającego mu prowadzenie działalności w sposób opłacalny, z tytułu udziału w opłatach określonych w art. 20<sup>1</sup> ustawy.

Nie można zatem twierdzić, że zwielokrotnianie całych utworów i w nieograniczonej liczbie kopii jest przez polskie prawo dozwolone bezwarunkowo. W konkretnym przypadku może się okazać, że działanie takie nie odpowiada warunkom dozwolonego użytku i wymaga zezwolenia podmiotu praw autorskich.

### Podsumowanie

Na pierwszy rzut oka polskie prawo daje większe możliwości nielicencjonowanego zwielokrotniania utworów na użytek prywatny niż ustawodawstwa niemieckie i angielskie.

Prawo angielskie ogranicza te możliwości do wykonywania kopii wyłącznie na potrzeby działalności badawczej i osobistych studiów. Prawo niemieckie zaś – dopuszczając zwielokrotnienia na użytek prywatny – zawiera kategoryczny zakaz kopiowania całych utworów.

Ta większa swoboda, jaką cieszy się „prywatny” użytkownik utworu w Polsce, może jednak okazać się iluzoryczna. Zwielokrotnianie całych utworów może bowiem być w pewnych okolicznościach traktowane jako naruszenie normalnego korzystania z utworu, co automatycznie dyskwalifikuje taką działalność jako dozwolony użytek. Ponadto, istnieją na gruncie prawa polskiego poważne wątpliwości, czy kopiowanie utworów objęte licencją ustawową może być dokonywane w celach powiązanych z działalnością gospodarczą lub zawodową.

Na miejscu pozostaje więc pytanie, czy dozwolony użytek osobisty w ujęciu polskiej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych pozostaje faktycznie tak istotnym zagrożeniem. I czy ewentualna eliminacja lub ograniczenie tej licencji ustawowej jest w stanie coś zmienić. Mam co do tego poważne wątpliwości. Wyraźny zakaz kopiowania całych utworów ma duże szanse pozostania zakazem martwym. Łatwo sobie wyobrazić sytuację obchodzenia tego zakazu przez kserowanie kolejnych fragmentów utworu w różnych punktach usługowych lub nawet w tym samym, ale przez różne osoby. Należy pamiętać, że produkcja zabindowanych egzemplarzy książek bez wyraźnego zlecenia jest nielegalna i w obecnym stanie rzeczy. Całkowity zakaz zwielokrotniania reprograficznego utworów pozostaje nie do wyegzekwowania, nie ma bowiem możliwości kontroli eksploatacji wszystkich urządzeń zwielokrotniających. Drogi do poprawy istniejącej sytuacji wypadają szukać gdzie indziej. Wydaje się, że system obowiązkowych opłat uiszczanych przez przedsiębiorców świadczących usługi reprograficzne jest rozwiązaniem wartym utrzymania, mimo wszystkich swych wad. System ten jednak powinien zostać uproszczony, a same opłaty – być może – wyższe. Najistotniejszym problemem wymagającym rozwiązania są trudne do praktycznej realizacji zapisy w ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz rozporządzeniu Ministra Kultury z 27 czerwca 2003 roku, uzależniające wysokość opłat od liczby zwielokrotnień na własny użytek osobisty lub dochodu z tytułu tych zwielokrotnień.

Rozwiązaniem bardziej efektywnym byłoby przyjęcie za podstawę obliczania opłat ogólnych przychodów przedsiębiorcy z tytułu usług reprograficznych. Drugim konkretnym rozwiązaniem, jakie się rysuje, mogłoby być wyeliminowanie

dwustopniowego podziału kwot pobranych z tytułu opłat od działalności reprograficznej i wprowadzenie zasady, że organizacje zbiorowego zarządzania pobierające opłaty dzielą uzyskane kwoty bezpośrednio między uprawnionych (repartycji bezpośredniej). Przykład ZAIKS pokazuje, że jest to technicznie możliwe.

A zakończyć chciałbym uwagę trochę przewrotną – skoro żadne z zainteresowanych środowisk nie jest zadowolone z istniejącego w Polsce systemu, to może świadczyć, że system ten jest prawidłowy. Jest bowiem efektem kompromisu pomiędzy przeciwstawnymi interesami dostawców i odbiorców dóbr kultury. A z kompromisów, zwłaszcza tak trudnych, nikt nie czerpie satysfakcji, ale to one pozwalają współistnieć.

**DR WOJCIECH MACHAŁA**  
**INSTYTUT PRAWA CYWILNEGO**  
**WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI**  
**UNIWERSYTET WARSZAWSKI**

<sup>1</sup> Z polskiej literatury zob. na ten temat: J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska, Z. Cwiąkański, R. Markiewicz, E. Traple *Prawo autorskie i prawa pokrewne. Komentarz* wydanie IV, Zakamycze 2005, str. 307.

<sup>2</sup> IZR 8/54, 17 BGHZ 266, [1955] GRUR 492; IZR 10/54, 20 UFITA 335 [1955].

<sup>3</sup> [1965] GRUR 104.

<sup>4</sup> Zob. np. *Copinger and Skone-James on Copyright* (13th Ed.) London 1991; H. Laddie, P. Prescott, M. Vitoria *Modern Law of Copyright and Designs* (2nd Ed.) London 1995; W. R. Cornish *Intellectual Property: Patents, Copyright, TradeMarks and Allied Rights* (3rd Ed.).

<sup>5</sup> W orzeczeniu w sprawie *DeGaris v. Neville Jeffres Pidler Pty Ltd* (1990) 18 IPR 292 sąd zdefiniował pojęcie badań naukowych jako: *wnikliwa i systematyczna analiza lub obserwacja danego przedmiotu, prowadząca do ustalenia faktów i zasad. Rozstrzygnięcie to zapadło wprawdzie na gruncie przepisów australijskiej ustawy Copyright Act 1968; niemniej jednak może być posłukowo powoływane jako precedens również przed sądami brytyjskimi.*

<sup>6</sup> [1972] 2 Q.B.84.

<sup>7</sup> Zob. *Associated Newspaper Group plc v. New Group Newspapers Ltd* [1986] RPC 515.

<sup>8</sup> Zob. *Sillitoe v. McGraw&Hillbrook Company (UK) Ltd* [1983] FSR 545.

<sup>9</sup> Tak S. Ritterman *Komentarz do ustawy o prawie autorskim* Kraków 1938, str. 117-118. Pomimo upływu czasu i wielokrotnej zmiany stanu prawnego, pogląd ten zachował pełną aktualność. Zob. E. Traple w J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska, Z. Cwiąkański, R. Markiewicz, E. Traple, op.cit. str. 311.

<sup>10</sup> Pod pojęciem których należy rozumieć kserokopiarki, skanery i inne podobne urządzenia, umożliwiające pozyskanie kopii całości lub fragmentu opublikowanego utworu (art. 20 ust. 1 pkt 2 ustawy, stosowany odpowiednio).

<sup>11</sup> Zob. uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego z 8 lutego 1958 r. w sprawie CR 658/57, opublikowanego w „Nowym Prawie” nr 10 z 1958 r.

<sup>12</sup> Zob. E. Traple w J. Barta, M. Czajkowska-Dąbrowska, Z. Cwiąkański, R. Markiewicz, E. Traple op. cit. str. 310.

# Propozycje zmian

## Sporów wokół reprografii ciąg dalszy...

Pisze Wojciech Machata w niniejszym numerze BA, że spory wokół odbitek kserograficznych utworów wpisują się w konflikt interesów pomiędzy dostawcami i odbiorcami dóbr kultury/nauki oraz że obie strony od początku stoją na straży rozwoju cywilizacji. Dodajmy, że tak zarysowany spór dotyczy nie tylko kserowania, ale także dostępności on line dzieł (chronionych prawem autorskim) w sposób niezgodny z wolą ich autorów, to jest gratis. Jeśli chodzi o autorów, to mamy tu do czynienia z naruszeniem ich własności, a bardziej potocznie – kradzieżą. Nie chcę wracać do starego jak świat problemu własności prywatnej – były już systemy, które próbowały się obyć bez tego pojęcia. Wolę skoncentrować się na możliwych konsekwencjach zwycięstwa opcji odbiorców dóbr kultury/nauki.

Najpierw autorzy. Nie można powiedzieć, że jeśli skutek powszechnego, bezpłatnego dostępu do dóbr intelektualnych twórczość przestanie być finansowo opłacalna, to w ogóle zaniknie. Być może sam pociąg do sławy będzie wystarczającym motywem; możliwe natomiast, że osiągniemy stan doskonałej dostępności wszystkiego, co jest niewiele warte... Nie wymyślono bowiem dotychczas lepszej motywacji dla ludzkich działań, niż marzenia o bogactwie i sławie.

A teraz wydawcy i producenci. Twórczość uzewnętrzniona na rynku jest biznesem. Pracuje w tej dziedzinie bardzo wielu ludzi, którzy z obszernej oferty (większej, niż może pomieścić rynek) wybierają, a następnie opracowują wybrane przez siebie utwory. Wydawca własnym majątkiem zaręcza, że wybrane przez niego dzieło jest warte zainwestowania – również przez odbiorcę. Kiedy Richard i Judy, twórcy niezwykle popularnego w Wielkiej Brytanii telewizyjnego programu o książkach, ogłosili konkurs na powieść, otrzymali 46 tysięcy maszynopisów. Oczywiście tylko kilka z nich mogło być wybranych... Ci, którzy nie widzą dla siebie szansy w wydawnictwach, sami umieszczają swoje powieści w Internecie – bezkrytycznie i bez minimalnego choćby opracowania redakcyjnego.

go. Tworzy się w ten sposób gigantyczny śmietnik, po którym nie wiadomo, jak się poruszać. Jeśli zatem wygrają odbiorcy z zarysowanej na wstępie opozycji, wydawcy i producenci stracą finansową możliwość utrzymywania armii ludzi, którzy zajmują się selekcją i opracowaniem – merytorycznym i redakcyjnym. Opracowania te są najistotniejsze w przypadku dzieł naukowych i edukacyjnych – nieopracowane profesjonalnie podręcznik niewiele jest wart...

Zwolennicy Internetu, bezpłatnego kopiowania i – ogólnie – powszechnej dostępności dzieł powiadają, iż nie ma co walczyć z wiatrakami, bo dzięki błyskawicznemu rozwojowi walka z nimi jest beznadziejna. Ktoś niedawno napisał w „Gazecie Wyborczej”, iż na ściąganiu filmów i plików MP3 traci tylko czołówka, najpopularniejsi artyści, natomiast tzw. ogon tylko zyskuje, bo Internet pełni istotną funkcję promocyjną. W myśl tego rozumowania można i warto się wypromować kosztem kradzieży dóbr innych ludzi. Ciekaw jestem, jak zmienia się świadomość artysty, który dzięki takiej operacji przechodzi z ogona do czołówki – czy nadal pochwała kradzież swoich, tym razem, dóbr?

Oczywiście powszechna dostępność, przysłowiowe „strzechy”, są marzeniem każdego artysty. Muszą jednak istnieć mechanizmy rekompensujące artystom i wydawcom straty wynikające z powszechnego użytku stworzonych przez nich dzieł. Mało kto zdaje sobie sprawę, iż wydawnictwa specjalizujące się w książkach akademickich (tam poziom kompetencji redaktorów musi być szczególnie wysoki) funkcjonują wyłącznie dzięki dotacjom, czyli naszym – podatników – pieniądзом, ponieważ powszechny proceder kopiowania akademickich podręczników i skryptów całkowicie pozbawia te oficyny możliwości osiągnięcia jakiegokolwiek zysku.

W dziedzinie dóbr intelektualnych świadomość prawna jest w Polsce niezwykle niska. Warto sobie uświadomić, iż jeśli na przykład w jakimś kraju powszechna jest korupcja, to dzieje się tak zwykle dzięki społecznemu

przyzwoleniu i powiedzeniu: „przecież wszyscy tak robią”. Tutaj jest podobnie – niech ci „wszyscy” nie będą dla nas rozgrzeszeniem...

W naszym kraju warto walczyć o to, by niezbędne opłaty za kopiowanie reprograficzne oraz internetowe były jak najszerze i jak najniższe. Opłaty mogą być niskie, jeśli wszyscy użytkownicy będą płacić za korzystanie z dzieł w każdej postaci.

Tak oto okrężną drogą wróciliśmy do reprografii w Polsce. Przypomnijmy w najogólniejszym zarysie, na czym polega problem.

Prawo zezwala na bezpłatne kopiowanie utworów w nielicznych jedynie przypadkach, m.in. z tytułu własnego użytku osobistego (w Polsce wolno kopiować w tym celu nawet całe utwory, w Unii tylko 10 do 15 proc. danego utworu). Żadne prawo natomiast nie zezwala uniwersytetom, punktom kserograficznym lub nauczycielom kopiować wielokrotnie tych samych książek lub ich fragmentów dla całych grup studentów czy całych klas. Ponadto kto kseruje książki chronione musi uiszczać opłatę na rzecz wskazanych przez ustawodawcę stowarzyszeń. Podobnie dzieje się w przypadku słuchania radia w miejscu publicznym (np. w firmie) lub nawet w przypadku samego faktu posiadania radia lub telewizora w firmie – należy płacić wtedy albo abonament, albo ryczałt dla ZAiKSu.

W krajach unijnych dawno zrezygnowano z idealistycznego założenia, że można społeczeństwo wychować i przekonać je, by zamiast kserowania kupowało książki. Dlatego zamiast zakazywania, ściąga się pieniądze za kserowanie dzieł będących przedmiotem prawa autorskiego i rozdziela je pomiędzy posiadaczy praw autorskich – z reguły dzieląc po równo pomiędzy autorów i wydawców. Przeciętnie dochody z tytułu reprografii w różnych krajach wahają się od 20 do 60 milionów euro. W zdecydowanej większości krajów europejskich ściąganiem i redystrybucją pieniędzy za reprografię zajmuje się jedna firma – wiąże się to przede wszystkim z wysokimi kosztami badań rynku, które muszą być powta- ▶

rzane co kilka lat. U nas funkcjonują dwie konkurujące ze sobą firmy – Kopipol i Książka Polska.

Oto lista spraw, które w moim przekonaniu są do załatwienia dla naszego środowiska:

1) należy zabiegać o taką nowelizację prawa autorskiego, która dokładnie określi granice legalnego kopiowania (a zwłaszcza lepiej zdefiniuje pojęcie „dozwolonego użytku”). Warto też rozważyć wprowadzenie sankcji dla podmiotów łamiących ustawę o prawie autorskim w zakresie reprografii;

2) rozporządzenie Ministra Kultury wymieniające urządzenia reprograficzne podlegające obowiązkowi płacenia ryczałtu zdecydowanie powinno być rozszerzone o elektroniczne środki kopiujące; wysokość opłat określonych w rozporządzeniu powinna być podniesiona;

3) należy przeprowadzić głębokie i dokładne badania rynku – jednolite dla całego rynku, przeprowadzone wspólnie przez obie organizacje zbiorowego zarządzania (Kopipol i Książkę Polską). Nie wolno pozwolić, by ogromne środki były marnowane na dublowanie badań;

4) obecnie naciski obu organizacji skupiają się na producentach i importerach sprzętu, czyli na opłatach „levies”. Trzeba – po uzyskaniu niezbędnych zmian w prawie – skupić się na ściąganiu należności od punktów kserograficznych. Nawet jeśli uznamy szkołę (postawową, gimnazjum i liceum) za nietykalne w kwestiach reprografii ze względów społecznych, nie ma żadnego powodu, by dawać opłaty uniwersytetom, kopiującym książki naukowe na masową skalę; licencje powinny opłacać również wszystkie firmy posiadające kopiarki i inne urządzenia reprograficzne, czyli wszystkie firmy oraz urzędy państwowe i samorządowe. Kopipol i Książka Polska zostały powołane do tego, aby te opłaty ściągać;

5) wszystkie organizacje zbiorowego zarządzania prawami z tzw. „starej” Unii Europejskiej bezustannie podkreślają, iż podstawową zasadą ich funkcjonowania jest czystość, jasność i przejrzystość. Działają na zasadzie społecznego zaufania, ale i społecznej kontroli, dzięki mandatuwi przyznanemu im przez posiadaczy praw autorskich. Należy i u nas stworzyć reguły takiej społecznej kontroli, aby nikt nie kwestionował czystości

i przejrzystości funkcjonowania tych organizacji.

W ciągu ostatniego roku jako wiceprezes PIK podjąłem kilka działań, zmierzających do nawiązania roboczej współpracy obu polskich organizacji reprograficznych – Kopipolu i Książki Polskiej. Powołana na Walnym Zebraniu PIK grupa ds. reprografii spotkała się kilkakrotnie z udziałem przedstawicieli obu organizacji, potem spotkania robocze odbywały się w mniejszym gronie i miały charakter uzgadniania stanowisk między Kopipolem a Książką Polską. Doprowadziłem do przyjazdu delegacji IFRRO do Warszawy (w jej skład wchodził Olav Stokkmo, sekretarz generalny IFRRO – International Federation of Reproduction Rights Organisations, Anne Bergman-Tahon dyrektor FEP – Federation of European Publishers, a także szefowie European Writers Congress oraz Visual Arts Congress). Spotkanie odbyło się 2 grudnia 2005 roku, Piotr Mańkowski – dyrektor Polskiej Książki oraz Mieczysław Poniewski – przewodniczący Kopipolu, w obecności gości zagranicznych, wstępnie uzgodnili wtedy zasady współpracy między Książką Polską a Kopipolem. Następnie cały zespół udał się na spotkanie z ministrem kultury, Kazimierzem M. Ujazdowskim, który wyraził pełne zrozumienie dla problemu reprografii oraz konieczności zmian ustawodawczych (na poziomie ustawy i rozporządzenia). Obydwie organizacje reprograficzne zobowiązały się przedstawić i uzgodnić między sobą projekty zmian dotyczące reprografii w ciągu dwóch tygodni – niestety okres ten wydłużył się do czterech miesięcy.

Obecnie projekt zmian w rozporządzeniu ministra oraz kluczowego paragrafu 20<sup>1</sup> prawa autorskiego jest już gotów, czeka na decyzję nowej już Rady PIK oraz uzgodnienia z oboma organizacjami reprograficznymi.

Jeśli chodzi o projekt porozumienia między Kopipolem a Książką Polską, to w skrócie należy powiedzieć, iż obie organizacje (wg projektu Kopipolu), mając obowiązek inkasowania identycznych opłat od tych samych podmiotów, powinny być zainteresowane obniżeniem kosztów swej działalności i uzyskaniem tych samych informacji o strukturze kopiowania w celu dokonania repartycji opłat, czyli podziału między uprawnione podmioty (po 50 proc. dla autorów i wydawców).

Warto zatem, aby obie organizacje prowadziły wspólnie badania statystyczne dotyczące struktury kopiowania, wymieniały informacje o podmiotach wnoszących opłaty, wspólnie dokonywały kontroli rynku reprografii, wspólnie prowadziły procesy sądowe przeciw podmiotom uchylającym się od opłat, a także razem lobbowały za zmianami w prawie dotyczącym reprografii. Obie organizacje zaproponowały PIK udział w swych władzach i członkostwo, a tym samym bieżącą kontrolę wszystkich poczynąń. Kopipol zaproponował również, aby wydawcy – na podstawie uzyskanych wcześniej od Kopipolu informacji o strukturze kopiowania (czyje utwory są kopiowane i w jakiej proporcji) – sami dokonywali podziału środków pomiędzy swoich autorów, przynajmniej dopóki uzyskiwane środki są stosunkowo niewielkie. To również wymaga decyzji Rady PIK.

I ostatnia sprawa. Władze IFRRO uświadomiły nam, iż prawo Unii Europejskiej nakazuje swoim członkom podpisywanie bilateralnych umów w zakresie reprografii, gwarantujących wzajemne wypłaty rekompensat za kopiowanie utworów zagranicznych. Nasze organizacje będą zatem podlegały stale rosnącemu naciskowi i kontroli ze strony siostrzanych organizacji zbiorowego zarządzania z zagranicy, które będą domagały się swoich pieniędzy. Warto zatem doprowadzić do rychłego rozwiązania problemu reprografii w Polsce, tym bardziej, że wartość odszkodowań oblicza się nawet na 100 mln złotych rocznie. Wydaje się, że ta wielkość realnie odpowiada stratom ponoszonym przez autorów i wydawców. Jest o co walczyć.

**PIOTR MARCISZUK**

*P.S. 19 maja 2006 na Walnym Zgromadzeniu Członków Polskiej Izby Książki zostałem wybrany na stanowisko prezesa Izby na najbliższą, czteroletnią kadencję. Na swym pierwszym posiedzeniu w dniu 31 maja 2006 nowa Rada PIK podjęła decyzję, iż jednym z priorytetów jej działania jest problem reprografii i nielegalnego kopiowania książek. Został powołany zespół, który podejmie działania, zmierzających do zmiany stanu faktycznego i prawnego. W jego skład weszli Andrzej Kosowski, Piotr Dobrołęcki i Grzegorz Majerowicz.*

# Co to jest książka?

## Propozycje zmian art. 23

Co to jest książka? Co jest książką każdy widzi. A jednak nie jest to takie proste. Do niedawna nie budziła większych wątpliwości definicja zawarta w „Słowniku języka polskiego” pod redakcją prof. dr. Stanisława Szymczaka (PWN, 1984), zgodnie z którą książka to „pewna liczba złożonych, zbroszowanych i oprawionych arkuszy papieru, zadrukowanych tekstem literackim, naukowym lub użytkowym; dzieło wydane lub przeznaczone do wydania w tej postaci; tekst wydrukowany na tych arkuszach”. Definicyjnie więc książka została związana z nośnikiem w postaci papieru. Uznajemy jednak za poprawne merytorycznie i logicznie zdanie: „książka zapisana na płycie CD”, czy też „czytam książkę na ekranie monitora”. Świadczy to o tym, że pojęcie „książka” nie jest związane z nośnikiem zapisu, lecz z treścią. Fiskus jednak ciągle uważa, że książka to dzieło zapisane na papierze, a na płycie ta sama książka jest programem komputerowym... Podobnie interpretują to organa ścigania i sprawiedliwości. Zadecydowała o tym klasyfikacja SWW. Ciekawe, w jakiej klasie znajdzie się książka utrwalona aparatem fotograficznym? Kupującego książkę zazwyczaj interesuje treść (chyba że myśli o zapełnieniu półek – wówczas wpływ mają: grzbiet książki, rodzaj okładki i format).

Technika reprograficzna najsilniej zaatakowała książkę akademicką. Książka akademicka – a szczególnie książka techniczna – jest specyficznym rodzajem publikacji. Jeśli uwzględnimy jej treść, to często gatunkowo jest bardziej zbliżona do programu komputerowego niż do literatury pięknej (bez względu na nośnik, na którym jest zapisana). Zauważmy też, że program komputerowy zapisany na papierze będzie – zgodnie z klasyfikacją SWW – książką. W konsekwencji w zależności od nośnika podlega innej stawce podatkowej VAT i innym artykułom „Ustawy o prawie autorskim i prawom pokrewnym”. Artykuł 77 UPA mówi, że do programów komputerowych nie

Należałoby art. 23 p. 2 uzupełnić o zapis, np.: „Zakres dozwolonego użytku osobistego nie obejmuje zwielokrotniania utworów na zlecenie bez zezwolenia właściciela praw autorskich”. Wówczas zgodnie z prawem można by było powielać zarówno fragmenty, jak i całe utwory, jeśli dysponujący prawem do utworu wyraził na to zgodę i podpisał odpowiednią umowę z danym punktem zwielokrotniającym utwory lub z odpowiednią organizacją zbiorowego zarządzania, która z kolei udzieliłaby zezwolenia danemu punktowi.

stosuje się przepisów... art. 23, art. 23.1, czyli artykułów dotyczących dozwolonego użytku osobistego. Oznacza to, że nikt nie może tłumaczyć się „dozwolonym użytkowem osobistym”, jeśli bez licencji wprowadzi do swego komputera program (zapisany na nośniku cyfrowym). Teoretycznie więc książka zapisana na płycie CD podlega znacznie mocniejszej ochronie niż tradycyjna wydrukowana na papierze. Teoretycznie – gdyż jak jest u nas z egzekucją prawa wszyscy dobrze wiemy.

„Dozwolony użytek osobisty” to hasło służące do wytłumaczenia zwielokrotniania książek przez setki tysięcy osób. Piszę ostrożnie setki tysięcy, ale biorąc pod uwagę liczbę studentów – blisko 2 miliony, a powielają nie tylko studenci – można zaryzykować, że liczba ta znacznie przekracza milion. Najczęściej powielane są podręczniki akademickie. Opinia społeczna akceptuje ten fakt, „bo przecież studenci są biedni i potrzebują książki do zdania egzaminu, a to jest użytek osobisty”. Zastanówmy się więc nad art. 23. Czy rzeczywiście polski ustawodawca tak swobodnie dysponuje cudzą własnością intelektualną i przewrotnie nazywa to ochroną?

Art. 23.1 mówi, że „Bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu w zakresie własnego użytku osobistego”. Art. 23.2 z kolei, że „Zakres własnego użytku osobistego obejmuje korzystanie z pojedynczych egzemplarzy utworów przez krąg osób pozostających w związku osobistym, w szczególności pokrewieństwa, powinowactwa lub stosunku towarzyskiego”. Do poprawnej interpretacji zakresu użytku osobistego niezbędne jest wyjaśnienie:

1) co to znaczy korzystać z utworu, w tym przypadku z książki?

2) dlaczego ustawodawca zaznaczył wyraźnie „pojedynczych egzemplarzy utworów”?

3) kogo dotyczy krąg osób?

4) dlaczego użytek osobisty został dookreślony przymiotnikiem własny?

Ad 1) Można by domniemywać, że ustawodawca, pisząc „korzystać z utworu” i nie precyzując sposobu korzystania, miał na myśli korzystanie normalne, czyli w przypadku książki normalnym korzystaniem będzie jej czytanie. Wówczas, gdy miał na uwadze inny sposób jej wykorzystania, np. w art. 27 i 28 pisze „sporządzać egzemplarze rozpowszechnionych utworów”. Takie domniemanie byłoby słuszne gdyby nie art. 20 i 20<sup>1</sup>. (Artykuły te są dobrym przykładem braku spójności w treści wymienionej ustawy).

Ad 2) Zaznaczenie, że można korzystać z pojedynczych egzemplarzy utworów, można wytłumaczyć jedynie faktem, że ustawodawca nie zezwala na ich zwielokrotnianie lub zwielokrotnianie ogranicza do jednego egzemplarza.

Ad 3) Ustawodawca nie doprecyzował, kogo dotyczy „krąg osób pozostających w związku...”. Chyba jednak nie popełnił błędu twierdząc, że ustawodawca miał na myśli krąg bliskich właściciela egzemplarza. Nie budzi wątpliwości, że dozwolony użytek osobisty pozwala czytać egzemplarz rozpowszechnionej książki przez krąg bliskich mu osób.

Ad 4) Rozpowszechniła się, również w świecie prawniczym, interpretacja, że każde osobiste korzystanie z utworu, z wyjątkiem odsprzedaży, wchodzi w zakres własnego użytku osobistego. Uznaje się, że prawnie jest dozwolone wypożyczenie egzemplarza książki, np. z biblioteki, ▶

powielenie jej lub zlecenie powielenia i dalsze korzystanie z powielonego egzemplarza. Nie wolno jedynie takiego powielonego egzemplarza sprzedawać. Jest to moim zdaniem interpretacja wypaczająca intencje ustawodawcy. Zakres własnego użytku osobistego ustawodawca wyznaczył poprzez określenie relacji łączącej właściciela egzemplarza z kręgiem osób, a nie jedynie poprzez wyznaczenie celu, do jakiego ma służyć książka. Nie każdy użytek osobisty jest więc „dozwołonym użytkowaniem osobistym”. Ustawodawca wyraźnie zaznaczył „własnego użytku osobistego”. Gdyby chodziło jedynie o użytek osobisty zbędne byłoby określenie „własnego”.

„Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych” ma na celu ochronę wartości intelektualnych, a nie zapisanego papieru. Rozszerzona interpretacja użytku osobistego wypacza sens tej ustawy. O intencji ustawodawcy świadczy art. 35, który mówi: „Dozwołony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słusne interesy twórcy”. Zwielokrotnianie egzemplarzy utworu nie jest normalnym korzystaniem, a wykonywane masowo z pewnością w sposób zasadniczy narusza interesy twórcy.

Chciałabym również zwrócić uwagę na art. 16, który mówi: „Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, autorskie prawa osobiste chronią nieograniczoną w czasie i niepodlegającą zrzeczeniu się lub zbyciu więź twórcy z utworem, a w szczególności prawo do (...) punkt 3 – nienaruszalności treści i formy utworu oraz jego rzetelnego wykorzystania, (...) punkt 5 – nadzoru nad sposobem korzystania z utworu”. Czy powszechne zwielokrotnianie zarówno fragmentów, jak i całych utworów nie narusza niezbywalnych praw osobistych autora? W jaki sposób może on pełnić nadzór nad sposobem korzystania z utworu, skoro przemysł reprograficzny nie potrzebuje jego zezwolenia?

Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych niestety nie grzeszy spójnością. Dlatego też możliwe są daleko różniące się interpretacje. Artykuły 20 i 20<sup>1</sup> określające zasady i wysokości rekompensat za zwielokrotnianie utworów dla własnego użytku osobistego dopuściły możliwość zwielokrotniania. Dopuszcza-

W odniesieniu do art. 28 prawa autorskiego, trzeba zwrócić uwagę na zmianę brzmienia ustawy wraz z nowelizacją w 2004 roku. Poprzednio biblioteki, archiwa i szkoły były uprawnione do sporządzania pojedynczych egzemplarzy „nieдоступnych w handlu”. Należy podkreślić, że Ustawa nie mówi o kopiowaniu, lecz o sporządzaniu egzemplarzy, a więc nie określa techniki zwielokrotniania.

Aktualne brzmienie Ustawy dopuszcza możliwość sporządzania egzemplarzy utworów rozpowszechnionych, bez względu na ich dostępność w handlu i nie ogranicza do pojedynczych egzemplarzy. Według mojej wiedzy zmiana tego punktu, tj. p. 2 art. 28, nie była konsultowana ze środowiskiem wydawców. Jeszcze w tekście „Ustawy z dnia 5 marca 2004 r. o zmianie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych” uchwalonej przez Sejm i przekazanej do Senatu tej zmiany nie było. Wprowadził ją Senat. Jest to prawne usankcjonowanie tego, co dotychczas w ukryciu czyniły tylko niektóre biblioteki. Teraz bez większych obaw mogą to czynić całkiem jawnie i zamiast kupować nowe książki – mogą kopiować lub stosować bardziej nowoczesne metody reprografii. Ustawa jest niespójna, gdyż nadal obowiązuje art. 35 mówiący, że „dozwołony użytek nie może godzić w słusne interesy twórcy”. Potęguje on konflikt między właścicielami praw autorskich a instytucjami bibliotecznymi.

Podręczniki akademickie rozchodzą się w minimalnych nakładach. Nie można więc mówić, że powyższe rozwiązania dzieją się bez szkody dla autora i wydawcy. Nakład podręcznika będzie bowiem pomniejszony o kopie, jakie sporządzają biblioteki akademickie. Boję się, że to zjawisko będzie narastać.

**ANIELA TOPULOS**

jąc ją, ustawodawca nie wprowadził zmian w art. 23 i nie określił wprost, kiedy i w jakiej sytuacji można zwielokrotniać. Czy można zwielokrotniać całe utwory, czy fragmenty? A jeśli fragmenty, to o jakiej objętości? Brak jest więc spójności pomiędzy art. 20 i 20<sup>1</sup> i art. 23, a nawet można zaryzykować twierdzenie, że istnieje sprzeczność, którą ustawodawca powinien jak najszybciej usunąć. Zagwarantowanie prawne rekompensat, pomimo że ciągle istnieją one jedynie na papierze, uspokoiło sumienia i sprawiło, że zwielokrotnianie narasta lawinowo.

Jednocześnie pojawiły się konkurencyjne techniki zapisu i rozpowszechniania. Można zrozumieć, że zawsze rzeczywistość wyprzedza i będzie wyprzedzać rozwiązania prawne, jednak w Polsce ten rozdzźwięk pomiędzy rzeczywistością a rozwiązaniami prawnymi (szczególnie egzekucją prawa) jest zbyt duży. Na niektórych polach ochrona własności intelektualnej jest fikcją. Taka sytuacja może doprowadzić do maksymalnego ograniczenia na polskim rynku nowych książek naukowych i akademickich, a to z kolei doprowadzi do obniżenia poziomu edukacji i nauki. Piszę ograniczenia, a nie całkowitego braku tych książek, gdyż zawsze znajdą się zapaleńcy, którym wystarczy satysfakcja z faktu, że są chętni do korzystania z ich książek.

Tym niemniej efekty końcowe tego procesu dla polskiej nauki i polskiej kultury będą opłakane.

Zdumienie wzbudza bardzo słaba świadomość zagrożeń wynikających z nierespektowania prawa do własności intelektualnych również wśród elit. Często słyszy się, że kopiowanie to proces, którego nie można zatrzymać. Oczywiście, nie można i nie należy hamować technik reprograficznych, ale nie znaczy to, że nie można chronić własności intelektualnej. Prawo można tak doprecyzować, żeby maksymalnie ograniczyć możliwość różnych interpretacji, a właścicieli punktów reprograficznych zobowiązać do rejestrowania tytułów utworów, których fragmenty są powielane. Ustawowo określić wielkość tych fragmentów. Taka rejestracja umożliwiłaby organizacjom zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i prawami pokrewnymi na właściwy podział środków pozyskiwanych na rzecz autorów i wydawców. Oczywiście, wielu właścicieli punktów reprograficznych ma przestarzały sprzęt i konieczność rejestracji uczyni tego typu usługę nieopłacalną. Ten fakt nie powinien jednak przemawiać za tym, by nadal swobodnie okradać autorów i wydawców, a także godzić się na obniżanie poziomu edukacji i nauki w naszym kraju.

**ANIELA TOPULOS, WNT**



# Nie ma wspólnoty poglądów

## Ankieta

W trakcie prac nad niniejszym numerem „Biblioteki Analiz” zwróciłem się z pięcioma pytaniami do wielu wydawców akademickich i naukowych w Polsce. Na pytania odpowiedziało 11 osób: Włodzimierz Albin – prezes zarządu wydawnictwa Wolters Kluwer Polska (dawniej PWP); Paweł Esse – dyrektor generalny wydawnictwa C.H. Beck; mec. Maria Grzeszczyk – reprezentant prawny PWN; Bogusława Idzik – sekretarz wydawnictwa AWF Wrocław; Jan Kiryrow – dyrektor wydawnictwa SGGW; Monika Kulesza-Czupryn – zastępca redaktora naczelnego publikacji akademickich Lexis Nexis; Joanna Ziemiecka – redaktor naczelna publikacji akademickich Lexis Nexis; Marek Rostocki – prezes zarządu WAIp; Witold Szlęzak – dyrektor wydawniczy Lexis Nexis; Danuta Trzpił – menadżer ds. edytorsko-technicznych Lexis Nexis.

### Czy znają Państwo obecną sytuację prawną i organizacyjną dotyczącą reprografii w Polsce?

Znamy zapisy w prawie autorskim i wiemy jak działa system reprografii, natomiast osobiście nie poświęcam temu problemowi wiele czasu, ponieważ nie wierzę w konkretne efekty. Powiem brutalnie: pracujemy w środku miasta, 3-4 przystanki tramwajem od być może największego jarmarku podróbek w Europie, czyli Stadionu X-lecia. I nikogo ta de facto przestępcza działalność nie boli. Taki jest stan świadomości w naszym społeczeństwie, jeśli chodzi o ochronę własności intelektualnej. Nie wierzę, żeby działania administracyjne, nawet wsparte akcjami służb specjalnych i policji przyniosły konkretną i trwałą poprawę. Wydawcy muszą szukać rozwiązań w ekonomii skali, konsolidacji, outsourcingu usług wydawniczych, a w efekcie w niższych kosztach wytworzenia książek – na arkusz wydawniczy – i w niższych kosztach dystrybucji.

**MAREK ROSTOCKI**

Tak, ale jej nie analizujemy, bo nie wiemy, że coś dostaniemy.

**WŁODZIMIERZ ALBIN**

Sytuację prawną i organizacyjną dotyczącą reprografii w Polsce znam bardzo ogólnie. Jesienią ub. roku otrzymałem od firmy z Krakowa prośbę o przestanie wykazu wydanych w latach 2004-2006 książek z mglistą obietnicą otrzymania rekompensaty z tytułu ich kopiowania, w bliżej nieokreślonych wysokości i terminie.

**JAN KIRYROW**

W Polsce działają dwie organizacje Kopipol i Polska Książka. Organizacje te są uprawnione do pobierania opłat (3 proc.) od producentów i importerów z tytułu sprzedaży urządzeń i nośników umożliwiających pozyskiwanie kopii dzieła. Ustawa stanowi, iż twórcom i wydawcom ma przypadać po 50 proc. z kwoty uzyskanej przez te organizacje. Trudno powiedzieć, jak wygląda naprawdę ten podział, ponieważ nasze wydawnictwo nigdy nie otrzymało środków w ramach repartycji. Kilka lat temu redakcja czasopisma „Człowiek i Ruch” starała się w Kopipolu o zrefundowanie honorariów dla autorów. Niestety, zostaliśmy zignorowani, nie otrzymaliśmy ani środków, ani wyjaśnień. Inną ważną sprawą jest niejednoznaczna interpretacja tzw. osobistego użytku, co też utrudnia rozwiązanie problemu reprografii. Najtrudniejszy jednak problem to niska świadomość społeczeństwa, być może, wynikająca z braku sankcji karnych.

**BOGUSŁAWA IDZIK**

To błąd, że istnieją dwa stowarzyszenia zajmujące się pobieraniem opłat od posiadaczy urządzeń reprograficznych, którzy prowadzą działalność gospodarczą w zakresie zwielokrotniania utworów dla własnego użytku osobistego. Ale od początku były tylko problemy. Stowarzyszenia te, po zebraniu opłat mają problemy z ich podziałem pomiędzy uprawnionych. Z Kopipolu i tak nie możemy ich dostać, bo to stowarzyszenie dzieli pieniądze wśród autorów, ale z przeprowadzonych przez nich badań wynika, że jesteśmy najbardziej „kserowanym” wydawnictwem w Polsce. Na-

tomiast Polska Książka, która powinna nam wypłacać odpowiednią część opłat, skoro jesteśmy jednym z głównych zainteresowanych, w ogóle do nas się nie zwracała. W końcu sami wystąpiliśmy do nich, dowiedzieliśmy się, że trzeba wypełnić stosowną ankietę, co też uczyniliśmy. I tyle na razie. Zobaczymy. Chciałabym przy okazji zwrócić uwagę, że istnieje rozporządzenie ministra kultury, o którym nikt nie pamięta, które stwierdza, że tworzy się jakiś organ do walki z naruszeniami prawa autorskiego. Jest to Zarządzenie nr 83 Prezesa Rady Ministrów z dnia 9 listopada 2000 roku. Ze zdziwieniem przeczytałam, kto wchodzi w jego skład. Otóż są to: minister kultury, sekretarz stanu z MSWiA, podsekretarze wyznaczeni przez Ministerstwa: Finansów, Sprawiedliwości, Edukacji, Nauki, Kancelarię Premiera, Komitet Integracji Europejskiej oraz członków wyznaczonych przez Główny Urząd Celný, Generalny Inspektorat Celný, Komendanta Głównego Straży Granicznej i Komendanta Głównego Policji. Kto pamięta, że taki zespół w ogóle istnieje? I czy on może działać? Jaki to ma sens? A punktów kserograficznych jest coraz więcej.

**MEC. MARIA GRZESZCZYK**

Rozwiązania organizacyjne znam po bieźnie. Wiem, że istnieją dwie organizacje: Polska Książka i Kopipol. Wiem też, że powinny się one zajmować przekazywaniem pieniędzy pobranych od firm zarabiających na ksero i w dużej mierze rekompensujących straty wydawców i autorów. Niestety, nie mamy z żadną z tych firm do czynienia, dlatego że prawdopodobnie nie wierzymy, by funkcjonowały one sprawnie.

**PAWEŁ ESSE**

Nasze opinie są zbieżne z wiedzą i opiniami dyrektor WNT Anieli Topulos, Redaktor Naczelnej Publikacji Humanistycznych PWN Anny Kędziorek czy też Sekcji Wydawców Akademickich i Naukowych PIK. Śledzimy zmiany w prawie autorskim i stwierdzamy, że idą w niekorzystnym dla nas – wydawców i autorów – kierunku. Uważamy, mówiąc najkrócej, że prawo autorskie w tym zakresie jest kryminogenne i zabija polską naukę. ▶

Wiadomo, że zjawiska nie powstrzymamy. Ważne, by przepisy były jednoznaczne, a obecnie nie są. Ważne, by ich interpretacja była jednoznaczna, a nie jest (patrz: profesorowie Barta i Markiewicz i profesor Bleszyński, mec. Karpowicz; dziennikarze – Joanna Hetman i inni, porównaj sprawy i wyroki sądowe dotyczące kserowania z poszkodowanymi stronami, tj. wydawnictwami prawniczymi; patrz artykuły w „Bibliotece Analiz” i „Portal Księgarski”).

**DANUTA TRZPIŁ**

**Na ile szacują Państwo skalę kopiowania książek waszej oficyny? (Przed wszystkim z punktu widzenia strat finansowych).**

Trudno mi odpowiedzieć, jakiego rzędu są to straty. Wiem na pewno, że książki naszej oficyny są kserowane, zgłaszają to prowadzący zajęcia i studenci!

**BOGUSŁAWA IDZIK**

Skalę kopiowania książek naszej oficyny szacuję na około 20-30 proc. wartości nakładów w cenach zbytu.

**JAN KIRYJOW**

Nie wiem, na pewno sporo. Jestem, mam nadzieję, realistą. Wiem, że nie wygram z działalnością przestępczą, polegającą np. na rozsyłaniu przez Internet plików zeskanowanych książek. Tak samo nic nie poradzę, jeśli ktoś będzie chciał skserować całą książkę i zapłacić za to 10 zł. Ale patrzę też na krajowy rynek wydawniczy okiem analityka i widzę, że segment książki akademickiej i profesjonalnej rozwija się. Proszę spojrzeć na wyniki za 2005 rok PWP, Helionu oraz OnePress czy GWP. Rynek książki akademickiej i profesjonalnej jest wart dzisiaj w Polsce 600-700 mln złotych – i wciąż systematycznie rośnie. Dzisiaj najbardziej zagrożeni są wydawcy podręczników akademickich, a już szczególnie w dziedzinach nauk technicznych i przyrodniczych, gdzie niemożliwe jest zrobienie książki tanio. Proszę bardzo – mam w rękach książkę WNT „Systemy rozproszone” A. Tanenbauma – znakomity podręcznik, bardzo starannie wydany, cena katalogowa 112 zł. Idealny kandydat do nielegalnego kopiowania w każdej formie. Takiej książki nie da się jednak wytworzyć tak, aby kosztowała 35 zł. I choć bliski jest mi liberalizm gospodarczy i niechętnie

patrzę na zbyt dużą interwencję państwa w gospodarkę, to systematyczne ograniczanie i tak bardzo małych kwot przeznaczanych przez państwo na dofinansowanie podręczników akademickich bez wahania określiłbym jako skandal.

**MAREK ROSTOCKI**

Ciężko mi mówić na temat całej oficyny. Nie wszystkie książki są kserowane. Najbardziej kserowane są te tytuły, które dotyczą rynku akademickiego, a więc tam, gdzie zestawienie ceny z możliwościami rynku jest najbardziej drastyczne i tam, gdzie łatwość kserowania i przyzwyczajenie do kserowania jest najbardziej rozpowszechnione. Wyodrębniłbym dwa tego typu bloki: rynek akademicki, tzn. wszystkie nasze podręczniki plus cała literatura akademicka, ale też widzimy i drugi proces, który dotyczy naszych magazynów (dwutygodników, miesięczników), prasy fachowej. Tam, niestety, też kseruje się całe artykuły albo wręcz, co o zgrozo zauważyliśmy w niektórych kancelariach adwokackich, kseruje się całe numery – po prostu zamiast zamówić, kopiuje się i rozdziela się adwokatom na biurko skserowane egzemplarze, np. Monitora Prawniczego. Bez wchodzenia w szczegóły możemy ogólnie ocenić te kwoty lekko na 0,5-1,5 mln zł, traktowane przede wszystkim jako spadek sprzedaży – są to dość szerokie widełki; możemy je zawęzić nawet do 1-1,5 mln na wspomnianych grupach produktów. Nie chcę też mitologizować tego tematu, tzn. nie powiem od razu, że gdyby teraz nie kserowano, obroty wydawnictwa wzrosłyby o 100 proc. – tak, niestety, by nie było. Ale nadal są to pokaźne kwoty dla wydawnictwa, które ma trzydzieści parę mln obrotu.

**PAWEŁ ESSE**

Znając nakłady nasze i mniej więcej nakłady konkurencji (inne wydawnictwa prawnicze) oceniamy, że na każdy egzemplarz sprzedany przypada od 2 do 4 kopii ksero.

**WITOLD SZŁĘZAK**

Nie mamy takich danych, ani nie jesteśmy w stanie ich zdobyć. Jedynie w przypadku podręczników możemy szacować straty, patrząc na różnicę między naszą sprzedażą a liczbą studentów, którzy powinni uczyć się z danego podręcznika. Pewną wskazówką jest różnica między sprzedażą

specjalistycznych książek a liczbą potencjalnych klientów. Oczywiście trudno oczekiwać, żeby książkę kupiło 100 proc., ale jeśli kupuje kilka procent, to daje do myślenia. Na pewno tracimy na rynku akademickim powyżej 25 proc. sprzedaży.

**WŁODZIMIERZ ALBIN**

W 2001 roku na zlecenie PWN niezależne biuro badania opinii przeprowadziło badania wśród studentów na temat kserowania. Na tej podstawie wyliczamy, że w tym czasie traciliśmy rocznie około 8 mln zł przychodu, liczonego w cenach zbytu wydawnictwa.

**MEC. MARIA GRZESZCZYK**

**Jakiego rodzaju rekompensaty oczekivaliby Państwo z tego tytułu?**

Oczekiwałabym np. 1/3 dopłaty do wydania prac naukowo-dydaktycznych, aby obniżyć cenę jednostkową książek. Dzięki temu będą tańsze i ich kopiowanie nikomu nie będzie się opłacać.

**BOGUSŁAWA IDZIK**

Nie oczekujemy rekompensaty, ale stanowczych działań: od uczelni i kadry naukowej – zakończenia tolerowania sytuacji, w których na terenie uczelni działają nielegalne kopiarnie masowo powielające podręczniki i książki, od organów wymiaru sprawiedliwości – nietolerancji w stosunku do łamania praw autorskich.

**WŁODZIMIERZ ALBIN**

Oczekiwalibyśmy oczywiście rekompensaty finansowej, problemem jednak jest oszacowanie skali zjawiska – skoro kopiuje się w całej Polsce – zwłaszcza w takich przypadkach, kiedy robią to rodzice studentów i uczniów w miejscu swojej pracy, nie ponosząc żadnych kosztów.

**JAN KIRYJOW**

Na pewno jakąś część tych 8 mln. Zdajemy sobie sprawę, że badania i koszt funkcjonowania organizacji wymaga nakładów.

**MEC. MARIA GRZESZCZYK**

Generalnie, nie chcemy żadnej rekompensaty. Obcinamy łapę socjalizmu, wyciąganą po jakąkolwiek rekompensatę. Chcemy po prostu zdrowego, wolnego rynku, takiego, w któ-

rym jesteśmy wynagradzani za to, co sami stworzymy. Chcielibyśmy, żeby proceder kserowania był zminimalizowany, ale wiemy, że jest to niemożliwe. Ogólnie jednak, nasze nastawienie jest takie: wolimy czyścić system, bo chcemy mieć zdrowe serce niż cztery by-passy i pompkę. Jeśli mówilibyśmy o rekompensatach, to życzylibyśmy sobie dokładnego wyrównania strat z tytułu kserowania, czyli rekompensaty do poziomu odpowiednio wyliczonego zysku od utraty obrotu rzędu 1,5 mln zł.

**PAWEŁ ESSE**

Finansowej, ekwiwalentnej do skali zjawiska. Oczekiwaliśmy też, by system egzekwowania opłat był sprawny. Myślę, że dla ekwiwalentności opłat istotne jest też, by możliwa była kontrola przede wszystkim skali zjawiska kserowania, jak i funkcjonowania systemu ściągania opłat.

**JOANNA ZIEMIECKA**

**Czy orientują się Państwo, jakie rozwiązania (prawne, organizacyjne) funkcjonują w innych krajach?**

Nie orientuję się, jak rozwiązywana jest ta sprawa na Zachodzie. Słyszałem, że np. w Norwegii każda kopia jest opodatkowana, a wpływy z tego tytułu są dzielone między stowarzyszenia autorów i wydawców.

**JAN KIRYJOW**

Nie wiem dokładnie, jakie są rozwiązania w innych krajach. Wiem, że są pobierane opłaty od każdej kopii, są też opłaty zryczałtowane. Każde rozwiązanie wymaga badań statystycznych. W czasie ostatnich Targów Książki Naukowej na Politechnice Wrocławskiej jeden z pracowników opowiedział o zadziwiającym telefonie czytelnika z Australii, który prosił Wydawnictwo Politechniki o wyrażenie zgody na skopowanie 3 stron z ich książki, bo bez niej punkt ksero nie wykona tej usługi!

**BOGUSŁAWA IDZIK**

Wiemy bardzo ogólnie, że np. w Belgii system działa bardzo dobrze.

**WŁODZIMIERZ ALBIN**

Trochę się orientujemy. Na rynku niemieckim np. proces kopiowania nie jest aż tak dalece rozwinięty, dlatego

tamtejsi wydawcy nie ponoszą tak daleko idących strat. Rynek akademicki jest tam ujęty w pewne karby przyzwyczajenia, gdzie księgarz nie wyda książki do skserowania w punkcie obok i nie przyjmie jej z powrotem jako zwrotu, a takie wypadki mają miejsce w Polsce. Tego typu problemy trafiają na inny, nie tak podatny grunt, gdzie obowiązuje pewien wzorzec wychowania, ułożony przez pokolenia. Nie patrzy się tak przez palce. Tam podręczniki też są odpowiednio drogie, np. duży komentarz w Szwajcarii kosztuje w przeliczeniu na złotówki 600-700 zł. Podobnie tamtejszy księgarz by nie przyjął książki z powrotem – no trudno, trzeba myśleć co się kupuje. Wiadomo też, że nikt by nie udawał, że wie i nic nie robi, tylko by reagował. [...] Jeśli chodzi o rynek literatury fachowej, standing finansowy i przyzwyczajenie kancelarii adwokackich jest takie, że oni po prostu kupują, abonują i te tytuły fachowe są w nieproporcjonalnie wyższych ilościach sprzedawane i abonowane niż w Polsce, tzn. jeżeli u nas prawników, radców prawnych i notariuszy jest w granicach 30 tys., a w Niemczech 120 tys., to tam nakłady pism fachowych są czasami 5- lub 10-krotnie wyższe niż w Polsce. Dlaczego? Bo tam prawnik ma sekretariat, budżet przeznaczony na tego typu informacje i w związku z tym przywykł do płacenia za wiedzę, a u nas przywykł do tego, że można skserować i niewiele się z tego tytułu wydarzy.

**PAWEŁ ESSE**

Mam orientację co do rozwiązań prawnych, trochę gorzej jest z organizacyjnymi. Jeśli chodzi o Europę, to całkiem dobrym źródłem informacji był komunikat PIK z 15 września 2004 zawierający sprawozdanie Piotra Marciszuka z warsztatów IFRRO. Jeśli zaś chodzi o system licencyjny, głównie amerykański, to moja wiedza jest ściśle empiryczna. Po rocznym pobycie w Stanach mogę stwierdzić, że problem kserowania książek w zasadzie tam nie występuje. Świadomość Amerykanów, iż kserowanie to kradzież, jest znacznie większa niż świadomość społeczeństwa polskiego. Na dziedzińcach uniwersytetów nie spotka się studenta ze skserowanym podręcznikiem. To po prostu nie uchodzi. Każdy student na samym początku swej kariery naukowej otrzymuje pewnego rodzaju przewodnik,

w którym aż trzy z sześciu rozdziałów poświęcone są kserowaniu oraz jak pisać, aby nie popełnić plagiatu. Kary za naruszenie tych reguł są bardzo wysokie i znamienne w skutkach, włącznie z wyrzuceniem ze studiów oraz wpisaniem odpowiedniej notatki do akt. Inaczej sytuacja przedstawia się, jeśli mówimy o ściąganiu plików z Internetu. W USA dostęp do Internetu jest bardzo łatwy, a ceny bardzo niskie. W zasadzie na każdym uniwersytecie, w akademikach, bibliotekach studenci mają prawie nieograniczony dostęp do sieci. Reasumując, uważam, że zestawienie rozwiązań prawnych i organizacyjnych dotyczących reprografii byłoby bardzo cenną lekturą, która w jakimś stopniu usystematyzuje, a niektórym wręcz przybliży wiedzę na ten temat. Pamiętam, że na Targach Książki w maju 2004 roku przygotowano taki przewodnik dotyczący cen książek. Myślę, że warto przygotować również coś takiego o reprografii.

**MONIKA KULESZA-CZUPRYN**

Znam dość dobrze amerykański rynek wydawniczy, w tym książek akademickich i profesjonalnych. Tam praktycznie nie mówi się o kopiowaniu. Pamiętamy jednak, że wydawcy angielskojęzyczni działają na rynku globalnym, podczas gdy my operujemy na rynku lokalnym, a zatem nielegalna reprografia dotyka nas w stopniu nieporównywalnie większym.

**MAREK ROSTOCKI**

**Czy mają Państwo własne pomysły na zmianę?**

Mieliśmy i cały czas je mamy. Pierwszym była akcja pod hasłem „Kserowanie zabija książkę” skierowana głównie do środowisk studenckich. Wywołała ona pewien rezonans, choć zdajemy sobie sprawę, że przekonywanie, że student nie jest biednym żaczkiem, który musi być dokarmiany, to praca na lata i na pokolenia. Tak samo, jak się płaci za piwo, trampki i podkoszulkę, tak samo, a nawet tym bardziej – płaci się za wiedzę. A to, że łatwiej kserować, niż rąbnąć coś ze sklepu, nie znaczy, że powinno się temu pobażać. Nasza akcja miała na celu pobudzenie świadomości szkodliwości tego czynu. Z jednej strony wśród tych, któ- ▶

rzy tej wiedzy potrzebują – studentów i profesorów, a z drugiej wśród tych, którzy powinni w sumie dbać o to, żeby tego typu przypadki były wyłapywane: prokuratur, policji itd. Przypomnę, nie staramy się wyłapywać studentów, kserujących rozdział czy dwa, ale walczyć z biznesem opartym na kserowaniu całych podręczników, tzn. sprzedawaniem ich spod lady w formie zbindowanej. A po drugie, wracając do pytania, brutalnie mówiąc, wspomagamy organy ścigania. Do rozwiązywania tego typu problemów powołane są jednak wyspecjalizowane służby. Mamy coraz lepsze kontakty z prokuraturą i policją, więc dokonujemy zakupów kontrolowanych i wytaczamy właścicielom punktów ksero procesy.

**PAWEŁ ESSE**

Oprócz edukacji w tej dziedzinie – nie mamy.

**WŁODZIMIERZ ALBIN**

Pomysły owszem mamy; problem polega na tym, że nie bardzo widzimy możliwości wprowadzenia ich w życie. Bez istotnych zmian legislacyjnych (prawo autorskie) nie widzimy możliwości zmiany istniejącego stanu.

**WITOLD SZŁĘZAK**

Rozwiązanie funkcjonujące w Polsce, tzn. że każdy punkt ksero płaci taką samą stawkę, jest błędne. Zwykły punkt ksero nie ma aż takiego znaczenia jak ten, który znajduje się na terenie wyższych uczelni, czy wręcz w bibliotekach uniwersyteckich. Biblioteki na przykład mogłyby zezwalać na otwieranie takich punktów, ale wtedy powinny płacić inne stawki, albo zawierać umowy licencyjne i odprowadzać opłaty do organizacji zbiorowego zarządzania. Uważam, że w pierwszej kolejności powinny być przeprowadzone bezpośrednie badania struktury rynku reprograficznego, wykonane lub zlecane przez niezależny organ, może rządowy, czyli np. wspomniany zespół ministerialny – w końcu w skali kraju nie są to jakieś wielkie pieniądze – i dopiero na tej podstawie powinny być podejmowane dalsze kroki. Badania te powinny ustalić udział procentowy poszczególnych wydawców w ogólnej wielkości kopiowanych utworów. I to powinien być klucz podziału opłat reprograficznych.

**MEC. MARIA GRZESZCZYK**

### Taniej niż ksero czy kopiowanie zabija książkę?

Wydawnictwo Naukowe PWN w latach 2002-2004 przeprowadziło akcję pod nazwą „Taniej niż ksero”. Jej pomysłodawcą był Wojciech Krasuski, ówczesny dyrektor sprzedaży i marketingu. Polegała ona głównie na wydrukowaniu części najpopularniejszych podręczników w wersjach z miękką okładką, na tańszym papierze i bez kolorowych ilustracji, co w założeniach wydawcy miało na tyle obniżyć ceny na tyle, aby nie opłacało się już ich kserować. Na przykład „Historia filozofii” Tatarkiewicza została przeceniona z 99 zł (opr. twarda) na 49,9 zł (miękką), a „Człowiek – istota społeczna” Aaronsona z 49 zł na 24,9 zł. Całemu przedsięwzięciu towarzyszył plakat z charakterystycznym czerwonym wykrzyknikiem na białym tle, w który wpisane było hasło i logo wydawnictwa oraz ilustracja „Kichaj na ksero”. W samym tylko październiku 2002 roku sprzedaż tanich wydań podręczników (w stosunku do droższych wersji z 2001 roku) wzrosła z 23 tys. do 56 tys. egz., zaś w ciągu dwóch lat liczba tytułów wydanych w tańszej wersji zwiększyła się z 26 do ok. 50. Spośród niemal 900 pozycji z oferty akademickiej wydawnictwa w ramach akcji wydanych zostało ponad 70 tytułów. Krzysztof Stankiewicz z PWN powiedział: – Mijmy nadzieję, że więcej sprzedanych podręczników, to mniej skserowanych, choć przy obecnych cenach ksero formuła akcji nieco się już wyczerpała.

Wydawnictwo C.H. Beck od początku 2002 roku prowadzi kampanię pod hasłem „Kopiowanie zabija książkę”. Przez cztery lata hasłem „Kopiowanie...” opatrzone ok. 1200 tytułów. Akcji towarzyszył plakat z hasłem „Czy Ty też kradniesz?”, który rozwieszono dwukrotnie (w 2002 i 2003 roku) m.in. na terenie księgarni akademickich oraz na 14 wydziałach prawa. Wydawnictwo skierowało również list do wszystkich dziekanów wydziałów prawa, z prośbą o uczulenie kadry naukowej na proceder kserowania oraz współpracowało przy realizacji reportażu nt. kopiowania książek, wyemitowanych na antenie Polsatu, TV4 i TVN-u. W lutym 2002 roku dokonano również specjalnej obniżki cen kilkudziesięciu najbardziej popularnych publikacji z zakresu literatury akademickiej (np. z 55 zł do 39,99 zł za „Podręczniki Prawnicze” z serii „Prawo karne” czy ze 129 zł do 99 zł za „Prawo handlowe” z serii „Studia Prawnicze”). W listopadzie 2002 roku wydawnictwa C.H. Beck i WNT zorganizowały wspólną konferencję prasową, poświęconą kserowaniu podręczników akademickich, a podczas IX Targów Książki Akademickiej ATENA wydawnictwo wzięło udział w proteście wydawców przeciw łamaniu praw autorskich, polegającym na obłożeniu wszystkich książek w skserowane okładki. Dwa lata później uczestniczyło także w panelu dyskusyjnym „Czy kserowanie jest kradzieżą?” w ramach 49. Międzynarodowych Targów Książki w Warszawie. Jak podaje Urszula Gęłczewska PR Manager wydawnictwa, wymienione działania nie przełożyły się bezpośrednio na zwiększenie sprzedaży książek akademickich, ale też nie taki był główny cel tej akcji. (MM)

W Polsce uczelnie zachowują się w sposób egoistyczny i krótkowzroczny, bowiem jeśli do największych nawet bibliotek kupuje się, w najlepszym razie, po kilka egzemplarzy nawet największych hitów akademickich, to czy nie jest to przymykanie oka do studenta – a idź i sobie skopiuj, bo i tak w bibliotece nie wypożyczysz. Wydawcy i uczelnie powinny uświadomić sobie, że opłaca im się kooperować w ramach rozsądnych rozwiązań – uczelnie powinny kupować więcej książek do bibliotek, powinniśmy pracować nad stworzeniem systemu zakupu podręczników akademickich dla studentów bezpośrednio przez uczelnie – na wzór amerykański. Gdy studiowałem w Stanach, to przed pierwszym wykładem na sali pojawiała się pani z dziekanatu z wózkiem

wypełnionym publikacjami dla każdego studenta, który w ramach czesnego płaci za potrzebne mu podręczniki. Wtedy o tym nie myślałem, ale teraz wiem i rozumiem, że w tle działa sensowny i opłacalny dla wszystkich – dla studentów, dla uczelni i dla wydawców – system współpracy w zakresie zaopatrzenia szkół wyższych w podręczniki akademickie. To działa, jest proste i opłacalne. Nie potrafię pojąć, dlaczego polskie uczelnie wciąż się przed tym bronią.

**MAREK ROSTOCKI**

Na pewno należy uznać, że kopiowanie jest nieuniknione, a zatem powinno zadbać się o ściągalność opłat/podatków, a następnie o ich prawidłową redystrybucję.

**BOGUSŁAWA IDZIK**

# Studenci kserują wszystko

## Publikacje medyczne

Czy kopiowanie całych publikacji w celu prywatnego użytku jest legalne, nie jest oczywiste. Istnieją co najmniej dwie szkoły – warszawska i krakowska. Ale niezależnie od sporu, nawet jeśli jest to legalne, to jest naganne. Tym, którzy w kserowaniu w ogóle nie widzą problemu, należy się przeciwstawić, a jeszcze lepiej ich edukować. Trzeba wiedzieć, że studenci na swoje potrzeby kserują praktycznie wszystko. Na akademiach medycznych 99 proc. książek, w mniejszym lub w większym zakresie, jest kserowanych. Z jednym w zasadzie wyjątkiem – atlasów anatomicznych.

Niezależnie od kserowania na tzw. własny użytek, działa cały przemysł kopiujący książki w całości, od strony tytułowej po skorowidz. Są one następnie bindowane i oferowane do sprzedaży np. przez ogłoszenia na uczelniach czy pocztą pantoflową. Jest to proceder ścigany jako przestępstwo, ale istnieje, bo daje duże, nie opodatkowane przychody. Szacujemy, że proceder ten obejmuje ok. 25 proc. podręczników zalecanych studentom akademii medycznych (czyli około 50 tytułów z ogólnej liczby około 200). To liczba przybliżona i zmienna, zasadą jest nielegalne kopiowanie i sprzedawanie podręczników stanowiących „filary” do nauczania przedmiotów podstawowych i wspólnych we wszystkich 11 akademiach medycznych w kraju. W wyniku jednego tylko „zakupu kontrolowanego” w punkcie ksero odnalazło się 18 książek PZWL, w całości skserowanych, oprawionych i wystawionych do sprzedaży.

Na cenę książek, obok kosztów związanych z honorariami autorskimi i przy wciąż malejących nakładach, wpływa także ich objętość rzędu 30-45 arkuszy wydawniczych (są to często podstawowe podręczniki) oraz wysokiej jakości druk na dobrym papierze, często kredowym. Ceny katalogowe podręczników wahają się w granicach: 70-130 zł, a cena piracka to 40-50 proc., dla przykładu – „Histologia” kosztuje 119 zł, a w obiegu nielegalnym – 45 zł.

Korzystanie przez studentów medycyny z kopii musi odbijać się na jakości procesu dydaktycznego. Jednym z najważniejszych elementów jest ilustracja – wielobarwna i bardzo precyzyjna, wymagająca wielkiej rozdzielczości – np. rentgenogramy. Może to być jeden z powodów wciąż jeszcze niewielkiej obecności pirackich kopii w Internecie – takie ilustracje zajmują bardzo dużo pamięci. Prof. Wojciech Sawicki, autor nagminnie kserowanej „Histologii” zawierającej kilkadziesiąt zdjęć, kiedy zobaczył jakość tych kserówek złapał się za głowę. Ksero tej publikacji jest w ogóle zdyskwalifikowane jako źródło informacji, jak ma kształcić przyszłych lekarzy, skoro niewiele – z tego, co najistotniejsze – widać?

Jeśli chodzi o poziom strat wydawnictwa spowodowanych przez pirackie kopiowanie książek na sprzedaż, to oczywiście bardzo trudno go oszacować. Złeczone badania (IPSOS) wykazały, że 100 proc. studentów trzeciego roku korzystało, co najmniej po kilka razy, z książek kserowanych, zamiast pożyczać je z biblioteki, nie mówiąc o kupnie. Jeśli brać pod uwagę produkcję wydawniczą PZWL, to szacunki strat wskazują na 15-20 proc. wartości rocznej sprzedaży.

Doświadczenia w kwestii ścigania sprawców są różne. Na przykład w Bydgoszczy pracownicy PZWL udali się tropem ogłoszenia na AM do prywatnego mieszkania, wykonując niejako pracę policji. W sprawę wkroczyła zawiadomiona prokuratura i w efekcie sprawczyni sama poddała się karze. Natomiast na uczelni w Zabrzu przedsiębiorczy kopista za kupno wystarczającej liczby „lewych” (tj. nielegalnie skopiowanych w całości) książek ogłosił w ramach marketingu konkurs z nagrodami – z rowem jako nagrodą główną. Przedstawiciel PZWL kupić „lewych” książek własnej oficyny za ok. 250 zł (ich wartość wg cen katalogowych to było ok. 700 zł), policja punkt zamknęła, cała akcja była przeprowadzona poprawnie pod względem proceduralnym, wszystkie dowody zabezpieczono, ale to nie wystarczyło. Sprawca był

na tyle „rozsądny”, że nawet książek do kserowania nie kupował tylko pożywać z biblioteki. Sprawa została przez prokuraturę umorzona z powodu niskiej szkodliwości społecznej czynu. Podobnie skończyła się sprawa w Słupsku – umorzenie postępowania z powodu niskiej szkodliwości społecznej czynu.

Niektórzy z autorów, którymi najczęściej są przedstawiciele profesury wyższych uczelni, nie wykazują należytego zrozumienia problemu i sami polecają studentom kserowanie swoich książek lub ich fragmentów. Liczy się dla nich prestiż publikacji i proces dydaktyczny, a nie majątkowe prawa autorskie. Autorzy akademicki nie bardzo nadają się więc na sojuszników w tej sprawie, choć być może ich głos i postawa demonstrowane wobec studentów mogłyby dużo zmienić.

Władze uczelni indagowane w sprawie ciągłych praktyk przestępczych na podległym im terenie, ogólnie wykręcają się od odpowiedzialności. Nie kwestionują wprost racji wydawnictwa, ale wskazują na brak możliwości skutecznego działania. Biblioteki podobnie, powołując się na niejednoznaczność ustawy i niemożność zakazywania kopiowania książek. Niekiedy tylko stawki za kserowanie ustalane są na zaporowym poziomie 30-40 gr za stronę formatu A4.

Wydawnictwo jest więc przede wszystkim zdane na siebie. A w firmie nie ma ani ludzi, ani środków, by tropić punkty ksero na terenie całego kraju. Wszyscy pracownicy, a zwłaszcza przedstawiciele handlowi, starają się przy wszystkich okazjach niejako dodatkowo słuchać, podglądać i węszyć, żeby nie przegapić przypadków piractwa. Być może rzeczywiście kilka kompetentnych, przygotowanych osób działających z odpowiednimi pełnomocnictwami mogłoby, choć częściowo, problem rozwiązać. Zaangażowanie Kopipolu czy Polskiej Książki trudno uznać za wystarczające.

**WYPOWIEDZ DYREKTORA PZWL  
MARKA KLĘBOWSKIEGO,  
ROZMAWIAŁ I OPRACOWAŁ  
LECH MERGLER**

# Prywatnych detektywów do ksero

## Straty nie do oszacowania

Piractwo dotyczy produktów elektronicznych – w przypadku firmy Lexis Nexis oprogramowania prawniczego – oraz rzecz jasna książek. Największym problemem jest kserowanie podręczników akademickich, rzadziej skanowanie i obrót książkami na CD, w mniejszym stopniu książek prawniczych dla praktyków. Jak szacujemy wszystkie nasze podręczniki są kserowane, z wyjątkiem bardzo obszernych. Granicą jest ok. 700 stron, powyżej tej objętości nie sposób kserokopii oprawić w popularny sposób, np. przez bindowanie. Tu warto zauważyć, że objętość książek może być też przeszkodą na drodze piractwa elektronicznego, (skanowanie i obrót książkami na CD), albowiem studiowanie kilkusetstronicowych dzieł na komputerowym monitorze nie jest wygodne. Najpoważniejszym przestępstwem w zakresie piractwa książkowego jest sprzedawanie skopiowanych i oprawionych (zabindowanych) książek, w oparciu na wcześniejszym rozpoznaniu potrzeb i zainteresowania, w ogóle bez konkretnych zamówień studentów. Te pirackie „książki” czekają na potencjalnych nabywców u właściciela punktu ksero, tak jak w księgarni. „To”, co oferuje punkty ksero jest kilkakrotnie tańsze niż w księgarni.

Wymiar sprawiedliwości reaguje różnie. Na przykład w Lublinie miała miejsce następująca sytuacja: przedstawiciele wydawnictwa Lexis Nexis w jednym z punktów kserograficznych dokonali zakupu nielegalnych kopii własnych książek i nawet dostali na nie fakturę. Z udziałem trzech umundurowanych policjantów dokonano przeszukania punktu i znaleziono, a następnie zabezpieczono, nielegalne kopie książek o wartości około 8 tys. zł. Prokuratura rejonowa w Lublinie umorzyła jednak postępowanie z powodu niewykrycia sprawcy. Bo jej zdaniem fakt znalezienia nielegalnych kopii książek w punkcie ksero nie wskazywał jednoznacznie na sprawcę. Na tę decyzję prokuratury zostało złożone zażalenie i sprawa trafiła już do sądu, gdzie od trzech lat czeka na swoją kolej.

W sądach w Toruniu i Szczecinie także toczą się (albo toczyły) podobne sprawy. Generalnie rzecz biorąc, do rozpraw często nie dochodzi, bo sprawcy zawie-

Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis w maju 2004 roku zainicjowało akcję „Po siódme – nie kseruj”, przeprowadzoną wraz z wydawnictwami PWP, WNT, PZWL i C.H. Beck. Wydawcy ci wspólnie ponieśli wszystkie koszty. Powołano „grupę operacyjną” złożoną z przedstawicieli każdego z wydawnictw, w skład której weszli Ewelina Sztwiertnia i Seweryn Fabijaniak (Lexis Nexis), Maria Gabriela Jasińska (PWP), Małgorzata Purzyńska (PZWL) i Grażyna Powszedna (WNT). Do akcji przystąpiło 16 uczelni – uniwersytetów i szkół wyższych, które ze swojej strony zobowiązały się do częstego kontrolowania punktów ksero, znajdujących się na ich terenie, sprawdzania, czy nie sprzedają one całych zabindowanych egzemplarzy, poinformowania studentów, korzystających z bibliotek akademickich, o granicach legalnego kopiowania itd. Szkoły wyższe zajęły się także dystrybucją na swoim terenie plakatów, ulotek i innych materiałów reklamowych. Ukoronowaniem akcji był panel dyskusyjny „Czy kserowanie jest kradzieżą?” zorganizowany w trakcie 49. Międzynarodowych Targów Książki w maju 2004 roku (Podczas targów funkcjonowały też specjalne stoiska informacyjne). Na ręce Seweryna Fabijaniaka – jak sam mówi – nie wpłynęły jednak żadne informacje zwrotne od przedstawicieli uczelni, a sama akcja nie wpłynęła specjalnie na wzrost sprzedaży poszczególnych tytułów. (mm)

rają ugodę i dobrowolnie poddają się karze. Pobłażliwie podchodzi do takich przestępstw wymiar sprawiedliwości, czyli sądy i prokuratura. Policja gospodarcza ściga sprawców, funkcjonariusze są elastyczni – w związku z faktem, że to piractwo nie jest ścigane z oskarżenia publicznego, lecz prywatnego. Ale najpierw trzeba złożyć skargę, a zatem często przeprowadzić jakby własną akcję „policyjną” – zlokalizować miejsce, w którym odbywa się handel nielegalnymi kopiami, zabezpieczyć dowody w postaci kupionych „lewych” kopii itd. Trzeba też posiadać pełnomocnictwo, żeby występować w imieniu firmy, na szkodę której popełniane jest to przestępstwo.

Z punktu widzenia firmy tropienie piractwa jest trudne. W zasadzie konieczne byłoby jeżdżenie cały czas po kraju i ciche wizytowanie poszczególnych punktów ksero w miastach uniwersyteckich. Robią to niejako „przy okazji” swoich podstawowych zadań ludzie od marketingu albo przedstawiciele handlowi. W przypadku zlokalizowania punktu, w którym oferowane są „lewe” kopie książek, taka osoba musi wykonać szereg czasochłonnnych czynności – od zakupu, zawiadomienia policji, po przypilnowanie takiego punktu, żeby nic nie znikło, złożenie zeznań, potem występowanie jako świadek. To się nie nadaje na dodatkowe zajęcie. Najlepiej byłoby upoważnić grupę prywatnych detektywów, wystarczyłoby kilka osób na cały kraj, taki pomysł bardzo się podoba wydawnictwu LexisNexis.

Nasze wydawnictwo miało do czynienia z kilkudziesięcioma punktami ksero, głównie na terenie lub w pobliżu uczelni wyższych, gdzie znajdują się wydziały prawa. Studenci nie mają świadomości, że korzystając z pirackich kopii łamią prawo. Nie ma takiej sytuacji, jak np. w Danii, gdzie z powodów moralnych nikt nie wpadłby na pomysł skserowania całej książki. U nas nie ma zahamowań, jeśli cena jednej odbitki zaczyna się od 6 gr. Realizm karze zostawić w spokoju tych, którzy na prywatny użytek kserują książki, co nie jest zabronione. Chodzi o ściganie firm, które robią to profesjonalnie na półprzemysłową skalę dla zysku, na handel. W punktach ksero wiszą spisy skopiowanych „na lewo” książek, oferowanych do sprzedaży, leżących pod ladą albo na zapleczu, wraz z cennikami.

Niektórzy właściciele punktów ksero uważają, i być może nawet w to naprawdę wierzą, przynajmniej tak mówią przytapani, że mają prawo kopiować i sprzedawać książki, bo odprowadzają opłaty na rzecz Kopipolu, czy Polskiej Książki.

Lexis Nexis nie jest w stanie oszacować swoich strat spowodowanych pirackim kopiowaniem, bo to jest metodologicznie bardzo trudne. Trzeba by podjąć w tym kierunku specjalne kroki, przeprowadzić badania.

**WYPOWIEDŹ SEWERYNA FABJANIAKA,  
LEXIS NEXIS  
ROZMAWIAŁ I OPRACOWAŁ  
LECH MERGLER**

# Będzie bolało

## Dorabiają do kieszonkowego

Gdy w 2000 roku Stephen King za cenę jednego dolara „wpuścił w sieć” pierwszy rozdział książki „Riding the Bullet”, „Publisher Weekly” podało wyniki badań: 70 proc. respondentów słyszało o tego typu inicjatywie, a 60 proc. z nich wyraziło nią zainteresowanie. W 2006 roku 82 proc. Amerykanów czytało w ostatnich miesiącach e-booka. „Przy okazji” pojawia się problem naruszeń praw autorskich. Nie istnieją dziś technologie, które skutecznie zablokują nielegalne rozpowszechnianie utworów w Internecie. Pojawiają się coraz to nowe zabezpieczenia, DRM itp.; nie dają jednak one gwarancji, a wręcz przeciwnie, często irytują legalnych użytkowników.

Początek XXI wieku to początek działalności nielegalnej grupy, tzw. Scan-Dal, zrzeszających zwolenników taniej i wolnej książki w wersji elektronicznej. Grupa ta zbudowała strukturę osób wzajemnie wspierających się w „poznawaniu literatury światowej”, a ich działalność polegała na wymianie e-booków. Każdy aktywny użytkownik musiał dostarczać coraz to nowe pozycje (w formacie \*.doc lub \*.pdf), aby pobierać te już udostępnione. Po jakimś czasie grupa Scan-Dal założyła poczynny serwis bookwarez.pl. Po blisko dwuletniej działalności niektórzy polscy wydawcy zauważyli ten problem, grupa Scan-Dal została „rozbita”, jednak inicjatorzy i aktywni uczestnicy trafili do internetowego podziemia, gdzie nadal odbywa się produkcja i wymiana e-booków. Bez wątpienia najszerzą platformą wymiany nielegalnych e-booków są serwisy p2p i pochodne, np. Kaazaa, DC++, Torent czy sławetny już Osloskop, który szczególnie popularnością zaczął się cieszyć po opublikowaniu książki Tomasa Lisa „Co z tą Polską?” (notabene dzisiaj już nieoferowanej w serwisie). Przeglądając się statystykom ściąganości, widzimy, że poza literaturą popularną, zainteresowaniem cieszy się literatura informatyczna i techniczna. Podobną tendencję można zauważyć na binarnych grupach dyskusyjnych. Biorąc pod uwagę koszty wydruku takich e-booków myślę, że w przypadku literatury nieprofesjonalnej czytelnicy

nadal będą kupować książki w tradycyjnym obrocie księgarskim.

Śledząc działalność grup bookwarezowych nietrudno zauważyć, że ich członkowie często nie zdają sobie sprawy z dokonywanych naruszeń. Główny cel, który im przyświeca, to ułatwienie dostępu do książek, których ceny – w ich przekonaniu – są zawyżane przez wydawców. Jak w każdym środowisku, pojawiają się osoby bardziej przedsiębiorcze. Wydawnictwo Helion, jako pierwsze, podjęło ścisłą współpracę z Allegro.pl, mającą na celu wykluczenie nieuczciwych aukcji i użytkowników, którzy postanowili „dorobić” do kieszonkowego. Nieprzypadkowo użyłem słowa kieszonkowe, bowiem po analizie okazuje się, że w zdecydowanej większości e-booki rozpowszechniane są przez osoby niepełnoletnie, które częstokroć nie mają pojęcia o istnieniu praw autorskich. Początkowo Helion próbował przyjąć mocną strategię wobec nieuczciwych „allegrowiczów”, okazało się jednak, że zdecydowanie lepsze wyniki przynosi zwykła rozmowa z rodzicem, połączona z formą zadośćuczynienia, co dla nastolatka bywa dotkliwie. Dotkliwość i nieuniknioność kary, w dodatku wymierzanej przez rodzica, przynosi właściwy efekt. Zdecydowanie trudniej przebrnąć przez polski system sprawiedliwości, który w przeciwieństwie do rodziców i wydawców uważa, że tego typu czyny stanowią czyn o niskiej szkodliwości społecznej.

W jednym z przypadków dystrybucji płyt zawierających kilkadziesiąt książek informatycznych, już na etapie postępowania przygotowawczego, Helion musiał dostarczyć kilkaset stron dokumentów (w tym tłumaczenia przysięgłe umów) potwierdzających prawa do wydania książek drukiem, jak również prawa do reprezentacji właścicieli praw autorskich. Uczestnicząc w niezliczonej ilości przesłuchań, zacząłem się zastanawiać, czy to aby nie jest tak, że sam muszę udowodnić, że moje wydawnictwo wydało książkę legalnie. Zabawne również było jedno z uzasadnień umorzenia, którego fragment pozwolił sobie zacytować: „XY przesłuchany w charakterze podejrzanego wyjaśnił, że pozycje książkowe »ściągnął« z Internetu, po

czym nagrał je na płyty CD i DVD, opisując ręcznie ich zawartość [...]”. W czynie podejrzanego brak jest zatem znamienia typizującego dany typ czynu zabronionego, jakim jest nabycie przedmiotu będącego nośnikiem utworu [...]. W przypadku bowiem „ściągnięcia” z sieci mamy do czynienia jedynie z uzyskaniem samego programu mającego charakter wirtualny, niematerialny”.

W tej chwili współpraca z organami ścigania, biegłymi sądowymi oraz sądami przebiega lepiej. Podczas wszelkich konferencji staramy się przekazać policji najistotniejsze informacje; mogę ze spokojnym sumieniem powiedzieć, że zapytania, które trafiają do mnie są lepiej przygotowane, a przesłuchania sprawniejsze. Widać zaangażowanie organów ścigania w zwalczaniu przestępstw związanych z e-bookami; jest to istotne, często wykrywane są one przy okazji rutynowych kontroli.

W ostatnich miesiącach również opinie biegłych są bardzo rzetelne. Miesięcznie otrzymujemy średnio 3-4 sprawy związane z naruszeniami naszych praw w Internecie, wiele kończy się dobrowolnym poddaniem się karze i ugodą w zakresie odpowiedzialności odszkodowawczej, część trafia na wokandę, co – muszę z przykrością stwierdzić – otwiera żmudny proces w związku ze słabym przygotowaniem wymiaru sprawiedliwości.

Na rynku amerykańskim sprawnie działają organizacje zrzeszające wydawców i autorów. W Polsce nie ma wspólnych działań wydawców i autorów; być może wynika to z nieświadomości skali piractwa. Działania podejmowane pojedynczo często są niewystarczające. Lepsze efekty osiągnęlibyśmy, działając chociażby za pośrednictwem istniejących organizacji zrzeszających wydawców. Do tego jednak trzeba zaparcia, wiedzy, narzędzi i ... również chęci. Dzisiejszy problem reprodukcji i piractwa książkowego to już nie tylko punkty kserograficzne. Mało odczuwalne dzisiaj straty ekonomiczne, wraz z rozwojem mediów oraz tendencji do digitalizacji życia codziennego, będą bolały dotkliwiej.

**KAROL PRZELIORZ, PRAWNIK  
Z GRUPY WYDAWNICZEJ HELION SA**

# A jednak Internet

## Ze Szwajcarami najtrudniej

Wydawnictwa Komunikacji i łączności oferują książki techniczne, w tym w znaczącej liczbie z dwóch dziedzin atrakcyjnych nie tylko dla fachowców – informatyki i motoryzacji. To powoduje, że wydawnictwo jest dotknięte bezpośrednio i dotkliwie zjawiskiem piractwa książkowego. Najgroźniejszy, a zarazem bardzo trudny do oszacowania pod względem zasięgu (ujawniony jest prawdopodobnie tylko wierzchołek góry lodowej całego zjawiska), jest proceder nielegalnego kopiowania książek za pomocą techniki cyfrowej i rozprowadzania za pośrednictwem Internetu. Książki są skanowane, zapisywane w plikach pdf i kopiowane na płyty CD ROM. Ponieważ jedna płyta CD kosztuje kilkadziesiąt groszy, więc piraci mogą się reklamować w Internecie hasłem „nie przepłacaj za papier” i oferować płytkę z kradzionym tekstem już od 1/20 ceny detalicznej książki. Piraci reprezentują pełen przekrój społeczny, są tam nawet nauczyciele informatyki, którzy kopiują (niewykluczone, że na szkolnym sprzęcie, angażując w ten proceder uczniów) całe książki lub ich znaczne fragmenty, by następnie oferować je do sprzedaży. Dominuje jednak młodzież – studenci oraz biegli użytkownicy komputerów, posiadający dostęp do Internetu, skaner i drukarkę oraz możliwość zapisu płyt CD. Internet, a zwłaszcza portale, takie jak Allegro, Świstak czy e-bay służą ich dystrybucji. Niektórzy „oferenci” mają obszerne „płytozbiory”. Traktują sprzedaż takich elektronicznych publikacji otrzymanych minimalnym wysiłkiem jako proste i stałe źródło zarobkowania. Książki WKŁ są kosztowne w produkcji, cena katalogowa książki wynosi 50-60 zł. Konkurencyjna piracka postać takiej publikacji na CD kosztuje w Internecie 5-10zł. Zarobek pirata to 80 proc. ceny, bo jego koszt stanowią jedynie płyty CD. Wielu rodaków, nie rozumiejąc przestępczego charakteru tego działania, akceptuje ten proceder jako „dorabianie sobie” przez młodzież. Na szczęście polskie portale, takie jak np. Allegro są wyczulone na ten

rodzaj przestępczości. Znacznie gorzej wygląda to w przypadku portalu aukcyjnego e-bay, działającego ze Szwajcarii i jemu podobnymi.

Tymczasem dla WKŁ „pirackie podchody” wiążą się z konkretnymi, choć trudnymi do precyzyjnego wyliczenia, stratami. W przypadku książek naukowych i podręczników akademickich szacuje się, że studenci i punkty ksero zainstalowane niemal na każdej uczelni wyższej, często uprawiające ten proceder niemal pod okiem profesorów-autorów, kserują co najmniej 1/3 produkcji wydawniczej w tym segmencie. Jeśli chodzi o książki motoryzacyjne, to odsetek tytułów kopiowanych sięga blisko 50 proc. W liczbach bezwzględnych oznacza to, że „na lewo” kopiowanych jest 20-30 nowych tytułów rocznie, co wydatnie komplikuje politykę wznowień. Ponadto jest to kłopotliwa sytuacja wobec zagranicznych właścicieli licencji. W umowach licencyjnych znajdują się bowiem klauzule zobowiązujące licencjobiorcę do ochrony praw licencjodawcy i ścigania piratów naruszających te prawa. Wstyd byłoby się przyznać, że poza formalnym wypełnieniem formularzy niewiele można zrobić, choć trudno mówić o lekceważeniu problemu.

Jak wiadomo, nikt nie jest w stanie sprawdzić wszystkich ofert internetowych. Pojedynczy pracownicy wyrywkowo przeglądają zawartość poszczególnych witryn, bowiem zajmuje to wiele czasu i wykonują to poza swoimi podstawowymi obowiązkami. Z całym szacunkiem należy się odnieść do uwag Czytelników, którzy często z własnej inicjatywy zwracają nam uwagę na napotkane nieuczciwe praktyki „pseudowydawców internetowych”. Z satysfakcją odnotowujemy, że rośnie społeczna wrażliwość i świadomość powszechnej szkodliwości pirackich działań. Każda zintegrowana działalność jest w tej mierze wysoce pożądana, toteż wiodąca i wspierająca rola PIK jest tu zapewne nie do przecenienia.

W praktyce wydawca musi sam wytropić pirata i „podać policji temat

na talerzu”. To także oznacza, że musi zdobyć i dostarczyć dowody, czyli kupić każdą lewą książkę i udowodnić, że dany osobnik uprawia piracką działalność, czyniąc sobie z niej źródło systematycznego dochodu, co jest ustawowo zagrożone grzywną albo karą więzienia do lat trzech, a po wyroku pozostawia trwały, przykry ślad w rejestrze skazanych.

Koniec nie zawsze jest taki, jak oczekuje wydawca. Zdarza się, że po wykonaniu żmudnej pracy śledczej przez wydawcę i zweryfikowaniu jej przez policję, prokuratura po długim postępowaniu, umarza sprawę z powodu znikomej społecznej szkodliwości czynu. Czasem sprawa kończy się stu- lub kilkusetzłotową grzywną, co specjalnie nie odstrasza kolejnych, potencjalnych amatorów cudzej własności.

Bywa też tak, że przytłamani przez wydawcę sprawcy dążą do ugody i dobrowolnego poddania się karze, dzwonią i piszą e-maile z przeprosinami. Zaklinają się, że to był jeden, jedyny raz (bo wiedzą, że dowodem jest tylko jeden piracki egzemplarz), że ktoś ich namówił, że działali nieświadomie itd. Wydawnictwo żąda niekiedy opublikowania przeprosin na łamach specjalistycznej prasy lub w Internecie. W ostatnim czasie w przypadku WKŁ takich sprawców szamoczących się na haczyku i proszących o wybaczenie jest kilkunastu.

Czasem jest tak, że można efektywnie zadziałać przez „ostrzeżenie”. Jeśli ktoś oferuje pirackie kopie i podaje swoją stronę internetową lub telefon, żeby się z nim skontaktować w celu zakupu, to kiedy zostanie informacja, że został „namierzony” i grożą mu przykre konsekwencje – zwykle wtedy się poddaje i gotów jest pertraktować.

Ale miał też miejsce przypadek, że tak potraktowany pirat zapowiedział oddanie sprawy do sądu o grzybnę karną...

**NA PODSTAWIE ROZMOWY  
Z WICEPREZEM ZARZĄDU I REDAKTOREM  
NACZELNYM WKŁ  
BOGUMIŁEM ZIELIŃSKIM  
OPRACOWAŁ LECH MERGLER**



# e-booki w sieci

## Niewidoczny problem

W Internecie krąży około 20-25 tysięcy książek w wersji elektronicznej w języku polskim, na świecie prawdopodobnie kilkaset tysięcy pozycji. Pliki zawierające książki chronione prawem autorskim są przez polskie organa ścigania praktycznie niezauważane. Nie wykazywane przez biegłych sądowych, nie ścigane przez właścicieli i umarzane przez prokuratorów, praktycznie nigdy nie docierają na sale sądowe, powodując, że proceder ten staje się dopuszczalny i niekaralny. Rzecz paradoksalna biorąc pod uwagę, że już art. 1 ust. 1 Ustawy o prawie autorskim stanowi, iż „przedmiotem prawa autorskiego jest każdy przejaw działalności twórczej o indywidualnym charakterze, ustalony w jakiejkolwiek postaci, niezależnie od wartości, przeznaczenia i sposobu wyrażenia (utwór).”

Przejdźmy od razu do biegłych sądowych. E-booki trafiają do nich wraz z oprogramowaniem zabezpieczonym u piratów komputerowych, często bowiem e-booki i programy „idą w parze”. Nielegalnie wprowadzane pliki zawierające e-booki nie trafiają jednak do opinii wydawanych przez biegłych, spowodowane jest to:

Po pierwsze pomijaniem zagadnienia ze względu na niejasną regulację prawną, która nie określa jednoznacznie kwestii legalności kopiowania i rozpowszechniania książek w postaci elektronicznej. Czy na przykład ściąganie książek z Internetu, nie jest legalne, skoro robimy to na własny użytek?

Po drugie problemem dla biegłych jest identyfikacja produktu. W przypadku książek elektronicznych bez problemu można wskazać jedynie tytuł, czego w przypadku opinii nie można uznać za wystarczającą informację służącą identyfikacji publikacji. Jak na przykład ustalić właściciela praw autorskich do książki, której było co najmniej kilkanaście wydań, zaś wydawców co najmniej kilku? W przypadku Ebooka, gdzie mamy jedynie tytuł i treść, a czasami wyłącznie treść – bez stopki redakcyjnej, czy chociaż daty wydania – biegły nie jest w stanie określić właściciela praw. Niejedn-

nokrotnie próba uzyskania informacji od konkretnego wydawnictwa, spotyka się z odpowiedzią: „nas to nie interesuje”. W związku z powyższym biegli zamieszczają w sporządzanych przez siebie opiniach stwierdzenia typu: „Książka w wersji elektronicznej – właściciel praw autorskich nieznany. Nie dotyczy.”

Podobne problemy pojawiają się w prokuraturach i sądach. Nasz wymiar sprawiedliwości ma wystarczająco dużo kłopotów z nielegalnym oprogramowaniem, by zajmować się dodatkowo tak marginalną kwestią jak e-booki. Trzy zagadnienia pojawiają się tutaj nagminnie. Brak regulacji prawnej, niska wartość e-booków i brak zainteresowanych ich ochroną. Brak regulacji prawnej prowadzi do sytuacji całkowitego pomijania problemu. Jeżeli chodzi o wartość e-booków, to niejednokrotnie prokuratorzy i sędziowie nie zdają sobie sprawy z faktu, że na jednej płycie DVDR można zamieścić nawet kilkanaście tysięcy książek w wersji elektronicznej, których łączna wartość przekracza czasami wartość przyzwoitego samochodu. Trzecie zagadnienie dodatkowo „upraszcza sprawę”. Skoro nikt nie jest zainteresowany ochroną swoich praw, to kwestia odpowiedzialności po prostu nie istnieje. Nie ma w przypadku e-booków racjonalnie działającej organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, tak jak ma to miejsce w przypadku programów komputerowych. Do kogo się w tej kwestii zgłosić? Dwie organizacje zbiorowego zarządzania działające na polu reprografii – Kopipol i Polska Książka – tematu reprezentacji uprawnionych nie wyczerpują, więc w sądzie sprawy po prostu nie ma. Podejście biegłych sądowych, jak i prokuratorów nie może dziwić. Spowodowane jest to w dużej mierze brakiem działalności wydawców – próby zainteresowania ich tematem ochrony praw autorskich książek spotykają się w praktyce z obojętnością. Wydawcy nie chcą zauważyć problemu, że na jedną sprzedaną książkę w księgarni przypada czasem kilkaset albo i kil-

ka tysięcy kopii rozpowszechnionych przez Internet (to bardzo minimalny szacunek w przypadku nowych i poszukiwanych pozycji). Jakiś czas temu wydawcy zajęli się problemem kserowania, nawołując do ograniczeń możliwości powielania całych książek w punktach kserograficznych. Może warto byłoby zająć się również ich udostępnianiem w sieci? W czasie kserowania jednej książki z Internetu można ściągnąć kilkaset tytułów. Co stanowi większe zagrożenie?

Należy zainteresować wydawców, by zaczęli ściślej współpracować z biegłymi sądowymi, albowiem na tym etapie często dochodzi do właściwego nadania sprawie biegu. Przykładem może być współdziałanie Biura Ekspertyz z Gdańska z Wydawnictwem Helion, jedynym w Polsce, które poważnie interesuje się tym zagadnieniem. Biegli sądowi mają do dyspozycji pełną bazę publikacji wydawnictwa i są w stanie wykazywać ich książki w opiniowanym materiale informatycznym. Z dziesięciu tylko opinii, w których pojawiły się książki wydawnictwa Helion, straty wydawnictwa wyniosły ponad 15 000 złotych. Korzyści okazują się wielostronne: wydawnictwo za naruszenie jego praw autorskich otrzymuje odszkodowania, biegli sądowi tworzą profesjonalne i kompletne opinie, zaś wykazanie pozycji wydawnictwa w rezultacie kończy się w sądzie.

Należałoby bardziej zainteresować tematem e-booków organy ścigania. Biegli z Biura Ekspertyz prowadzą szkolenia wśród policjantów i prokuratorów, gdzie zagadnienie e-booków jest również poruszane. Współpraca z innymi wydawnictwami mogłaby pokazać prokuratorom, że temat ten w Polsce nie jest pomijany, tym bardziej, że książki w wersji elektronicznej, pojawiają się w co 10 opinii wykonywanej przez Biuro Ekspertyz, co rocznie daje około 100 spraw. Tym samym nie jest to zjawisko rzadkie.

**DR ANDRZEJ ŻYGADŁO,**  
**BIEGŁY SĄDOWY**  
**MGR ANETA WIERZCHOWSKA,**  
**PRAWNIK**

# Walka o swoje w praktyce

**Silniejsze ksero, słabsze wydawnictwa**

– Reakcje większości wydawców na problem reprografii są chore – mówi Paweł Esse, dyrektor generalny Wydawnictwa C.H. Beck. – Podnoszenie cen oznacza „wykolejenie się” z rynku. Inni obniżają ceny na „wrażliwe” produkty, tak robi Beck, chociaż to nie rozwiązuje problemu, jeszcze inni machają na wszystko ręką. Z drugiej strony istnieje chaos informacyjny, prawo jest niejednoznaczne, nie do końca wiadomo, co wolno, a czego nie wolno. Jedno jest pewne – należy działać na świadomość społeczną oraz walczyć z dochodowym kserowaniem, dążąc do wyeliminowania z rynku nieuczciwe punkty ksero. – Nasze interwencje na wydziałach prawa doprowadziły do zamknięcia kilku punktów kserograficznych. Jednak walka trwa nadal. „Wyproszone” z wydziałów prawa punkty ksero przenoszą się najczęściej w pobliże wydziałów i kontynuują swoją działalność – twierdzi Urszula Gęłczewska z działu marketingu Becka. – Musi dojść do dużej zmiany jakościowej w zakresie stosowania prawa – mówi Paweł Esse. – Sądy i prokuratury muszą orzekać w sposób jednoznaczny. To jest zadanie dla PIK: poinformowanie aparatu ścigania i sądownictwa, jak traktować tego typu sprawy. Inne organizacje branżowe, np. ZPAV, wierzą taką presję i chyba możemy się od nich czegoś nauczyć – dodaje.

\*\*\*

Obecnie Beck uczestniczy w trzech postępowaniach karnych dotyczących nielegalnego kopiowania książek w punktach ksero usytuowanych na wydziałach prawa lub w ich pobliżu. Współpracuje w tym zakresie z władzami dziekańskimi, autorami oraz księgarzami. Zarzuty dotyczą powielania książek wielu wydawnictw.

Najświeższa jest sprawa toruńska – niespodziewanie w jednej z księgarni akademickich w Toruniu zaczęła spadać sprzedaż kolejnego wydania publikacji „Prawo karne” prof. Andrzeja Marka. Pracownicy księgarni postanowili wyjaśnić sytuację. W punkcie ksero usytuowanym w pobliżu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu

Mikołaja Kopernika zakupili powielony oraz zbindowany podręcznik i przekazali go Wydawnictwu C.H. Beck. W połowie 2005 roku wydawnictwo złożyło wniosek o ściganie i ukaranie właściciela punktu kserograficznego. Sprawa trafiła do miejscowej prokuratury. Postępowanie przygotowawcze prowadził Komisariat Policji Toruń Śródmieście i robił to nadspodziewanie szybko. Ustalono, że właściciel punktu ksero „w siedzibie firmy, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, bez uprawnienia, w celu rozpowszechnienia zwielokrotniań w wersji oryginalnej cudze książki, w tym m.in. Wydawnictwa C.H. Beck”. Na liście „inkryminowanych” podręczników znalazły się m.in. takie pozycje jak: „Zobowiązania – część ogólna” oraz „Zobowiązania – część szczególna” Zbigniewa Radwańskiego, „Prawo pracy” Ludwika Florka, „Prawo handlowe” Andrzeja Kidyby czy wspomniane już „Prawo karne” Andrzeja Marka. 30 grudnia 2005 roku Prokuratura Rejonowa w Toruniu wniosła do tamtejszego Sadu Rejonowego akt oskarżenia przeciwko właścicielowi punktu ksero, któremu zarzucono popełnienie „przestępstwa z art. 116 ust. 2 w zw. z art. 117 ust. 1 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych”. Na rozprawie w dniu 8 maja 2006 roku prokurator przychylił się do wniosku obrońcy oskarżonego, by postępowanie umorzyć warunkowo na okres 2 lat z orzeczeniem obowiązku naprawienia szkody. Ponadto prokurator wniósł o orzeczenie przepadku dowodów rzeczowych (czyli skserowanych i zbindowanych książek) oraz o orzeczenie świadczenia pieniężnego w wysokości 1000 zł na cel społeczny. Wyrok – zgodny z wnioskami prokuratora – zapadł 15 maja tego roku. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że takie zakończenie batalii z nielegalnym kserowaniem to duży sukces – to jedna z niewielu spraw, która dla wydawcy kończy się happy endem – ukaraniem nieuczciwego przedsiębiorcy.

Podobne sprawy, również podjęte z inicjatywy Becka, toczą się przeciwko punktom kserograficznym w Gdańsku i Szczecinie. Ta ostatnia sprawa również dotyczy nieuczciwego punk-

tu ksero, tym razem prowadzonego przez kobietę. Prokuratura Rejonowa Szczecin Śródmieście wszczęła przeciwko niej postępowanie przygotowawcze dotyczące czynu z art. 116 ust. 1 i 2 Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, „polegającym na dokonaniu w dniu 10 stycznia 2004 r. w Szczecinie w siedzibie punktu kserograficznego, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, rozpowszechnianiu, po uprzednim zwielokrotnieniu bez uprawnienia książek” – i tu zaczyna się wielopunktowa wyliczanka obejmująca blisko 20 pozycji, m.in. wydanych przez Becka, ale też przez LexisNexis, PWN, Wydawnictwo Liber, Wydawnictwo Poznańskie, Wydawnictwo Naukowe US czy Wydawnictwo Prawo i Praktyka Gospodarcza. Sprawa jest w toku. 16 lutego Beck złożył wniosek o ściganie nieuczciwej pani. Podobne wnioski złożyli pozostali pokrzywdzeni, z wyjątkiem Wydawnictwa Liber, które – powołując się na wolę autora – zaniechało składania wniosku o ściganie w odniesieniu do podręcznika „Prawo konstytucyjne” prof. Leszka Garlickiego. W związku z tym prokuratura umorzyła śledztwo w tym zakresie. W pozostałym zakresie sprawa jest w toku.

Gdzie grzyb się zetnie, wyrasta nowy. Wiosną tego roku Kopipol poinformował wydawcę, iż w wyniku działań wizytatorów tej organizacji wykryto nielegalną działalność polegającą na kopiowaniu i rozpowszechnianiu publikacji Becka w Krakowie. Lista książek obejmuje ponad dwadzieścia pozycji. – Prosta prawda jest taka, że mocniejszy rynek zjada słabszy, a rynek kserograficzny jest silniejszy – twierdzi Paweł Esse. – W 2004 roku wysunąłem na forum PIK propozycję pozytywnej kampanii uświadamiającej problem kserowania. Uznałem, że powinna to być kampania społeczna zakrojona na szeroką skalę, do której zaproszono by autorytety, pisarzy takiego pokroju, jak Mrozek czy nieżyjący już Czesław Miłosz i Stanisław Lem. Wyobrażałem to sobie jako kampanię wizualną – billboardy z wizerunkami tego typu osób i ich wypowiedzi na temat kserowania. Nie zrobiono nic w tym zakresie, a szkoda...

**JOANNA HETMAN**

# Piractwo książkowe

## Walka zorganizowana

Problematyka piractwa książkowego jest niezwykle złożona. Proceder ten obejmuje bowiem wiele różnorodnych form naruszeń autorskich praw majątkowych do utworów słownych wyrażonych drukiem, wśród których można wyróżnić, dokonywane bez uprawnienia lub poza jego granicami:

a) utrwalanie lub zwielokrotnianie utworów, poprzez ich skanowanie i przetwarzanie za pomocą oprogramowania OCR w formę plików o jednym z trzech najczęściej spotykanych rozszerzeniach – .txt, .doc oraz .pdf, w celu ich rozpowszechniania za pomocą sieci Internet – internetowe piractwo książkowe,

b) zwielokrotnianie utworów technikami drukarskimi w celu ich rozpowszechniania poprzez ich druk i sprzedaż bez uprawnienia (tzw. podróbki) albo poza granicami posiadanych uprawnień (nielegalne dodruki); nielegalnie wydane egzemplarze utworu są sprzedawane głównie na bazarach, dworcach, hipermarketach oraz punktach taniej książki – klasyczne piractwo książkowe,

c) utrwalanie lub zwielokrotnianie utworów poprzez wykonywanie ich kopii za pośrednictwem urządzeń reprograficznych w celu ich rozpowszechniania – piractwo reprograficzne; sprawcami popełnianych w tym zakresie przestępstw są w zasadzie wyłącznie osoby prowadzące działalność gospodarczą w zakresie świadczenia usług reprograficznych.

Wbrew pozorom internetowe piractwo książkowe, pomimo postępującej digitalizacji życia, nie stanowi obecnie tak dużego zagrożenia dla majątkowych interesów twórców i wydawców. Głównie dlatego, że choć stosunkowo łatwo jest wejść w posiadanie elektronicznej wersji utworu, to samo korzystanie z niej – w odniesieniu do utworów słownych – jest utrudnione, gdyż z reguły wymaga przekształcenia ich z formy elektronicznej w formę drukowaną, co jest mało opłacalne.

Najpoważniejszą spośród przedstawionych form naruszeń praw autorskich jest piractwo reprograficzne. Decyduje o tym liczba punktów reprograficznych (wedle szacunków Stowarzyszenia Ko-

pipol jest ich około 13 tysięcy), łatwość oraz stosunkowo niski koszt wykonania kopii, a także powszechność korzystania z tego typu usług.

Piractwo reprograficzne od dawna stanowi przedmiot zainteresowania Stowarzyszenia Kopipol, godzi bowiem przede wszystkim w interesy majątkowe twórców oraz wydawców utworów naukowych i naukowo-technicznych<sup>1</sup> (w tym dydaktycznych), a zatem podmiotów, których autorskie prawa majątkowe zostały Stowarzyszeniu Kopipol powierzone w zbiorowy zarząd. (Stowarzyszenie Kopipol jest organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi twórców utworów naukowych. Niezależnie od tego członkami Stowarzyszenia Kopipol jest kilku wielkich wydawców utworów naukowych, którzy powierzyli mu w zbiorowy zarząd służące im prawa autorskie).

Pierwsze działania mające na celu rozpoznanie skali zjawiska zostały podjęte już na przełomie 1998 i 1999 roku. W okresie tym przeprowadzone zostały również pierwsze wizytacje punktów reprograficznych. Efektem tych działań było m.in. opracowanie wstępnych założeń strategii wykrywania oraz ścigania podmiotów parających się piractwem reprograficznym. Na ich podstawie podjęte zostały pierwsze działania wymierzone wprost w piratów. W 2000 roku wykryte zostały w Krakowie dwa punkty reprograficzne sprzedające gotowe, w całości skopiowane i oprawione (zbindowane) pozycje z zakresu nauk ekonomicznych i prawa.

W ofercie każdego z punktów znajdowało się po kilkadziesiąt tego typu pozycji.

Oba punkty położone były w pobliżu budynków Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Oferowane w nich nielegalne egzemplarze utworów sprzedawane były średnio za 1/3 ceny oryginału.

W stosunku do obu podmiotów Stowarzyszenie Kopipol we współpracy z Polskim Wydawnictwem Ekonomicznym (PWE) złożyło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa wraz z wnioskiem o podjęcie ścigania. W toku przesłuchania policja zabezpieczyła w każdym z punktów duże ilości (po około 100 różnych pozycji, często w kilku egzemplarzach) gotowych do sprzedaży utworów.

Ich wycena została dokonana przez Kopipol we współpracy z PWE, PWN oraz Wydawnictwem C.H. Beck.

Wszczęte w tych sprawach postępowania karne zakończyły się w 2001 roku skazaniem właścicieli obu punktów na karę grzywny, orzeczeniem przepadek przedmiotów pochodzących z przestępstwa oraz nałożeniem na nich obowiązku naprawienia wyrządzonej szkody. Przedmiotowe rozstrzygnięcia, mając charakter precedensowy, wywołały dość szeroką dyskusję w mediach na temat procedury piractwa reprograficznego.

W 2002 roku wykryte zostały dwa kolejne punkty prowadzące nielegalną działalność – jeden w Warszawie, drugi w Koszalinie. Niestety pomimo niezwłocznie podjętych przez Kopipol działań nie udało się uzyskać odpowiedniego materiału dowodowego – m.in. w formie tzw. „zakupu kontrolowanego”. Oba punkty, co symptomatyczne, mieściły się w budynkach szkół wyższych.

Omawiając działania podjęte w latach 1998-2002 należy wskazać, że w świetle ówczesnie obowiązujących zapisów ustawy o prawie autorskim, wątpliwości co do legalności budził przede wszystkim sam fakt świadczenia usług reprograficznych. Wraz ze zmianami wprowadzonymi do ustawy o prawie autorskim nowelą z dnia 28 października 2002 roku doszło do uregulowania sytuacji prawnej podmiotów świadczących na rzecz osób trzecich usługi w zakresie zwielokrotniania utworów za pomocą urządzeń reprograficznych. Na podmioty te został nałożony obowiązek wnoszenia opłaty na rzecz twórców i wydawców. Efektem zmian było zatem znaczące „ucywilizowanie” (w ujęciu prawnautorskim) rynku usług reprograficznych. Problem piractwa reprograficznego, niestety, jednak pozostał.

Stowarzyszenie Kopipol jako jedna z dwu organizacji uprawnionych do poboru przedmiotowej opłaty, rozpoczęło w 2004 roku szkolenie grupy wizytatorów. Uznaliśmy bowiem, że jest to najlepsza formuła na realizację dwóch celów o zasadniczym dla Stowarzyszenia Kopipol znaczeniu, a mianowicie:

a) kontrolę wywiązywania się przez punkty reprograficzne z obowiązku wnoszenia opłaty,

b) monitorowanie rynku usług reprograficznych w poszukiwaniu podmiotów parających się procederem piractwa reprograficznego.

Po odpowiednim przygotowaniu grupy wizytatorów, rozpoczęli oni działalność na początku 2005 roku.

W toku jednej z pierwszych wizytacji, przeprowadzonej w Krakowie, ustalono, że na 209 skontrolowanych punktów reprograficznych, aż 12 prowadziło nielegalną działalność.

We wszystkich 12 punktach oferowane były w całości skopiowane i oprawione (zbindowane) egzemplarze utworów. Były one sprzedawane po cenach znacznie niższych niż oryginały, i tak dla przykładu:

- „Makroekonomia” D. Begg (PWE) za 17,64 zł (oryginał kosztuje 48,00 zł),
- „Chemia organiczna. Krótki kurs” H. Hart (PZWL) za 39,00 zł (oryginał kosztuje 98,00 zł),
- „Kierowanie” J. Stoner (PWE) za 18,76 zł (oryginał kosztuje 80,00 zł).

Na podstawie złożonych przez Stowarzyszenie Kopipol zawiadomień o popełnieniu przestępstwa obejmujących wnioski o podjęcie ścigania, wszczęte zostały wobec właścicieli tych punktów postępowania karne. W toku dokonanych przez Policję przeszukań, zabezpieczono duże ilości gotowych do sprzedaży nielegalnie skopiowanych utworów. Zazwyczaj liczba zabezpieczonych materiałów wahała się od 150 do 300 różnych pozycji, bardzo często zwielokrotnionych nawet w kilkuset egzemplarzach. W punkcie, któremu można nadać niechlubne miano „rekordzisty” znaleziono łącznie około 1500 gotowych kopii utworów.

Większość punktów prowadziła działalność w budynkach szkół wyższych albo w bezpośredniej ich bliskości (chodzi głównie o Akademię Ekonomiczną, Politechnikę oraz Wydział Prawa i Administracji UJ), co z kolei determinowało rodzaj oferowanych w tych punktach nielegalnie zwielokrotnionych utworów. W przeważającej większości były to utwory z zakresu nauk ekonomicznych, prawa oraz nauk technicznych, których wydawcami były przede wszystkim Wydawnictwo Arkady, Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Krakowie, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Oficyna Wydawnicza Politechniki Krakowskiej, PWN, Wydawnictwo C.H.

Beck oraz Kantor Wydawniczy Zakamcze. W bardzo wąskim zakresie punkty te zwielokrotniały ponadto pozycje do nauki języków obcych oraz publikacje z zakresu nauk medycznych wydane przez PZWL. Wszystkie zabezpieczone w tych punktach utwory miały charakter naukowy.

W toku prowadzonych postępowań przygotowawczych Stowarzyszenie Kopipol, w porozumieniu z ww. wydawcami, dokonało wyceny zabezpieczonych materiałów. Z reguły wartość nielegalnych kopii wahała się od kilku do kilkunastu tysięcy złotych. W jednym tylko przypadku ustalona wartość w sposób znaczący odbiegała od tego rzędu wielkości, chodzi mianowicie o ww. „rekordzistę”. W jego przypadku zabezpieczone nielegalne kopie zostały wycenione na kwotę 67 tys. 344 zł. Żadne z postępowań karnych wszczętych przeciwko właścicielom ww. 12 punktów funkcjonujących w Krakowie jeszcze się nie zakończyło.

Kolejnym miastem, w którym wykryliśmy w 2005 roku punkt parający się procederem piractwa reprograficznego, był Poznań. Przedmiotowy punkt położony był w pobliżu budynków Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W toku przeszukania, do którego doszło w wyniku złożonego przez Stowarzyszenie Kopipol zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa obejmującego wnioski o ściganie, zabezpieczono w tym punkcie około 200 całych lub częściowo skopiowanych pozycji z zakresu filozofii, psychologii oraz politologii. Specyfika działalności tego punktu polegała na tym, że wszystkie znalezione w nim utwory lub ich fragmenty sporządzone były w jednej kopii. Wedle ustaleń Policji właściciel tego punktu uzasadniał obecność przedmiotowych materiałów w punkcie chęcią ułatwienia sobie świadczenia usług reprograficznych, zaś same materiały traktował jedynie jako „matryce”. Postępowanie jest w toku.

Jedną z kolejnych wizytacji doprowadziła nas do punktu reprograficznego działającego w budynku Politechniki Wrocławskiej, w którym oferowano 800 pozycji. W Białymstoku ustalono, że tego typu procederem zajmują się dwa punkty reprograficzne, oba w pobliżu budynków szkół wyższych. W jednym z punktów stwierdzono istnienie listy 89 pozycji, w przeważającej większości z zakresu nauk prawnych, a w drugim – listy około 50 pozycji do

nauki języków obcych. W stosunku do właścicieli tych punktów Kopipol złożył zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa wraz z wnioskiem o podjęcie ścigania. Postępowania są w toku.

Reasumując, należy podkreślić, że sprzedaż nielegalnie zwielokrotnionych utworów przez punkty reprograficzne odbywa się zazwyczaj w sposób oficjalny, nierzadko lista oferowanych publikacji jest wywieszona w widocznym miejscu w punkcie, zaś sam fakt prowadzenia tego typu działalności przez konkretny podmiot jest powszechnie znany. Niezależnie od tego należy stwierdzić, że opisywanym procederem zazwyczaj parają się punkty położone w budynkach lub w bezpośredniej bliskości budynków mieszczących szkołę wyższą.

Jak wynika z analizy danych posiadanych przez Stowarzyszenie Kopipol, skala piractwa reprograficznego niestety stale wzrasta. Jest to wynik kilku nakładających się na siebie czynników, spośród których wymienić należy:

a) niski poziom wiedzy o granicach, w jakich świadczenie usług za pomocą urządzeń reprograficznych jest dopuszczalne, dozwolone przez ustawę o prawie autorskim; szczególnie niebezpieczne jest, pokutujące niestety wśród przedsiębiorców prowadzących przedmiotową działalność, przekonanie, że wnoszenie opłaty, o której mowa w art. 20<sup>1</sup> ustawy jest równoznaczne z uzyskaniem prawa do świadczenia „wszechstronnych” usług reprograficznych, obejmujących m.in. zwielokrotnianie utworów celem sprzedaży ich egzemplarzy,

b) społeczne przyzwolenie na przedmiotowy proceder, niejednokrotnie przyjmujące formę wręcz zapotrzebowania na niego,

c) wysokie ceny zwłaszcza publikacji naukowych, w tym dydaktycznych,

d) przekonanie o bezkarności, co wynika przede wszystkim ze społecznego przyzwolenia oraz „łagodności” wyroków sądowych, z czym nierozzerwalnie wiąże się swoista tendencja organów ścigania do bagatelizowania problemu piractwa reprograficznego oraz skali i charakteru strat, do których dochodzi w wyniku przedmiotowego procederu.

**ANDRZEJ GĄSIOROWSKI**  
**STOWARZYSZENIE KOPIPOL**

<sup>1</sup> Twierdzenie tej treści oparte jest na analizie dowodów zabezpieczonych w toku przeszukania dokonanego w kilkunastu punktach reprograficznych parających się nielegalną działalnością.

# Student pirat, ale dziad...

## Czy studenci mogą działać legalnie?

Przedstawiciele wydawnictw z reguły obwiniają środowisko akademickie za masowe „reprograficzne” piractwo książkowe. Bezpośrednio wskazują studentów, jako głównego beneficjenta, pośrednio cały system szkolnictwa wyższego oddziałujący na rynek poprzez kreowanie popytu. Pytanie „dlaczego studenci masowo kserują książki albo kupują tanie i dość nędzne pirackie kopie?” właściwie nie padło. Natomiast i studenci, i reszta narodu – od właściciela ksero po prokuratora odpuszczającego piratowi – dostali po uszach za niską świadomość prawną i brak przyzwoitości, jak i niemoralne postępowanie w kwestii praw autor- skich.

### Głos dla winowajcy

Co mówi strona druga? Każdy zapytany student mówi, że podręczniki akademickie i książki naukowe, są zdecydowanie zbyt drogie. Dlatego kserowanie, także całych książek, jest dla niego warunkiem przetrwania na studiach. Jasne, że gdyby złodziej przed sądem tłumaczył, że kradnie, bo go nie stać, niekoniecznie zyskałby szansę na sędziowską łaskawość. Tym bardziej że słynne studenckie życie wymaga nakładów finansowych tak chętnie ponoszonych.

Kwestii wysokości cen książek akademickich nie da się zbyć jednym akapitem. Syntetyczny koszyk „Polityki” przez lata dawał pewne pojęcie o ewolucji siły nabywczej przeciętnej polskiej pensji (od 1982 roku) mierzonej ilością rozmaitych dóbr, które można było za nią nabyć. Niestety w „koszyku Polityki” nigdy nie było książki! Tym niemniej można oszacować siłę nabywczą przeciętnej pensji w stosunku do takiego dobra, jak książka. Za późnego Gierka dopiero ruszał blisko 20-letni cykl inflacyjny, więc ówczesne ceny były dość stabilne. Porównanie ostatnich kilku lat (minimalna inflacja) z okresem sprzed 25-30 lat nie pozostawia wątpliwości: ceny książek generalnie, a książek akademickich, naukowych, fachowych w szczególności, są dziś dwu, trzykrotnie wyższe niż wtedy. W międzyczasie była hiper-

inflacja i wymiana pieniędzy, książki wyszły spod ludy, ruchy cenowe były ogromne, a zatem uchwycenie lat 80. i 90. wymagać będzie osobnych i bardzo żmudnych studiów. Jest to oczywiście teza publicystyczna, opiera się na prostych, liczbowych porównaniach. Ceny podręczników akademickich i książek naukowych w drugiej połowie lat 70. i dziś mniej więcej sobie odpowiadają. Książki w miękkiej oprawie to w cenach detalicznych 30-50 zł, te grubsze i w twardej oprawie kosztują 60-80, do 100 zł. Przeciętna pensja „na rękę” w 1978 roku wynosiła około 3,5 tys. zł, obecnie netto jest to ok. 1,6 tys. zł. Relacja wyraźnie ponad 2 do 1. Jednak „wtedy” zakres pomocy materialnej dla studentów był szerszy, nie tylko średnia pensja rzutowała na siłę nabywczą studentów (student generalnie jest na utrzymaniu rodziców). Co więcej, dziś znaczna część studentów płaci za studia, co jeszcze bardziej wyostreza tę dysproporcję. Nastąpiła żywiołowa prywatyzacja i komercjalizacja kształcenia wyższego, wydawcy są po części ofiarami tego żywiołu. Dlatego wydaje się, że relatywna cena książek akademickich (względem przeciętnych zasobów finansowych nabywców) wzrosła raczej trzy- niż dwukrotnie, jak wynikałoby ze stosunku średnich pensji.

Przy okazji – podobnie ma się z innymi książkami, są one relatywnie dwa do trzech razy droższe niż za Edwarda Gierka. Zupełnie na marginesie warto zauważyć, że płynie z tego bardzo budujący obraz – wg wieloletnich badań Biblioteki Narodowej zakupy i czytelnictwo wtedy i dziś są na zbliżonym poziomie!

Istotnym elementem doświadczenia studenckiego jest korzystanie z biblioteki uczelnianej, wydziałowej albo instytutowej. Pod koniec lat 70. na cały rok przypadało po kilkadziesiąt woluminów potrzebnych książek, które można było wypożyczyć na semestr albo dwa. Dziś normą ma być stan, kiedy w bibliotece jest kilka egzemplarzy ważnej książki. Z tego często jeden w czytelni, a drugi

w wypożyczalni, czyli niedostępny. Oczywiście słyszymy, że uczelnie, biblioteki, MEN itd. nie mają pieniędzy na zakupy podręczników, książek, skryptów w potrzebnych ilościach... ale w każdej bibliotece jest kserograf, a drugi – zdecydowanie tańszy – w drodze z uczelni na przystanek... Pamiętajmy zatem przy wszelkich porównaniach i przy wszelkich ocenach moralnych studentów o tym, że „kiedyś” książki w Polsce były relatywnie tańsze, biblioteki akademickie były lepiej zaopatrzone i ...w ogóle nie było kserografów.

Sytuacja jest zupełnie beznadziejna, kiedy potrzebna jest książka, której nakład został wyczerpany. Zdarza się to często na polskim rynku książki naukowej, akademickiej i fachowej. Po kilku latach książka znikła z rynku, bo nikogo nie stać na jej „trzymanie”. Małe nakłady, wysokie koszty, trudna i powolna sprzedaż i piraci... W takim przypadku nie ma legalnej alternatywy – pozostaje tylko kopiowanie.

Obecnie wystarcza cyfrowy aparat fotograficzny. Jeśli dodać do tego program przetwarzania tekstu z formatów graficznych (pdf, jpg, gif, cdr i in.) do edytorów tekstu, to mając dostęp do drukarki można sobie prawie za darmo „zrobić książkę” wg własnego formatu, pod swoje potrzeby. Wydawca ma z tego figę. A mógłby mieć w ofercie za mniejsze pieniądze jakąś cyfrową postać książki na sprzedaż, nawet via e-mail albo wydrukowywaną na zamówienie na drukarce laserowej.

Na niektórych uczelniach używane są tzw. „readery” – legalne (a więc z uwzględnieniem majątkowych praw autorskich), przygotowywane przez uczelnie zbiory wyciągów fragmentów książek i artykułów, precyzyjnie wybranych i skomponowanych pod treści określonych zajęć. Materiały te są kopiowane i oprawiane w sposób prowizoryczny (np. ksero, bindowanie) i po niskich cenach dostępne studentom. Co musiałoby się stać, by takie praktyki stały się normą na polskich uczelniach?

**LECH MERGLER**

# Kseroekonomia

## Jak działa punkt ksero i co z tego wynika?

Przez czternaście lat byłem we Wrocławiu współwłaścicielem kilku punktów świadczących usługi, między innymi w zakresie kserokopiowania. Pozwalam sobie poniżej na refleksje – być może przyczynię się do obalenia kilku mitów krążących wokół kopiowania.

Na początku lat dziewięćdziesiątych właściciele „punktów ksero” uchodzili za osoby zamożne. Olbrzymia ilość zleceńodawców – nowo kreowanych przedsiębiorców – potrzebowała niezliczonej wprost liczby dokumentów. Deficyt usług stwarzał korzystne warunki do rozwoju. Nieliczni na przystawowym „ksero” dorobili się równie przysłówiowej willi z mercedesem. Osoby trudniące się tymi usługami nie musiały liczyć się z groszem. Dużo się jednak zmieniło. Właściciele kserokopiarek nie zaliczają się do elity, wielu z nich zrezygnowało z tej działalności, liczna grupa ledwie wiąże koniec z końcem.

Poniżej przedstawiam tekst „ksero-ekonomiczny”. Dla ułatwienia obliczeń wszystkie wymienione kwoty są kwotami brutto. Warto zaznaczyć, że poniższy model ma charakter legalistyczny. W ramce podaję przykłady wcale nie tak rzadkich praktyk zmieniających ten obraz.

### Model legalistyczny

#### 1. Zakup i amortyzacja kserokopiarki

Kserokopiarki kupowane do punktów usługowych, to w przeważającej części maszyny lekko używane, pochodzące z biur zachodnich korporacji. Są to urządzenia profesjonalne, w dobrym stanie – zwykle po generalnym przeglądzie. Są wyposażone w „krótką gwarancję”, tj. kartę gwarancyjną, obejmującą sześć miesięcy. Do osiągnięcia „śmierci technicznej” mogą wykonać około miliona kopii. Później koszty remontów gwałtownie wzrastają i dalsza eksploatacja maszyny jest nieopłacalna.

Cena takich maszyn to około 4 do 6 tys. zł (brutto). Są to zwykle kserokopiarki uznanych marek jak: Toshiba, Nashua czy Canon. Oczywiście można znaleźć urządzenia tańsze – nawet za 2 tys. zł, ale ich stan i parametry techniczne nie predestynują ich do zastoso-

### Model rzeczywisty

1. Korzysta się z dużo gorszych materiałów. I tak:

- toner rzadko znajduje się w oryginalnym opakowaniu. Najczęściej korzysta się z kiepskich zamienników, dosypywanych ręcznie;
- papier nie jest certyfikowanym papierem kserograficznym, tylko tak zwanym „papierem biurowym”, kupowanym w hurtowniach na kilogramy;
- części zamienne nie pochodzą od producenta, ale są zamiennikami o bliżej nieznanym pochodzeniu itd.

Oczywiście odbija się to na jakości usług, ale przecież nie o jakość tu chodzi...

2. Duże zlecenia (kopiowanie podręczników...) są zlecane na zewnątrz, do firm, które wykonują kopie za pomocą technologii risografowej lub druku cyfrowego.

3. W wielu wypadkach zatrudnia się studentów lub członków najbliższej rodziny, by w ten sposób zmniejszyć obowiązkowe obciążenia fiskalne.

4. Zatrudniani pracownicy rzadko mają umowę o pracę, a jeżeli już, to dotyczy ona znacznie niższego wymiaru pracy i niższych zarobków niż rzeczywiste.

5. Wyposażenie jest najpodlejszego gatunku, często samodzielnie skłcone przez właściciela z kiepskich materiałów.

6. Pracuje się często na nielegalnym oprogramowaniu.

7. Wykonuje się zlecenia, o których z góry wiadomo, że ich legalność jest wątpliwa.

8. Nie uiszcza się jakichkolwiek opłat licencyjnych.

Zakładam, że kopiarka w dobrze usytuowanym punkcie będzie intensywnie eksploatowana – nawet do 100 000 kopii miesięcznie, a to oznacza, że wystarczy najwyżej na 1-1,5 roku eksploatacji. W tym czasie musi się spłacić. Oznacza to, że miesięczny koszt nabycia jednej maszyny wynosi około 0,5-0,7 tys. zł (oczywiście bez kosztów remontów, serwisu i materiałów eksploatacyjnych).

#### 2. Wyposażenie punktu

Punkt usługowy winien być dobrze wyposażony. Musi mieć między innymi:

- meble (lady, stoły, regały itp.),
- urządzenia dodatkowe (giloty, bindownice, sortery, sklejarki, profesjonalne zszywacze itp.),
- niezbędny zapas materiałów eksploatacyjnych (papiery, tonery, zapas często psujących się części zamiennych itd.),
- inne urządzenia techniczne (komputer, kasa, zasilacze, przewody itd.),

Wyposażenie kosztuje około 15-20 tys. zł. Roczne koszty uzupełnień, serwisu, aktualizacji to dodatkowo około 5 tys. zł. Aby punkt właściwie się prezentował wymiana wyposażenia musi nastąpić w czasie krótszym niż 3 lata, a to oznacza, że miesięczny koszt z tego tytułu to kwota rzędu 0,7 tys. zł.

#### 3. Czynsz

Punkt usługowy z jedną maszyną zajmuje 8-10 mkw. Kserokopiarka wyposażona w podajniki wraz z otaczającą ją niezbędną przestrzenią roboczą zajmuje około 4 mkw. Zmniejszenie tej powierzchni prowadzi do radykalnego obniżenia wydajności (brak miejsca dla operatora) i grozi częstymi awariami (niewłaściwe chłodzenie maszyny, brak miejsca na wymianę osprzętu itd.). Do powyższego dochodzi powierzchnia zajmowana przez meble i wyposażenie oraz absolutnie konieczna przestrzeń dla personelu.

W dobrym punkcie – a tylko taki gwarantuje właściwe obłożenie – koszt powierzchni usługowej to około 130-200 zł za mkw! Zatem miesięczny koszt czynszu to kwota co najmniej 1,5 do 2,0 tys. zł.

#### 4. Koszty osobowe – płace, fiskus, ZUS

Minimalny personel stoiska pracującego dziesięć godzin dziennie to dwie osoby pracujące na dwie zmiany. Wynika to zarówno z wymogów formalnych (kodeks pracy!), jak i z względów praktycznych (w godzinach szczytu czas pracy zatrudnionych osób pokrywa się, klientów obsługują dwie osoby równocześnie i jest to jedyny sposób unikania zbyt długich kolejek).

Dobrze pracujący personel musi kosztować. Podkreślimy: musi kosztować! Praca w punkcie usługowym nie należy do lekkich i przyjemnych. Żle opłacony pracownik będzie oszukiwał, dorabiał „na boku” i ociągał się. Zwykle kompetencje i umiejętności pracownika są szersze, niż tylko obsługa kserokopiarki. Dobry pracownik umie samodzielnie usunąć najczęstsze usterki, umie wykonać inne usługi – proste zlecenia graficzne, jak wykonanie wizytówek, złożenie prostej ulotki, poprawne wykonanie skanowania zdjęć lub innych materiałów, itd. Jego pensja musi wynosić co najmniej 1,5 do 2,5 tys. zł netto, a to oznacza, że łączne obciążenie brutto zamyka się kwotą co najmniej... 6-9 tys. zł miesięcznie.

#### 5. Koszty materiałów eksploatacyjnych i serwisu maszyn

Mocno obciążony punkt kserograficzny, wyposażony w jedną maszynę, wykonuje około 70 do 100 tys. kopii miesięcznie. Oznacza to zużycie ca. 150 do 220 ryz papieru (straty materiałowe sięgają 5-10 proc.) w łącznej cenie około 1,3-1,8 tys. zł.

Taka ilość kopii oznacza też zużycie około 30 pojemników z tonerem oraz częstej wymiany bębnow światłoczułych, rolek utrwalających, mechanizmów podajnikowych itd. Wszystkie te materiały i części kosztują łącznie nie mniej niż 1,5-2 tys. zł miesięcznie. Zatem łącznie... wynosi to 2,8-3,5 tys. zł miesięcznie.

#### 6. Energia, logistyka, prowadzenie księgowości

Eksploatacja w dużym mieście samochodu służbowego to koszt rzędu 500 zł miesięcznie. Punkt zużywa energię i inne media o wartości około 200 zł miesięcznie. Do tego doliczmy prowadzenie ksiąg, a odprowadzanie do budżetu należnych danin staje się coraz bardziej skomplikowane. Zryczałtowany miesięczny koszt usługi księgowej to około 300-400 zł. Zatem łącznie miesięcznie to 0,9-1,1 tys. zł.

#### 7. Koszty fiskalne

Dzisiaj przeważająca liczba usługodawców rozlicza się na zasadach ogólnych. Zakładając racjonalizm prowadzącego punkt można przyjąć, że uiszcza on podatek dochodowy w kwocie do 19 proc. osiągniętych dochodów.

W okresach złej koniunktury występuje często brak dochodu... Ale brak

dochodu (i tym samym wpłat podatków) oznacza dla przedsiębiorcy konieczność poddawania się niemal nieustannym kontrolom prowadzonym przez US. Biura rachunkowe radzą zatem, by dla „świętego spokoju” mimo ponoszenia wielu uzasadnionych i oczywistych kosztów, nie ujawniali ich w tym okresie. Oczywiście skoro podatnik nie chce odliczać kosztów od podstawy opodatkowania ma do tego prawo i nikt mu tego nie zabroni. W ten sposób usługodawcy wykazują jednak w sprawozdaniach dochód wyższy od rzeczywistości osiąganego. Dlaczego? Ponieważ licznie uważają, że wspomniany powyżej „święty spokój” też ma swoją cenę... Opierając się na doświadczeniu można stwierdzić, że średnie miesięczne obciążenie z tytułu podatku dochodowego wynosi około 0,3-0,5 tys. zł. Do tego dochodzi podatek VAT – zwykle około 0,7 do 1,3 tys. zł. Daje to w sumie... 1,3 do 1,8 tys. zł miesięcznie.

#### 8. Koszty inne

Istnieje ryzyko wystąpienia wielu nieprzewidzianych zdarzeń i okoliczności. Rozsądny przedsiębiorca potrafi to przewidzieć i uwzględnić w swoim budżecie. Z praktyki wynika, że na ten cel... należy przeznaczyć nie mniej niż 0,5 tys. zł miesięcznie...

#### 9. Last but not least – Kopipol i Polska Książka.

Zakładamy, że w punkcie wykonuje się do 100 tysięcy kopii miesięcznie. Przy średniej cenie kopii wynoszącej około 10 groszy za stronę A4 oznacza to przychód... na poziomie ok. 10 tys. zł miesięcznie. Podniesienie ceny kopii do około 20 gr za stronę A4 oznacza znaczące zmniejszenie popytu i w efekcie pozostanie na tym samym poziomie przychodu. Podobny skutek ma obniżenie ceny. Popyt co prawda rośnie, ale jego przyrost jest odwrotnie proporcjonalny do ceny. Legalistyczny model zakłada odprowadzanie od 1 do 3 proc. obrotu na rzecz organizacji zbiorowego zarządzania. Ponieważ poziom opłat zależy od zadeklarowanej przez właściciela proporcji materiału chronionego prawem autorskim do materiału ogółem należy przyjąć, że – wobec braku obowiązku rejestrowania materiału kserowanego, czyli de facto braku informacji na temat ilości skserowanych stron książek i prasy – każdy właściciel będzie dążył do deklarowania 1 proc. Oznacza to koszt... 100 zł miesięcznie.

Podsumowanie powyższych stwierdzeń daje podstawę do wysunięcia następujących wniosków:

1. Pokrycie kosztów utrzymania kserograficznego punktu usługowego i prawidłowe wywiązanie się z obowiązków wobec pracowników, partnerów, fiskusa i ZUS wymaga miesięcznego przychodu od 14 do 19 tys. zł brutto! W typowym punkcie przy obecnym poziomie cen tych usług jest to prawie niemożliwe!

2. Pamiętać należy, że obliczone powyżej koszty nie uwzględniają jeszcze ani złotówki dochodu dla właściciela. Osiągnięcie przez niego dochodu osobistego w „przyzwoitej” wysokości (około 4 do 6 tys. zł miesięcznie) oznacza konieczność świadczenia pracy na rzecz swojego punktu przez około dziesięć godzin dziennie. Zwykle właściciel jest zaopatrzoniowcem na pierwszej zmianie, a pracownikiem na drugiej. Większość czynności technicznych właściciel musi wykonywać sam albo z pomocą swojego personelu. Bardzo rzadko stać go na zatrudnienie serwisantów.

3. Właściciel punktu usługowego, aby bezpiecznie funkcjonować, musi albo podjąć się wykonywania szerokiego zakresu usług, albo uciekać się do różnych sztuczek i wybiegów obniżających koszty... Ostatecznie dochodzimy do modelu rzeczywistego, który przedstawiam w ramce obok. Powstaje pytanie: kto na tym zyskuje? Wydaje się zasadnym stwierdzenie, że chyba nikt! Właściciel ma pracę i... to jest chyba największa wartość tej sytuacji.

4. A wszelkie sztuczki prowadzące do zwiększania obrotu, zaniżania ceny, drukowania książek poza punktem ksero to po części zwykłe piractwo, po części ostatnia deska ratunku dla właściciela punktu ksero i zarazem gwóźdź do trumny dla niektórych wydawców. Po pierwsze, istnieją liczne dziury w prawie autorskim, czyniące takie postępowanie możliwym – o tym obszernie piszą inni autorzy. Po drugie, wszystko wskazuje na to, że w wielu wypadkach rezygnowano by z tego procederu, gdyby istniała alternatywna propozycja zarobkowania; ostatecznie zyski bowiem nie są wielkie.

#### I co dalej?

– Warunki w Polsce są dzisiaj takie, że walka z nielegalnym kopiowaniem cudzych utworów przypomina dziewiętnastowieczną walkę robotników z maszynami parowymi... – stwierdza Paweł Esse, dyrektor wydawnictwa C.H. ▶

Beck. – Poziom świadomości wartości dóbr intelektualnych wśród elit jest fatalny. W efekcie pozwalamy się wykorzystywać – mówi Łukasz Węgrzyn, prawnik doradzający ZPAP i ZPAF. – Stwierdzenie, że ochrona praw autorskich jest bardzo trudna, a niekiedy niemożliwa, nie oznacza zgody na okradanie nas z prawa do czerpania korzyści z dóbr intelektualnych – zauważa dr Wojciech Machała, adwokat specjalizujący się w prawie autorskim.

Praktyka dowodzi, że w Polsce metodami administracyjnymi, restrykcyjnymi ani nakazowymi dotychczas nie udało się osiągnąć sukcesu w walce z masowymi kradzieżami dóbr intelektualnych. Rozwiązanie problemu jest możliwe poprzez wielorakie działania. Poniżej przedstawiam trzy propozycje.

1. Należy tworzyć taki system prawny, który wskazywałby, że przekraczanie prawa jest niebezpieczne i niewygodne.

Prawo autorskie winno jednoznacznie, czytelnie dla wszystkich określać, co może uczynić użytkownik, jaki jest zakres dozwolonego użytku, co jest zwolnione z opłat, a za co winno się uiszczać opłaty. Należy opracować jasny system pobierania i podziału tych opłat; taki, który przynosi korzyści przede wszystkim twórcom i właścicielowi praw, a nie rozbudowanemu aparatowi biurowemu. No i w końcu powinien być zdefiniowany system sankcji i restrykcji, które bezwzględnie grożą w przypadku przekroczenia prawa.

2. Powinno się wdrożyć system ekonomiczny, z którego będzie jasno wynikać, że kradzież cudzych praw zwyczajnie nie będzie się opłacać.

W tym wypadku legalny właściciel praw (twórca, wydawca, związek wydawców) przejmuje inicjatywę, umawiając się ze wszystkimi zainteresowanymi tak, że jakiegokolwiek inne rozwiązania poza tym porozumieniem, a w szczególności nielegalne wykorzystanie, kopiowanie, powielanie i inne formy kradzieży tych praw, stają się mało atrakcyjne ekonomicznie. Oto przykład. Wydawca – lub jeszcze lepiej grupa wydawców – zamiast prowadzić mało skuteczną wojnę z punktami ksero proponuje im współpracę. Co mogą uczynić wydawcy:

- udzielają licencji uprawniającej do legalnego kopiowania książek objętych porozumieniem,
- bezpłatnie promują „legalne”

punkty, zamieszczają we własnych publikacjach i kampaniach promocyjnych informacje teleadresowe,

- w porozumieniu z władzami administracyjnymi uczelni, urzędów lub instytucji, pozytywnie opiniują wniosek „legalnego” usługodawcy o jak najkorzystniejsze usytuowanie jego punktu, a nawet o udzielenie rabatu w opłatach czynszowych. Chodzi o to, by – mimo obciążeń wynikających z tego porozumienia – zachowana była konkurencyjna pozycja punktu „legalnego” w danym rejonie.

W zamian za to wydawcy oczekują:

- uiszczenia przez usługodawcę zryczałtowanej opłaty licencyjnej. Bardzo ważne! Opłata jednostkowa nie może być zbyt wysoka! Winna być ustalona na takim poziomie, by jej uiszczenie nie powodowało chęci „obchodzenia” zawartej umowy. Szacuję, że dzisiaj opłata ta powinna wynosić około 100 do 200 zł miesięcznie, nie może być wyższa niż 300 zł,

- wyrażenia zgody na prowadzenie w punkcie usługowym również sprzedaży „normalnych” książek. Marża pochodząca z obu rodzajów sprzedaży, czyli książek i ich kopii, musi być równa. Właściciel punktu powinien być zainteresowany aktem sprzedaży, a nie tym, co konkretnie sprzedał. Nie wolno przy tym doprowadzać do absurdów. Punkt usługowy nie może zostać zawałony stosami książek. Należy z góry ograniczyć liczbę tytułów do pozycji najbardziej atrakcyjnych, np. na Politechnice nie ma sensu sprzedawanie podręczników medycznych, a na ASP podręczników z matematyki...

- wyrażenia zgody na dystrybucję w punkcie ksero książek zamówionych przez Internet. Za tę usługę wydawcy winni zgodzić się uiszczać opłatę na rzecz punktu kserograficznego. W zamian usługodawca musiałby uczestniczyć w organizacji logistyki tych działań.

W tym miejscu musimy odpowiedzieć na kolejne dwa pytania: Po pierwsze i najważniejsze: czy takie rozwiązanie jest w ogóle możliwe? W opinii Wojciecha Machały, nie istnieją żadne przeszkody prawne, które uniemożliwiłyby już dziś, na bazie aktualnie obowiązującej ustawy, wprowadzenie w życie takich rozwiązań. Jest to tylko kwestia wypracowania porozumień, które skutecznie pogodzą interesy stron. Po drugie: czy jest

to opłacalne? Z pewnością tak. Rozwiązanie oparte jest na działaniach powodujących zwiększenie popytu i podaży. Większe zyski są osiągalne tutaj wskutek większych obrotów w „legalnym” punkcie ksero, a nie podnoszenia cen.

3. Trzecie z proponowanych rozwiązań polega na zbudowaniu technologicznych barier, które utrudniałyby niezgodne z prawem wykorzystywanie efektów cudzej działalności twórczej.

Utwory są przy tym rozwiązaniu dostępne dla tych, którzy chcą z nich legalnie korzystać, a jednocześnie chronione przed niepowołanym dostępem. Przykładem może być płatna wirtualna czytelnia internetowa. Jej zbiory umieszczone są na serwerze zabezpieczonym tak, jak serwery w obiegu bankowym lub administracyjnym. Czytelnik otrzymuje bezpłatną przeglądarkę, ale nie zezwalającą na ściąganie jakiegokolwiek fragmentu publikacji na komputer użytkownika. Jednorazowy dostęp do zasobów jest:

- Tani. Cena podstawowego dostępu wynosi np. dwa złote za kilka (cztery, sześć...?) godzin dostępu do zbiorów.

- Wygodny. Użytkownik ma możliwość drukowania fragmentów za cenę równą połowie ceny kopii ksero (za dwa złote około czterdzieści stron). Drukowanie zorganizowane w ten sposób jest legalne, opłacalne (i chociaż tanie, to w pełni pokrywa koszty wydawcy i autora) oraz jednorazowe; wykonanie każdej kolejnej kopii wymaga uiszczenia odrębnej opłaty, co uniemożliwia zarobkowanie pośrednie z użyciem tych kopii.

- Praktyczny. Umożliwia na przykład łatwe wyszukiwanie i porównywanie różnych opracowań, szybkie wykonywanie analiz obejmujących szeroki zakres publikacji itd.

Oczywiście teoretycznie włamanie do takiego serwera jest możliwe, ale wymagałoby dużo nakładów. Idealny byłby system, który potoczyłby wszystkie opisane powyżej rozwiązania. Dlaczego nikt nie wdrożył takiego systemu?

Trudno udzielić na to pytanie odpowiedzi, by nikogo nie urazić. Niech w takim razie za odpowiedź posłużą słowa Kartezjusza: „Zdrowy rozsądek do najlepiej rozdzielony towar na świecie – każdy człowiek jest bowiem przekonany, że ma go w dostatecznej ilości”.

**BOGUSŁAW SEREDYŃSKI, WNT**



# Gdzie ta kasa?

**Opłaty z tytułu art. 20**

Głównym źródłem wpływów Kopipolu i Polskiej Książki są opłaty wnoszone przez importerów urządzeń i nośników służących do wytwarzania kopii – rocznie oba stowarzyszenia ze wszystkich źródeł inkasują około 2 mln złotych. Dlaczego tak mało? Gdzie jest reszta, a właściwie gdzie są te prawdziwe pieniądze?

Są trzy strony w grze o te pieniądze: wydawcy z autorami, organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i główny, jak można domniemywać, płatnik – importerzy urządzeń kopiujących. Wydawcy wiedzą najmniej i są tymi, którzy tracą najwięcej. Nie ma co ukrywać, że nie szczędzą słów krytyki Kopipolowi i Polskiej Książce. Główny zarzut to mała kwota ściągana od płatników tytułem inkasa.

Stowarzyszenie Polska Książka, jak powiedział dyrektor generalny Piotr Mańkowski, jest we wstępnej fazie rozwoju, przygotowuje się do działań na szerszą skalę. W pierwszym okresie konieczne było stworzenie podstaw, zebranie środków na jakąkolwiek działalność.

Prof. Mieczysław Poniewski, szef Kopipolu, odpira zarzut niskiej efektywności, wskazując choćby na koszty procesu sądowego toczącego od stycznia 1999 roku z Canonem – według różnych szacunków liderem wśród importerów urządzeń kopiujących. Ten koszt to m.in. 10 proc. kwoty roszczeń w stosunku do firmy Canon. Zarówno prof. Poniewski, jak i adwokat reprezentujący Kopipol prof. Jan Błeszyński są jednak bardzo oszczędni w udzielaniu informacji, ze względu na taktykę procesową.

W procesie tym chodzi o dwie rzeczy. Pierwsza to roszczenie „informacyjne”, Kopipol zabiegał o orzeczenie, że koncern jest zobowiązany ujawnić wiarygodną dokumentację informującą o obrocie jego urządzeniami kopiującymi. Pozwalałoby to weryfikować rzetelność informacji podawanych przy rozliczeniach. Spór toczył się m.in. o ujawnianie numerów fabrycznych sprzedanych urządzeń. Jak się dowiadujemy, decyzja sądu na tym obszarze była korzystna dla Kopipolu, teraz chodzi o jej szczegółową interpretację. Po drugie sprawą ogromnej wagi jest zakres pojęcia „urządzenie zwie-

lokrotniające”. Rozwój technologiczny powoduje stałe wprowadzanie na rynek nowych generacji urządzeń, które nie mogą być enumeratywnie wyliczone w aktach prawnych, jako że w chwili ich formułowania urządzeń tych jeszcze nie ma. Po kserokopiarkach, drukarkach, faksach, skanerach, urządzeniach wielofunkcyjnych przyszła kolej na komputery osobiste oraz cyfrowe aparaty o rozdzielczości powyżej 3 milionów pikseli. Następna rozprawa ma się odbyć we wrześniu.

Jak mówi prof. Poniewski, w Niemczech Canon także przegrał podobną sprawę, tyle że po półrocznym procesie... Prof. Mieczysław Poniewski określa ten proces jako precedensowy i pilotażowy. Stawką jest o wiele więcej niż kwota należności z okresu kilku lat plus karne odsetki za zwłokę, jako że roszczenie tego typu nie przedawnia się. Orzeczenie sądu w tym przypadku będzie miało ogromne znaczenie dla całego rynku.

Podjęliśmy liczne próby uzyskania informacji od drugiej strony – importerów urządzeń kopiujących. Chodziło nam przy okazji o uzyskanie ogólnych informacji na temat rynku. Na przykład jednym ze sposobów wprowadzania urządzeń na rynek jest leasing, innym dzierżawa urządzeń, a zgodnie z obowiązującymi regulacjami opłaty na rzecz wskazanych organizacji pochodzą wyłączenie z tytułu sprzedaży urządzeń.

Niestety. Koncerny, takie jak Canon, Toshiba, Hewlett Packard, Ricoh, Konica Minolta, do których zwróciliśmy się w pierwszej kolejności, nie widzą potrzeby albo możliwości rozmowy na ten temat. Dyrektor generalny Canon Polska Przemysław Przybysz, mimo szeregu e-maili ze szczegółowym wyłożeniem pytań i prośb, jak i dziesiątków telefonów do sekretariatu, nie odpowiada. Nie było oficjalnej odmowy, ponieważ nie było żadnej reakcji.

Z firmy Hewlett Packard uzyskaliśmy odpowiedź: „Witam Pana! Bardzo dziękuję za przesłane pytania i zainteresowanie firmą HP. Niestety kwestie, o które Pan pyta, są objęte tajemnicą handlową firmy i nie możemy udzielić odpowiedzi. Bardzo mi przykro. Pozdrawiam. Marcin Brzeziński”.

W innych firmach, podobnie przypominających twierdze informacyjne, stosowana jest taktyka „na znużenie” – odsyłanie, odkładanie, nieobecność itd.

Ogólne informacje uzyskaliśmy od prezesa zarządu jednej z wielu firm dystrybucyjnych, sprzedających urządzenia firmy Konica Minolta, drugiej pod względem obrotów po Canonie. Jak twierdzi, w 2005 roku nowoczesnych urządzeń kserograficznych tylko tej firmy wprowadzono na rynek około 6 tysięcy. Ich ceny zaczynają na się od 2,5-3 tys. zł i dochodzą do kilkunastu tysięcy za wysoko wydajne i wielofunkcyjne urządzenie. Rynek urządzeń kopiujących radykalnie się zmienia, co oznacza masową wymianę sprzętu w urzędach i firmach, ponadto spadek cen jednostkowych i profesjonalizację rynku. Urządzenia nowej generacji nie dają się serwisować chałupniczymi metodami. W kwestii opłat z tytułu praw autorskich przemiany rynku urządzeń i usług reprograficznych w Polsce powinny oznaczać wzrost wpływów.

Zmiany na rynku nowych urządzeń mogą powoli powodować ograniczenie działania szarej strefy i rynku urządzeń z odzysku. Ten ostatni jest zdaniem naszego rozmówcy większy niż obrót urządzeniami nowymi, bo ceny sprawnych urządzeń używanych to połowa, a nawet 1/3 ceny nowych. Cztery największe firmy zajmujące się importem używanego sprzętu biurowego sprowadzają rocznie po około 2,5 tysiąca używanych kserokopiarek. Takich firm, które sprowadzają od kilkudziesięciu do kilkuset kopiarek rocznie, są setki. Ten biznes w znacznym stopniu wymyka się jakiegokolwiek ewidencji. Na nim w znacznej części oparte jest działanie punktów kserograficznych, jak też na masowym „chałupnictwie handlowym i serwisowym”, obniżającym jakość usług, za to zbijającym w dół ceny.

Reasumując – poprzez wytrwałe „atakowanie” różnych koncernów i drobnych importerów jest możliwe ustalenie, ile należnych pieniędzy powinno wpływać do kieszeni autorów i wydawców książek. Nie ulega wątpliwości, że są to kwoty wielokrotnie wyższe niż obecnie płacone.

**LECH MERGLER**

# Gdzie kucharek sześć...

## Miniatura pod lupą

Kopiowanie stron, rozdziałów, a nawet całych podręczników akademickich, książek językowych i innych, zwłaszcza służących nauce, jest dla wydawców i autorów dużym problemem. Pozbawia należnych tantiem, ogranicza nakłady, zysk zamienia stratę. Wiemy to nie od dziś. Rozwiązanie tego problemu wydaje się wciąż tak samo odległe, jak lata temu. Jest nawet gorzej, bo tradycyjne ksero odchodzi do lamusa. Wydawcy zmniejszają nakłady lub rezygnują z wydawania nowych tytułów, autorzy się buntują i oczekują działania.

Kopiowanie samo w sobie nie jest niczym zdrożnym. Uczący się ma prawo sięgać do różnych źródeł, korzystać z nich wyrywkowo. Istota sprawy to umożliwienie tym, którzy zainwestowali w powstanie pomocy naukowej, godziwej zapłaty za ich trud i zapewnienie udziału w zyskach, które dzięki ich pracy osiągają inni. Dlaczego punkt ksero ma zarabiać 100 proc. na sprzedaży podróbki podręcznika, którego nie napisał i nie opracował, nie zainwestował grosza w jego wydanie? Dlaczego niszczy się walcami drogowymi nielegalne kopie dyskielek z muzyką i sfalszowane perfumy, a na książkę-fałszywkę daje się przyzwolenie?

Są kraje, które poradziły sobie z tym problemem. Polska do nich nie należy. U nas większość ręki w niemocy rozkłada. Co prawda zawiązały się instytucje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i miały problem załatwić – zbierać pieniądze od kopiujących, przekazywać autorom i wydawcom. Bajka! Ale... Biura prowadzą, mizerne łupy na drobiazgi dzielą, spodziewaną wielką kasę w myślach liczą, niewiele załatwiają.

Najistotniejszą przyczyną porażki wydaje się mnogość działających, atrofia działania. Ciekawostką, wymyśloną czas jakiś temu przez tęgie ministerialne głowy, jest stworzenie w 2002 roku drugiej – obok działającego od 1995 roku Kopipolu – organizacji zarządzania prawami (i poboru opłat) – Polskiej Książki. Jedna dla autorów, druga dla wydawców. Dwie „prowadzące inkaso opłat reprograficznych”, dwie dzielące pieniądze. I co? Żadna wartość dodana

nie powstała – raczej bałagan i koszty. Na dodatek każdy lepiej zorientowany w sprawie wie, że Kopipol i Polska Książka bez zewnętrznego przymusu nigdy nie będą współpracować. A bez współpracy nic nie osiągną.

O co chodzi? Jak już nikt nic nie wie – to znaczy, że chodzi o kasę. O pieniądze jednym słowem. Duże? Nikt nie wie, ale wielu na zachód wskazuje, gdzie sumy wielkie zbierają. Policzyć można, ale kto miałby liczyć? Niemoc wielka na zainteresowanych spłynęła. Fredro w bajce o podróżnych nie opisał by lepiej tego wspólnego wysiłku. Zachęt wiele – pomysłów bładawych mniej, praca żadna. A ognisko się dopala... Bo zagraniczne organizacje żądają swojego udziału i oczekują należnych pieniędzy. Bo wchodzą nowe technologie. Bo coraz to nowe firmy (Google, Yahoo), kraje i organizacje elektroniczne szykują biblioteki totalne i ogólnodostępne.

Jak do tego dodamy – być może – jeszcze jedną nową organizację zbiorowego zarządzania w Polsce, to dopiero będzie zamieszanie. Przypomnieć może też warto apetyty ZPAP i ZPAF na zbieranie pieniędzy na rynku książki (bo ilustracje, bo fotografie).

Z drugiej strony przypomnijmy, że wydawcy, którzy nie chcieli czekać i sami wzięli się za sprawę (LexisNexis, PZWL, inni) – zostali bez wsparcia, zrozumienia i kontynuacji.

Ochrona praw autorskich na rynku reprograficznym to – jak na razie – smutna porażka.

### Rzetelne badania rynku

To oczywiste, że żaden system „inkasa i redystrybucji” nie będzie działał, jeśli nie wiadomo, ile jest punktów reprograficznych, co robią, w jakiej skali kopią książki i jakich wydawnictw. A jak się dowiemy? Badając rynek.

Takie badanie – dobrze opracowane i powtarzane co jakiś czas – otwóży realną możliwość ochrony praw autorów i wydawców. Byłoby też pożyteczne, że pomogłyby zweryfikować praktycznie wiele sprzecznych przypuszczeń i mitów, które dziś przez jednych używane są jako niesprawdzalne argumenty, przez innych bezkrytycznie przyjmowane.

Nie spodziewam się badania rynku przeprowadzonego przez jedną ze wspomnianych organizacji. Dlaczego? Każde rzetelne badanie będzie zbyt drogie dla pojedynczej firmy – a też w atmosferze walki i podejrzeń można się spodziewać automatycznego zakwestionowania metodologii i wyników. Żadne „pokątne” badanie rynku nie będzie mogło być tym jedynym.

Proponuję badanie pod egidą PIK, w uzgodnieniu z Kopipolem i Polską Książką, przeprowadzone przez niezależną firmę/agencję. Mamy dziesiątki, jeśli nie setki „ogólnych”, „przekrojowych” badań w różnych obszarach rynku. Moje osobiste doświadczenia z badań rynku (łączyących metody statystyczne, fokusowe, itp.), poprzedzających rozpoczęcie sprzedaży encyklopedii PWN (NEP – 6 tomów, WEP – 30 tomów), a zwłaszcza z badań rynku kurierskiego i przesyłek, przeprowadzonego dla Deutsche Post po przejściu „Servisco” pokazują, że dobrze skonstruowane ogólnopolskie badanie może dać rzetelne wyniki.

Na często stawiane pytanie – „skąd weźmiemy na to pieniądze?” – mam prostą odpowiedź. Są. Właśnie z kas tych organizacji, które wzięły na siebie odpowiedzialność (tak, tak, to nie tylko przywilej zbierania pieniędzy, ale i odpowiedzialność wobec autorów i wydawnictw!) i już czas jakiś „inkasują”. Na pewno wszyscy zainteresowani zaakceptują taki wydatek, który „zakręci kołem zamachowym”, i pozwoli spodziewać się większych pieniędzy w przyszłych latach. Przeszkody prawne w wykorzystaniu odpowiedniej części zebranych pieniędzy można łatwo przeskoczyć.

Zróbmy pierwsze, „startowe” badanie rynku – kto, gdzie, ile i czego kopiuje. Bez tej podstawy wszelkie dalsze działania będą „rzeźbieniem w powietrzu”, znaczące pieniądze nie zostaną nigdy zebrane, a pieniądze, które uda się zebrać – nie zostaną rzetelnie podzielone. Ciekawa w formule ankieta Polskiej Książki i żartobliwa suma, jaką w 2004 roku dostały Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, może być drobnym komentarzem w tej sprawie.

**MICHAŁ SZEWIELOW**

# Badania statystyczne

## Struktura kopiowania za pomocą urządzeń reprograficznych

Ustawa z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (zwana dalej ustawą) wprowadziła nieznana dotychczas polskiemu porządkowi prawnemu instytucję opłat od producentów i importerów urządzeń reprograficznych.

Konstrukcja przyjęta w art. 20 ustawy, konstytuującą przedmiotową opłatę, oparta została na założeniu konieczności rekompensowania strat ponoszonych przez twórców w wyniku zwielokrotniania przedmiotów ich praw autorskich za pomocą urządzeń reprograficznych przez osoby trzecie działające w ramach dozwolonego użytku osobistego.

Stowarzyszenie Kopipol – organizacja wskazana przez ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki jako właściwa w sprawach poboru i repartycji opłat, stanęła przed niezwykle trudnym wyzwaniem, jakim było wówczas stworzenie systemu podziału inkasowanych z tego tytułu kwot. Podkreślić bowiem należy, że zarówno art. 20 ustawy, jak i wydane na jego podstawie przepisy wykonawcze, nie regulowały – poza ogólnym wskazaniem twórców jako beneficjentów – kwestii związanych z podziałem kwot pobieranych tytułem opłaty. Brak było również jakichkolwiek możliwych do zastosowania, rodzimych wzorców przystających do specyfiki przedmiotowej opłaty.

Kierując się doświadczeniami siostrzanych organizacji zagranicznych oraz rekompensacyjnym charakterem przedmiotowych opłat, Stowarzyszenie Kopipol, po uzyskaniu akceptacji Ministerstwa Kultury, za podstawę ustalenia kręgu uprawnionych twórców oraz zakresu, w jakim winni oni uczestniczyć w podziale, przyjęło badania statystyczne struktury kopiowania utworów za pomocą urządzeń reprograficznych.

Badania takowe stanowiły (i stanowią nadal) bowiem jedyny sposób ustalenia z jednej strony kategorii twórczości (charakteru utworów) zwielokrotnianych reprograficznie, a tym samym wyznaczenia kręgu faktycznych beneficjentów tej opłaty. Z drugiej zaś strony, wyłącznie na

ich podstawie możliwe jest określenie wzajemnych relacji między wielkością kopiowania poszczególnych kategorii twórczości, co ma kluczowe znaczenie dla samego podziału inkasowanych kwot.

Pierwsze tego typu badania, mające charakter badań właściwych, wykonane zostały w 1997 roku. Ko-

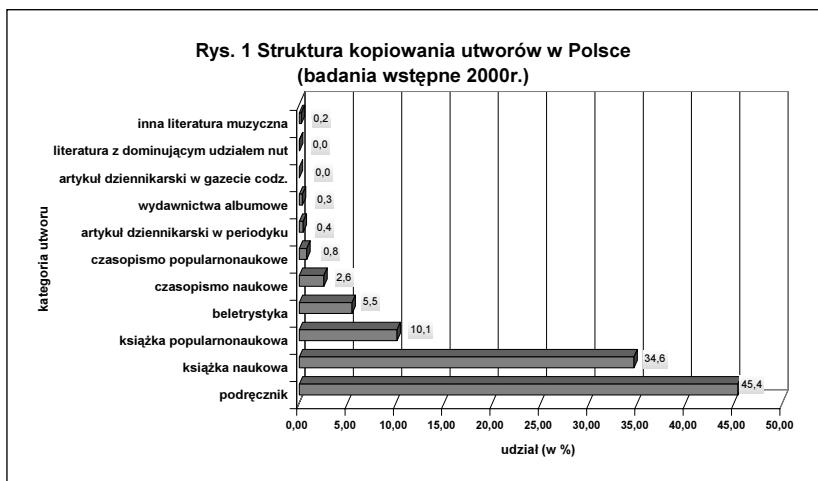
lejne, tym razem o charakterze pilotażowym, przeprowadzone zostały dwukrotnie w 2000 roku. Pomimo że badania odnosiły się jedynie do sfery autorskiej, to jednak w ich toku poczyniono również wstępne obserwacje dotyczące skali kopiowania publikacji konkretnych – istniejących na polskim rynku – wydawnictw ▶

Tabela 1. Procentowy udział wyróżnionych kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych utworów w punktach reprograficznych objętych badaniami w 1997 r.

| Kategoria kopiowanego utworu                           | Udział (w proc.) |
|--------------------------------------------------------|------------------|
| Literatura naukowa autorów polskich                    | 38               |
| Literatura naukowa autorów zagranicznych w tłumaczeniu | 22               |
| Literatura naukowa autorów zagranicznych w oryginale   | 10               |
| Beletrystyka autorów polskich                          | 5                |
| Beletrystyka autorów zagranicznych w tłumaczeniu       | 5                |
| Beletrystyka autorów zagranicznych w oryginale         | 3                |
| Publikacje prasowe stanowiące artykuły dziennikarskie  | 8                |
| Literatura muzyczna o przewadze zapisu nutowego        | 6                |
| Inna literatura muzyczna                               | 3                |

Tabela 2. Procentowy udział wyróżnionych kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych, w badaniach przeprowadzonych w 2000 r. (udział mierzony jest stosunkiem liczby stron reprezentujących daną kategorię utworów do ogólnej liczby stron objętych szczegółową analizą)

| Kategoria utworu                                  | I badanie | II badanie |
|---------------------------------------------------|-----------|------------|
| Podręcznik                                        | 61,32     | 29,50      |
| Książka naukowa                                   | 29,07     | 40,22      |
| Książka popularnonaukowa                          | 3,62      | 16,66      |
| Beletrystyka                                      | 3,29      | 7,67       |
| Czasopismo naukowe                                | 2,22      | 2,91       |
| Czasopismo popularnonaukowe                       | 0,27      | 1,30       |
| Artykuł dziennikarski w periodyku                 | 0,17      | 0,63       |
| Wydawnictwa albumowe                              | 0,04      | 0,64       |
| Artykuł dziennikarski w gazecie codziennej        | 0,00      | 0,00       |
| Literatura z dominującym udziałem zapisu nutowego | 0,00      | 0,05       |
| Inna literatura muzyczna                          | 0,00      | 0,43       |



oraz publikacji wydawców określonego rodzaju utworów (np. wydawcy utworów naukowych, wydawcy utworów beletrystycznych, wydawcy czasopism).

Obecnie, z uwagi na szereg zmian wprowadzonych do ustawy nowelą z 28 października 2002 roku, a w szczególności zmodyfikowanie treści art. 20 oraz wprowadzenie mocą art. 20<sup>1</sup> opłat od posiadaczy urządzeń reprograficznych prowadzących działalność gospodarczą w zakresie zwielokrotniania utworów dla własnego użytku osobistego osób trzecich, Stowarzyszenie Kopipol prowadzi intensywne przygotowania do przeprowadzenia kolejnych właściwych badań statystycznych. Konieczność przeprowadzenia nowych badań statystycznych jest ściśle związana również z treścią wiążących Stowarzyszenie Kopipol kilkunastu umów międzynarodowych zawartych z siostrzanymi organizacjami zagranicznymi (m.in. z VG Wort – reprezentującym Niemcy, Kopinor – reprezentującym Norwegię, C.F.C. – reprezentującym Francję oraz CEDRO – reprezentującym Hiszpanię).

Badania w latach 1997 i 2000 przeprowadzone zostały przez Stowarzyszenie Kopipol własnymi siłami, czego efektem było znaczące obniżenie ich kosztów (wyniosły one łącznie około 10 tys. zł). Przeprowadzenie przygotowywanych obecnie badań zostało powierzone podmiotowi zewnętrznemu, wyspecjalizowanemu w tym zakresie, o uznanej renomie oraz odpowiednim doświadczeniu badawczym. Ich koszt będzie jednak nieporównywalnie większy. Przyjęcie takiego rozwiązania jest jednak koniecznością ze względu na standardy europejskie oraz oczekiwania innych organizacji zbiorowego zarządzania reprezentujących uprawnione kategorie twórców.

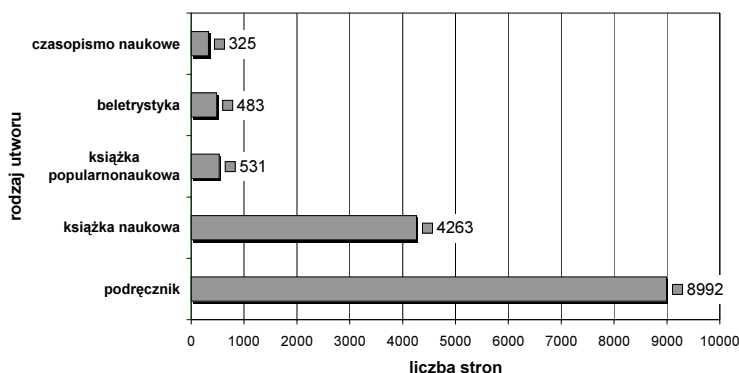
Chcąc określić skalę, w jakiej dochodzi w Polsce do zwielokrotniania utworów, należy się odnieść do danych otrzymanych z IFRRO (International Federation of Reproduction Rights Organisations, z siedzibą w Brukseli), wedle których przeciętnie na jednego mieszkańca w krajach Europy Zachodniej w ciągu roku przypada ogółem od jednego do dwóch tysięcy stron kopii. Uzasadnione jest zatem przypuszcze-

nie, że liczba ta w Polsce jest niewiele niższa.

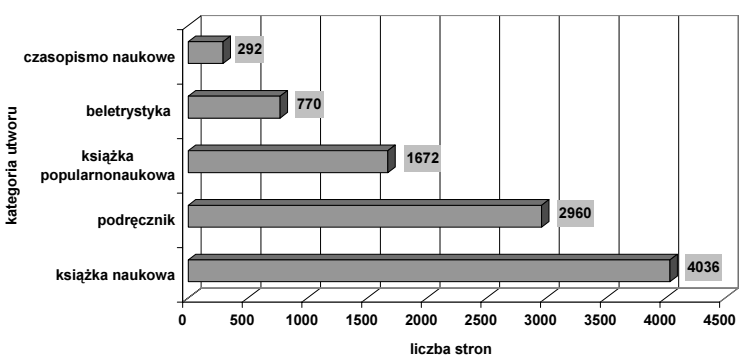
W krajach Europy Zachodniej udział utworów chronionych wśród ogółu kopiowanych kształtuje się na poziomie kilkunastu procent. W Polsce, ze względu na relatywnie wysokie ceny książek i czasopism, zwłaszcza naukowych, poziom ten może być nawet wyższy. Wszystko to prowadzi do wniosku, że w Polsce rocznie kopiuje się kilka mili-

dów stron utworów objętych ochroną. Przyjmując wynagrodzenie autorskie za kopię jednej strony chronionego utworu w wysokości tylko jednego grosza, a więc na poziomie zdecydowanie niższym niż w krajach Europy Zachodniej (w stosunku do Wielkiej Brytanii jest to ponad pięćdziesięciokrotnie mniej), i tak uzyskuje się niebagatelną kwotę kilkudziesięciu milionów złotych, które za pośrednictwem uprawnionych ▶

**Rys. 2 Najintensywniej kopiowane kategorie utworów  
(I badania wstępne - początek 2000r.)**



**Rys. 3 Najintensywniej kopiowane kategorie utworów  
(II badania wstępne - jesień 2000r.)**



**Tabela 3. Udział utworów wyróżnionych kategorii w badaniach przeprowadzonych na początku 2000 r.**

| Kategoria utworu                                  | Liczba utworów | Procent |
|---------------------------------------------------|----------------|---------|
| Beletrystyka                                      | 3              | 1,1     |
| Książka naukowa                                   | 80             | 30,7    |
| Czasopismo naukowe                                | 5              | 1,9     |
| Podręcznik                                        | 135            | 51,7    |
| Książka popularnonaukowa                          | 19             | 17,9    |
| Czasopismo popularnonaukowe                       | 10             | 7,3     |
| Artykuł dziennikarski w gazecie codziennej        | 0              | 0       |
| Artykuł dziennikarski w tygodniku                 | 6              | 2,3     |
| Literatura z dominującym udziałem zapisu nutowego | 0              | 0       |
| Inna literatura muzyczna                          | 0              | 0       |
| Wydawnictwa albumowe                              | 3              | 1,1     |

organizacji powinny trafiać do twórców i wydawców.

#### Badania ankietowe przeprowadzone w 1997 roku

Stowarzyszenie Kopipol po raz pierwszy przeprowadziło badania struktury kopiowania utworów w Polsce w 1997 roku. Były to badania ankietowe wykonane w kilkuset punktach reprograficznych w kilku miastach (m.in. w Warszawie, Gdańsku, Kielcach, Rzeszowie). W objętej badaniami próbie znalazły się nie tylko punkty kserograficzne, lecz również biblioteki, czytelnie, szkoły, urzędy

i przedsiębiorstwa. Oszacowanie struktury kopiowania utworów dokonane zostało na podstawie odpowiedzi zebranych od właścicieli punktów reprograficznych bądź innych osób zatrudnionych przy sporządzaniu kopii.

Struktura kopiowania utworów, oszacowana na podstawie deklaracji osób sporządzających kopie, może być obciążona pewnym błędem. Jednakże odpowiedni sposób konstrukcji formularza ankiety oraz duża, kilkusetelementowa liczność próbek, przemawiają za wiarygodnością uzyskanego oszacowania struk-

tury kopiowania. Przemawia za tym również fakt, że celem badań było przede wszystkim określenie udziału wyróżnionych kategorii utworów wśród kopiowanych materiałów, a nie ustalenie intensywności kopiowania mierzonej konkretną liczbą wykonanych kopii.

Wizytując w latach 1998 i 1999 siostrzane organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi w Niemczech, Danii, Norwegii, Belgii i Wielkiej Brytanii, mieliśmy możliwość skonfrontowania wyników naszych badań z rezultatami uzyskanymi w tych krajach. Okazało się, że otrzymane przez nas oszacowania struktury kopiowania nie odbiegały znacząco od ocen uzyskanych na podstawie bardzo kosztownych badań szczegółowych.

Analiza danych zgromadzonych podczas badań przeprowadzonych w 1997 roku pozwoliła oszacować procentowy udział wyróżnionych kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych utworów w punktach reprograficznych objętych badaniami. Uzyskane wyniki przedstawione są w Tabeli 1.

Z danych zawartych w Tabeli 1 wynika, że wśród kopiowanych utworów dominuje literatura naukowa. W opinii ankietowanych stanowi ona około 70 proc. ogółu kopiowanych utworów objętych ochroną.

#### Badania wstępne przeprowadzone w 2000 roku

W 2000 roku przeprowadzone zostały wstępne badania statystyczne struktury kopiowania utworów metodą bezpośredniej analizy zawartości kopiowanych materiałów. Metoda ta jest zdecydowanie bardziej czasochłonna i kosztowna w stosunku do zastosowanej w 1997 roku. Ma jednak tę zaletę, że umożliwia udzielenie odpowiedzi na pytania bardziej szczegółowe, niż możliwe to było na podstawie badań wykonanych w 1997 roku. Możliwe stało się na przykład ustalenie kraju, z którego pochodzi kopiowany utwór, dyscypliny naukowej, jaką reprezentuje kopiowany utwór naukowy, czy też udziału fotografii w kopiowanych materiałach.

Badania wstępne przeprowadzone zostały dwukrotnie: na początku roku 2000 oraz jesienią 2000 roku. Pierwszymi badaniami zostały obję-

**Tabela 4. Udział utworów wyróżnionych kategorii w badaniach przeprowadzonych jesienią 2000 r.**

| Kategoria utworu                                  | Liczba utworów | Procent |
|---------------------------------------------------|----------------|---------|
| Beletrystyka                                      | 66             | 6,6     |
| Książka naukowa                                   | 394            | 39,2    |
| Czasopismo naukowe                                | 39             | 3,9     |
| Podręcznik                                        | 285            | 28,4    |
| Książka popularnonaukowa                          | 180            | 17,9    |
| Czasopismo popularnonaukowe                       | 16             | 1,6     |
| Artykuł dziennikarski w gazecie codziennej        | 0              | 0       |
| Artykuł dziennikarski w periodyku                 | 12             | 1,2     |
| Literatura z dominującym udziałem zapisu nutowego | 1              | 0,1     |
| Inna literatura muzyczna                          | 4              | 0,4     |
| Wydawnictwa albumowe                              | 7              | 0,7     |

**Tabela 5. Najczęściej reprezentowane wydawnictwa w badaniach przeprowadzonych jesienią 2000 r.**

| Wydawnictwo                                  | Liczba utworów | Udział (w proc.) |
|----------------------------------------------|----------------|------------------|
| Wydawnictwo Naukowe PWN                      | 105            | 11,2             |
| Zakład Narodowy Ossolineum                   | 40             | 4,3              |
| Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne            | 28             | 3,0              |
| Państwowy Instytut Wydawniczy                | 17             | 1,8              |
| C.H. Beck                                    | 17             | 1,8              |
| Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne           | 16             | 1,7              |
| Książka i Wiedza                             | 15             | 1,6              |
| Polska Akademia Nauk                         | 12             | 1,3              |
| Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich       | 12             | 1,3              |
| Wiedza Powszechna                            | 11             | 1,2              |
| Uniwersytet Jagielloński                     | 10             | 1,1              |
| Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza               | 10             | 1,1              |
| Uniwersytet Warszawski                       | 10             | 1,0              |
| Poltext                                      | 8              | 0,9              |
| Uniwersytet Poznański                        | 7              | 0,7              |
| Uniwersytet Śląski                           | 7              | 0,7              |
| Wydawnictwo Prawnicze                        | 7              | 0,7              |
| TNOiK                                        | 7              | 0,7              |
| Akademia Ekonomiczna w Krakowie              | 6              | 0,6              |
| Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie | 6              | 0,6              |
| Uniwersytet w Toruniu                        | 6              | 0,6              |
| WSP w Częstochowie                           | 6              | 0,6              |
| Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu            | 5              | 0,5              |
| Dom Wydawniczy ABC                           | 5              | 0,5              |
| Redakcja Wydawnictw KUL w Lublinie           | 5              | 0,5              |
| Uniwersytet Szczeciński                      | 5              | 0,5              |

te cztery punkty kopiowania: jeden w bibliotece wojewódzkiej oraz trzy punkty kserograficzne (w centrum miasta, w osiedlu akademickim i jeden w mniejszym mieście). Obserwacje prowadzone były przez dwa tygodnie w różnych porach dnia. Szczegółową analizą zawartości objęto 261 utworów o łącznej liczbie 14665 stron. Drugie badania przeprowadzone zostały w punktach kopiowania znajdujących się w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Szczegółową analizą zawartości objętych zostało 1007 utworów o łącznej liczbie 10085 stron. Badania te zostały dofinansowane ze środków programu PHARE IV, dotyczącego ochrony własności intelektualnej.

Tabela 2 zawiera wyniki odzwierciedlające procentowy udział wyróżnionych kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych w badaniach przeprowadzonych w 2000 roku. Udział poszczególnych kategorii mierzony jest stosunkiem liczby stron reprezentujących daną kategorię utworów do ogólnej liczby stron objętych szczegółową analizą.

Z danych zamieszczonych w Tabeli 2 wynika, że zarówno podczas pierwszych, jak i drugich badań przeprowadzonych w 2000 roku, udział podręczników i książek naukowych oraz innych publikacji naukowych i popularnonaukowych stanowił ponad 90 proc. Nawet, jeżeli uwzględni się, że badania miały charakter wstępny oraz próbka analizowanych utworów nie może być traktowana jako w pełni reprezentatywna, to i tak istnieją przesłanki do sformułowania hipotezy, że udział tej kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych był większy, niż oszacowany podczas badań ankietowych w 1997 roku. Rysunek 1 odzwierciedla średni udział procentowy wyróżnionych kategorii utworów wśród ogółu kopiowanych w badaniach przeprowadzonych w 2000 roku. Udział poszczególnych kategorii stanowi średnią arytmetyczną stosunku liczby stron reprezentujących daną kategorię utworów do ogólnej liczby stron objętych szczegółową analizą, odpowiednio w badaniach przeprowadzonych na początku 2000 roku oraz jesienią 2000 roku.

Rysunki 2 i 3 ilustrują dokładne dane dotyczące reprezentacji pięciu najintensywniej kopiowanych

kategorii utworów objętych ochroną, odpowiednio w badaniach na początku 2000 roku oraz jesienią 2000 roku. W pierwszych badaniach podręczniki reprezentowane były przez 8992 strony, książki naukowe przez 4263 strony, książki popularnonaukowe przez 531 stron, beletrystyka przez 483 strony oraz czasopisma naukowe przez 325 stron. W drugich badaniach książki naukowe reprezentowane były przez 4036 stron, podręczniki przez 2960 stron, książki popularnonaukowe przez 1672 stro-

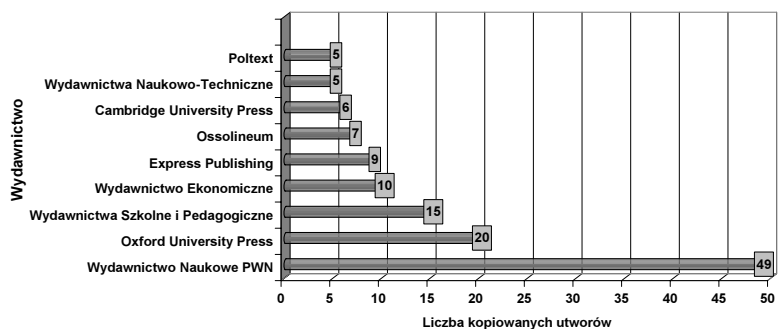
ny, beletrystyka przez 770 stron oraz czasopisma naukowe przez 292 strony. Tabela 3 obrazuje udział poszczególnych kategorii utworów wyrażony liczbą kopiowanych utworów określonej kategorii w badaniach przeprowadzonych na początku 2000 roku. W Tabeli 4 zamieszczone są identyczne wyniki uzyskane podczas badań przeprowadzonych jesienią 2000 roku.

Analizując dane zawarte w Tabelach 3 i 4, daje się zauważyć większy udział czasopism naukowych ▶

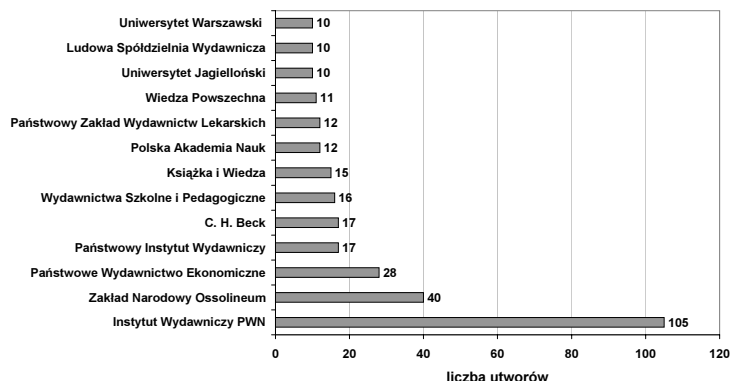
**Tabela 6. Najczęściej reprezentowane wydawnictwa w badaniach przeprowadzonych na początku 2000 r.**

| Wydawnictwo                        | Liczba utworów | Udział (w proc.) |
|------------------------------------|----------------|------------------|
| Wydawnictwo Naukowe PWN            | 49             | 18,8             |
| Oxford University Press            | 20             | 7,7              |
| Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne | 15             | 5,7              |
| Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne  | 10             | 3,8              |
| Express Publishing                 | 9              | 3,4              |
| Ossolineum                         | 7              | 2,7              |
| Cambridge University Press         | 6              | 2,3              |
| Wydawnictwa Naukowo-Techniczne     | 5              | 1,9              |
| Poltext                            | 5              | 1,9              |

**Rys. 4 Najczęściej reprezentowane wydawnictwa (I badania wstępne - początek 2000r.)**



**Rys. 5 Najczęściej reprezentowane wydawnictwa (II badania wstępne - jesień 2000r.)**



i popularnonaukowych, artykułów dziennikarskich oraz wydawnictw albumowych, niż pokazuje to Tabela 2. Wynika to z faktu, że liczba kopiowanych stron pojedynczego egzemplarza utworu reprezentującego wymienione kategorie jest zwykle mniejsza niż w przypadku podręcznika lub książki.

Tabele 5 i 6 oraz Rys. 4 i 5 odzwierciedlają udział najczęściej reprezentowanych wydawnictw wśród utworów objętych szczegółową analizą w badaniach wstępnych. Zamieszczone w tabelach wyniki świadczą o dużym zróżnicowaniu wydawców

kopiowanych utworów. Jedynie Wydawnictwo Naukowe PWN w obu badaniach przeprowadzonych w 2000 roku reprezentowane było przez znaczącą liczbę utworów: 49 (18,8 proc.) – w pierwszych oraz 105 (11,2 proc.) – w drugich badaniach. Pozostałe wydawnictwa mają znacznie skromniejszy udział.

Podczas badań przeprowadzonych jesienią 2000 roku przeprowadzona została szczegółowa analiza autorów utworów. Spośród ogólnej liczby 1148 autorów zdecydowana większość pojawiła się tylko jednokrotnie, 79 osób – dwukrotnie,

7 osób – trzykrotnie, 1 osoba – czterokrotnie i 2 osoby – sześciokrotnie, przy czym w tym ostatnim przypadku byli to redaktorzy wydawnictw zbiorowych.

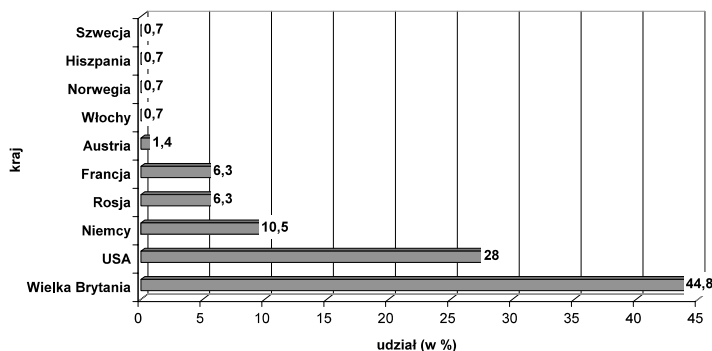
Wśród utworów naukowych objętych szczegółową analizą podczas badań wykonanych w 2000 roku najliczniej reprezentowane były dyscypliny wchodzące w skład nauk humanistycznych.

Tabela 7 oraz Rys. 6 ilustruje, w jakim stopniu reprezentowane były poszczególne kraje w próbie utworów objętych badaniami wstępnymi w 2000 roku. Najwięcej, bo aż 88,1 proc. utworów spośród 1268 objętych badaniami opublikowanych było w Polsce. Zdecydowana większość spośród pozostałych 11,9 proc. utworów miała jako źródło pochodzenia Wielką Brytanię lub USA, przy czym te pierwsze przeważały (odpowiednio 45 proc. i 28 proc. – tabela 8). Spowodowane to było tym, że wśród kopiowanych utworów opublikowanych za granicą znaczący udział mają materiały do nauki języka angielskiego, a te na ogół pochodzą z Wielkiej Brytanii. Wśród materiałów obcego pochodzenia stosunkowo licznie reprezentowane były również utwory wydane w Niemczech (10 proc.) oraz w Rosji i Francji (po 6 proc.). Pozostałe kraje: Austria, Włochy, Norwegia, Hiszpania, Szwecja reprezentowane były przez pojedyncze utwory.

To, co przede wszystkim daje się zauważyć, gdy porównuje się strukturę kopiowania określoną na podstawie badań przeprowadzonych w 2000 roku z wynikami uzyskanymi w 1997 roku, to wzrost udziału utworów naukowych do około 90 proc. oraz zmniejszenie się udziału utworów wydanych za granicą lub tłumaczonych w Polsce. Ze względu na wstępny charakter badań w 2000 roku, oszacowanie struktury kopiowania materiałów w Polsce może być obciążone błędem, tym niemniej zaobserwowane różnice są na tyle znaczące, że podobna tendencja powinna ujawnić się również w obecnie planowanych badaniach, które zostaną przeprowadzone w znacznie większej liczbie punktów kopiowania i na liczniejszej próbie utworów.

**DR ZDZISŁAW PIASTA**  
**ANDRZEJ GĄSIOROWSKI**

**Rys. 6 Procentowy udział poszczególnych krajów wśród kopiowanych utworów obcego pochodzenia (badania wstępne 2000r.)**



**Tabela 7. Kraj pochodzenia kopiowanych materiałów (badania wstępne 2000 r.)**

| Kraj            | Liczba utworów |
|-----------------|----------------|
| Polska          | 1119           |
| Wielka Brytania | 64             |
| USA             | 40             |
| Niemcy          | 15             |
| Rosja           | 9              |
| Francja         | 9              |
| Austria         | 2              |
| Włochy          | 1              |
| Norwegia        | 1              |
| Hiszpania       | 1              |
| Szwecja         | 1              |

**Tabela 8. Procentowy udział poszczególnych krajów wśród kopiowanych utworów obcego pochodzenia (badania wstępne 2000 r.)**

| Kraj            | Procent |
|-----------------|---------|
| Wielka Brytania | 44,8    |
| USA             | 28,0    |
| Niemcy          | 10,5    |
| Rosja           | 6,3     |
| Francja         | 6,3     |
| Austria         | 1,4     |
| Włochy          | 0,7     |
| Norwegia        | 0,7     |
| Hiszpania       | 0,7     |
| Szwecja         | 0,7     |

# SAiW Polska Książka

## Reprografia w działaniach Stowarzyszenia

### Skala zjawiska i skuteczność systemu

System rekompensat za kopiowanie reprograficzne należy rozumieć szeroko. Opiera się on na opłatach od urzędzeń reprograficznych, czystych nośników oraz od operatorów ksero, ale także na wynagrodzeniach licencyjnych z tytułu użytku reprograficznego. Wysokość rekompensat ze wszystkich obszarów powinna być analogiczna do strat autorów i wydawców. **Już na podstawie wstępnych szacunków można zaryzykować stwierdzenie, że roczne straty sektora wydawniczego wynikające ze zjawiska kopiowania, rozumiane jako niezrealizowane przychody, mogą oscylować w granicach 200-250 mln zł.** Biorąc pod uwagę, że Polska Książka zebrała w 2004 roku 1,01 mln zł, a w 2005 roku 1,2 mln zł, **należy stwierdzić, że te kwoty w żaden sposób nie korespondują z wysokością strat ponoszonych przez wydawców.**

Jakie są tego przyczyny? Niewątpliwie trzy:

- **Straty powstają nie tylko w związku z kopiowaniem osobistym**, a system opłat w Polsce (w art. 20 i 20<sup>1</sup> Ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych) rekompensuje straty wynikające wyłącznie z tego rodzaju użytku.
- **System opłat jest daleko niedowalający**, zarówno biorąc pod uwagę podstawy opłat, kategoryzację urządzeń, nośników i działalności nimi objętych oraz wysokość i stosowane mechanizmy naliczania opłat.
- **Sama egzekucja opłat, przy wykorzystaniu istniejących możliwości, bywa utrudniona** [patrz ramka obok].

### Kilka uwag odnośnie uzupełnienia systemu

Nagminne jest udostępnianie uczniom czy studentom kserokopii w ramach zajęć. Można zaryzykować stwierdzenie, że odsetek uczniów i studentów korzystających z kopii przekracza 50 proc. Kopie są substytutem wydań drukowanych, możemy więc mówić o ograniczeniu sprzedaży w związku z dostępnością kopii. Przywilej zwielokrotniania utworów przyznano różnego typu instytucjom (szkołom, biblio-

### Opłaty reprograficzne

Mówiąc o nieszczelności systemu pobierania opłat, można wskazać na kilka zjawisk.

- Przy opłatach od tak zwanych punktów ksero należy – moim zdaniem – poważnie zastanowić się nad przyjęciem systemu ryczałtowego. Prawdopodobne wyliczenie opłaty i jego weryfikacja jest dzisiaj niemożliwa. Płatnicy to na ogół małe podmioty gospodarcze w liczbie kilkunastu tysięcy, rozsiadane po całym terytorium Polski, prowadzące działalność gospodarczą w różnych formach, często jako działalność uboczną, na ogół prowadzące księgowość w formach uproszczonych, co ani nie daje pewności co do rzetelności wyliczeń, ani nie sprzyja możliwości monitorowania obrotu. Jeżeli dodamy, że w tych kilkunastu tysiącach punktów należałoby prowadzić ustawiczny monitoring struktury kopiowanego materiału, to obraz niedoskonałości systemu staje się zupełny. W istocie należałoby zróżnicować stawki, tyle że na podstawie kryteriów obiektywnych, jak na przykład odległości od placówek, w których wykorzystywane są kopie materiałów chronionych (szkół, uczelni, bibliotek etc.). Wstępna propozycja idąca wyłącznie w kierunku zróżnicowania stawek procentowych w oparciu na kryterium lokalizacji punktu została przedłożona przez SAiW Polska Książka do dyskusji w ramach grupy do spraw reprografii i prawa autorskiego PIK już w czerwcu 2005 roku.

- Obowiązek opłat powstaje po sprzedaży urządzenia reprograficznego. Urządzenia reprograficzne w związku z ich ceną oraz zastosowaniem biznesowym trafiają na rynek także poprzez umowy najmu, dzierżawy i leasingu. Takie formy korzystania z urządzeń nie są objęte opłatami.

- W zakresie opłat od producentów i importerów mamy do czynienia z dwiema definicjami. Jedna, funkcjonująca w ramach prawa finansowego (podmiot wprowadzający na rynek polski urządzenia i nośniki pochodzące z UE nie jest importerem), i druga, obecna w prawie cywilnym, gdzie kraj pochodzenia nie ma znaczenia. Prawo autorskie jest częścią prawa cywilnego i stosowana powinna być druga z definicji, niemniej jednak ta dwoistość stanowi często mosty wchodzenia przez importerów na drogę sporu ze Stowarzyszeniem.

- Jako nośnik rozporządzenie wykonawcze podaje wyłącznie papier kserograficzny. Pomijając niedoskonałość tego określenia (moim zdaniem papier, od sprzedaży którego powinno naliczać się opłaty, powinien być klasyfikowany według formatu i gramatury), należy stwierdzić, że poza opłatami reprograficznymi pozostają nośniki zapisu cyfrowego, na których, co oczywiste, zapisuje się utwory w formie tekstowej. Sprzedaż tych nośników jest już na ogół objęta opłatami, z tym, że nie przypadają one wydawcom.

- Wreszcie pozostaje kwestia stawki, przykładem rekompensaty bez znaczenia ekonomicznego jest opłata od papieru kserograficznego ustanowiona na poziomie 0,001 proc. ceny. Kwartalne należności niektórych importerów liczone są w groszach.

- Dochodzenie należności od punktów ksero jest niezmiernie utrudnione. Efekt jest taki, że w dalszym ciągu opłaty od posiadaczy urządzeń reprograficznych stanowią niewielką część ogólnej kwoty inkasa. Na początku działalności SAiW Polska Książka było to ok. 8 proc. wpływów, dziś nie dochodzi do 20 proc. wpływów. Tak naprawdę, przy zastosowaniu obecnych metod polegających na identyfikowaniu płatników z wykorzystaniem biura w Krakowie i sporadycznych kontroli terenowych, SAiW Polska Książka osiągnęła barierę ściągalności tych opłat. Konieczne jest zbudowanie sieci przedstawicieli terenowych w początkowej fazie w dużych ośrodkach miejskich (w tym roku w co najmniej 10 ośrodkach akademickich). Korzyści nie ograniczą się do wzrostu inkasowanych opłat, polegać będą też na monitorowaniu i ściganiu piractwa reprograficznego.

- Jeżeli chodzi o opłaty od urządzeń i nośników to dla określenia płatników można zbierać dane z administracji celnej, opracowań branżowych itd. Nawet jeżeli niektórych danych trzeba dochodzić na drodze sądowej, to działanie to jest na ogół opłacalne. W dalszym ciągu pozostaje kwestia objęcia systemem opłat małego importu, często urządzeń używanych. Także w tym przypadku rozwiązania są lepsze niż w przypadku opłat od punktów ksero.



tekach, archiwach etc. – na podstawie art. 27, 28 i 30 ustawy), ale ustawa nie przyznaje twórcom i wydawcom żadnej rekompensaty. Pewnym wyjątkiem jest tu art. 30 (odpłatne udostępnianie egzemplarzy fragmentów utworów przez ośrodki dokumentacji i informacji), prawo to jednak – jak się wydaje – ustanowione zostało wyłącznie na rzecz twórców. W efekcie pozbawieni są go wydawcy i tu niezbędna jest zmiana przepisów. Pismem z dnia 31 stycznia 2006 roku zwróciliśmy się do Ministra Kultury z propozycją zmian zrównujących prawa twórców i wydawców w art. 30 ustawy, a po drugie wprowadzenia opłat od placówek naukowych, oświatowych, bibliotek i archiwów, w sytuacjach gdy działają one (nawet pośrednio) na zasadach odpłatności. Rozwiązanie to wydaje się niezbędnym minimum.

Odrębną kwestią jest użytek nielegalny. Ustawa przewiduje, że prawo do zwielokrotniania przysługuje bądź autorowi, bądź jego następcy prawnemu oraz przewiduje sankcje za naruszenie tych praw. Wykorzystanie dostępnych środków leży w gestii uprawnionych – autorów i wydawców – i to oni są odpowiedzialni za egzekucję swoich praw. Wszystko to wydaje się logiczne, z tym zastrzeżeniem, że nie uwzględnia specyfiki reprografii jako zjawiska masowego oraz nieostrego określenia granic dozwolonego użytku. Szeroko sformułowany zapis art. 23 dopuszcza interpretację, że zwielokrotnienie utworu nie jest ograniczone ilością stron czy źródłem materiału kopiowanego. Co prawda dozwolony użytek limitowany jest poprzez postanowienie art. 35 ustawy, jednak – jak wykazuje praktyka – do klauzuli tej podchodzi się w sposób dowolny. Użytek prywatny powinien być ściśle określony tak, aby spełniał kryterium nienaruszalności słusznego interesu uprawnionego w samej definicji dozwolonego użytku, nie zaś przez zastosowanie klauzuli ogólnej.

Szacując, że połowa studentów czy uczniów jest wyposażona w kopie, można także założyć, że podobnie proporcje mogą rozkładać się w zakładach pracy. Bardzo istotne jest zjawisko kopiowania przy wykorzystaniu urządzeń będących na wyposażeniu firm. Dotyczyć to może w szczególności prasy, wydawnictw branżowych i profesjonalnych na użytek

#### Kwoty zebrane i koszty działania

Wskaźniki kosztów mogą skokowo wzrastać w okresach, w których prowadzone są badania statystyczne struktury kopiowania. Koszt najprostszych badań szacować należy mniej więcej na poziomie 150 tys. zł, przy czym w chwili obecnej SAIW Polska Książka posiada materiał, który pozwala na przeprowadzenie badań w oparciu o doskonalszą metodologię, a zatem badań dużo bardziej skomplikowanych niż podstawowe. Podjęcie takich badań jest niewątpliwie konieczne, jednak niewątpliwie wpłynie to na zwiększenie poziomu kosztów badań.

| Rok                          | 2003    | 2004      | 2005      |
|------------------------------|---------|-----------|-----------|
| Kwota zebrana (w zł)         | 554 515 | 1 074 983 | 1 206 057 |
| Potrącenie kosztów (w zł)    | 110 903 | 207 394   | 156 398   |
| Potrącenie kosztów (w proc.) | 20,0    | 19,3      | 13,0      |

(W I kwartale 2006 roku Polska Książka zebrała 654 tys. 662 zł)

biznesowy. Ten użytek znajduje się dzisiaj poza systemem rekompensat. W świetle prawa takie korzystanie z utworów (czyli tu: kopiowanie) wymaga licencji uprawnionego, niemniej system licencyjny nie funkcjonuje, a to z uwagi na masowość zjawiska i naturalne rozproszenie praw autorskich pomiędzy ogromną liczbę podmiotów. SAIW Polska Książka we wspomnianym już piśmie zwróciło uwagę na ten problem, proponując wprowadzenie obowiązku zawierania przez przedsiębiorców umów z organizacją zbiorowego zarządzania, takie przymusowe pośrednictwo z uwagi na opisaną wyżej kwestię masowości i rozproszenia wydaje się konieczne. Jednak już w obecnym stanie prawnym można prowadzić działalność w zakresie licencjonowania oraz ściągania naruszeń. Wystarczy zapewnienie jednej organizacji zbiorowego zarządzania odpowiedniego mandatu uprawnionych z tytułu autorskich praw majątkowych. Mandat ten jest konieczny, jeżeli chcemy mówić w ogóle o jakiegokolwiek skuteczności organizacji zbiorowego zarządzania na tym polu.

#### Repartycja opłat zainkasowanych

Naszą generalną zasadą jest dążenie do jak najszybszej i bezpośredniej repartycji. Można spotkać się z zarzutem w stosunku do SAIW Polska Książka, że dotychczasowe działania repartycyjne nie przynoszą spodziewanego efektu, zarówno co do terminu rozliczeń, jak i kwot wypłacanych.

Polska Książka przystąpiła do repartycji opłat zainkasowanych w roku 2003 już w roku 2004. W tym celu przy-

jęte zostały wskaźniki struktury opracowane na podstawie danych pochodzących z organizacji zagranicznych (punktem wyjścia była struktura podziału stosowana przez organizację Kopinor). Pozwoliło to skrócić procedury do niezbędnego minimum, bowiem zrezygnowano przy tej repartycji z badań statystycznych. Przyjęto założenie, że dane pochodzą od wydawców, a istotnym parametrem poza strukturą jest ilość wydawanych tytułów, bowiem rozważane alternatywnie kryteria nakładów i obrotu nie muszą mieć wpływu na częstość kopiowania utworów, a wręcz przeciwnie, dostępność publikacji w sprzedaży może wpływać ujemnie na skłonność do ich kopiowania. Problem z repartycją pojawił się w momencie przystąpienia do rozliczeń należności poszczególnych wydawców. Po prostu odzew środowiska na prośbę o nadesłanie ankiet umożliwiających podział był tak niewielki, że praktycznie uniemożliwiało jego przeprowadzenie. W efekcie wypłacone zostały środki w łącznej wysokości niewiele przekraczającej 30 tys. zł, zaś dalsza repartycja musiała zostać zawieszona. Co do kwestii wysokości przyznanych wynagrodzeń, to były one zróżnicowane (od kilku do około 6 tys. zł), przy czym zaniechaliśmy wypłacania należności poniżej 100 zł, (należności te są doliczane do kwot w następnych latach). Można mieć zastrzeżenia co do wysokości należności, twierdzić, że dla uzyskania wynagrodzeń tego rzędu nie opłacał się wysiłek włożony w zebranie danych ankietowych. Ale zainkasowane opłaty były dzielone w pierwszym roku funkcjonowania, łączna pula wy-

nosiła niewiele ponad 211 tys. zł (stąd też niski poziom wynagrodzeń), zaś przygotowane dane ankietowe mogłyby być wykorzystane do repartycji kwot w latach następnych.

W latach 2004 i 2005 zmieniły się źródła danych, ale utrzymane zostały wskaźniki struktury kopiowania oraz kryterium ilości tytułów wydanych. Przede wszystkim opracowaliśmy wskaźniki struktury kopiowania na podstawie danych z badań statystycznych przeprowadzonych na terenie Polski, które to dane udostępnione zostały SAIW Polska Książka pod koniec 2005 roku, stąd też repartycja opłat za rok 2004 prowadzona będzie dopiero w roku 2006. Kwota przeznaczona do wypłat na rzecz wydawców książek w roku 2006 przekracza 1 mln 400 tys. zł, stąd też należy się spodziewać istotnego wzrostu poziomu wypłacanych wynagrodzeń.

Należy mieć na uwadze, że pula zainkasowanych opłat przeznaczona do repartycji podlega podziałowi na pulę należną wydawcom książek (ISBN) i pulę przypadającą wydawcom prasy (ISSN). Przy repartycji opłat pobranych w roku 2003 środki zostały podzielone na dwie równe części. Przy repartycji opłat zainkasowanych w latach 2004-2005 zastosowany będzie, wynikający z badań struktury kopiowania, podział wg proporcji 74,1 proc. – wydawcy książek, 25,9 proc. – wydawcy prasy.

Najwyższy odsetek w strukturze kopiowanych materiałów osiągają pozycje naukowe i podręczniki akademickie (w tym literatura prawnicza i ekonomiczna), po nich klasyfikowane są podręczniki. Dużo niższy udział ma literatura popularnonaukowa i faktu, atlasy, mapy, plany i przewodniki turystyczne, literatura komputerowa i informatyczna oraz poradniki. Zdecydowanie najniższy udział ma beletrystyka. Według tych wskaźników ustalane są wynagrodzenia należne ogółowi wydawców publikujących utwory każdej kategorii.

Dane dotyczące struktury i ilości tytułów poszczególnych wydawców, na podstawie których dokonywane jest obliczenie jednostkowego wynagrodzenia wydawcy, zostały opracowane samodzielnie przez stowarzyszenie, na podstawie zestawień przesyłanych przez wydawców oraz źródeł ogólnodostępnych. Nie wydaje się bowiem aby inne rozwiąza-

**Stowarzyszenie Autorów i Wydawców Polska Książka** posiada status organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, nadany decyzją Ministra Kultury z dnia 10 marca 2003. Zgodnie z tą decyzją Stowarzyszenie uprawnione jest do sprawowania zbiorowego zarządzania prawami autorskimi w zakresie, w którym przysługują one wydawcom. Stowarzyszenie uprawnione jest do inkasa opłat reprograficznych przysługujących wydawcom na podstawie rozporządzeń wykonawczych do art. 20 i 20<sup>1</sup> ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Stowarzyszenie zrzesza 22 członków zwyczajnych i 2 członków wspierających. Członkami Stowarzyszenia są osoby ściśle związane z rynkiem wydawniczym, wydawcy, a także twórcy.

**W skład Zarządu Stowarzyszenia wchodzi:** Andrzej Nowakowski – Prezes Zarządu, Grzegorz Gauden – Wiceprezes Zarządu, Ziemowit Michałowski – Skarbnik, Andrzej Rosner – Sekretarz Zarządu, Jerzy Biernat, Janusz Kobyliński, Marek Wąsowicz.

**Rada Nadzorcza Stowarzyszenia działa w składzie:** Tadeusz Wtudyka – Przewodniczący, Zbigniew Czerwiński, Rafał Sarbiński, Henryk Woźniakowski.

Stowarzyszenie zatrudnia trzy osoby, wszystkie na stanowiskach związanych ze zbiorowym zarządzaniem prawami autorskimi. Biurem Stowarzyszenia kieruje Piotr Mańkowski – Dyrektor Generalny. Stowarzyszenie jest członkiem IFRRO. Szczegółowe dane dotyczące Stowarzyszenia dostępne są na stronie [www.polskaskiazka.pl](http://www.polskaskiazka.pl).

nie było możliwe, próba oparcia się na danych Biblioteki Narodowej nie powiodła się, co dodatkowo jeszcze opóźniło procedurę.

Obliczenie wynagrodzeń dla wydawców jest wynikiem wyliczenia ich udziałów w każdej kategorii utworów, a więc ich udziału w ogólnej puli wynagrodzeń przyznanych dla każdej z kategorii ma-

teriału kopiowanego. Prawdopodobnie w chwili, w której ukaże się niniejszy tekst, prowadzone będą już wypłaty wynagrodzeń wydawców, zaś pełna metodologia rozliczeń będzie opublikowana na stronach internetowych stowarzyszenia – [www.polskaskiazka.pl](http://www.polskaskiazka.pl).

**PIOTR MAŃKOWSKI**  
**DYREKTOR SAIW POLSKA KSIĄŻKA**

Oprócz kradzieży praw autorskich i praw pokrewnych do programów komputerowych, utworów muzycznych, filmów coraz częściej naruszane są prawa autorskie do utworów słownych i słowno-graficznych. Najbardziej popularne książki wykorzystywane do przestępczego procederu to skrypty, wydawnictwa encyklopedyczne oraz komiksy.

Publikacje te coraz częściej są nielegalnie zwielokrotniane oraz rozpowszechniane bez uzyskania zgody właścicieli praw. Na taki stan rzeczy składa się brak świadomości prawnej, przyzwolenie społeczne oraz traktowanie utworów jako własności niczyjej. W zakresie kradzieży praw autorskich do utworów słownych i słowno-graficznych zagrożenia występują w następujących obszarach:

1) Reprografia – nielegalne kserowanie – kopiowanie książek oraz wprowadzanie do obrotu handlowego (sprzedaż), najczęściej przez punkty ksero. Naruszenie prawa następuje poprzez skopiowanie treści utworu, zbindowanie, a następnie wystawienie do sprzedaży. Najczęściej proceder ten realizowany jest przez punkty ksero w niedalekiej odległości od uczelni czy w miasteczkach akademickich. Najbardziej popularne są nielegalne kopie skryptów i książek technicznych. Często przypadkiem są podmioty, które nie posiadają osobowości prawnej, tj. prowadzą działalność bez rejestracji działalności gospodarczej.

2) Nielegalne wydania – wydanie tytułu bez podpisywania umowy z właścicielem praw autorskich lub praw pokrewnych. Również i w tym przypadku często podmioty działają bez wymaganych prawem rejestracji działalności gospodarczej. Tego typu praktyka stosowana jest w stosunku do bestsellerów – książek, które na rynku księgarskim osiągają największą popularność. W zakresie tym mogą także działać nielegalne drukarnie.

3) Dodruki (tzw. „trzecia zmiana”) – dodruk tytułu ponad nakład wynikający z umowy. W przypadku poczytnych utworów nieuczciwe wydawnictwa, aby podtrzymać popyt na tytuł, wbrew warunkom umowy podpisanej z autorem, drukują dodatkowe egzemplarze.

4) E-booki – Rozpowszechnianie w Internecie książek w wersji elektronicznej, także wprowadzanie do obrotu handlowego nielegalnych e-booków.

**NADKOMISARZ DARIUSZ PONIATOWSKI KOMENDA GŁÓWNA POLICJI**  
**E-MAIL: DARPON@POLICJA.PL**

# Biblioteki a Kopipol

## Spór o opłaty

Na posiadaczach urządzeń reprograficznych prowadzących działalność gospodarczą w zakresie zwielokrotniania utworów dla własnego użytku osobistego osób trzecich ciąży obowiązek wnoszenia opłaty, za pośrednictwem właściwych organizacji zbiorowego zarządzania, na rzecz twórców i wydawców. Jeżeli zatem biblioteka udostępnia lokal osobie trzeciej, która w nim świadczy tego typu usługi, to nie budzi wątpliwości, że na tej właśnie osobie ciąży obowiązek wniesienia przedmiotowej opłaty. Przy czym, biblioteka nie może uzyskiwać jakiegokolwiek wynagrodzenia z tytułu kopiowania utworów znajdujących się w zbiorze biblioteki przez osobę wynajmującą lokal – taka konstrukcja prawna w świetle prawa autorskiego jest w ogóle niedopuszczalna. Co więcej, można by się zastanowić, czy nie jest to przestępstwo?

Często biblioteki naukowe samodzielnie prowadzą działalność reprograficzną. Znakomita większość bibliotek nie odprowadza jednak opłat za kopiowanie książek i czasopism – tak, jak się to odbywa w przypadku punktów kserograficznych, prowadzonych przez osoby trzecie na terenie bibliotek. Tego typu działalność bibliotek jest niedopuszczalna w świetle art. 17 ustawy o prawie autorskim, który to przepis w sposób wyraźny określa, że każde korzystanie z utworu, w tym jego zwielokrotnianie metodami reprograficznymi, wymaga zgody twórcy utworu oraz zapłaty stosownego wynagrodzenia. Ustawa o prawie autorskim nie przyznaje bowiem bibliotekom żadnych przywilejów w tym zakresie, które by wyłączały lub ograniczały stosowanie wobec nich postanowień art. 17, traktując je jak każdy inny podmiot korzystający w ten sposób z przedmiotów cudzych praw autorskich. Podkreślenia wymaga, że powyższej oceny prawnej nie zmienia treść art. 14 ustawy o bibliotekach. Przepis ten, odnosząc się wyłącznie do kwestii organizacyjnych, umożliwia bibliotekom – jako podmiotom powołanym do realizacji ściśle określonych celów (art. 1 teże ustawy) – jedynie świadczenie określonych kategorii usług. Natomiast ocena uwarunkowań prawnych związanych ze

### Wzór pisma dostępny na stronie internetowej Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych

KOPIPOL  
Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania  
Prawami Autorskimi Twórców  
Dzieł Naukowych i Technicznych  
w Kielcach

W związku z pismem z dnia . . . . . informuje, że treść znowelizowanej ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych jest pracownikom Biblioteki Głównej . . . . . dobrze znana. Z przykrością muszę stwierdzić, że w piśmie Waszym podstawą prawną zgłoszonego roszczenia została podana nierzetelnie. W art. 201 powołanej ustawy nie ma mowy o „punktach odpłatnego kopiowania reprograficznego”. Przepisy te stanowią wyraźnie, że obowiązek wnoszenia opłat na rzecz organizacji zbiorowego zarządzania prawami autorskimi lub pokrewnymi dotyczy wyłącznie posiadaczy urządzeń reprograficznych prowadzących działalność gospodarczą w zakresie zwielokrotniania utworów do własnego użytku osobistego osób trzecich. Pojęcie „działalności gospodarczej” zostało zdefiniowane przez przepisy (m.in. przez ustawę: „Prawo działalności gospodarczej” w art. 2 ust. 1) jako działalność zarobkowa wykonywana w sposób zorganizowany i ciągły.

Biblioteki świadczą swoje usługi bezpłatnie, korzystając jedynie z zagwarantowanego im przez ustawę o bibliotekach (art. 14) prawa pobierania opłat za niektóre usługi (m.in. reprograficzne) w wysokości, która nie może przekraczać własnych kosztów wykonania usługi.

Należy także wskazać, że Uczelnia może prowadzić działalność gospodarczą wyłącznie w zakresie i w formach określonych w statucie (art. 7 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r.: Prawo o szkolnictwie wyższym – Dz. U. Nr 164, poz. 1365). Statut naszej Uczelni nie przewiduje prowadzenia działalności gospodarczej przez Bibliotekę Główną. Nie ma także, w tym wewnątrzakademyjnym akcie normatywnym przepisów o prowadzeniu usług reprograficznych przez którąkolwiek jednostkę organizacyjną Uczelni.

\*\*\*

Konferencja Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych jest organizacją reprezentującą biblioteki polskich szkół wyższych. Celem Konferencji jest m.in.: wspieranie, rozwijanie, udoskonalanie i promowanie bibliotek szkół wyższych dla dobra publicznego i korzyści społecznej a w szczególności:

1. czynny udział w kształtowaniu decyzji władz państwowych i administracyjnych w odniesieniu do bibliotek szkół wyższych w zakresie tworzenia aktów prawnych,
2. prezentowanie opinii i stanowisk wobec instytucji politycznych, administracyjnych, naukowych oraz władz wyższych uczelni w sprawach dotyczących bibliotek szkół wyższych,
3. podejmowanie działań integrujących biblioteki szkół wyższych.

świadczeniem usług danego rodzaju odbywa się na podstawie przepisów szczególnych m. in. ustawy o prawie autorskim, która to ustawa w sposób autonomiczny i całościowy reguluje prawa i obowiązki podmiotów korzystających z utworów. W konsekwencji, nie ma żadnych wątpliwości, co do tego, że taka działalność jest działalnością zabronioną pod groźbą kary przez art. 117 ustawy o prawie autorskim. Przez parę lat Kopipol próbował przekonać biblioteki, że taka działalność jest działalnością nielegalną, a jej legalizacja

wymaga albo wnoszenia przez biblioteki odpowiednich opłat (co prowadziłoby do znacznego uproszczenia formy w jakiej biblioteki wywiązywałyby się z obowiązków ciążących na nich z mocy przepisów ustawy o prawie autorskim) albo zawarcia z Kopipolem oraz innymi organizacjami zbiorowego zarządzania stosownych umów, na podstawie których biblioteka byłaby uprawniona do wykonywania usług w zakresie odpłatnego zwielokrotniania utworów metodami reprograficznymi.

**ANDRZEJ GĄSIOROWSKI, KOPIPOL**

# Cztery możliwości

## Punkty reprograficzne w bibliotekach

Biblioteki nie mają samodzielnej osobowości prawnej i dlatego kwestia rozliczania wpływów z reprografii jest dość skomplikowana. W Polsce funkcjonuje kilka sposobów organizacji takiego przedsięwzięcia.

1. Wynajęcie lokalu w budynku biblioteki, ale poza terenem udostępniania zbiorów. Najemca działa jak każdy inny punkt ksero, płaci czynsz i poza tą opłatą biblioteka nie ma z tytułu działalności firmy kserograficznej żadnych profitów, zaś czytelnicy wynoszą książki z terenu udostępniania i mogą je kserować, najczęściej w przystępnej cenie.

2. Gdy biblioteka funkcjonuje w sferze budżetowej, wtedy na jej terenie może działać tzw. gospodarstwo pomocnicze, które jest zakładem budżetowym i może zarabiać pieniądze. Punkt ksero działa wtedy podobnie jak w pierwszym przypadku.

3. Sposób budzący najwięcej kontrowersji to wynajem powierzchni na „pracownię reprograficzną” przez prywatne firmy z zewnątrz, które podpisują umowy z bibliotekami (zawierające obowiązkową klauzulę o przestrzeganiu prawa autorskiego), wstawiają swoje maszyny na teren udostępniania zbiorów i za niewielki procent odprowadzany do kasy właściciela powierzchni zarabiają na kserówkach, które często kosztują dużo więcej niż w punktach ksero poza terenem biblioteki. Taka sytuacja funkcjonuje np. na terenie Biblioteki Narodowej i w kilkunastu bibliotekach uczelnianych. A ściąganie od nich opłat napotyka na wiele przeszkód. Jak mówi Piotr Miodunka, specjalista ds. prawnych i windykacji SAIW Polska Książka: – Trudno jest uzyskać gotowy wykaz tych punktów, tak żeby można było wejść z kontrolą i sprawdzić, czy ktoś wpłaca opłaty z tytułu kopiowania i czy ta opłata odpowiada faktycznej wartości obrotów z kserowania praw autorskich. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń w korespondencji z uczelniami wiem, że ciężko będzie uzyskać opłaty od podmiotów, które wynajmują swoje kserografy, chociaż kto powinien mieć taką świadomość dóbr intelektualnych, jak nie uczelnie i biblioteki? Okazuje się, że jest z tym różnie. Zawarli umowę i nie

### Ceny za kopię A4 w wybranych bibliotekach akademickich:

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego: 40 gr  
Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego: 30 gr  
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu: 30-50 gr (w zależności od daty publikacji, kopia z publikacji wydanej przed 1945 rokiem kosztuje 50 gr)  
Biblioteka Szkoły Głównej Handlowej: 20 gr  
Biblioteka Główna Akademii Ekonomicznej w Krakowie: 25 gr  
Biblioteka Główna Akademii Górniczo-Hutniczej: 10-12 gr w zależności od ilości wykonanych kopii  
Karty magnetyczne – 6 zł – 50 kopii; 11 zł – 100 kopii; 20 zł – 200 kopii.  
Biblioteka SGGW: 30 gr  
Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej: 20 gr  
Biblioteka Główna Politechniki Opolskiej: 20 gr  
Biblioteka Główna Akademii Morskiej w Gdyni: 20 gr

będą ujawniać, kto jest ich podmiotem. Nie czują się zobowiązani do ujawniania danych, bo często są to osoby prowadzące działalność gospodarczą jako osoby fizyczne, więc jest to też kwestia danych osobowych itd. A przepis, który nam daje prawo do ubiegania się o informacje jest dość ogólnikowy. W ostateczności każdy może twierdzić, że dotyczy on tylko kwestii wysokości ustalenia opłat, czyli że możemy się domagać informacji tylko od podmiotów zobowiązanych bezpośrednio do udzielania opłat, a nie od innych podmiotów mogących ułatwić nam identyfikację.

4. W przypadku na przykład bibliotek akademickich sama biblioteka (lub uczelnia) może być właścicielem maszyn kserograficznych ustawianych na terenie udostępniania zbiorów. Czytelnicy samodzielnie lub w specjalnym oddziale kserują potrzebne im publikacje. Najczęściej z uzyskanych w ten sposób wpływów rozlicza się dział reprografii lub kwestura, zyski z tego tytułu przeznaczane są na utrzymanie sprzętu, zakup niezbędnych materiałów – tuszu, papieru itd., a ewentualne nadwyżki idą na zakup nowości lub konserwację zbiorów. Zresztą, jak mówi Ewa Stachowska-Musiak, kierownik oddziału reprografii BUW: – Zysków z kserowania książek nie ma. Biblioteka generalnie musi jeszcze do tego dołożyć. Tylko tak się wydaje, że my na tym zarabiamy. To czytelnicy, których codziennie mamy 3,5 tysiąca wymuszają na bibliotece robienie kserokopii, z punktu widzenia ochrony zbiorów jest to fatalny sposób postępowania. Dlatego jesteśmy między młotem a kowadłem. Ze sprawoz-

dania rocznego zamówień z naszej pracowni wiem, ile czytelnicy skserowali książek. W ubiegłym roku wykonano 44 tys. 100 odbitek na ogólną liczbę księgozbioru 2 mln 700 tys. woluminów. Jeśli przyjąć, że przeciętna książka ma 200 stron, to wychodzi nam 220 książek. Ja na samą konserwację wydaję rocznie ok. 15 tys. zł, a gdzie jeszcze materiały, które kosztują 30-40 tys. zł? A naprawa książek zniszczonych przez światło i rozkładanie na płasko? W odczuciu naszych klientów bierzemy dużo – 40 groszy za stronę, ale dlatego że nie jesteśmy w żaden sposób zainteresowani kserowaniem i nie widzimy powodu do wychodzenia im naprzeciw. Chcemy w ten sposób ograniczyć też skalę kopiowania. Barbara Dybic, przewodnicząca Sekcji Bibliotek Naukowych SBP mówi: – Bibliotekarze stosują się do ustawy i kserują całe książki tylko w wyjątkowych przypadkach, np. jeśli książka jest trudna do zdobycia. Zresztą ksero coraz częściej jest wśród czytelników wypierane przez inne środki reprodukcji treści. Jak podaje kierownik działu reprografii BUW: – Coraz częściej czytelnicy proszą o skany – jeszcze dwa, trzy lata temu wykonywaliśmy ich kilkadziesiąt, obecnie – 25 tys. dla odbiorców indywidualnych. A Barbara Dybic dodaje: – Są książki, projekty, programy, z których można na miejscu skorzystać, przejrzeć, przeczytać, ale pod żadnym pozorem nie wolno kserować, więc student siedzi i przepisuje. Ale teraz i tak jest taki postęp, że przychodzą z aparatami cyfrowymi, robią zdjęcia z telefonów komórkowych itd.

**MONIKA MICHALSKA**

# Copyright w erze cyfrowej

## Digital War w bibliotekach

Wydawcy ze Stanów Zjednoczonych za swój główny cel uznali obronę praw autorskich – podaje 20 marca „Publishers Weekly”. Tegoroczne wydatki the Association of American Publishers wzrosły do 11,3 mln dolarów, a znaczną część budżetu pochłaniają koszty procesu sądowego z Google. Allan Robert Adler, wiceprzewodniczący AAP, spytany przez nas o obronę praw i wzrost kosztów powiedział: – AAP posiada budżet liczony w milionach dolarów, przeznaczony na przewidywane koszty nierozstrzygniętego sporu sądowego z Google, ponadto zwiększa wydatki na wspieranie międzynarodowych działań antypirackich.

We wrześniu 2005 pozew przeciw Google złożyli też amerykańscy autorzy zrzeszeni w the Authors Guild.

Dziś projekt Google Book Search oferuje dostęp do fragmentów tych książek, które są chronione przez copyright. Udostępnianie i digitalizacja tych materiałów, bez zgody wydawców, doprowadziło do oskarżeń o naruszanie praw autorskich na wielką skalę (massive copyright infringement). Firmy udało się jednak doprowadzić do kompromisu. W przyszłości wydawcy, którzy przystąpią do programu partnerskiego Google, podpisując będą umowy, zezwalające na płatne udostępnianie publikacji.

Koncepcja ta jest zbieżna z działaniami wielu innych bibliotek cyfrowych, które nie udostępniają materiałów ze znakiem © bez zawarcia odpowiednich umów licencyjnych. Tylko że w przypadku Google skala będzie bez porównania większa.

\*\*\*

Polskie biblioteki bronią się przed oskarżeniami, zamieszczając oświadczenia o prawach autorskich. Na przykład Biblioteka Główna Politechniki Warszawskiej deklaruje, że „dokłada [...] wysiłków, aby nie pojawiły się [...] materiały, których publiczne udostępnienie wiązałoby się z naruszeniem prawa [...] Osoby i instytucje, które mogłyby uznać nasze poczynania [...] za niedostateczne, prosimy o natychmiastowy kontakt dla wprowadzenia niezbędnych poprawek”. Jolanta

### Art. 28

Biblioteki, archiwa i szkoły mogą:

1. udostępniać nieodpłatnie, w zakresie swoich zadań statutowych, egzemplarze utworów rozpowszechnionych,
2. sporządzać lub zlecać sporządzanie egzemplarzy rozpowszechnionych utworów w celu uzupełnienia, zachowania lub ochrony własnych zbiorów,
3. udostępniać zbiory dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem końcówek systemu informatycznego (terminali) znajdujących się na terenie tych jednostek.

Stępnia, dyrektor tej biblioteki mówi: – Dziś student wymaga informacji w formie elektronicznej, a jeżeli jej nie ma, po prostu nie czyta.

– Największym hamulcem w rozwoju bibliotek cyfrowych pozostaje nie prawo autorskie, ale mentalność i uprzedzenia tej grupy właścicieli praw, która nie dostrzega potencjału, jaki daje rozwój nowych technologii lub też boi się utraty monopolu na dostęp do pewnych treści – mówi Barbara Szczepańska z Komisji Wydawnictw Elektronicznych Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

### Kopia kopii nierówna

Pole do konfliktu między bibliotekami a właścicielami praw stanowi interpretacja przepisów związanych z „dozwolonym użytkowaniem”, który w omawianym przypadku kryje się pod artykułem 28 ustawy o prawach autorskich (UPA), i nazywany jest przywilejem bibliotecznym. Kontrowersyjne są punkty 2 i 3 tego artykułu. Nowelizacja ustawy z 2004 roku poszerzyła i zmodyfikowała zakres tych uprawnień. Skróceniowo ujmując –

biblioteki mogą sporządzać kopie książek bez konieczności uzyskania zgody podmiotu prawa autorskiego. Co istotne, ustawodawca nie określił rodzaju kopii, które mogą być sporządzone przez biblioteki. Wydaje się, że dopuszcza to możliwość sporządzenia kopii cyfrowej dla zachowania zbiorów.

Artykuł 28 punkt 2 mówi o uprawnieniach dla sporządzania egzemplarzy utworów rozpowszechnionych w celu uzupełnienia, zachowania lub ochrony własnych zbiorów. Ten sam artykuł UPA, przed nowelizacją w 2004 roku, mówił o sporządzaniu jednego egzemplarza książki, niedostępnej w obrocie handlowym.

Jerzy Raciborski, prezes Wydawnictwa Naukowego Scholar mówi: – Zgadza się, że biblioteki powinny mieć możliwość kopiowania publikacji już niedostępnych. W praktyce jednak nadużywają one tego przepisu i wykorzystują go do kopiowania nowych książek, które znajdują się w obrocie. Ponadto, wykonują one wiele odbitek z jednego egzemplarza ze zbiorów.

### Jerzy Krawczyk, zastępca Dyrektora Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

W swojej pracy posługujemy się interpretacją prawną, która mówi, że biblioteki dla własnych celów mogą kopiować nawet całe książki. Jest to uzasadnione przepisami prawa autorskiego i nie powinno się nakładać na placówki biblioteczne żadnych sankcji.

Część zbiorów bibliotecznych funkcjonuje więc w formie kopii. Nie są to tylko zbiory drukowane, ale również płyty CD czy dyskietki.

Biblioteki, o ile zajdzie taka potrzeba, kserują książki dla uzupełnienia własnych zbiorów. Kiedy czytelnik zgubi jakąś książkę, wtedy możemy sprowadzić ją z innej biblioteki i zrobić odbitkę. Czasem jest też tak, że dany tytuł nie jest już dostępny na rynku, a musimy przecież uzupełnić tę lukę.

Na podstawie artykułu 28 prawa autorskiego możemy również publikacje wydane przez nasze wydawnictwo uczelniane udostępniać w formie cyfrowej na terenie uczelni, bez pytania o zgodę właścicieli praw – mimo to nie udostępniamy naszych zbiorów cyfrowych bez zawarcia odpowiednich umów licencyjnych.

Jolanta Stępniać uważa, że liczba odbitek powinna odpowiadać liczbie zakupionych egzemplarzy oryginalnych. Choć, jak mówi, z przepisu to nie wynika.

Z kolei art. 28 pkt 3 jest najważniejszy w kontekście bibliotek elektronicznych, a mówi on, że biblioteki mogą udostępniać zbiory „dla celów badawczych lub poznawczych za pośrednictwem [...] terminali znajdujących się na terenie tych jednostek”.

Jest to nowość w prawie polskim wynikająca z przyjęcia przepisów dyrektywy o prawie autorskim w społeczeństwie informacyjnym. Sporna pozostaje kwestia, czy biblioteki mogą digitalizować zbiory i zamieszczać je w sieci wewnętrznej bez zgody właścicieli praw.

Według Barbary Szczepańskiej wokół tematu narodziło wiele mitów, które należy obalić. Jak sama mówi – na gruncie art. 28 pkt. 2 oraz komentarzy – dzieła objęte ochroną prawną autorską mogą być kopiowane, również na nośniki cyfrowe, tylko celem uzupełnienia zbiorów np. w przypadku kradzieży, braku dzieła na rynku, zachowania i ochrony w przypadku dzieła rzadkiego lub zniszczonego. Ta „kopia” powinna zastąpić egzemplarz dotychczas udostępniany, a nie być udostępniania obok niego. Nie może bowiem zostać zwiększona liczba egzemplarzy w obiegu. Zatem nie ma podstaw do obawy, że biblioteki będą kopiować książki na masową skalę. Co do pkt. 3 tego samego artykułu, to zezwala on jedynie na „wpuszczenie” wersji cyfrowych dzieł do wewnętrznej, ograniczonej sieci biblioteki. Nie ma zatem obawy, że biblioteka umieści dzieło na ogólnodostępnej stronie www.

#### **Dr Sybilla Stanisławska-Kloc, Instytut Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego**

W nowelizacji ustawy o prawie autorskim z 2004 roku usunięto określenie o możliwości kopiowania tylko pojedynczych egzemplarzy opublikowanych utworów, niedostępnych w handlu. Obecne brzmienie przepisu art. 28 pkt 2 może rodzić pewne wątpliwości interpretacyjne. Niestety, nie jestem w stanie ocenić, na ile stanowisko wydawców o nadużywaniu tego przepisu jest zasadne. Z posiadanych przeze mnie informacji, z rozmów z przedstawicielami bibliotek wynika, iż dążą oni do przestrzegania prawa autorskiego i tylko w wyjątkowych sytuacjach korzystają z uprawnienia przewidzianego w tym przepisie.

Nowelizacja ustawy wprowadziła także zmianę w zakresie udostępniania utworów w wersji cyfrowej. Na podstawie art. 28 pkt 3 biblioteki mogą obecnie udostępniać w wersji elektronicznej materiały chronione, ale tylko w ramach wewnętrznej sieci komputerowej (za pośrednictwem terminali usytuowanych w pomieszczeniach bibliotek).

#### **Jacek Raciborski, Prezes Wydawnictwa Naukowego Scholar**

Niedopuszczalne jest świadczenie nielegalnych usług poligraficznych przez placówki biblioteczne. Kserują one fragmenty książek, zszywają i sprzedają jako skrypty. Praktyki te naruszają prawa o działalności gospodarczej, jak i prawa autorów polskich i zagranicznych. Biblioteki prowadzą tym samym niejawną działalność wydawniczą, którą trzeba zdecydowanie potępić.

Brzmienie artykułu 28 prawa autorskiego, mówiące o możliwości „uzupełnienia” zbiorów bibliotecznych, stwarza pole do nadużyć. Biblioteki, korzystając z tego przepisu powiększają swe zbiory, a nie tylko „zachowują” lub „chronią”. Działają tym samym na niekorzyść wydawców, właścicieli praw.

W artykule 28 pkt 3 znajduje się sformułowanie „dla celów badawczych lub poznawczych”. Ten zapis nie jest precyzyjny. Wydaje się, że nie powinien obejmować utworów o charakterze rozrywkowym. Trzeba zaznaczyć, że bibliotekarze, mimo niejasności tego przepisu, nie chcą narażać się właścicielom praw. To na nich spoczywa obowiązek przestrzegania warunku udostępniania dla celów „badawczych lub poznawczych”. W tym celu wprowadza się dostęp dla określonych grup (studenci, pracownicy naukowcy), tworząc indywidualne konta użytkowników. Biblioteki

nie udostępniają też cyfrowo treści chronionych prawem autorskim bez zawarcia odpowiednich umów licencyjnych.

#### **Zabezpieczenia do obejścia**

Obecnie biblioteki, kupując książkę z dołączoną płytą CD czy dyskietką, mają prawo do kopiowania ich zawartości. Nawet jeżeli materiał jest chroniony przed powielaniem, mają one prawo do obchodzenia tych zabezpieczeń bez zgody właściciela praw autorskich. Umożliwiają to przepisy o dozwolonym użytku. Tworzenie dodatkowych kopii przez biblioteki ma służyć zabezpieczeniu informacji przed zniszczeniem.

W Polsce trwają prace nad nowelizacją UPA, która zakłada implementację dyrektywy 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego. Wprowadza ona konieczność każdorazowej zgody właścicieli praw autorskich na usuwanie zabezpieczeń.

– Biblioteki nie są w stanie kontrolować zawartości poszczególnych nośników. Nie wiemy, czy materiał przez nas udostępniany nie uległ zniszczeniu, czy nie zawiera nieaktualnej wersji programu itd. To tak, jakbyśmy użytkownikowi dawali książkę z połową wyrwanych kartek – ocenia Jolanta Stępniać.

#### **Bolesław Howorka, emerytowany Dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Medycznej w Poznaniu i radca prawny**

Uważam, że zbyt szerokie korzystanie przez biblioteki z przepisów art. 28 ustawy o prawie autorskim jest nieetyczne. Twórca ma prawo do korzystania ze swoich utworów i dlatego jestem przeciwnikiem umożliwiania przez biblioteki kopiowania całych utworów – podręczników, skryptów, książek. Natomiast inna jest sytuacja z artykułami zamieszczanymi w czasopismach naukowych, specjalistycznych, a to w związku z art. 11 – 14 ustawy o prawie autorskim, a także z zadaniami biblioteki naukowej, uczelnianej.

Nie do końca jasne są dla mnie uprawnienia bibliotek udostępniających zbiory w formie cyfrowej. Uważam, że bez zgody właścicieli majątkowych praw autorskich nie należy tego robić. Ale nie jestem pewien, czy w związku z art. 28 biblioteka wirtualna przegrałaby sprawę z autorem. Moim zdaniem w tych sprawach trzeba być jednak bardzo ostrożnym i czekać na wykładnię autentyczną bądź doktrynalną tego problemu.

Środowisko biblioteczne obawia się, że dyrektywa ograniczy dostęp do utworów należących do domeny publicznej. Kopiowanie zabezpieczonych nośników będzie spowolnione lub wręcz niemożliwe. W praktyce, wydawcy mogą się na nie po prostu nie zgodzić.

W ramach europejskiej strategii „i2010” prowadzone są prace nad zarządzaniem prawami własności intelektualnej w kontekście bibliotek cyfrowych. Komunikat Komisji mamy poznać pod koniec tego roku.

**MACIEJ LIPKO**

**Regina Rohleder, Biblioteka Główna i Ośrodek Informacji Naukowo-Technicznej Politechniki Wrocławskiej**

W artykule 28 pkt 3 ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych występuje ograniczenie do udostępniania zbiorów na terenie biblioteki. Wprawdzie pkt 1 tego artykułu mówi o udostępnianiu nieodpłatnym utworów opublikowanych i tutaj występują niejednoznaczne interpretacje dotyczące zakresu udostępniania. Zakresy prawa własności są regulowane umową pomiędzy autorem i wydawcą. Dlatego też, aby nie naruszać zapisów ustawy (bez względu na jej interpretację) biblioteki udostępniają wyłącznie te publikacje, na które posiadają zgodę autorów i wydawców na rozpowszechnianie w sieciach internetowych. Ustawa zabezpiecza jedynie prawa twórców i wydawców, natomiast stoi w opozycji do powszechnego dostępu do dóbr kultury, stanowi przeszkodę do zdalnego nauczania i hamuje rozwój społeczeństwa informacyjnego.

**Biblioteki naukowe w liczbach**

Ostatnie kompleksowe opracowania pochodzą z 2003 roku i powstały na podstawie sprawozdań wysyłanych przez biblioteki do GUS (sprawozdania za 2005 rok mają być opublikowane za kilka miesięcy). Najwięcej bibliotek naukowych znajduje się na terenie województwa małopolskiego – 256, najmniej, bo po 11 mają województwa lubuskie i zachodniopomorskie. Pod względem wielkości księgozbioru prym wiodzie województwo mazowieckie – blisko 21 mln książek i czasopism, najmniej liczne zbiory ma zaś województwo świętokrzyskie – niewiele ponad 836 tysięcy.

Co się tyczy bibliotek akademickich, wszystkich biją na głowę uniwersytety, z łączną liczbą ponad 30 milionów woluminów. Drugie na liście są szkoły techniczne – 7,78 mln, na trzecim miejscu plasują się akademie ekonomiczne – 3,35 woluminów. Bibliotek naukowych z księgozbiorem powyżej 100 tys. mamy w Polsce sto czterdzieści trzy. Większość jednostek uzależniona jest od instytucji, przy których działa (biblioteki uczelniane, biblioteki jednostek badawczo-rozwojowych).

Inne utrzymują się z budżetu państwa i rozliczają się przed odpowiednimi ministerstwami (Biblioteka Narodowa, biblioteki PAN), lub są finansowane przez odpowiednie samorządy (biblioteki publiczne i inne uznane za naukowe). Obok środków głównych ratują się one wsparciem np. poprzez granty unijne, dotacje prywatne, wpływy od organizacji pozarządowych albo prowadzenie usług własnych. Do tej ostatniej kategorii zalicza się również wykonywanie kserokopii. (patrz ramka)

W Polsce funkcjonuje obecnie 1276 bibliotek naukowych (głównych i podległych, tzn. zakładowych i oddziałowych), które można podzielić na kilka podgrup:

**1. Biblioteka Narodowa:**

- 2 960 853 woluminów: 2 238 474 książek; 722 379 gazet i czasopism
- 4632 dokumenty elektroniczne
- 33 tys. czytelników indywidualnych
- 27 691 wypożyczeń książek na zewnątrz; 349 966 udostępnień książek na miejscu

**2. Biblioteki Polskiej Akademii Nauk – 93 placówki:**

- 4 927 731 woluminów: 3 078 505 książek; 1 849 226 gazet i czasopism
- 4411 dokumentów elektronicznych
- 36 tys. czytelników indywidualnych
- 123 361 wypożyczeń książek na zewnątrz; 283 164 udostępnienia książek na miejscu

**3. Biblioteki jednostek badawczo-rozwojowych – 95 placówek:**

- 2 942 396 woluminów: 2 140 175 książek; 802 221 gazet i czasopism
- 4316 dokumentów elektronicznych
- 38 tys. czytelników indywidualnych
- 56 979 wypożyczeń książek na zewnątrz; 102 449 udostępnień książek na miejscu

**4. Biblioteki szkół wyższych – 1045 placówek:**

- 54 745 573 woluminy: 43 759 771 książek; 10 985 802 gazet i czasopism
- 79 498 dokumentów elektronicznych
- 1 937 tys. czytelników indywidualnych
- 14 328 253 wypożyczenia książek na zewnątrz; 21 430 907 udostępnień książek na miejscu

**5. Biblioteki publiczne o statusie bibliotek naukowych – 11 placówek (należą do nich m.in. Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu, Książnica Pomorska i Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu)**

- 6 658 939 woluminów: 5 633 791 książek; 1 025 148 gazet i czasopism
- 8215 dokumentów elektronicznych
- 241 tys. czytelników indywidualnych
- 1 659 263 wypożyczenia książek na zewnątrz; 15 526 udostępnień książek na miejscu

**6. Inne biblioteki uznane za biblioteki naukowe – 31 placówek (na podstawie rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z 19 marca 1998 roku w skład tej grupy wchodzi m.in. Główna Biblioteka Lekarska, Biblioteka Sejmowa, Książnica Cieszyńska, Centralna Biblioteka Narodowego Banku Polskiego i Biblioteka Czartoryskich Muzeum Narodowego w Krakowie)**

- 3 925 851 woluminów: 2 819 459 książek; 1 106 392 gazet i czasopism
- 765 dokumentów elektronicznych
- 78 tys. czytelników indywidualnych
- 219 219 wypożyczeń książek na zewnątrz; 395 113 udostępnień książek na miejscu (OPRAC. MM)

# DRM a dostęp do dóbr kultury

## Grodzenie cyfrowego świata

Czy autor ma prawo stworzyć dowolny utwór? O ile nie będzie naruszał prawa – nie będzie to na przykład apoteoza systemu totalitarnego czy pornografia z udziałem dzieci – to chyba może. Jeśli ma wybór formy wyrażenia swojego dzieła, jeśli ma prawo decydować o pierwszym jego udostępnieniu i może sprawować kontrolę nad sposobem jego wykorzystania, to siłą rzeczy musimy się zgodzić na to, by autor miał prawo również udostępnić swój utwór w postaci cyfrowej, zabezpieczonej za pomocą technicznych środków ochrony, takich jak DRM.

Autor ma takie prawo, ale to prawo ma też swoje granice.

### Jak zarabiać na swobodnej informacji?

W gospodarce opartej na wiedzy kluczowe znaczenie ma informacja, a ta właśnie wyzwoliła się z barier nośnika. Informacja nieprzypisana do nośnika stwarza problemy tym, którzy chcieliby na niej zarabiać. Dzięki Internetowi autor ma możliwość pominięcia pośredników i dotarcia bezpośrednio do odbiorcy. Coraz częściej słysząc o zespołach muzycznych, które sprzedają swoje utwory wyłącznie w Internecie. Zamiast „tradycyjnych pośredników” pojawiają się nowi, tacy jak Google, firma, która podobno niebawem będzie panowała nad światem. W miejscu dostępu do infrastruktury pojawiają się przeróżne bramki i zabezpieczenia, co zaczyna się już na domowym komputerze, wyposażonym w oprogramowanie producentów uczestniczących w procesie „ochrony praw własności intelektualnej” (choć nie wszyscy w nim uczestniczą).

Dla wielu prawa tzw. własności intelektualnej są odpowiednikami prawa własności. Jednak, o ile prawo własności dotyczy rzeczy (takiej, którą można dotknąć), to pojęcie praw własności intelektualnej jest wygodnym „workiem”, do którego można wrzucić różne kategorie praw. Różne reżimy nazwane jednym imieniem stwarzają wrażenie spójnego systemu, niosącego następujący przekaz: oto macie do czynienia z monopolem różnych podmiotów. Nie możecie wchodzić w ich prawa.

Istnieje przy tym pokusa, by zawłaszczyć informację „wolne”. Dotyczyć to

- Dostęp do dóbr kultury jest podstawowym prawem człowieka, przewidzianym zarówno przez Powszechną Deklarację Praw Człowieka, jak i Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Socjalnych i Kulturalnych.

- „Digital Rights Management (DRM) to system zabezpieczeń mający przeciwdziałać używaniu danych cyfrowych w sposób sprzeczny z zamiarem ich wydawcy i chronić prawa autorskie twórców. Jego zastosowanie powoduje, że ciężar kontroli nad tym, co się dzieje z kopią, zostaje przesunięty z właściciela kopii w stronę właściciela praw autorskich lub jego reprezentanta” [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl).

- DRM ma być panaceum na kontrolę obiegu dóbr niematerialnych. Stosowanie cyfrowych zabezpieczeń utworów musi przy tym oznaczać zrezygnowanie z systemu pobierania opłat od sprzętu – czyli systemu levies – nie można brać wynagrodzenia dwa razy za to samo. Nad tymi kwestiami zastanawia się obecnie Komisja Europejska, prowadząc od 2003 roku konsultacje społeczne.

może informacji należących już do domeny publicznej (autorskie prawa majątkowe do nich wygasły), informacji, które nie są utworami w rozumieniu praw autorskich (ustawy, dokumenty urzędowe), których autorów nie da się wskazać lub których autorzy zmarli bez spadkobierców (Orphan Works, osierocone utwory). Da się zaobserwować jednocześnie tendencję do stopniowego rozszerzania zakresu pojęcia, „własność intelektualna” to już nie tylko prawa autorskie, prawa patentowe, prawna ochrona baz danych, znaków towarowych... To również ochrona tajemnicy – na mocy porozumienia TRIPS. Głośno się mówi o prawach wydawniczych (a ściślej – nadawczych: television broadcasters, webcasters), a obok tego słysząc o różnych cyfrowych „znakach wodnych” i wynalazkach mających zwalczać „analogową dziurę”, takich jak broadcast flag (chodzi o zastosowanie takich rozwiązań sprzętowo-programistycznych, które mają na celu uniemożliwienie wykorzystywania transmisji cyfrowych za pomocą urządzeń analogowych). Obejmuje się patentami algorytmy i metody biznesowe (a przynajmniej próbuje się to robić, co napotyka społeczny sprzeciw). Kryminalizuje się zdejmowanie zabezpieczeń, które w czasach powszechnej cyfryzacji nie mają charakteru technicznego, a „logiczny”, oparty na metodach kryptograficznych. Zakazać zdejmowania takiego zabezpieczenia, to jak zagrozić karą za rozwiązywanie krzyżówki. Innym zjawiskiem, które da się dziś zaobserwować, to stopniowe przedłużanie czasu trwania autorskich praw majątkowych, jed-

nak to przecież nie autor będzie z nich korzystał 70 lat po swojej śmierci.

Przenosząc na drugiego władztwo nad rzeczą, sam muszę się tego władztwa wyzbyc. Jeśli podzielę się z innym informacją – w aspekcie kulturowym mamy do czynienia z sytuacją, w której każda ze stron wygrywa (win-win), obie strony mają informację. (Chociaż „wartość” informacji jest funkcją czasu: co mi po tym, że wiem post factum jakie liczby padły w losowaniu totolotka?) Rozwój kultury to historia obiegu informacji: jak rozpałcić ogień, jak upolować mamuta, utrzymać pokój. Informacja jest podzielnym dobrem kultury, jej obieg jest warunkiem rozwoju. Jednocześnie w sytuacji, gdy informacja pozbawiona nośnika daje się dzisiaj tak łatwo kopiować, przetwarzać i udostępniać, bardzo ciężko wykorzystywać ją jako źródło przychodów. Stąd pomysł na techniczną ochronę.

### DRM po trupach

Jak daleko może iść pościg za techniczną ochroną praw? Specjaliści od bezpieczeństwa systemów IT uznali już, że ochrona ta poszła zbyt daleko. Ochrona przed kopiowaniem nie może stanowić zagrożenia praw innych osób. Nie może narażać ich na szkody, nie może stanowić inwazji w sferę ich życia prywatnego. Właśnie dlatego Greg Abbott, prokurator generalny Teksasu, postanowił uruchomić postępowanie w sprawie Sony BMG. W imieniu konsumentów zamieszkałych na terenie stanu domagał się od koncernu stu tysięcy dolarów za każde naruszenie ich praw. Powód? Ukryte przez koncern oprogramowanie ►



szpiegujące nabywców płyt, dodatkowo stanowiące zagrożenie dla bezpieczeństwa systemów komputerowych, a także grożące np. kradzieżami tożsamości. W Internecie zahaczało. Wszyscy mówili o tzw. „rootkicie” Sony, do sądów posypały się pozwы zbiorowe... Podstawą prawną działań prokuratora generalnego była stanowa ustawa „The Consumer Protection Against Computer Spyware Act”. A jak działają „narzędzia” rootkit? Ukrywają pliki, obiekty systemowe, wpisy w rejestrach, w taki sposób, że nie są już dostępne do ewentualnej diagnostyki. Ktoś wymyślił, że ten sposób działania idealnie będzie nadawał się do instalowania mechanizmów typu DRM.

Po skandalu, jaki wybuchł w USA, doszło do ugody sądowej. Na jej mocy firma Sony zgodziła się zapłacić konsumentom odszkodowania za narażenie na szkody. Firma zobligowała się do ograniczenia stosowania technologii DRM w przyszłości. Koncern ma upewnić się, że ewentualne oprogramowanie DRM nie zostanie zainstalowane bez zaakceptowania umowy licencyjnej (wcześniej instalowało się na komputerach nawet w przypadku odrzucenia przez użytkownika warunków licencji!). Sony ma zagwarantować, że konsumenci otrzymają dostęp do narzędzi służących do deinstalacji oprogramowania chroniącego przed kopiowaniem utworów cyfrowych (w spornej sprawie deaktywacja zainstalowanych narzędzi wiązała się nawet z zagrożeniem dla systemu operacyjnego). Sony ma ujawniać konsumentom informacje na temat wszelkich aktualizacji oprogramowania chroniącego przed kopiowaniem, w tym aktualizacji zdalnych. Sony ma także chronić prywatność konsumentów. Ma zbierać jedynie minimalną ilość informacji na temat użytkowników, informować o swoich praktykach, w szczególności ma umieszczać informacje na temat ochrony przed kopiowaniem na obwolucie CD. Firma zobligowała się do naprawienia wszelkich szkód, które mogą powstać w wyniku działania oprogramowania chroniącego przed kopiowaniem.

Pojawiają się już analizy sytuacji po uzyskaniu tej ugody. Michael Geist z Uniwersytetu w Ottawie w tekście opublikowanym na łamach własnego bloga, a zatytułowanym „The Start of a DRM Protection Act” przewiduje, iż warunki tej ugody staną się podstawą do przygotowania w przyszłości specjalnej ustawy mającej

za zadanie ochronę przed nadużywaniem narzędzi do technicznej ochrony praw autorskich, takich jak DRM.

W Polsce dokładnie teraz trwają prace nad nowelizacją ustawy o prawie autorskim, a Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przygotowało projekt, który umocuje w polskim systemie prawnym mechanizmy DRM. Pytanie, czy prawodawca uwzględni jedynie interesy wydawców?

### **DRM w kompromisowej służbie, czy grodzenie cyfrowego świata?**

Gdy wprowadzi się możliwość stosowania technicznych zabezpieczeń (przy jednoczesnej penalizacji ich zdejmowania lub obchodzenia), to siłą rzeczy „dozwolony użytek” chronionych przez prawo autorskie utworów zostanie zmarginalizowany. Dotyczy to zarówno dozwolonego użytku osobistego, ale w dłuższej perspektywie stracą również sens biblioteki publiczne.

Prawo musi godzić sprzeczne czasem interesy, proponować pewnego rodzaju kompromis. Z jakiegoś powodu ustawodawca przewidział sytuacje, w których monopol autorski doznaje ograniczenia. „Konieczność uzyskiwania każdorazowo zgody na usuwanie (obchodzenie) zabezpieczeń, w celu sporządzania dodatkowych kopii, stanowi zagrożenie dla swobodnego korzystania z licencji ustawowych obowiązujących w obecnym brzmieniu ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych” – napisali w swojej wspólnej opinii bibliotekarze ze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Konferencji Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych. Postulują oni, by polska ustawa przewidywała takie rozwiązania, które wyłącza określoną listę beneficjentów od uzyskiwania każdorazowo zgody na usuwanie (obchodzenie) zabezpieczeń.

Chciałbym zasygnalizować kolejny temat. Jeśli uznamy, że każdy może zabezpieczyć swój utwór za pomocą DRM, to dlaczego miałby dzielić się szczegółami z konkurencją? Interesujący wkład w dyskusję włożyła właśnie Francja, która implementuje słynną dyrektywę 2001/29/WE z dnia 22 maja 2001. Otóż francuscy prawodawcy przyjęli poprawki do prawa autorskiego, które zobowiązują konkurujących ze sobą przedsiębiorców do ujawnienia swoich tajemnic, tak by inni mogli korzystać z ich technologii. Komentatorzy ogłosili, że jeśli francuskie propozycje zostaną przyjęte, to firma Apple

będzie musiała uwolnić swój „tajny” format pliku, który wykorzystuje do dystrybucji muzyki w sklepie iTunes (z przeznaczeniem do odtwarzaczy iPod), podobnie będzie musiało postąpić Sony Corp. ze swoimi technologiami do ochrony przed kopiowaniem (ATRAC3). Cel? Chodzi o to, by konkurujące ze sobą przedsiębiorstwa mogły produkować kompatybilne ze sobą narzędzia do odtwarzania multimediów. W efekcie takich reguł gry rynkowej zyska konsument – nabywca dóbr kultury.

Dzisiejszy autor – osoba fizyczna, która dokonała wkładu intelektualnego – stopniowo traci (w skali globalnej) swoje prawa. Przechwytyują te prawa silniejsi ekonomicznie wydawcy. Autor w biznesie liczy się coraz mniej (da się go zastąpić kimś innym, dla wielu liczy się jedynie produkt i zapotrzebowanie rynku). Prawo autorskie jest narzędziem chroniącym coraz częściej interesy wydawcy, nie zaś autora. Każdy, kto negocjował umowę o wydanie książki, wie, że wydawca będzie chciał w pierwszej kolejności kupić prawa autorskie, niechętnie zgadzając się na kupno jedynie licencji. Autorzy i wydawcy nie mają tożsamy interesów. DRM jest fantastycznym narzędziem, ale głównie dla pośredników obrotu „dobrami intelektualnymi”. By ci pośrednicy byli w pełni zadowoleni, muszą jedynie sprawić, by prawo autorskie nie wygasło nigdy.

Znajdujemy się w początkowej fazie rewolucji informacyjnej, o której mowa w strategiach czy planach przeróżnych urzędów. Z rewolucjami jest tak, że nie da się ich zadekretować urzędowo. Trwa właśnie proces podobny do tego, który poprzedzał rewolucję przemysłową w XVIII-wiecznej Anglii, a który znany jest pod nazwą „grodzenia gruntów wspólnych”. Nie mówimy o żywopłotach i wypasaniu owiec, a o barierach prawnych i technicznych, takich jak DRM, wykorzystywanych do ograniczania możliwości przetwarzania „dóbr” niematerialnych. Coraz częściej to programiści i producenci sprzętu, nie zaś prawo, decydują o granicach naszej wolności. Teraz grodzi się dostęp do informacji i dóbr kultury, które stanowią dobro wspólne globalnego społeczeństwa.

XVIII-wieczny Enclosure – to analogia, której brakuje przy analizowaniu i omawianiu zjawiska DRM.

**PIOTR WAGŁOWSKI**  
PRAWNIK, AUTOR SERWISU  
**VaGLA.PL PRAWO I INTERNET**

# Czy opłaca się być autorem?

**Organizacje zbiorowego zarządzania powinny wziąć się za rozwiązywanie problemów**

Interesów pisarzy bronią zazwyczaj podmioty zajmujące się zbiorową reprezentacją ich praw. W dawnych latach zajmowała się tym – z bardzo średnim skutkiem – Agencja Autorska, czyli zapomniana już całkiem agenda rządowa. Dziś autorów reprezentują na rozmaitych polach inne podmioty, wśród których główne znaczenie ma wciąż ZAiKS. On właśnie, w odróżnieniu od społecznych stowarzyszeń twórców robiących piórem (SPP, ZLP, SWDN i inne pomniejsze związki twórcze), posiada wystarczające doświadczenie, aparat, wyspecjalizowany zespół pracowników. Stowarzyszenia twórcze o charakterze niekomercyjnym – zwłaszcza ZLP oraz SPP – to struktury słabe organizacyjnie, oparte na działalności społecznej członków, bez porządnego zaplecza (nawet porządnym komputerów nie posiadają!), bez środków finansowych. ZAiKS doskonale potrafi ściągać należne twórcom tantiemy od rozgłośni radiowych i telewizyjnych. Także od teatrów. Ta wielce zasłużona organizacja sprawdza się – w zasadzie. Otóż zdarza się, iż interesy ZAiKSu oraz twórców są rozbieżne. Jak choćby wtedy, gdy w interesie autora leży bezpłatna prezentacja medialna (zwłaszcza radiowa) fragmentów tekstu – co służy reklamie, więc i samemu twórcy – ZAiKS zaś zainteresowany bywa głównie ściągnięciem tantiem od nadawcy, bo od tychże tantiem przecież później odciąga swój procent. W rezultacie organizacja ta nie zgadzając się na darmowe, medialne prezentacje, utrudnia promocję książki. Bywa, że dochodzi wręcz do konfliktu – na przykład, jeśli autor jest równocześnie właścicielem wydawnictwa, które publikuje dzieło. ZAiKS występując z roszczeniami wobec mediów, opłacanych z pieniędzy wydawnictwa autorskiego, zabiera twórcy jego własne pieniądze... aby je następnie zwrócić autorowi, potrąciwszy jednak własną dolę... Nie, to bynajmniej nie teoria, tak się dzieje w przypadku np. Bogusława Wołoszańskiego, Katarzyny Grocholi albo Andrzeja Stasiuka.

Przyciężka maszyna ZAiKSu potrafi czasem bardzo mocno uderzyć w istotne interesy autorów, których reprezen-

tuje. Zwłaszcza przy formalistycznym myśleniu urzędników, których niekoniecznie obchodzą interesy twórcy.

Zaproponowano mi kiedyś, abym przygotował tzw. insert, czyli bezpłatny dodatek do pewnego czasopisma – rzecz dotyczyła magazynu kolorowego, 100 tysięcy egzemplarzy nakładu. Chodziło o dostarczenie materiału poetyckiego do płyty CD, na której znany aktor miał czytać wiersze miłosne wskazanych twórców. Zwróciłem się do kilkunastu poetów, zaoferowałem każdemu kilkusetzłotowe honorarium za jednorazową publikację pojedynczego wiersza, nikt nie odmówił. Powiadomiłem więc ZAiKS, pytając o stanowisko organizacji. I tu zaczęły się schody... Kierownik odpowiedniej komórki zażądał, aby producent płyty z wierszami zapłacił 11 proc. od jej ceny zbytu. Tłumaczyłem, iż chodzi o bezpłatną wrzutkę, zatem nie wiadomo, od czego liczyć owe 11 proc. I że autorzy-członkowie ZAiKSu zgadzają się na ustalone warunki finansowe. Na co usłyszałem, że producent ma obowiązek odprowadzania stosownych tantiem, przyjmując za punkt wyjścia przeciętną cenę płyty (zakładaną dla przypadku polskich wykonawców – kilkadziesiąt złotych), przemnożoną przez nakład. I dopiero od tak wyliczonej sumy obowiązują honoraria autorskie w wysokości 11 proc., którymi będzie następnie dysponował ZAiKS. Słowem chcieli kilkaset tysięcy. Nie wchodząc w dalsze szczegóły od razu podam, iż w rezultacie żądań pazernej organizacji, płyta się ukazała, ale z wierszami, których nie obejmuje ochrona ZAiKS... I autorzy chronieni przez ZAiKS nie zarobili nic, ani ZAiKS.

Poza tym ZAiKS całkowicie, o ile wiem, nie umie sobie razić z ochroną przed piractwem tekstów w Internecie. Otóż nielegalne kopie dzieł wielu polskich autorów, zwłaszcza najpopularniejszych (w tym Joanny Chmielewskiej czy Katarzyny Grocholi) wielokrotnie trafiały na strony serwisów aukcyjnych, choćby na Allegro, jednak bez cienia reakcji ze strony ZAiKSu. Dopiero sami reprezentujący autorów wydawcy, nakładem sporych środków, musieli zająć się śledzeniem piratów w sieci. Policja początkowo umarza-

ła wszystkie sprawy „z powodu nikłej szkodliwości społecznej czynu” lub „niemożności wykrycia sprawców”. Dopiero przymuszona przez wysoko opłacanych adwokatów i otrzymując wprost do ręki wszelkie dane sprawców przestępstw, z ich adresami włącznie, podejmowała działania, a i to z oporami. Choć szacuję, dysponując pewnymi danymi porównawczymi (nie zostałem upoważniony do ich upublicznienia), iż niekiedy straty autorów mogły iść w setki tysięcy złotych!

Chce podkreślić, że ZAiKS robi na ogół dobrą robotę, lecz pojawiają się w tych poczynaniach patologie, wynikające między innymi z bezradności w obliczu wyzwań ze strony nowoczesnych mediów. Być może przyszedł czas, aby silnie zreorientować ponad osiemdziesiąt lat sobie liczącą instytucję ochrony praw twórców?

Wydaje się, że obowiązkiem organizacji zbiorowej ochrony praw autorów byłoby rutynowe przeczesywanie Internetu w poszukiwaniu złodziei (elegancko zwanych piratami) i doprowadzenie do ich przykładowego ukarania. Być może o nagłośnienie tego problemu trzeba prosić PIK.

Chodzi, rzecz jasna, nie tylko o literatów, bo nielegalne kopiowanie skryptów, niskonakładowych dzieł naukowych oraz wszelkich tego rodzaju dzieł występuje bardzo często. Zatem wiele oficyn specjalistycznych (od WNT czy PZWL po wydawnictwa uczelniane) może – przy obecnie obserwowanej skali nielegalnego kopiowania – po prostu stracić wszelkie ekonomiczne podstawy opłacalnego istnienia. Uważam, iż PIK wraz z resortami kultury oraz edukacji, a także Instytutem Książki (przy współudziale samorządu autorów), w oparciu na know-how ZAiKS-u, powinien opracować pilnie program systematycznego monitorowania Internetu właśnie pod kątem wyszukiwania w sieci druków i plików pirackich, a także – współdziałając z organami ścigania – wszystkie te instytucje oraz organizacje powinny wymusić penalizację przestępstw polegających na nielegalnym kopiowaniu cudzego dorobku intelektualnego.

**TADEUSZ LEWANDOWSKI**

# Początek rozmowy

## Mapa podręczników akademickich

Jedną z koncepcji dystrybucji środków uzyskanych z tytułu kopiowania książek jest zasada obiektywnej dostępności. Zakłada ona, że jeśli publikacja została wydana i może być skopiowana, to prawdopodobnie będzie. W ten sposób określa się autorów i wydawców, którym należą się pieniądze z tytułu kopiowania ich dzieł – na przykład w Niemczech czy Szwajcarii. Uproszczoną modyfikację tego systemu przyjęła Polska Książka przy pierwszej repartycji. W Polsce ciągle brakuje badań struktury kopiowania, ale bez wątplenia zjawisko to dotyczy w dużej mierze podręczników akademickich. Jeżeli jest prawdą, że studenci są w Polsce grupą najczęściej korzystającą z kserokopii, należałoby stworzyć mapę podręczników akademickich. Precyzyjna mapa miałaby podwójne zastosowanie.

Po pierwsze niektóre tytuły mogą się okazać szczególnie popularne. Problem z wyodrębnieniem publikacji zalecanych na większości uczelni o podobnym profilu jest duży, ale przy – uwaga – pomocy studentów, można go przezwyciężyć. Gdyby ostatecznie po porównaniu liczby studentów, którym zalecany jest zidentyfikowany kanon podręczników, z nakładami i dostępnością najpopularniejszych tytułów w bibliotekach uczelnianych okazało się, że wyselekcjonowane tytuły nie są kupowane przez biblioteki ani nie sprzedają się w uzasadnionych popycie ilościach, mogłoby to oznaczać, że skala kserowania jest w tym przypadku znaczna. Wielu wydawców twierdzi, że nakłady ich kluczowych tytułów akademickich są za małe w stosunku do popytu. Jeżeli w wyniku wiarygodnych badań udało się potwierdzić te przypuszczenia, na pewno wydawcy mieliby mocny argument w dyskusji na temat dozwolonego użytku, albo z innej strony patrząc – polityki bibliotek uczelnianych.

Po drugie taka mapa pomogłaby w określeniu zasady dystrybucji zebranych środków. Gdyby w Polsce udało się ostatecznie ustalić, jaka jest struktura kopiowania w najprostszym ujęciu, byłoby wiadomo, jaki odsetek przypada na wydawców książki akademickiej i naukowej. (Albo, jeśli bada-

W niektórych krajach przyjęto, że praktycznie niemożliwe jest bezpośrednie uzyskanie danych dotyczących zjawiska kopiowania, można jednak określić prawdopodobieństwo skopiowania danego dzieła. Zakłada się, że każda publikacja, która jest dostępna, będzie prędzej czy później skopiowana. Należy tylko określić, jakie publikacje są wydawane. (cena, objętość, rok wydania). Właściciele praw zgłaszają nowe publikacje odpowiedniej organizacji – informacje takie mogą być łatwo sprawdzane. Główną zaletą tej metody jest, że stanowi ona stosunkowo tani sposób uzyskiwania danych. Metodę tę stosuje się na przykład w Niemczech i Szwajcarii. W pierwszym z krajów autorzy i wydawcy zgłaszają swoje prace do VG Wort. Odszkodowania, które otrzymają, zależą od dostępności ich dzieł na rynku. Przeprowadza się niezależne badania, by określić skalę kopiowania w różnych miejscach (szkołach, bibliotekach, punktach ksero itd.) dla różnego rodzaju publikacji (literatury naukowej, czasopism itd.) Autorzy książek i artykułów naukowych dostają kwoty odpowiednią do tego, co opublikowali i zgłosili, sumę pieniędzy. Wysokość wypłaty dla wydawców zależy od tego liczby wydrukowanych książek oraz tytułów czasopism ceny prawnymerytów.

W Szwajcarii odpowiednikiem VG Wort jest Pro Litteris. Podobnie jak w Niemczech autorzy i wydawcy sami zgłaszają nowe publikacje (nie bierze się pod uwagę prac starszych niż 25 lat, chyba że zostały wznowione). Każda praca jest traktowana indywidualnie i badana pod odpowiednim kątem – zwraca się uwagę na takie czynniki jak cena i liczba stron. W efekcie końcowym każde dzieło otrzymuje określoną liczbę punktów, według której określa się sumę należną właścicielowi praw autorskich. (MLA)

nia poszłyby w innym kierunku, można by określić ilość kopii przypadających na statystycznego użytkownika w rozbiu na różne grupy – gimnazjalistów, licealistów, studentów, pracowników administracji państwowej, pracowników dużych firm, przedsiębiorców, duchownych, bezrobotnych, emerytów etc.). Gdyby niezależnie od przyjętej metody udało się określić, jaka kwota z zebranych przez Kopipol i Polską Książkę należy się wydawcom i autorom książki naukowej i akademickiej, wtedy pojawi się problem podziału. Co prawda zasadę podziału zebranych pieniędzy określają organizacje zbiorowego zarządzania, ale ostatecznie to środowiska autorów i wydawców powinny być zainteresowane sprawiedliwym czy też uzasadnionym podziałem tych środków. Znacznie łatwiej można ustalić strukturę kopiowania w ujęciu wydawniczym, trudniej zrobić to pod kątem autorów. Ale można postawić tezę, że studenci kserują te książki, które są im zalecane, a nie te, które zostały wydane.

Jesteśmy przekonani, że można stosunkowo szybko (najlepiej na początku roku akademickiego) oraz za stosunkowo niewielkie pieniądze określić wstępną mapę podręczników akademickich w Polsce.

\*\*\*

Liczba szkół wyższych w ostatnich latach gwałtownie wzrosła. Z 90 w 1989 roku do blisko 400 w 2003 roku. Liczba studentów wzrosła w tym czasie z 370 tys. do 1,9 mln! Pomimo wysokich opłat za naukę studenci szkół niepaństwowych stanowią około 30 proc. wszystkich studiujących. Na istniejących od lat uczelniach państwowych utworzono miejsca dla studentów wieczorowych i zaocznych, co powiększyło szeregi studiujących o kolejne 750 tysięcy. Według danych GUS liczba wydanych tytułów naukowych wzrosła w tym czasie o 120 proc., a podręczników akademickich o ok. 70 proc. Średni nakład pozycji naukowych w roku 2003 wyniósł około 850 egzemplarzy, a podręczników akademickich 900 egzemplarzy. W roku 1989 liczby te były znacznie wyższe i wynosiły odpowiednio 2550 i 1630 egzemplarzy. Spadek średnich nakładów książek naukowych może być spowodowany większą liczbą tytułów dostępnych na rynku oraz faktem, że nauka podlega coraz większej specjalizacji. Jednak wydawcy jako przyczynę tego zjawiska jednoznacznie wskazują kserowanie. Poza tym występuje zjawisko konkurencji pomiędzy uczelniami. Ministerstwo Edukacji i Nauki określa jedynie wymagania programowe dla poszczególnych przedmiotów, ale wybór lektur należy do prowadzących ▶

zajęcia, stąd na odpowiadających sobie wydziałach różnych uczelni często obowiązują inne podręczniki. Uczelnie o podobnym profilu mają różną liczbę i rodzaje wydziałów. Im głębiej się wnika się w strukturę uczelni, różnic można znaleźć więcej. Większe ośrodki akademickie mają więcej wydziałów niż ich odpowiedniki w mniejszych miastach. Do tego dochodzą różnice w nazewnictwie i łączenie wydziałów lub ich dzielenie.

Stąd też ogólna liczba zalecanych studentom książek jest w Polsce bardzo duża. W 2003 roku WSiP przeprowadziły badania dotyczące struktury książek akademickich w Polsce. W czerwcu 2004 roku przy okazji wydania numeru specjalnego „Biblioteki Analiz” poświęconego prywatyzacji WSiP Jacek Pawlak, prowadzący we WSiP projekt druku cyfrowego, przedstawił do wglądu kilkusetstronicowe opracowanie. Według tych badań na uniwersytetach w 2003 roku studentom było zalecane ponad 5,5 tysiąca tytułów, wydawanych przez blisko 550 wydawców (nie licząc skryptów). Na politechnikach było to blisko 2 tys. tytułów (nie licząc skryptów) wydawanych przez blisko 200 wydawców. Można szacować, że łącznie z innymi typami uczelni – pedagogicznymi, medycznymi etc. – liczba tytułów zalecanych studentom przekraczała 10 tys., a liczba wydawnictw (nie licząc wydawnictw uczelnianych) – 1000.

\*\*\*

W kwietniu br. przeprowadziłam wstępne badanie mające pokazać, czy jest możliwe stworzenie mapy najczęściej wykorzystywanych podręczników akademickich. Docelowo chciałam stwierdzić, czy istnieją w Polsce podręczniki akademickie zalecane w większości uczelni i jak ma się ten fakt do nakładów. Przede wszystkim starałam się sprawdzić, czy istnieją wykazy zalecanych lektur. Zaczęłam od państwowych uczelni technicznych oraz akademii medycznych. Próbując uzyskać informacje na pięciu wybranych przede mną politechnikach, odbyłam kilkadziesiąt rozmów telefonicznych, rozesłałam kilkanaście e-maili z prośbą o kontakt. Jako że moje próby nie przynosiły wymiernych efektów, sprawdziłam, jak sytuacja wygląda na 11 akademiach medycznych. Znów wykonałam dziesiątki telefonów, przeszukałam

strony internetowe uczelni, wystąpiłam dziesiątki pytań e-mailowych.

Wstępne wnioski zamieszczam poniżej:

Bardzo nieliczne szkoły wyższe (np. Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej czy większość akademii medycznych) wymagają od wykładowców wcze-

śniejszego podania list z zalecaną studentom literaturą obowiązkową i uzupełniającą.

Należy przyjąć, że w Polsce dekanaty i sekretariaty nie posiadają list podręczników i nie wiedzą, gdzie można je uzyskać. Na przeszkody natrafiałam, próbując ustalić podręczniki obowiąz-

| Akademie medyczne (w roku akademickim 2003/2004) |                  |                      |                   |                   |
|--------------------------------------------------|------------------|----------------------|-------------------|-------------------|
| Uczelnia                                         | Studia<br>dienne | Studia<br>wieczorowe | Studia<br>zaoczne | Studenci<br>razem |
| Akademia Medyczna we Wrocławiu                   | 3231             | 477                  | 372               | 4080              |
| Akademia Medyczna w Bydgoszczy                   | 2026             | 410                  | 1278              | 3714              |
| Akademia Medyczna w Lublinie                     | 3110             | 159                  | 596               | 3865              |
| Uniwersytet Medyczny w Łodzi                     | 3115             | 725                  | 1720              | 5560              |
| Akademia Medyczna w Warszawie                    | 4592             | 324                  | 742               | 5658              |
| Akademia Medyczna w Białymstoku                  | 2418             | 199                  | 468               | 3085              |
| Akademia Medyczna w Gdańsku                      | 2722             | 280                  | 420               | 3422              |
| Akademia Medyczna w Poznaniu                     | 3548             | 0                    | 1033              | 4581              |
| Śląska Akademia Medyczna w Katowicach            | 4540             | 267                  | 110               | 4917              |
| Pomorska Akademia Medyczna w Szczecinie          | 1493             | 106                  | 245               | 1844              |
| Ogółem Akademie Medyczne                         | 30795            | 2947                 | 6984              | 40726             |

| Uniwersytety (w roku akademickim 2003/2004)  |                  |                      |                   |                   |
|----------------------------------------------|------------------|----------------------|-------------------|-------------------|
| Uczelnia                                     | Studia<br>dienne | Studia<br>wieczorowe | Studia<br>zaoczne | Studenci<br>razem |
| Uniwersytet Warszawski                       | 29989            | 10321                | 15334             | 55644             |
| Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu | 25460            | 863                  | 20317             | 46640             |
| Uniwersytet Wrocławski                       | 18099            | 4255                 | 20512             | 42866             |
| Uniwersytet Śląski                           | 21731            | 648                  | 19118             | 41497             |
| Uniwersytet Łódzki                           | 19326            | 7421                 | 14272             | 41019             |
| Uniwersytet Jagielloński                     | 25193            | 3387                 | 8905              | 37485             |
| Uniwersytet Szczeciński                      | 13787            | 2080                 | 18223             | 34090             |
| Uniwersytet Warmińsko-Mazurski               | 22066            | 176                  | 11422             | 33664             |
| Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej         | 15740            | 860                  | 16396             | 32996             |
| Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu     | 17455            | 0                    | 14501             | 31956             |
| Uniwersytet Gdański                          | 15224            | 1465                 | 10652             | 27341             |
| Uniwersytet Rzeszowski                       | 13432            | 0                    | 10790             | 24222             |
| Uniwersytet Zielonogórski                    | 11741            | 182                  | 11184             | 23107             |
| Uniwersytet w Białymstoku                    | 12547            | 753                  | 5671              | 18971             |
| Uniwersytet Opolski                          | 7386             | 810                  | 8124              | 16320             |
| Katolicki Uniwersytet Lubelski               | 10405            | 813                  | 4442              | 15660             |
| Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego   | 5965             | 53                   | 5048              | 11066             |
| Ogółem Uniwersytety                          | 285546           | 34087                | 214911            | 534544            |

zujące na politechnikach: Krakowskiej, Warszawskiej, Wrocławskiej, Poznańskiej i Gdańskiej. Najczęściej przełącza-  
no mnie do osoby, która mogłaby „coś  
wiedzieć”. Po kilku telefonach okazało  
się, że nie ma wykazów podręczni-  
ków, a jedynym miejscem, gdzie można  
je znaleźć, są biblioteki.

Biblioteki także nie mają wykazów  
podręczników. – Nie mogę pomóc,  
takie wykazy kiedyś były robione, ale  
już nie dostajemy list od wykładow-  
ców – mówi Paulina Kot z Biblioteki  
Głównej Politechniki Krakowskiej. Po-  
dobnie w Bibliotece Głównej Politech-  
niki Warszawskiej, kilka lat temu takie  
listy były, od dłuższego czasu nie ma.  
W obydwu instytucjach powiedziano,  
że chętnie skorzystano by z takich po-  
mocy, nikt jednak nie dba o nie. Nawet  
jeśli biblioteki próbują do nich dotrzeć,  
nie ma odzewu. Niektórzy wykładowcy  
zgłaszają do bibliotek zapotrzebowanie  
na podręczniki, najczęściej jed-  
nak... własnego autorstwa. Poza tym  
nawet jeśli w programie studiów za-  
mieszczone są lektury, niekoniecz-  
nie są później wykorzystywane. Działy  
gromadzenia zbiorów kierują się więc  
intuicją. Czasami korzystają też z da-  
nych zebranych przez wypożyczalnię,  
które wiedzą najlepiej, o co upominają  
się studenci. Jako że jest wiele wydzia-  
łów, a wymagania często się zmienia-

**Przykładowy podział liczby studentów. Na Politechnice Krakowskiej, na sied-  
miu wydziałach w roku akademickim 2004/2005 uczyto się 17 367 studentów  
(w tym 10 704 studiów magisterskich dziennych)**

| Wydział                                     | Liczba studentów studiów<br>dziennych w roku 2004/05 |
|---------------------------------------------|------------------------------------------------------|
| Inżynieria lądowa                           | 4973                                                 |
| Mechanika                                   | 4647                                                 |
| Inżynieria środowiska                       | 2327                                                 |
| Architektura                                | 2007                                                 |
| Fizyka techniczna i modelowanie komputerowe | 1003                                                 |
| Inżynieria elektryczna i komputerowa        | 1420                                                 |
| Inżynieria i technologia chemiczna          | 980                                                  |

ją, księgozbiór bibliotek jest często nie-  
aktualny. Podobnie sytuacja przedsta-  
wia się w bibliotekach instytutowych.  
Bibliotekarki mogłyby stworzyć wykaz,  
korzystając ze statystyk wypożyczeń,  
ale, jak mnie poinformowano w Biblio-  
tece Instytutu Inżynierii Lądowej Poli-  
techniki, mają zbyt wiele zajęć, by ta-  
kie opracowanie przygotować.

Istnieją przykłady mówiące o słabej  
znajomości tematu zarówno w dzie-  
kanatach, jak i bibliotekach. Otóż ist-  
nieją opracowania list podręczników  
– na uczelniach medycznych. Więk-  
szość z nich, np. Akademia Medyczna  
w Warszawie czy Poznaniu, drukuje  
przewodniki dydaktyczne lub informa-  
tory dla studentów oraz zalecaną lite-  
raturę. Ich wersje elektroniczne są z re-  
guły zamieszczane na stronach WWW

uczelni, o czym często nie wiedzą  
w dziekanatach czy bibliotekach. (Na  
przykład w Bibliotece Głównej Akade-  
mii Medycznej w Warszawie usłysza-  
łam: – Mamy listy, ale są one nieaktu-  
alne, proszę zwrócić się do dziekanatu.  
W dziekanacie zaś usłyszałam: – Prze-  
wodnik jest dostępny, ale tylko w for-  
mie drukowanej. A faktycznie można  
go znaleźć w zakładce „Wirtualne dzie-  
kanaty” na stronie AM).

Można znaleźć uczelnie – Uniwer-  
sytet Jagielloński, akademie medycz-  
ne w Lublinie i Bydgoszczy – posiada-  
jące pliki z listami lektur dla poszcze-  
gólnych przedmiotów zamieszczone  
na stronie internetowej (biblioteki,  
uczelnie w dziale informacji dla studen-  
tów lub w działach dotyczących po-  
szczególnych wydziałów).

Bywa tak, że informacje mają być  
na stronie, lecz nie można do nich do-  
trzeć (Akademia Medyczna w Białym-  
stoku i Pomorska Akademia Medycz-  
na w Szczecinie). Generalnie, jeśli na-  
wet biblioteki wykazują chęć pomocy,  
to nie zawsze dysponują danymi. Znow  
powtarza się motyw odsyłania do in-  
nych instytucji, które powinny pomóc.  
Nie ma więc wymiany informacji, co  
zdecydowanie wpływa na pogorszenie  
jakości pracy. Nie istnieją komórki od-  
powiedzialne za przygotowanie list pod-  
ręczników, co jednak nie znaczy, że nie  
są one nikomu potrzebne. Monika Les-  
sen z Biblioteki Głównej Akademii Me-  
dycznej w Łodzi potwierdza: – Bibliote-  
ki nie znają wszystkich obowiązujących  
lektur, ponieważ jest zbyt dużo wydzia-  
łów. Kupuje się na własne wyczucie lub  
to, o co upominają się studenci. Jeśli ta-  
kie pozycje są popularne, dokupuje się  
większą liczbę egzemplarzy. Nawet jeśli  
wykładowcy dostarczają wykazy, nieko-  
niecznie pokrywają się one z tym, czego  
w rzeczywistości później wymagają. Sa-  
mi tłumaczą, że lektury często się zmie-  
niają i nie można ustalić list. ▶

| Wyższe szkoły techniczne (w roku akademickim 2003/2004) |                   |                      |                   |                   |
|---------------------------------------------------------|-------------------|----------------------|-------------------|-------------------|
| Uczelnia                                                | Studia<br>dzienne | Studia<br>wieczorowe | Studia<br>zaoczne | Studenci<br>razem |
| Politechnika Śląska<br>w Gliwicach                      | 23440             | 7550                 | 890               | 31880             |
| Politechnika Wrocławska                                 | 26032             | 214                  | 5537              | 31783             |
| Politechnika Warszawska                                 | 21735             | 1992                 | 7240              | 30967             |
| Akademia Górniczo-Hutnicza                              | 18927             | 0                    | 10454             | 29381             |
| Politechnika Częstochowska                              | 11085             | 207                  | 9305              | 20597             |
| Politechnika Łódzka                                     | 14571             | 282                  | 5202              | 20055             |
| Politechnika Poznańska                                  | 12818             | 260                  | 6597              | 19675             |
| Politechnika Krakowska<br>im T. Kościuszki              | 11120             | 392                  | 5902              | 17414             |
| Politechnika Radomska                                   | 7303              | 0                    | 9704              | 17007             |
| Politechnika Gdańska                                    | 13530             | 493                  | 2782              | 16805             |
| Politechnika Koszalińska                                | 8004              | 424                  | 7320              | 15748             |
| Politechnika Białostocka                                | 9032              | 394                  | 5530              | 14956             |
| Politechniką Rzeszowska                                 | 9129              | 0                    | 4177              | 13306             |
| Politechnika Opolska                                    | 7552              | 0                    | 4692              | 12244             |
| Politechnika Szczecińska                                | 8915              | 15                   | 2794              | 11724             |
| Politechnika Lubelska                                   | 6284              | 0                    | 4829              | 11113             |
| Politechnika Świętokrzyska<br>w Kielcach;               | 5144              | 0                    | 4222              | 9366              |
| Akademia<br>Techniczno-Humanistyczna w                  | 4337              | 755                  | 2597              | 7689              |
| Ogółem Politechniki                                     | 218958            | 2733                 | 99774             | 331710            |

Z dziekanatów odsyłało mnie do bibliotek, z bibliotek do dziekanatów lub wydawnictw akademickich, które działają na zupełnie innych zasadach niż wydawnictwa komercyjne. Zajmują się wydawaniem skryptów, prac habilitacyjnych i innych opracowań przygotowywanych przez pracowników naukowych. Nie mają rozwiniętego mechanizmu marketingowego, nie prowadzą badań, nie tworzą list bestsellerów. – Nie tworzymy top listy, gdyż nie ma potrzeby. Stworzylibyśmy je, gdyby istniała taka konieczność. Jedyne dane, jakie posiadamy, to te, które zamieszczane są w katalogu zawierającym ofertę wydawniczą – mówi Barbara Górską z Oficyny Wydawniczej Politechniki Krakowskiej. Wydawnictwa takie są wpisane w strukturę uczelni i będą istnieć niezależnie od tego, czy będą przynosić duże czy małe zyski, nie są więc zainteresowane tworzeniem list bestsellerów i badaniem, które podręczniki są kopiowane, choć są świadome tego, że takie działania przynoszą im straty. – Autorzy skarżą się, że podręczniki są kserowane, a nie kupowane. Wydawnictwo jest jednak bezradne i nie podejmuje z tym walki – mówi Leszek Cziński z Wydawnictwa Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. – studenci kupują tylko te skrypty, z którymi pracują na ćwiczeniach, pozostałe są kopiowane – dodaje.

Pozostają więc dwie drogi – dotarcie do wykładowców lub dotarcie do studentów. Pierwszą drogą w 2003 roku poszedł WSiP. Za drugą przemawia to, że to studenci wiedzą najlepiej, z jakich podręczników korzystają. Jako że próby uzyskania jakichkolwiek informacji drogą oficjalną nie powiodły się, skierowałam się z prośbą o pomoc do organizacji studenckich. Wydawałoby się, że mając chętnych do pomocy studentów, nie będę miała problemów ze stworzeniem listy podręczników. Niestety, bardzo często kończyło się na obietnicach. Przekazywanie zapytania kolejnym osobom, które nie bardzo wiedziały, o co chodzi, przynosiło niezbyt duże efekty. Mimo to, taką metodą można uzyskać tytuły zalecanych lektur. Studenci nie wymagają podań i pism, by udzielić odpowiedzi. Najlepszym sposobem okazało się ogłoszenie konkursu, co zrobiło Zrzeszenie Studentów Polskich Politechniki Krakowskiej. W zamian za nadesłanie kompletnego zestawu podręczników można było uzyskać wejściówkę do Multikina.

Ze względu na trudności w dotarciu do źródeł informacji oraz znaczną liczbę zalecanych pozycji skoncentrowałam się na studentach pierwszego roku studiów politechnik w Krakowie i Warszawie oraz pięciu akademiach medycznych.

Najmniej różnią się wydziały na akademiach medycznych, a przynajmniej nie było problemu z różnicami pomiędzy wydziałami lekarskimi. Obowiązują na nich podobne programy, choć czasami rozłożenie przedmiotów w poszczególnych semestrach jest inne.

Na pierwszym roku pięciu uczelni medycznych, których listy podręczników udało mi się zdobyć, spośród 262 proponowanych tytułów można znaleźć jedynie 32, które w ogóle powtarzają się, a tylko cztery tytuły powtarzają się cztery lub pięć razy! Jest to pięć tomów „Anatomii człowieka” A. Bochenka i M. Reichera (PZWL 1989), „Atlas anatomii człowieka” T. I. J. Sobotty (Urban & Partner 2003), „Historia medycyny” pod redakcją T. Brzezińskiego (PZWL 2000) oraz „Chemia ogólna z elementami biochemii” T. Kędryny (Zamkor 2004). Pozostałe pozycje pojawiły się dwa, a czasami trzy razy. Wśród powtarzających się pozycji większość (18) należy do Wydawnictwa Lekarskiego PZWL, poza tym powtarzają się tytuły Urban & Partner (4) oraz Wydawnictwa Naukowego PWN (3).

Wydziały na politechnikach różnią się znacznie. Politechnika Krakowska ma tylko 7 wydziałów, podczas gdy Politechnika Warszawska ma ich 16. Trudno więc sprawdzić, czy korzystają z tych samych podręczników, gdyż inne są potrzeby. Kolejnym problemem jest to, że nie udało mi się uzyskać list podręczników obowiązujących na wszystkich wydziałach. Niektórzy studenci dostarczyli mi wykazy z podziałem na przedmioty, a inni podawali wyłącznie tytuły. W wyniku tego, że dane, które zebrałam, są niekompletne, nie udało się wybrać zbyt wielu powtarzających się tytułów. Najczęściej powtarzają się podręczniki z algebry czy innych działów matematyki oraz książki z dziedziny informatyki. Na Politechnice Warszawskiej takie same podręczniki z wyżej wymienionych dziedzin obowiązują na różnych wydziałach. „Symfonia C++” J. Grębosza (Kallimach 1999) powtarza się nie tylko na wielu wydziałach, ale jest zalecana na poszczególnych zajęciach danego kierunku. Podobnie jest ze „Wstępem do

matematyki współczesnej” H. Rasiowej (PWN 1999) czy z „Elementami logiki i teorii mnogości w zadaniach” J. Onyszkiewicza (PWN 2004).

Trudno znaleźć wspólne tytuły dla Politechniki Warszawskiej i Krakowskiej. Na 83 tytuły tylko dwa są wspólne: wspomniane wyżej podręczniki H. Rasiowej i J. Onyszkiewicza. Na obydwu uczelniach przeważają podręczniki wydawane przez PWN (29 pozycji) oraz WNT (18 tytułów). Pozostałe to skrypty uczelniane oraz publikacje mniejszych wydawnictw. Dominują książki wydane obecnie lub pod koniec lat dziewięćdziesiątych.

\*\*\*

Można założyć, że przy intensywnych pracach kilku osób (dzwonienia jest dużo, a studenci są dość oporni i powolni) mniej więcej w dwa-trzy miesiące można przeprowadzić dokładne badania i zebrać dane z listami podręczników obowiązujących na wszystkich wydziałach wszystkich polskich uczelni. Można pokusić się o stworzenie listy kilkuset najbardziej popularnych tytułów naukowych i akademickich w Polsce. Wstępne badania wskazują, że tytuły powtarzające się należą do rzadkości. Powinny zatem zdecydowanie wybijać się spośród pozostałych pod względem nakładów. Należałoby przyjąć zasadę, że lista podręczników zalecanych na danym kierunku studiów jest pewna, o ile potwierdza ją niezależnie od siebie trzech studentów.

Odrębny problem, który pojawia się w tym miejscu, to fakt, że wykładowcy niekiedy świadomie zalecają starsze podręczniki, pomimo że na rynku dostępne są nowsze opracowania. Jeżeli wydawca nie może/nie chce wznowić pozycji naukowej (śmierć autora, autor nie chce aktualizować podręcznika), to jak wini jakiegokolwiek studenta, że kseruje książki zalecane przez wykładowców i niedostępne w księgarniach i bibliotekach.

Tak naprawdę stworzenie mapy zalecanych lektur byłoby punktem wyjścia do rozmów, komu należą się pieniądze pozyskiwane z tytułu kopiowania podręczników akademickich i książek naukowych.

**MAGDA LIBERSKA  
RENEK MENDRUŃ**

*Dane liczbowe na podstawie GUS i materiałów Politechniki Krakowskiej*

# Płaci ostatni klient

Kopinor

Początki zbiorowego zarządzania prawami autorskimi w Norwegii sięgają lat 60. Powołano wtedy do życia organizację zajmującą się kontrolą praw do emisji nagrań dźwiękowych. W latach 70. pojawiło się zjawisko powielania materiałów drukowanych i dla nowych potrzeb zaadaptowano istniejący system. W roku 1980 powstała organizacja Kopifag, która trzy lata później przybrała obecną nazwę – Kopinor. W statucie Kopinoru jest wyrażone wprost, że kopiowanie nie powinno zastępować zakupu materiałów oryginalnych. John-Willy Rudolph, dyrektor zarządzający Kopinoru, pytany przez nas o zakres dopuszczalnego kopiowania stwierdził: – w naszym rozumieniu kopiowanie całej książki, która jest dostępna na rynku, jest sprzeczne z międzynarodowymi konwencjami.

W Norwegii powielanie całych materiałów jest dopuszczane jedynie w szczególnych przypadkach, np. kiedy w bibliotece brakuje egzemplarzy książki, której druku zaprzestano i jest dopuszczane w drodze wyjątku jedynie na mocy jednorazowej umowy (licencji) z posiadaczem praw autorskich. W Norwegii działa centrum autoryzacji praw autorskich, które ma uprościć do minimum niezbędne procedury i czas oczekiwania na zgodę autora w tego typu przypadkach. Zasadniczo Kopinor udziela licencji ramowych na kopiowanie fragmentów książek. Na przykład na „użytek edukacyjny” dla jednego studenta można kopiować 15 proc. książki, lub cały rozdział, raz

do roku. Użytkownicy mogą natomiast kopiować fragmenty gazet i innych publikacji opatrzonych numerem ISSN bez żadnych ograniczeń, o ile płacone są odszkodowania na rzecz Kopinoru. W tabeli zamieszczonej poniżej widać, jak rozkładają się przychody Kopinoru w zależności od typu umowy (licencji).

Warto zwrócić uwagę na to, że system norweski ewoluuje. Początkowo opłaty były nakładane na sektory edukacyjne, dopiero od 1992 roku Kopinor redystrybuuje opłaty uzyskane na podstawie dwustronnych umów z prywatnymi przedsiębiorstwami, a od 1998 z norweskim kościołem. Dziś zbiera opłaty z tytułu powielania wszystkich materiałów objętych prawami autorskimi, od zapisu nutowego po materiały elektroniczne. Od początku działania Kopinor przekazał autorom i wydawcom 2,5 miliarda koron (ponad 300 milionów euro). W przemówieniu z okazji 25. lecia istnienia Kopinoru, minister kultury Norwegii stwierdził, iż ogólne wpływy z obrotu prawami autorskimi stanowią w tym kraju od 3 do 4 procent produktu narodowego brutto.

W roku 2004 (dane z roku 2005 nie zostały jeszcze opublikowane) zebrano w Norwegii ponad 23,5 miliona euro opłat z tytułu kopiowania. W Norwegii importerzy sprzętu nie ponoszą żadnych opłat na rzecz autorów i wydawców, koszt odszkodowań został de facto przeniesiony na ostatniego użytkownika – klienta punktu ksero, opłata dla Kopinoru jest wliczona w cenę wykonania kopii, opłaty odprowadza właściciel

punktu ksero. Wysokość opłat nakładanych na punkty ksero (fee per copy) zależy od miejsca, w którym działa punkt i jest określana na mocy odrębnych umów: ze szkołami, ośrodkami uniwersyteckimi, administracją centralną i lokalną, przedsiębiorstwami państwowymi, jak i prywatnymi, kościołami etc. Odpowiednia umowa jest zawierana na czas określony i renegocjowana po wygaśnięciu umowy. Punkty kserograficzne informują Kopinor o ilości wykonanych kopii oraz regulują należności. Podstawowa opłata na rzecz Kopinoru za każdą stronę fotokopii wynosi 0,078 euro, jednak stosowane są zniżki. I tak w przypadku uniwersytetów, opłata ta wynosi 0,047 euro i 0,04 euro w przypadku szkół. Dla podmiotów wykorzystujących kopie w celach promocyjnych opłata jest ponad dwukrotnie wyższa od podstawowej.

John-Willy Rudolph stwierdził: – opłaty dla Kopinoru są kalkulowane osobno dla książek, prasy i nut – jeśli na jednej stronie A4 kopiowane są dwie strony tekstu, wtedy opłaty są naliczane podwójnie, opłaty z tytułu wycinków prasowych są mniejsze. Od 2005 roku opłata dla Kopinoru od jednej strony kopii wynosi 0,642 korony (0,078 euro). Zawierane porozumienia mają na celu zmniejszenie obciążeń, stąd Kopinor ma możliwość udzielania zniżek od opłaty wyjściowej. Znaczenie może mieć tutaj wiele czynników, na przykład zaliczkowe uiszczenie opłat, pokrywanie lub partycypowanie w kosztach badań, typ kopiowanego materiału, czy koszty związane z zarządzaniem porozumienia. ▶

## Opłaty na rzecz Kopinoru

|                                                | Rok 2004           |                   | Rok 2003           |                   |
|------------------------------------------------|--------------------|-------------------|--------------------|-------------------|
|                                                | mIn NOK            | mIn euro          | mIn NOK            | mIn euro          |
| Umowy ramowe:                                  |                    |                   |                    |                   |
| – system szkolny                               | 92,357,490         | 11,207,073        | 89,725,089         | 10,593,281        |
| – uniwersytety i college                       | 62,676,230         | 7,605,416         | 62,286,480         | 7,353,776         |
| – administracja rządowa/sądownictwo/ parlament | 8,437,924          | 1,023,896         | 4,293,305          | 506,884           |
| – administracja lokalna                        | 9,654,606          | 1,171,533         | 9,972,188          | 1,177,354         |
| – Kościół norweski/ inne związki religijne     | 4,088,594          | 496,128           | 3,573,453          | 421,895           |
| – Przemysł, organizacje etc.                   | 15,335,026         | 1,860,821         | 15,014,982         | 1,772,725         |
| – Kopiowanie materiałów egzaminacyjnych        | 712,666            | 86,842            | 1,417,762          | 167,386           |
| Umowy jednorazowe:                             | 945,346            | 114,713           | 1,065,418          | 125,787           |
| <b>RAZEM</b>                                   | <b>194,207,882</b> | <b>23,566,422</b> | <b>187,348,677</b> | <b>22,119,088</b> |

Źródło: Trond Smith-Meyer; Kopinor „STATUS REPORT” 2004-2005.

Kopinor zbiera opłaty także z tytułu prezentacji dokonywanych za pomocą rzutników. John-Willy Rudolph stwierdził, że opłata za jedno wyświetlenie jest naliczana w zależności od liczby widzów, z reguły stawka jest od 60 do 100 razy wyższa niż w przypadku skopiowania jednej strony A4. Agencje zajmujące się wycinkami prasowymi płacą na rzecz Kopinoru 1,326 korony (0,161 euro) za jedną stronę A4.

Kopinor jest organizacją o dużych możliwościach oddziaływania. Na początku tego roku Kopinor nią zgodził się na wymóg władz obniżenia kosztu kserokopii o 30 eurocentów za stronę. Na skutek braku porozumienia pomiędzy Kopinorem i władzami lokalnymi, przez ponad trzy miesiące uczniowie

szkół i urzędnicy władz lokalnych byli praktycznie pozbawieni możliwości kopiowania (kopiowanie było dopuszczane jedynie na podstawie jednorazowej umowy zawartej bezpośrednio z autorem!). Na terenie szkół Kopinor przeprowadził kampanię informacyjną KSERO STOP (Billboardy, ulotki). Ostatecznie sprawa została skierowana do trybunału arbitrażowego, a kopiowanie zostało dopuszczone warunkowo.

Szacuje się, że w Norwegii kopiowanie z naruszeniem praw autorskich, to jedynie 20 proc. rynku reprografii, 80 proc. przypadków kopiowania odbywa się zgodnie z literą prawa i z odprowadzeniem opłat licencyjnych do Kopinoru. Jest to jeden z najwyższych wyników na świecie (jeśli nie najwyż-

szy) i to właśnie dzięki temu mały kraj, jakim jest Norwegia, może zbierać odškodowania na poziomie zbliżonym np. do Hiszpanii.

Od 1982 roku w Norwegii przeprowadzono 39 badań struktury kopiowania. Badania są przeprowadzane w poszczególnych sektorach (szkolnictwo, administracja, związki religijne, etc.) raz na trzy do pięciu lat. Nowe badania struktury kopiowania przeprowadzone w kościele norweskim w 2004 roku wskazują na zwiększoną ilość kopiowanego materiału chronionego prawem autorskim. Przeprowadzone w latach 2004-2005 badania w sektorze szkolnictwa niższego szczebla, nie wykazały zmian w stosunku do badań z lat 1997-2000. Olav Stokkmo – sekre- ►

#### Podział przychodu pomiędzy autora i wydawcę

|                                                                                                  | autor | wydawca |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|---------|
| <b>Podręczniki, słowniki, materiały źródłowe, encyklopedie, nuty, publikacje religijne, inne</b> |       |         |
| – wszystkie obszary za wyjątkiem podręczników oraz nut dla college'ów i uczelni wyższych         | 50 %  | 50 %    |
| – podręczniki dla college'ów i uczelni wyższych                                                  | 60 %  | 40 %    |
| – nuty dla college'ów i uczelni wyższych                                                         | 75 %  | 25 %    |
| <b>Proza, non fiction</b>                                                                        |       |         |
| – wszystkie obszary poza systemem edukacyjnym                                                    | 70 %  | 30 %    |
| – podręczniki szkolne                                                                            | 75 %  | 25 %    |
| – podręczniki dla college'ów i uczelni wyższych                                                  | 60 %  | 40 %    |
| – oryginalne utwory literackie, publikacje rządowe oraz raporty                                  | 75 %  | 25 %    |
| <b>Antologie literackie, śpiewniki, prasa</b>                                                    |       |         |
| – wszystkie obszary za wyjątkiem poezji i tekstów piosenek w śpiewnikach                         | 60 %  | 40 %    |
| – poezja/teksty piosenek w śpiewnikach                                                           | 50 %  | 50 %    |
| – gazety, prasa specjalistyczna, tygodniki, miesięczniki, historyjki obrazkowe                   | 70 %  | 30 %    |

Źródło: Trond Smith-Meyer; Kopinor „STATUS REPORT”2004-2005.

#### Dystrybucja na podstawie umów ramowych

|                                                       | 2004          |              |                | 2003          |              |              |
|-------------------------------------------------------|---------------|--------------|----------------|---------------|--------------|--------------|
|                                                       | NOKmillion    | EURmillion   | % oftotal      | NOKmillion    | EURmillion   | % oftotal    |
| autorzy i tłumacze non-fiction                        | 38,06         | 4,62         | 26,8 %         | 36,10         | 4,26         | 27,4 %       |
| krytycy                                               | 0,17          | 0,02         | 0,1 %          | 0,16          | 0,02         | 0,1 %        |
| dziennikarze i fotograficy prasowi                    | 11,00         | 1,33         | 7,7 %          | 6,26          | 0,74         | 4,8 %        |
| redaktorzy prasowi                                    | 2,46          | 0,30         | 1,7 %          | 1,23          | 0,15         | 0,9 %        |
| redaktorzy prasy specjalistycznej                     | 2,20          | 0,27         | 1,5 %          | 1,66          | 0,19         | 1,3 %        |
| autorzy beletrystyki /poeci/dramaturdzy/tłumacze      | 7,20          | 0,87         | 5,1 %          | 7,72          | 0,91         | 5,9 %        |
| kompozytorzy/ autorzy tekstów piosenek                | 6,08          | 0,74         | 4,3 %          | 8,10          | 0,95         | 6,1 %        |
| projektanci i ilustratorzy                            | 6,40          | 0,78         | 4,5 %          | 5,98          | 0,70         | 4,5 %        |
| artyści przedstawiający (visual artists)              | 5,79          | 0,70         | 4,1 %          | 5,38          | 0,64         | 4,1 %        |
| profesjonalni fotograficy                             | 1,27          | 0,15         | 0,9 %          | 1,02          | 0,12         | 0,8 %        |
| wydawcy książek i prasy (book and journal publishers) | 45,93         | 5,57         | 32,4 %         | 45,30         | 5,35         | 34,4 %       |
| wydawcy nut                                           | 6,30          | 0,76         | 4,4 %          | 7,06          | 0,83         | 5,4 %        |
| wydawcy gazet (newspaper publishers)                  | 4,95          | 0,60         | 3,5 %          | 2,55          | 0,30         | 1,9 %        |
| wydawcy magazynów (magazine publishers)               | 0,70          | 0,09         | 0,5 %          | 0,56          | 0,06         | 0,4 %        |
| wydawcy prasy specjalistycznej                        | 3,46          | 0,42         | 2,4 %          | 2,70          | 0,32         | 2,0 %        |
| <b>RAZEM</b>                                          | <b>141,97</b> | <b>17,22</b> | <b>100,0 %</b> | <b>131,79</b> | <b>15,56</b> | <b>100 %</b> |

Źródło: Trond Smith-Meyer; Kopinor „STATUS REPORT”2004-2005.



tarz generalny IFRRO – powołując się na badania norweskie pisze o 256 stronach kopiowanego materiału chronionego prawem autorskim przypadających statystycznie na jednego obywatela Norwegii.

Szczegółowa tabela zawierająca informacje na temat metodologii, przebadanej populacji, liczby zbadanych punktów etc. jest dostępna na stronie [http://www.kopinor.org/hva\\_gjor\\_kopinor/statistikk/oversikt\\_over\\_statistiske\\_undersokelser](http://www.kopinor.org/hva_gjor_kopinor/statistikk/oversikt_over_statistiske_undersokelser).

Podział przychodu pomiędzy autora i wydawcę nie jest stały. Szczegółowe zasady podziału obrazuje tabela zamieszczona poniżej.

Redystrybucja wpływów z tytułu opłat licencyjnych odbywa się za pośrednictwem 16 organizacji zrzeszających autorów i 5 związków wydawców, dla twórców/wydawców niezrzeszonych pozostawiono możliwość zawierania indywidualnych umów za pomocą centrum autoryzacji, wynagrodzenie jest wypłacane bezpośrednio autorowi i wydawcy.

Każda kopia zostaje zaklasyfikowana do jednej z piętnastu kategorii publikacji [patrz tabela]

Kopinor reprezentuje interesy norweskich wydawców i autorów na polu międzynarodowym oraz reguluje problem powielania dzieł zagranicz-

nych w Norwegii. Około 20 proc. opłat licencyjnych zostaje co roku odprowadzanych za granicę. Wpływy z powielania na terenie Norwegii materiałów nieznanego pochodzenia są lokowane na funduszu rozwoju.

W 2004 roku Kopinor przekazał blisko 350 tys. euro na działalność międzynarodową, wsparte zostały działania kilku innych organizacji typu RRO – COSGA (Gana), COSOMA (Malawi), KOPIKEN (Kenia), LITA (Słowacja), Repronig (Nigeria) i ZimCopy (Zimbabwe).

Koszty działania Kopinoru w latach 2003-2004 wynosiły 11 proc.

**KUBA CHAJDAK**  
**RENEK MENDRUŃ**

# Płacą pracodawcy, uczelnie i szkoły

## Wielka Brytania

W Wielkiej Brytanii posiadacze praw – autorzy, artyści, wydawcy – przekazują swoje uprawnienia do zwielokrotniania wyspecjalizowanym organizacjom, z których zdecydowanie największą, choć nie jedyną, jest Copyright Licensing Organisation (CLA). W Anglii system ochrony jest dobrowolny (voluntary licensing) – autorzy, którzy do niego nie przystępują, nie są objęci rekompensatami z tytułu kopiowania. CLA sprzedaje licencje na kopiowanie fragmentów publikacji instytucjom i firmom prywatnym – szkołom, urzędom, przedsiębiorcom; zryczałtowanymi opłatami z tytułu kopiowania obciążeni są pracodawcy! Następnie CLA – za pośrednictwem stowarzyszeń twórców i wydawców – przekazuje uprawnionym zebrane kwoty. W systemie brytyjskim niedozwolone jest kopiowanie całych książek czy prasy na użytek prywatny.

CLA udziela licencji zarówno na tradycyjne kopiowanie reprograficzne, jak i skanowanie oraz dystrybucję materiałów chronionych prawem autorskim w Internecie. Według danych IFRRO w 2005 roku CLA miała podpisane umowy z 30 tysiącami szkół, z 219 instytucjami władz lokalnymi, 52 departamentami rządowymi i ze 190 instytucjami publicznymi (w tym

np. z British Library czy National Museum). W przypadku licencji na kopiowanie cyfrowe CLA sprzedała 3 tys. licencji firmom prywatnym, 300 licencji szkolnictwu wyższemu i 650 licencji innym instytucjom edukacyjnym.

Przedsiębiorcy, w zależności od gałęzi przemysłu, płacą od 9,29 do 28,87 funtów (13,62 do 42,32 euro) rocznie za każdego zatrudnionego pracownika. W przypadku organizacji administracji i publicznych bibliotek jest ▶

### Kwoty zebrane i przekazane przez CLA uprawnionym w roku finansowym (2004/2005)

|                                                   |                                     |
|---------------------------------------------------|-------------------------------------|
| Pochodzące z koncesji w Wielkiej Brytanii         | 47,9 mln funtów (ok. 69,8 mln euro) |
| Otrzymane od zagranicznych RRO                    | 8,3 mln funtów (12,1 mln euro)      |
| Odszkodowania przekazane brytyjskim uprawnionym   | 34,9 mln funtów (50,8 mln euro)     |
| Odszkodowania przekazane uprawnionym zagranicznym | 5,9 funtów (8,6 mln euro)           |

### Rodzaje szkół objętych cyklicznymi badaniami CLA

| Rodzaj szkoły | Liczba szkół badanych |
|---------------|-----------------------|
| Średnie       | 25                    |
| Podstawowe    | 175                   |
| Specjalne     | 25                    |
| Niezależne    | 25                    |
| Razem:        | 250                   |

### Opłaty licencyjne NLA

| Liczba pracowników | Ogólna składka licencyjna | Obroty                  |
|--------------------|---------------------------|-------------------------|
| 5 lub mniej        | 117 funtów                | poniżej 0,25 mln funtów |
| 26-50              | 213 funtów                | 0,5-2 mln funtów        |
| 501-1000           | 665 funtów                | 10-25 mln funtów        |
| 5001-10 000        | 1350 funtów               | 50-100 mln funtów       |
| 50 001-75 000      | 3 335 funtów              | 500-1000 mln funtów     |
| więcej niż 200 000 | 5 465 funtów              | ponad 2 miliardy funtów |

to 18,58 funta rocznie za pracownika (27,24 euro). Opłaty licencyjne dla szkół (za jednego ucznia), zależnie od poziomu kształcenia, kształtują się w następujący sposób:

- szkoła podstawowa – 0,91 funta (1,33 euro),
- szkoła średnia – 1,01 funta (1,48 euro),
- college, uniwersytety i inne instytucje edukacyjne – 4,00 funta (5,86 euro).

Wysokość opłaty za kopiowanie wycinków prasowych w skali roku wynosi od 90 funtów – w przypadku firm zatrudniających poniżej pięciu osób, do 4 174 funtów dla firm zatrudniających ponad 200 000 pracowników.

CLA działa na podstawie Copyright Design and Patents Act z 1988 roku, została powołana do życia de facto wspólnie przez autorów i wydawców zrzeszonych w dwóch organizacjach – stowarzyszeniu autorów ALCS (Authors Licensing & Collecting Society) i stowarzyszeniu wydawców PLS (Publishers Licensing Society). W 2001 roku CLA podpisało umowę z DACS (Design and Artists Copyright Society), co pozwoliło objąć ochroną licencyjną kopiowanie prac artystycznych. Od początku swojego istnienia CLA wypłacała wydawcom, autorom i ilustratorom około 200 milionów funtów. Warto zwrócić uwagę na to, że skuteczność działania tej organizacji wyraźnie i jednostajnie wzrasta, w 1992 roku CLA zebrała 5 mln funtów, w 2000 roku niecałe 30 mln, a w 2005 blisko 50 mln funtów.

#### Metody zbierania danych i wypłata odszkodowań

Odszkodowania z tytułu kopiowania książek brytyjskich zebrane przez CLA dzieli się w następujący sposób: 46 proc. trafia do ALCS, 46 proc. do PLS i 8 proc. do DACS. Opłaty zebrane z tytułu kopiowania periodyków przyznawane są w 72,8 proc. wydawcom, w 13,8 proc. autorom oraz w 8 proc. twórcom sztuki. ALCS jest stowarzyszeniem zarządzającym prawami wszystkich autorów brytyjskich – od dziennikarzy niezależnych, poprzez prozaików, poetów po autorów dzieł naukowych. Członkostwo ALCS jest otwarte dla wszystkich typów autorów i produktów audiowizualnych. Od momentu powstania w 1977 roku ALCS rozdysponowało 114 milionów funtów. To największa brytyjska orga-

Podczas Akademickich Targów Książki Atena 2003 odbyło się spotkanie poświęcone ochronie praw autorskich. Gościem targów była Lynette Owen, specjalistka prawa autorskiego, pracująca w wydawnictwie Pearson, która powiedziała m.in.:

– System pobierania opłat z tytułu kserowania działa obecnie w Anglii całkiem dobrze. Problem ten zdefiniowaliśmy już w 1977 roku. W Polsce nie było to jeszcze wówczas możliwe, bo nie mogło być mowy o swobodnym kopiowaniu. Angielscy wydawcy postawili sobie za cel założenie niezależnej, nierządowej organizacji, funkcjonującej na zasadzie wolontariatu. Istotą działania CLA jest udzielanie licencji – opodatkowaniu nie podlegają urządzenia, ale poszczególne sektory gospodarki sporządzające kopie – szkoły, uniwersytety, instytucje rządowe, przemysł prywatny. Ten ostatni jest najtrudniejszy do kontrolowania, bo każdy sektor trzeba rozpatrywać oddzielnie. Różne są kryteria ustalania opłat i zależą one od indywidualnych umów. Na przykład w przypadku uniwersytetów tym kryterium jest liczba studentów w danym roku. Co roku w uniwersytetach przeprowadzane są badania, co jest kopiowane i na tej podstawie przeprowadzony jest pobór i podział opłat. Ponadto dużo kopiuje: prawnicy, przemysł farmaceutyczny, służba zdrowia, policja. CLA działa już 20 lat i ciężko pracujemy, by wciągnąć nowe sektory gospodarki. System polega na tym, że poszczególni wydawcy pozwalają, by ich książki znalazły się w systemie i udostępniają je do kopiowania. Jeśli tego nie zrobią, nic nie dostaną, a brak zgody wcale nie oznacza niekopiowania, więc mają motyw, by się przyłączyć. Podpisując umowę, zgadzają się na kopiowanie. Początkowo agencja była niewielką organizacją. Ściągaliśmy niewielkie kwoty. W 2002 roku zebraliśmy 26 mln GBP, z czego ponad połowa przypadła wydawcom. Czy jest to adekwatna rekompensata? Raczej cierpieliśmy z powodu kopiowania fragmentów książek niż całości. Które książki są najczęściej kopiowane? Głównie te, które sprzedają się gorzej lub nie są już dostępne na rynku. Początkowo nasza agencja udzielała licencji tylko na wydania papierowe, od 2 lat również na kopie elektroniczne. Co ciekawe, kopiowane są także książki bestsellerowe. W Anglii doszło do wielkich procesów o kopiowanie na rzecz pracowników, np. przeciwko Texaco. W ten sposób zebrano ponad 1,5 mln GBP.

Nasz system opiera się na dobrowolnych porozumieniach z instytucjami gospodarczymi. Niedawno uniwersytety przestały stosować się do porozumień i wydawcy próbują jeszcze raz negocjować warunki. W efekcie poszkodowani zostają wydawcy, bo system opiera się na dobrowolności. Jeśli mogę coś zasugerować – uważam, że w Polsce, zanim wprowadzicie jakiś system, powinniście zacząć działać. Zaczynajcie od małego, nieskomplikowanego systemu, potem go rozszerzajcie.

nizacja, zrzeszająca 50 tysięcy członków. W ostatnim roku rozliczeniowym ALCS wypłaciło grupie ponad 32 tysięcy autorów sumę 12,32 mln funtów. (Średnio 385 funtów dla autora). PLS działa od 1981 roku, jest organizacją typu non-profit reprezentującą wydawców brytyjskich, zrzesza około 1500 firm z sektora wydawniczego, zarówno wydawców książek, jak i prasy.

W Wielkiej Brytanii dystrybucja zebranych opłat oparta jest na wycinkowym badaniu (sampling), zazwyczaj 2-5 proc. statystycznie wybranych punktów. Badania służą ustaleniu struktury kopiowania. CLA przeprowadza badania w 2 proc. instytucji edukacyjnych przez okres 6 tygodni; dla firm prywatnych i administracji publicznej okres ten wynosi 4 tygodnie. W każdym sektorze objętym licencjami opracowano inną metodę zbierania informacji. I tak na przykład w szkolnictwie badania przeprowadzane są w trzech regionach obserwowanych kolejno po sobie w okresie trzech lat. Każdy region (region 1 – centralna Anglia; region 2 – północna Anglia, Szkocja, Walia

i Irlandia Północna; region 3 – Londyn, południowo-wschodnia i południowo-zachodnia Anglia) wizytowany jest na jesieni, wiosną i latem, tak aby uzyskane wyniki były jak najbardziej pełne. Za każdym razem metodą doboru losowego wybiera się próbę badawczą, w skład której wchodzi 250 szkół.

Każda szkoła, rejestrując materiał kopiowany, wykonuje dodatkową kopię strony tytułowej oraz sporządza informację dotyczącą ilości stron (numerów stron) kopiowanych z każdej publikacji. Rejestry te zbierane są w bazach danych przez terenowych pracowników CLA. W przypadku szkolnictwa wyższego system dobierania próby i zbierania informacji jest podobny, choć bardziej złożony. Decyduje o tym fakt, iż informacje pochodzą z wielu źródeł – punktów reprograficznych, bibliotek i kserokopiarek wydzielonych. Koszt utrzymania specjalistycznych baz danych CLA wynosi niecałe 2 proc. ogółu zebranych środków.

Drugą brytyjską organizacją udzielającą licencji na kopiowanie jest powstała w 1996 roku NLA (Newspaper Licen- ▶

sing Agency). NLA wydaje koncesje na kopiowanie gazet – ogólnokrajowych, regionalnych i zagranicznych, stara się docierać przede wszystkim do dużych korporacji, oferuje licencje na fotokopiowanie, faksowanie, digitalizację i przekazywanie fragmentów z gazet dla użytku wewnętrznego, oferuje także specjalne prawa do rozpowszechniania zagranicznego. NLA przekazuje swoim klientom 80 proc. przychodów pozyskanych z tytułu opłat licencyjnych. Pozostałe 20 proc. to koszt utrzymania samej organizacji. NLA gwarantuje m.in. kwartalne wypłaty opłat czy prawo do kopiowania tytułów wśród swoich klientów dla użytku wewnętrznego. Dla organizacji edukacyjnych opłata obliczana jest proporcjonalnie do liczby studentów i pracowników; poniżej kilka przykładów kształtowania wysokości koncesji dla biznesu.

\*\*\*

„Jeżeli pracujesz lub niedawno odszedłeś z firmy, o której wiesz, że dochodzi w niej do nielegalnego kopiowania – poinformuj nas o tym. To szybki i łatwy sposób by zapobiegać nielegalnemu kopiowaniu”. Taki apel do pracowników brytyjskich firm jest zamieszczony na oficjalnej stronie projektu Copywatch.

Copywatch to kampania CLA prowadzona w celu zapobiegania bezprawnemu powielaniu książek, gazet i czasopism w dużych korporacjach i publicznych instytucjach. W gruncie rzeczy polega ona na zachęcaniu pracowników do informowania organizacji zajmujących się ochroną praw autorskich o przypadkach nielegalnego kopiowania w firmie, często dokonywanego za zgodą czy wręcz na polecenie przełożonych. Na stronie internetowej [www.copywatch.org](http://www.copywatch.org) umieszczono kwestionariusz – należy w nim

podać swoje dokładne dane adresowe i kontaktowe i opisać instytucję, w której dochodzi do bezprawnego kopiowania. Należy podać jej nazwę, adres i osoby zarządzające firmą (bądź departament w przypadku instytucji publicznych czy państwowych). Ostatnia część kwestionariusza wiąże się z kopiowanymi materiałami. Należy tu wymienić tytuły, autorów, datę publikacji, ilość kopii jednej strony. Respondent może również umieścić dodatkowy komentarz. Wszystko to dzieje się przy zapewnieniu ze strony Copywatch całkowitej niejawności danych osobowych takiego „sprawozdawcy”. Co najciekawsze, Copywatch płaci za informacje o przypadkach nielegalnej reprografii. Wysokość nagrody (reward) dochodzi do 20 funtów, jak napisano na stronie Copywatch „za wiarygodne dowody na pogwałcenie praw”.

PAWEŁ WASZCZYK

# A koniec w sądzie

## USA – system licencyjny

W USA usługi kserokopiowania są niezwykle popularne, a ceny za klasyczne kserokopie niskie – zaczynają się już od 4 centów za stronę A4. Ponadto wydawcy w USA od dawna obserwują ogromne zainteresowanie użytkowników cyfrowymi wersjami publikacji. Największą amerykańską organizacją typu RRO, zajmującą się wydawaniem licencji na kopiowanie (zarówno klasyczne, jak i elektroniczne), jest Copyright Clearance Center (CCC) – członek IFRRO.

### Historia bojęw reprograficznych

Historia powstania CCC wskazuje na to, że wszędzie na świecie konflikty pomiędzy środowiskami wydawców i użytkowników (bardzo szeroko rozumianych – bibliotekarzy, nauczycieli, naukowców, studentów, właścicieli i pracowników firm etc.) były i są podobne, przy czym USA jako lider we wprowadzaniu nowych technologii zetknął się z nimi stosunkowo wcześnie. Już w 1968 roku Philip M. Boffey w piśmie „Science” opublikował artykuł „Problemy prawa

US Copyright Office (US CO) zajmuje się rejestracją utworów, szeroko rozumianą ochroną praw twórców, prowadzeniem spraw sądowych, wypłatą odszkodowań w przypadku naruszeń, współpracuje z Kongresem, zapewnia wsparcie ekspertów, udziela wsparcia technicznego innym krajom etc. Twórcy rejestrują swoje dzieła w US CO najpóźniej w 3 miesiące od daty publikacji. Rejestracja polega na złożeniu formularza dostępnego na stronie US CO <http://www.copyright.gov> wraz z egzemplarzem dzieła. Od 1 czerwca 2006 roku koszt rejestracji wynosi 45 dolarów od dzieła (wcześniej wynosił 30 dolarów). Przeprowadzenie rejestracji w terminie pozwala uzyskać odszkodowanie do 150 tys. dolarów (plus koszty procesu) bez konieczności wykazania rzeczywistych strat majątkowych. Jeśli autor nie zarejestruje dzieła w wymaganym terminie także może dochodzić swoich praw, ale wtedy sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Gdy prawa autorskie zostaną naruszone ich posiadacz wnosi pozew do sądu federalnego, w którym można domagać się wydania nakazu zaprzestania naruszania praw autorskich, zwrotu poniesionych strat i zwrotu kosztów sądowych. (AM)

autorskiego: Czy proces sądowy zabił projekt badawczy?”. Wskazywał w nim m.in., że większość publicznie wygłaszanych opinii lansuje punkt widzenia jednej ze stron, a jedynie działający w tym czasie Komitet ds. Badania Problemów Prawa Autorskiego (The Committee to Investigate Copyright Problems – CICP) stara się zachować bezstronność. W 1968 roku wydawnictwo Williams & Wilkins pozwało Naro-

dowy Instytut Zdrowia (National Institutes of Health – NIH) oraz Narodową Bibliotekę Medyczną (National Library of Medicine – NLM) o nieuprawnione kopiowanie artykułów medycznych z czasopism. Sprawa ostatecznie dotarła do Sądu Najwyższego, który w 1975 roku orzekł, że rozwój medycyny mógłby ucierpieć, gdyby kopiowanie zostało zastopowane. Przy czym wśród 16 sędziów głosy podzieliły się w stosunku ▶

8:8. Wiele podobnych spraw toczących się w tym czasie zawieszono, a sprawa Williams & Wilkins przeciw NIH oraz NLM trafiła do Kongresu. Dwa niezależne badania przeprowadzone w dużych bibliotekach wskazywały, że kopiowanie artykułów z czasopism fachowych nie ogranicza liczby subskrypcji, przeciwnie przyczynia się do ich wzrostu. Wydawcy i autorzy publikacji naukowych ostro sprzeciwiali się takiemu podejściu, podnosili konieczność skodyfikowania zasad postępowania. W wyniku gwałtownych sporów toczonych ze środowiskami użytkowników – głównie nauczycieli i bibliotekarzy (między innymi w Kongresie) wykształciła się koncepcja „fair use” [patrz ramka obok], która w formie poprawki została wprowadzona do amerykańskiej ustawy o prawie autorskim w 1976 roku. Poprawka ta jeszcze bardziej podzieliła środowiska wydawców i użytkowników. Narodowa Komisja ds. Nowych Technologii Korzystania z Dzieł Chronionych Prawem Autorskim (National Commission on New Technological Uses of Copyrighted Works – CONTU) stworzyła bazową listę założeń – żadna instytucja edukacyjna ani biblioteczna nie mogła od tej pory tworzyć powyżej pięciu kopii materiału chronionego prawem autorskim rocznie (bez względu na cel wykonania kopii), ponadto każdy przypadek kopiowania musiał być zgłaszany i objęty opłatami dla posiadaczy praw. Reguły określone przez CONTU nie obejmowały jednak przedsięwzięć prywatnych. W 1977 roku, w okresie gorących sporów pomiędzy grupami interesów, wydawcy i autorzy powołali do życia CCC. Patricia Berger, szefowa Amerykańskiego Związku Bibliotek (American Library Association) dała wymowny komentarz: – CCC będzie powodziło się lepiej, kiedy środowisko wydawców będzie tego chciało i ani minutę wcześniej. Wywołała tę przekłętą sprawę, a teraz muszą ją odkręcić.

W 1980 roku Basic Books, przy wsparciu Amerykańskiego Związku Wydawców (Association of American Publishers – AAP), wniosło pozew przeciw Gnomon Corporation, w 1982 roku wydawnictwo Harper & Row pozwało American Cyanamid Company, w tym samym roku grupa wydawców pism technicznych i naukowych przy wsparciu CCC pozwała firmę E. R. Squibb & Sons and Pfizer Inc. Tym razem przedmiotem sporu było kopiowanie artykułów z pism w celach badawczych.

Zasada „fair use” opiera się na czterech regułach, umożliwiających kopiowanie bez naruszenia monopolu autorskiego.

– CEL – czy kopiuje się w celu działalności komercyjnej, czy non-profit (naukowej, badawczej etc.).

– ILOŚĆ – (czynniki istotności) – jak duży fragment w stosunku do całości został skopiowany; zwraca się tu uwagę na treść, można skopiować więcej mało istotnego tekstu lub mniej bardziej istotnego. Z reguły nie można kopiować więcej niż 10 proc. utworu.

– WARTOŚĆ (autentyczność) – na ile użytek części oryginalnej podnosi wartość nowego dzieła, czy nowe dzieło mimo elementów skopiowanych można uznać za pracę twórczą.

– INTERES AUTORA – wpływ na rynek, czy kopiowanie szkodzi interesom autora.

Sąd może również wydać werdykt o nieświadomym naruszeniu – w przypadku gdy ktoś ma powody sądzić, że wykorzystuje czyjąś pracę uczciwie, a okazuje się, że naruszył zasady „fair use”. Z powodu naruszania nieświadomego często sprawca nie płaci odszkodowania – wystarczy, że zaprzestaje dotychczasowej działalności.

W sytuacjach nagłych dopuszcza się kopiowanie bez zezwolenia, o ile spełnione zostaną trzy warunki „The Classroom Guidelines”. Po pierwsze, kopiowany fragment nie przekracza ustalonej objętości całości. Artykuły, opowiadania czy eseje do 2500 słów można kopiować w całości, przy publikacjach większych tylko fragmenty do 1000 słów lub 10 proc. tekstu (należy przestrzegać niższej z tych wartości). Po drugie, należy wykazać, że potrzeba kopiowania wynikała z potrzeb chwili i nie było czasu na ubieganie się o licencję. Po trzecie, kopiować bez wcześniejszego ubiegania się o licencję można nie więcej niż 9 razy dla 1 kursu w ciągu 1 semestru przy czym wolno skopiować tylko jedną pracę danego autora. (AM)

W postępowaniu pozasądowym strony doszły do porozumienia, w myśl którego korporacje musiały od tej pory uzyskiwać licencje z CCC oraz odprowadzać stosowne opłaty. W 1983 roku CCC w imieniu American Geophysical Union pozwało korporację paliwową Texaco o naruszenia praw autorskich przez jej bibliotekę badawczą. Texaco broniło się, twierdząc, że biblioteka kopiuje publikacje w ramach „fair use”; ostatecznie Texaco sprawę przegrało i korporacja zapłaciła „sześciocyfrową” sumę odszkodowania. Od tej pory również przedsiębiorstwa prywatne muszą korzystać z pośrednictwa CCC. W 1994 roku siedmiu wydawców naukowych pozwało sieć punktów ksero Kinko o naruszenie praw autorskich podczas tworzenia skryptów akademickich „course packs”. [Patrz ramka na str. 69]. W lutym 2004 roku zapadła ostateczna decyzja w głośnej sprawie Lowry's Reports przeciw Legg Mason. Lowry, niewielki wydawca o profilu biznesowym z Florydy, zatrudniający pod koniec 2003 roku 5 osób, oskarżył giganta z Baltimore – firmę Legg Mason (850 miliardów dolarów obrotu w 2005 roku) o permanentne naruszanie praw do opracowania „Lowry's New York Stock Exchange Market Trend Analysis”. Przez 10 lat (1994-2003) korporacja Legg Mason subskrybowała jeden

egzemplarz kilkustronicowego biuletynu zawierającego analizy trendów giełdowych, ukazującego się codziennie kilka godzin po zamknięciu sesji. Następnie raport był faksowany (w latach 1994-1999), udostępniany w intranecie (1999-2001) oraz wysyłany e-mailem do pracowników i kluczowych klientów firmy (2001-2003). Biuletyn – zdaniem sądu – zawierał użyteczne informacje, a działania firmy Legg Mason narażały Lowry na straty. Roczna prenumerata biuletynu kosztowała 700 dolarów, Legg Mason zapłacił 19 milionów 725 tys. 270 dolarów odszkodowania.

## Wiek XXI

Dzisiaj w USA szczególnie bacznie obserwowane są dwa obszary, gdzie kopiowanie może naruszać interesy autora i wydawcy. Są to:

– digitalizacja i udostępnianie wersji elektronicznych tekstów w sieci internetowej,

– cały czas popularne w procesie edukacyjnym „course packs”.

### „digital workspace”

Firmy (korporacje) pozyskują utwory chronione (artykuły, książki etc.) bezpośrednio z Internetu albo kupują wielką liczbę egzemplarzy utworów (gazet, książek, magazynów etc.), po czym digitalizują je. Następnie utwory te są ▶

przesyłane pocztą e-mail, umieszczane w sieci wewnętrznej (intranet), czy nawet w Internecie, tak aby wszyscy pracownicy mieli do nich swobodny dostęp. Nie bez znaczenia jest fakt, że jak wykazały badania focusowe przeprowadzone na zlecenie CCC, większość pracowników preferuje informacje w formie elektronicznej i wskazuje Internet jako najczęstsze źródło informacji biznesowej. Mimo że dzisiaj świadomość praw autorskich w USA jest wysoka (według CCC to właśnie kampanie na rzecz ich promowania przynoszą skutek) pracownicy nadal często nie wiedzą, że naruszają prawa autorskie. Nie wiedzą też co zrobić, aby powielać dokumenty legalnie. Według specjalistów z CCC sytuację dodatkowo komplikują dwie rzeczy. Po pierwsze, powszechne jest przekonanie, że materiały zamieszczone w sieci są darmowe. Aż 40 proc. pracowników w ogóle nie zastanawia się nad kwestią praw autorskich, kopiując materiały dostępne on-line. Po drugie – jak wynika z badań CCC – większość pracodawców uważa za naturalne dzielenie się wiedzą wewnątrz firmy i w żaden sposób nie utożsamia takich działań z łamaniem praw autorskich. Ponad 70 proc. pracowników mówi, że musi się dzielić informacją ze swoimi współpracownikami, nawet jeśli jest ona objęta prawem autorskim, 84 proc. dzieli się nią w obrębie korporacji, a 37 proc. wyznosi również na zewnątrz, np. podczas rozmów z kolegami z innych firm. Jak należy – zdaniem CCC – przeciwdziałać takiemu łamaniu praw autorskich? Po pierwsze, należy stworzyć odpowiednie przepisy, a następnie informować o nich pracowników firm. Należy powtarzać je wielokrotnie, tak aby zmienić kulturę organizacji, wyrabiając jednocześnie kulturę dbałości o przestrzeganie praw autorskich. Należy informować, że aby legalnie powielać dokument chroniony prawem autorskim każdy zobowiązany jest wykupić licencję.

W sekcji FAQ internetowego serwisu CCC pada pytanie: – W jaki sposób posiadacz praw autorskich dowiaduje się o naruszeniu? I odpowiedź: – Często niezadowolony pracownik konkretnej firmy informuje o nieuprawnionym wykorzystywaniu treści albo wydawcę, albo CCC.

#### „course packs”

Jak może w praktyce wyglądać tworzenie takich skryptów? Jest kilka sposobów, wśród nich można wyróżnić dwa:

- uczelnie (dziekanaty, sekretariaty

**Basic Books, Harper & Row Publishers, John Wiley & Sons, McGraw-Hill, Penguin Books USA, Prentice-Hall, Richard D. Irwin oraz William Morrow & Co przeciw Kinko's Graphics Co.**

W marcu 1991 roku zapadł wyrok w kluczowej dla kopiowania w punktach ksero sprawie, wytoczonej przez siedmiu wydawców firmie Kinko, sieci punktów kserograficznych (copy shops), która w 1988 i 1989 roku zrealizowała odpowiednio 27 i 35 mln dolarów obrotu, osiągając 200 tys. i 3 mln dolarów zysku. Wydawcy zarzucili sieci Kinko nieuprawnione sporządzanie i sprzedaż pakietów akademickich (tzw. „course packs”), czyli skserowanych i zabindowanych fragmentów książek akademickich zalecanych przez wykładowców. W ramach tzw. „fair use” dopuszczane jest tworzenie tego typu pomocy naukowych, ale pod kilkoma warunkami. Zdaniem wydawców firma Kinko złamała wszystkie. Działała w celu komercyjnym, bez uzyskania zgody właścicieli praw i bez wniesienia stosownych opłat, kopiowanie miało duży wpływ na rynek, kopiowane fragmenty były zbyt obszerne. Polskich wydawców, wykładowców – a nawet studentów – może zainteresować, jakiego typu skrypty są zalecane w USA oraz co ostatecznie było przedmiotem badania sądowego. Otóż chodziło o pięć skryptów, nazwanych przez wydawców antologiami, łącznie 1527 stron. Skrypty sprzedawano w dwóch punktach ksero w Nowym Jorku, pierwszym zlokalizowanym niedaleko New York University oraz New School for Social Research, drugim obok Columbia University. I tak na przykład skrypt „Praca i środowisko” (zalecany przez prof. Hoffmana z New School for Social Research) składał się z fragmentów 25 książek (łącznie 388 stron). Kosztował 24 dolary (21,75 dolarów kopiowanie, 2,25 dolara binowanie). Dowodem w sprawie był zakup skryptu przez trzech studentów! Kolejny skrypt – „Kwestie międzynarodowe” (zalecany przez prof. Lissakersa z Columbia University) – składał się z 43 fragmentów zaczerpniętych z 22 książek (łącznie 292 strony). Kosztował 17,75 dolarów (14,9 dolarów kopiowanie i 1,5 dolara binowanie). Dowodem był zakup skryptu przez 48 studentów. Sąd rozpatrywał każdy fragment z każdego skryptu odrębnie. Badał, jak duży jest to procentowo fragment w stosunku do całej publikacji, brał także pod uwagę fakt, czy książka jest dostępna w sprzedaży. Kopiowane fragmenty tekstów wahały się od 14 do 110 stron, odpowiadały za 5,2 do 25,1 proc. publikacji. Sieć Kinko m.in. oferowało 10 proc. zniżki za zamówienia składane z wyprzedzeniem oraz darmową dostawę do kampusu studenckiego. Ponadto obrońcy potwierdzili, że Kinko posiada 200 punktów na terenie całego kraju, świadczy usługi setkom uczelni wyższych. Obrońcy Kinko twierdzili, że tworzenie kompilacji fragmentów książek mieści się w pojęciu „fair use”, ponadto, że wydawcy od dawna wiedzieli o działalności firmy i poza dwoma wyjątkami w książkach brakowało noty copyright. Nota copyrightowa była zamieszczana ze względu na to, że zdaniem Kinko tworzenie skryptów mieściło się w ramach „fair use”. Sąd uznał, że działanie firmy Kinko nie mieściło się w ramach „fair use” i zasądził blisko 2 mln dolarów na rzecz wydawców, w tym 510 tys. dolarów kosztów postępowania. (RM)

uniwersytetów etc.) zlecają produkcję skryptów, a potem zajmują się ich dystrybucją, na przykład w księgarniach uczelnianych, nie muszą (choć mogą) prowadzić więc działalności dochodowej,

- sieci punktów ksero oferują uczelniom wykonanie takich skryptów – wtedy mamy do czynienia z działalnością nastawioną na zysk. Tworzenie „course packs” nie może naruszać reguły „fair use”, zezwolenia na kopiowanie są wydawane jednorazowo, w przypadku skryptów akademickich trzeba je odnawiać co semestr. Na wydanie zezwolenia czeka się nieraz kilka tygodni. Na wszystkich materiałach obowiązkowo muszą zostać zamieszczone informacje o autorze i wydawcy, którzy zezwolili na kopiowanie. Przypadki naruszeń, tj. braku zgody na kopiowanie

i odprowadzania opłat do CCC, nie są w USA rzadkie.

#### Co czyni CCC?

CCC pełni rolę pośrednika pomiędzy posiadaczami praw autorskich a tymi, którzy chcą z nich skorzystać na polu reprografii, czyli skopiować (powielić, zdigitalizować), udostępnić studentom, pracownikom, czytelnikom etc. Posiadacze praw (autorzy, wydawcy) nie muszą przystępować do CCC, ale „usługa” zbiorowego zarządzania jest w USA popularna. CCC administruje prawami do ponad 1,75 mln utworów, reprezentuje ponad 9 tys. 600 wydawców i setki tysięcy autorów, udziela licencji różnym podmiotom (punktom ksero, bibliotekom, uczelniom, firmom etc.), z pośrednictwa CCC korzysta ponad 92 ze 100 największych korporacji w USA. O wysoko- ▶

ści stawki za skopiowanie jednej strony dzieła decyduje sam autor, nie ma też jakichś określonych „widełek”. Niektórzy zgadzają się na powielanie tekstów za darmo, inni ustalają stawki bardzo wysokie – zazwyczaj jest to od 10 do 30 centów, rzadziej 50 centów za stronę. Każdy, kto jest zainteresowany legalnym kopiowaniem fragmentu dzieła (lub wielu egzemplarzy) zgłasza ten fakt do CCC i po uiszczeniu opłaty licencyjnej otrzymuje pozwolenie. W ten sposób nie ma konieczności przeprowadzania badań struktury kopiowania, z założenia CCC posiada informacje, które dzieła i w jakiej ilości zostały skopiowane. Na internetowej stronie CCC można sprawdzić listę dostępnych tytułów – tzn. tytułów, z których właścicielami praw autorskich nawiązano już kontakt. Te tytuły są opatrzone notą „dostępna” i jest ich zdecydowanie najwięcej. Pewna liczba tytułów opatrzona jest notą „nieдоступna”, oznaczającą zakaz kopiowania, część jest opatrzona notą „zamówienie specjalne”, oznaczającą, że CCC musi skontaktować się z posiadaczem praw. Część tytułów jest opatrzona notą „zgoda na fotokopiowanie” lub „zgoda na digitalizowanie”. Wreszcie na stronie CCC istnieje lista tytułów „wolnych”, oznaczonych notą „domena publiczna”. Nabywcy licencji nie tylko odprowadzają opłaty na konto CCC, ale także muszą zamieścić na kopiowanych materiałach informację o tym, że kopiowanie odbyło się za zgodą CCC. Po dokonaniu transakcji pracownicy CCC przekazują właścicielowi praw należne pieniądze, informując jednocześnie urząd skarbowy o wysokości tej kwoty. Jeśli płatności przekraczają 250

dolarów, właściciel praw dostaje je kwartalnie. Kwoty mieszczące się w przedziale od 50 do 249 dolarów wypłacane są raz do roku, mniejsze są przenoszone na następny rok.

Według informacji przekazanych IFRRO, w ostatnim roku finansowym CCC zgromadziło 154,1 mln dolarów, (z czego 29 mln dolarów pochodziło od zagranicznych organizacji zbiorowego zarządzania), 109 mln dolarów zostało przekazanych posiadaczom praw. Warto przy tym zauważyć, że rynkowa cena kopii strony A4 materiału niechronionego prawem autorskim wynosi w USA nawet około 4-5 centów. Także w miasteczkach akademickich można spotkać podobne oferty w punktach ksero. Cena kopii strony A4 w przypadku maszyny na karty znajdującej się w bibliotekach uniwersyteckich może wynosić około 10-15 centów. Wszędzie jednak znajdują się informacje o zakazie naruszania praw autorskich. Wiele publikacji zawiera „odstraszające” czy „gończe” reklamy, w których podkreślane są kwestie naruszeń praw autorskich i oferowane są nagrody pieniężne za informowanie o nielegalnej działalności. Nie oznacza to jednak, że w USA system licencyjny jest powszechnie akceptowany ani że nie dochodzi do obchodzenia przepisów. W 2005 roku siedem wydawnictw – w tym m.in. Wydawnictwa Instytutu Technologii z Massachusetts, Uniwersytetu w Princeton i Uniwersytetu Oxford – pozwało się punkt ksero Foggy Bottom (Washington Printing and Copy Center) w sprawie „nagminnego i systematycznego” kopiowania materiałów objętych prawem autorskim bez zezwolenia.

Wydawcy stwierdzili co najmniej 44 przypadki nieautoryzowanego kopiowania materiałów wykorzystywanych później na zajęciach, ale są przekonani, że takich przypadków było o wiele więcej. Linda Schutjer, reprezentująca Uniwersytet im. Georga Washingtona, twierdzi, że skutków prawnych wobec uniwersytetu w ogóle nie będzie, mimo że Washington Copy ma swoją siedzibę w budynku położonym na terenie kampusu GW. Bill Strong, reprezentujący wydawców, stwierdził, że jego klienci nie widzą powodów, by winić uczelnię oraz że wierzy, iż uniwersytet nie był świadomy nielegalności tej działalności. Strong zapewnił, że nie będą wyciągnięte konsekwencje wobec studentów. Powiedział: – Chcemy tylko podnieść świadomość praw autorskich.

\*\*\*

W USA niemal stale dochodzi do kolejnych procesów, które wyznaczają kanon postępowania. Warto wiedzieć na przykład, że firmy Apple i Microsoft procesowały się o prawo do wykorzystywania ikony graficznej kosza na śmieci, jako symbolu materiałów usuniętych z dysku komputera. W 1994 roku federalny sąd apelacyjny wydał decyzję, iż ograniczenia natury projektowej czynią z kubła na śmieci element graficzny niepodlegający ochronie, w związku z czym firma Apple nie może pozywać Microsoftu, bazując na fakcie, że inna firma używa podobnej ikony.

**ALICJA MASZER  
RENEK MENDRUŃ**

# Płacą wszyscy

## VG Wort – Stowarzyszenie Wykorzystywania Słowa

W 1958 roku w Niemczech powstała organizacja zbiorowego zarządzania obejmująca od 1965 roku pole reprografii – Verwertungsgesellschaft Wort (w skrócie VG Wort) – czyli dosłownie Stowarzyszenie Wykorzystywania Słowa. VG Wort jest ogromną instytucją, najłatwiej porównać ją do polskiego ZAIKS-u. W ostatnich latach VG Wort

zbiera około 80-90 mln euro rocznie, mniej więcej połowa pochodzi z obszaru reprografii (35 mln euro w 2004 roku; 41 mln euro w 2005 roku), połowa z tytułu rozpowszechniania dzieł na innych polach. VG Wort zbiera opłaty z tytułu m.in. wprowadzania urzędów kopiujących na rynek, kopiowania w punktach ksero, wykorzystywania

dzieł w radiu i telewizji, sporządzania wycinków prasowych, transmisji kablowych, wysyłek tekstów za pomocą faksów, a od 1972 roku nawet z tytułu wypożyczeń książek z bibliotek. W ostatnim przypadku specjalna Komisja ds. Tantiem Bibliotecznych określa poziom zryczałtowanej opłaty. Inne opłaty dla VG Wort pochodzą od ▶

popularnych w Niemczech kótek czytelniczych (Lesezirkel), dokonujących wspólnej prenumeraty prasy i wypożyczeń książek.

Odrębną organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi, ale z dziedziny obrazu, chroniącą plastyków, fotografów, grafików etc., jest funkcjonujące od 1969 roku Verwertungsgesellschaft Bild-Kunst (w skrócie VG Bild-Kunst, dosłownie Stowarzyszenie Wykorzystywania Obrazu – członek IFRRO). VG Wort wypłaca VG Bild-Kunst część opłat zebranych z tytułu reprografii, należnych twórcom z „dziedziny obrazu”.

### Opłaty reprograficzne

Jak dowiedzieliśmy się w VG Wort, w Niemczech w punktach ksero nie wolno kopiować całej książki. Petra Dost z Działu Reprografii spytała o to stwierdziła: – Kopiowanie całej książki jest w Niemczech możliwe, ale jest niedozwolone. Opłaty reprograficzne zbierane przez VG Wort mają rekompensować kopiowanie dokonywane w ramach systemu (fragmenty utworów) i pochodzą z trzech źródeł. W 2005 roku od importerów i producentów urządzeń reprograficznych wyniosły 34,3 mln euro; z tytułu kopiowania w szkołach – 3,3 mln euro; kopiowania w punktach ksero – 3,4 mln euro.

Analizując system opłat pod innym kątem, można dopatrzeć się nawet potrójnego systemu opodatkowania. Opłata do VG Wort trafia z tytułu wprowadzenia urządzenia na rynek, odrębna i stała opłata odprowadzana od każdej wykonanej strony kopii, odrębna, ryczałtowa opłata ponoszona jest przez punkt ksero za wydajność i lokalizację urządzenia. Ta ostatnia umożliwia, jak się wydaje, pośrednią, ekonomiczną ochronę książek akademickich i naukowych. Po pierwsze płacą importerzy/producenty z tytułu sprzedaży takich urządzeń, jak kserokoparki, telefaksy, skanery, czytniki i nagrywarki CD. Ten typ opłat w nomenklaturze organizacji RRO nazywany jest opłatami od sprzętu (equipment levy, machine levy).

Drugą kategorią są opłaty od punktów ksero (operator levy). System zbierania opłat od punktów ksero przyniósł w 2005 roku ok. 10 razy mniej przychodów niż opłaty typu equipment levy, niemniej warto omówić go szczegółowo. VG Wort współpracuje z izbami

przemysłowymi, producentami, związkami wydawców, dziennikarzy itp. Ma to na celu zlokalizowanie wszystkich funkcjonujących w kraju urządzeń kserujących i ustalenie, na których powielane są teksty podlegające ochronie. Należy dodać, że pracownicy VG Wort nie udzielają informacji na temat ilości punktów usługowych ksero objętych opłatami, zastępując się tajemnicą handlową.

Średnio skopiowanie jednej czarno-białej strony formatu A4 kosztuje w Niemczech 0,20 euro (50 egz. – 0,13 euro). Kopia kolorowa kosztuje 1,5 euro (50 egz. – 1,2 euro). VG Wort pobiera od punktów ksero ryczałtową opłatę od każdej kopii strony A4 (tzw. fee per copy), która wynosi aktualnie 0,0103 euro. W przypadku książek edukacyjnych jest to 0,0256

euro. Za odbitki kolorowe opłata jest dwukrotnie wyższa. Punkty ksero pod koniec każdego roku w specjalnym formularzu określają ilość skserowanych stron i od tej ilości odprowadzają należne tantiemy. VG Wort analizuje te dane, porównuje je między sobą i, w sytuacji gdy odprowadzane opłaty różnią się od średniej może zarządzić kontrolę. Po otrzymaniu rocznego zestawienia VG Wort wysyła specjalną naklejkę, która zostaje umieszczona na każdej kserokopiarce, co z kolei oznacza, że dany punkt jest zalegalizowany. Jeśli zostanie zakupione nowe urządzenie, należy zgłosić ten fakt do VG Wort. Podobnie przy zmianie lokalizacji punktu czy likwidacji urządzenia. Obowiązek rejestrowania i przysyłania opłat za kopiowanie mają praktycznie wszyscy posiadacze urządzeń ▶

### Opłaty zebrane przez VG Wort w latach 2004-2005 (w mln euro)

| Obszar                                       | 2005  | 2004  |
|----------------------------------------------|-------|-------|
| Tantiemy biblioteczne                        | 9,71  | 9,71  |
| Kółka czytelnicze                            | 0,12  | 0,07  |
| Wypożyczalnie kaset video                    | 1,06  | 1,08  |
| Fotokopie w szkołach                         | 3,30  | 3,14  |
| Producenci i importerzy urządzeń kopiujących | 34,30 | 28,31 |
| Opłaty od punktów ksero                      | 3,40  | 3,68  |
| Wysyłka fotokopii                            | 0,16  | 0,32  |
| Przeglądy prasy                              | 3,89  | 4,63  |
| Podręczniki                                  | 1,08  | 1,11  |
| Radio/telewizja                              | 21,73 | 14,04 |
| Mali nadawcy i inne                          | 0,65  | 0,74  |
| Krajowi nadawcy kablowi                      | 5,39  | 5,36  |
| Zagraniczni nadawcy kablowi                  | 2,7   | 2,84  |
| Pozostałe dochody zagraniczne                | 3,88  | 4,09  |
| Razem                                        | 91,37 | 79,12 |

### Opłaty typu „equipment levy” zebrane przez VG Wort w latach 2004-2005 (w mln euro)

| Typ urządzenia | 2005  | 2004  |
|----------------|-------|-------|
| Kserokoparki   | 11,38 | 9,24  |
| Telefaksy      | 6,57  | 6,09  |
| Skanery        | 5,72  | 8,41  |
| Wypalarki      | 10,64 | 4,54  |
| Razem          | 34,3  | 28,31 |

### Opłaty ryczałtowe z tytułu wydajności i lokalizacji urządzenia

| Wydajność urządzenia | Opłata w euro od urządzenia zlokalizowanego do 500 m od szkoły wyższej | Opłata w euro od urządzenia zlokalizowanego powyżej 500 m od szkoły wyższej | Opłata w euro od urządzenia zlokalizowanego w miejscowości bez szkoły wyższej |
|----------------------|------------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------|
| 2-12 kopii/min       | 38,64                                                                  | 28,80                                                                       | 19,32                                                                         |
| 13-70 kopii/min      | 185,28                                                                 | 138,96                                                                      | 93,00                                                                         |
| Powyżej 70 kopii/min | 154,56                                                                 | 115,92                                                                      | 77,28                                                                         |
| Ksero kolorowe       | 67,44                                                                  | 67,44                                                                       | 67,44                                                                         |

reprograficznych – punkty ksero, szkoły, uczelnie wyższe.

Dodatkowo stosowne paragrafy prawa autorskiego określają inny typ ryczaftu dla VG Wort, pobierany z tytułu wydolności urzędzeń kopiujących oraz ich usytuowania względem szkół wyższych! Jak podaje Petra Dost w Niemczech ceny są bardzo różnicowane – niższe są np. w centrach konferencyjnych, gdzie kserowanie jest jednym z wielu elementów obsługi klientów, wyższe w pobliżu wyższych uczelni. Szczególną uwagę ustawodawca zwraca na punkty zlokalizowane w najbliższym otoczeniu wyższych uczelni. Opłaty są znacznie wyższe dla punktów zlokalizowanych w promieniu 500 m (pieszo) od uczelni, w których uczy się co najmniej 500 studentów. Niższa stawka została ustalona dla punktów ksero zlokalizowanych powyżej 500 metrów, najniższa dla punktów ksero zlokalizowanych w miejscowościach, w których nie ma ośrodków akademickich. Właściciele punktów ksero, dokładnie w tym samym druku, w którym podają ilość skserowanych stron, określają także typ i wydajność maszyny oraz jej położenie geograficzne. Na marginesie, w Polsce w okolicach uczelni ceny usług ksero są najniższe na rynku.

Urządzenia ksero na monety (lub karty) są obłożone opłatą roczną: najwyższą, w wysokości 378,60 euro – w szkołach wyższych, instytutach naukowych i bibliotekach uczelnianych; 169,08 euro – w bibliotekach publicznych i miejskich, stołówkach i akademikach; 32,16 euro – w innych miejscach, np. na dworcach, ale także w szkołach.

### Efekty i problemy

W VG Wort zatrudnione są łącznie 82 osoby, z tego na pełnych etatach 44 plus jeden urzędujący członek zarządu. Koszty działania VG Wort w latach 1996-2005 kształtowały się na poziomie 5-8 proc. zebranych opłat (6,8 mln euro w 2004 roku i 7,16 mln euro w 2005 roku). Część wpływów jest przeznaczona na działalność statutową stowarzyszenia oraz na cele społeczne. Łączna suma wypłat dla podmiotów uprawnionych wyniosła 63,61 mln euro w 2004 roku i 70,30 mln euro w 2005 roku.

W Niemczech pod ochronę stowarzyszenia swoje utwory zgłaszają autorzy – pisemnie lub za pośrednic-

twem Internetu. Podstawą do wypłat odszkodowań jest sama obecność, dostępność dzieła na rynku (tzw. zasada obiektywnej dostępności). Prowadzone są dodatkowe niezależne badania w różnych punktach ksero (w szkołach, bibliotekach, sieci punktów), w celu ustalenia, jaki jest podział kopiowanego materiału w rozbiciu na poszczególne typy materiału (książki naukowe, prasa, beletrystyka etc.). Przy zastosowaniu tej metody nie ma ścisłego związku pomiędzy odszkodowaniami wypłacanymi przez organizację zbiorowego zarządzania a faktyczną strukturą kopiowanego materiału. Zaletą tej metody jest stosunkowo niski koszt dystrybucji środków.

System dystrybucji odszkodowań jest oparty na specjalnej punktacji, jest szalenie rozbudowany i skomplikowany (m.in. obejmuje on w sposób szczegółowy wydawców i autorów zagranicznych) i nie zostanie szczegółowo omówiony, między innymi dlatego, że wymagałby on odrębnych i żmudnych badań. W Polsce znajdujemy się w początkowym okresie budowy systemu reprograficznego, niemiecki ewoluuje już 40 lat. Dla przykładu można podać, że w 2005 roku do VG Wort zgłosiło się 50 tysięcy 374 autorów książek i prasy naukowej. Struktura tekstów przedstawia się następująco: 11 proc. to monografie, 21 proc. opracowania zbiorowe, ponad 66 proc. to teksty opublikowane w prasie naukowej. Na tej podstawie zostały podzielone środki przypadające tej grupie autorów, w 2005 roku otrzymali oni 8,10 mln euro. Szczególnie ważne jest to, że odszkodowania są wypłacane tym autorom, których książki ukazały się do trzech lat wstecz – w 2005 roku wypłacono 333 tys. euro autorom publikacji, które ukazały się w 2002 roku; 1,12 mln euro za publikacje z 2003 roku i 6,62 mln euro za publikacje z 2004 roku.

W przypadku opracowań zbiorowych odszkodowania w 2005 roku wyniosły 7,9 mln euro, podstawą do wypłaty była jedna znormalizowana strona opublikowanego tekstu, za którą autorzy otrzymywali średnio 2,8 euro. Odszkodowania w tym przypadku są płacone za teksty opublikowane do dwóch lat wstecz. Warto zasygnalizować na koniec, że w 2005 roku z tytułu korzystania z artykułów przez agencje wycinków prasowych 10 599 dziennikarzy otrzymało 3,9

mln euro (średnio 368 euro) odszkodowania, a z tytułu klasycznego kopiowania artykułów 10 853 dziennikarzy otrzymało 1,9 mln euro (średnio 173 euro).

\*\*\*

W Niemczech, w kraju, w którym może się wydawać, że wszystko, co dotyczy reprografii, jest skatalogowane, zarejestrowane i objęte kontrolą, liczbę wykonywanych rocznie fotokopii określa się, jedynie w przybliżeniu, na wiele miliardów stron. Co ważne – nie ma zgody pomiędzy tymi, którzy płacą i tymi, którzy zbierają opłaty. Sądy niemieckie podejmują kwestie naruszeń prawa autorskiego i praw pokrewnych w wielu sytuacjach. W ostatnich latach powstała kwestia rejestracji i wykorzystywania materiałów zawartych na płytach CD i DVD. Osobną sprawą jest kwestia wykorzystywania przez pracowników urzędzeń służbowych do kopiowania różnych materiałów w celach prywatnych. Szacuje się, że urzędzenia kopiujące w zakładach pracy wykonują ponad 50 kopii służących każdemu pracownikowi do celów prywatnych. Od 2004 roku Niemcy próbują bardziej zainteresować tymi kwestiami parlament europejski.

Od prawie dwóch lat toczy się w Niemczech spór pomiędzy VG Wort a federalnym ministrem sprawiedliwości, tyżącym zryczaftowanej opłaty za komputery osobiste (nabywane do celów prywatnych), które także są uznane za urządzenia umożliwiające zwielokrotnianie. Chodzi tu o ryczaft w wysokości 12 euro, który zdaniem stowarzyszenia oraz związków twórców i wydawców, powinien być uwzględniony w cenie detalicznej komputera i odprowadzany do VG Wort. Zryczaftowana opłata byłaby formą wynagrodzenia autorów za kopiowanie i przechowywanie fragmentów ich dzieł w komputerach osób prywatnych. Sprzeciwili się temu producenci i importerzy sprzętu komputerowego. Rada Ministrów i Ministerstwo Sprawiedliwości także nie wyraziło zgody na to rozwiązanie. W styczniu 2006 roku w imieniu związków autorów i wydawców prezes VG Wort nazwał taką decyzję „policzkiem dla twórców”, używano też określeń o wywyższaniu autorów i wydawców.

**BOGDAN KLUKOWSKI  
RENEK MENDRUŃ**



# Słowacja zbiera więcej niż Polska

## Badania reprograficzne wspierane przez Kopinor

1 stycznia 2004 roku LITA uzyskała licencję Ministra Kultury Republiki Słowackiej i od razu przeprowadziła profesjonalne badania struktury kopiowania.

Stowarzyszenie LITA powstało jako filia praskiej agencji DILIA już w 1949 roku, w 1954 roku LITA, przemianowana na DILIZA, została agencją teatralną i literacką, w 1993 roku LITA przekształciła się w prywatne zrzeszenie. Od 1 stycznia 2004 roku jest organizacją zbiorowego zarządzania prawami autorskimi pisarzy, scenarzystów, reżyserów, satyryków, choreografów i tłumaczy. Stowarzyszenie to reprezentuje wyłącznie autorów (ok. 1500), a zatem podobnie, jak w Polsce Kopipol i Polska Książka, może być członkiem stowarzyszonym IFRRO. Dzięki porozumieniom z organizacjami typu RRO na świecie, LITA uzyskała też możliwość reprezentowania autorów zagranicznych, a w kwietniu 2004 roku dodatkowo otrzymała licencję na zbiorowe zarządzanie prawami w zakresie dzieł plastycznych i fotografii. LITA – dokładnie tak samo jak polskie organizacje zbiorowego zarządzania – pobiera opłaty z tytułu reprografii w dwóch obszarach:

- od punktów świadczących odpłatne usługi kopiowania – w wysokości 3 proc. od całkowitych wpływów z działalności takiego punktu („operator levy”),
- od urzędzeń reprograficznych i innych urzędzeń technicznych, za pomocą których można kopiować utwory (kopiarek, wielofunkcyjnych urzędzeń kopiujących, faksów, skanerów) – w wysokości 3 proc. od ceny sprzedaży lub ceny importu urządzenia oraz od twardych dysków wbudowanych w komputery osobistych – 0,5 proc. od ceny sprzedaży albo ceny importowej urządzenia („equipment levy”).

Do identyfikacji punktów ksero wykorzystywany jest „Rejestr handlowy przedsiębiorców”, który monitorują współpracownicy LITA. Egzekwowanie opłat nie jest w tym przypadku łatwe. Zakres opodatkowania urzędzeń reprograficznych został wyraźnie określony w nowym prawie autorskim. Zgodnie z poprzednią ustawą tylko osoby fizyczne mogły bez zgody autora

kopiować część jego dzieła na własny użytek prywatny, co rekompensowano opłatami pobieranymi od urzędzeń reprograficznych. Nowa ustawa obowiązująca od 1 stycznia 2004 roku nakłada także na osoby prawne. Ministerstwo Kultury Republiki Słowackiej, przedstawiając w parlamencie projekt ustawy, zaproponowało również objęcie opłatami z tytułu reprografii drukarek. Posłowie nie tylko odrzucili ten pomysł, ale w dodatku uchwalili zmniejszenie opłat od twardych dysków z 3 proc. na 0,5 proc., mimo protestów LITA.

W styczniu 2004 roku LITA zleciła wykonanie badań statystycznych dotyczących zjawiska struktury kopiowania na Słowacji. Wsparcia finansowego udzieliło norweskie stowarzyszenie Kopinor, a przeprowadzeniem badań zajęła się renomowana firma NFO-AISA Słowacja. Badania trwały pół roku, poniżej publikujemy wyniki.

### Dane dotyczące kopiowania (w liczbach całkowitych)

- według danych Urzędu Statystycznego Republiki Słowacji z 31 grudnia 2003 roku Słowacja liczy 5 380 053 mieszkańców,
- liczba mieszkańców w wieku 15-69 lat wynosi 3 948 432
- według danych AISA z sierpnia 2004 roku, z kopiowania korzysta 2 224 320 osób w wieku 15-69 lat.

### Wykorzystanie urzędzeń do kopiowania tekstów i obrazów

- kopiowanie tekstów i obrazów łącznie: miesięcznie 868 464 240 stron; przy użyciu faksu – 3 proc.; przy użyciu koparki – 20 proc.; za pośrednictwem komputera – 77 proc.,
- kopiowanie tekstów: liczba stron miesięcznie – 668 153 640; przy użyciu faksu – 4 proc.; przy użyciu kserokoparki – 24 proc.; za pośrednictwem komputera – 72 proc.,
- kopiowanie obrazów: liczba stron miesięcznie – 200 310 600; przy użyciu faksu – 2 proc.; przy użyciu koparki – 6 proc.; za pośrednictwem komputera – 92 proc.

Oznacza to, że na Słowacji przy pomocy kserokoparek wykonuje się po-

nad 2 miliardy klasycznych kserokopii rocznie.

Zakładając, że na Słowacji wprowadzono by system fee per copy – analogicznie do opłat w Norwegii czy USA – i przy odszkodowaniach płaconych tylko samym autorom z tytułu wykonania jednej strony A4 kserokopii w wysokości 0,05 korony (czyli 0,005 złotego lub 0,0013 euro!), odszkodowania z tytułu klasycznej reprografii wynosiłyby 104,21 mln koron (około 10,4 mln złotych), a z tytułu reprografii rozumianej szeroko, łącznie z digitalizacją 521,08 mln koron (ok. 52,1 mln zł). (Na początku czerwca 2006 roku przelicznik złotych do korony wynosił 0,1045).

W 2003 roku, z tytułu reprografii, LITA uzyskała kwotę 14,42 mln koron. (ok. 1,45 mln zł – mniej więcej tyle dla autorów w Polsce zebrał Kopipol). Jednak wtedy twarde dyski były jeszcze obłożone podatkiem w wysokości 3 proc. W roku 2004, na skutek obniżenia tej opłaty do 0,5 proc. wartości urządzenia, wpływy te były niższe o ok. 730 tys. koron.

Podziałem środków finansowych uzyskanych z tytułu reprografii zajmuje się Komisja Reprograficzna powołana przez zarząd LITY. Składa się ona z 10 członków, przedstawicieli stowarzyszeń autorów, tłumaczy, autorów dzieł plastycznych i fotografii oraz wydawców książek i prasy. Członków Komisji wybiera zarząd na podstawie rekomendacji poszczególnych organizacji, zrzeszających autorów i wydawców.

Podział pieniędzy odbywa się według ustalonego klucza, na podstawie Regulaminu Repartycji LITA. Najpierw dokonuje się podziału na kategorie uprawnionych, a następnie poszczególne stowarzyszenia i organizacje tak rozdzielone środki przekazują autorom w formie grantów na wspieranie twórczości czy wydanie ich dzieł.

Ponieważ nie jest możliwe dokładne ustalenie, które utwory i którego autora są kopiowane w największych ilościach, przyjmuje się, że prawo do otrzymania rekompensaty mają wszyscy autorzy, których dzieła potencjalnie mogłyby zostać skopiowane. Podstawą repartycji środków finansowych są formularze, które autorzy co ▶

roku przesyłają do LITA. Zasada jest taka, że jeśli grafik ilustrował jakąś książkę i wykonał do niej 20 rysunków, to w kolumnie „grafika” wpisuje liczbę 20, a nie 1 (w sensie jednej książki). Wychodzi się bowiem z założenia, że pojedynczo mogły zostać skopiowane wszystkie jego rysunki. Podobnie ma się rzecz z autorami, na przykład artykułów prasowych. Jeżeli artykuł został wykorzystany w 3 czasopiśmie i dodatkowo na 2 stronach w Internecie, to w odpowiedniej rubryce formularza autor wpisuje liczbę wykorzystania jego artykułu (czyli w tym przypadku 5), zgodnie z domniemaniem wielokrotnego wykorzystania tekstu z różnych źródeł. Ten system repartycji nie jest całkowicie obiektywny i sprawiedliwy, przede wszystkim zapewnia wypłaty tym autorom, których utwory mogły być najczęściej kopiowane.

LITA jako organizacja zbiorowego zarządzania prawami autorskimi pobiera też opłaty z tytułu wykonywania praw autorów dzieł plastycznych i fotografii; próbuje również uregulować te

kwestie w zakresie publicznych wypożyczalni książek oraz utworów audiowizualnych. W tym ostatnim przypadku praktyką jest, że producenci wywierają nacisk na autorów, aby jeszcze przed powstaniem dzieła audiowizualnego, jednorazowo sprzedawali im wszystkie swoje prawa. LITA nie ma uprawnień do negocjacji takich umów, ale udziela swoim członkom konsultacji, w jaki sposób je zawierać.

Przedmiotem zainteresowania LITA są również retransmisje poprzez sieci kablowe. Do LITY wpływa także część opłat od producentów i importerów czystych nośników (papieru). Pieniądze dla wszystkich uprawnionych zbierane są przez SOZA. Istnieje jednak organ kontrolny, złożony z przedstawicieli organizacji zbiorowego zarządzania prawami. Umowa, zawarta z producentami i importerami czystych nośników, zapewnia pozyskiwanie takich środków finansowych, które odpowiadają realnej sprzedaży produktów.

W 2004 roku LITA zebrała dla autorów 62,28 mln koron. Struktura zainka-

sowanych tantiem i opłat przedstawia się następująco:

- przedstawienia publiczne – 30,68 proc.,
- reprografia – 22,25 proc.,
- stacje telewizyjne – 20,82 proc.,
- retransmisje kablowe – 17,95 proc.,
- czyste nośniki – 6,03 proc.,
- sprzedaż reprodukcji – 0,89 proc.,
- prawa mechaniczne – 0,58 proc.,
- stacje radiowe – 0,43 proc.,
- najem utworów – 0,04 proc.,
- wypożyczalnie publiczne – 0,03 proc.

Udziały słowackich i zagranicznych autorów w funduszu repartycji wyniosły odpowiednio: 69,69 proc. oraz 30,31 proc. Koszty administracyjne LITA (zbierania tantiem i opłat, monitorowania naruszeń prawa autorskiego, egzekwowania płatności, dystrybucji tantiem i wynagrodzeń do autorów oraz innych operacji) wyniosły 16,17 proc. zebranych środków finansowych.

**MARIOLA OSAJDA-MATCZAK**

# Płacą instytucje edukacyjne i punkty

## We Francji młode CFC

Zgodnie z zapisami francuskiej ustawy o prawie autorskim, do zaistnienia faktu reprografii konieczny jest trwały nośnik (papier lub inny materiał) oraz wykonanie odbitki fotograficznej. Skanowanie utworów, o ile na celu ma wyłącznie rozpowszechnianie w Internecie, nie jest więc formą zwielokrotnienia reprograficznego.

Zbiorową ochroną praw w zakresie kopiowania zajmuje się Francuskie Centrum Eksploatacji Prawa do Kopowania (Centre Français d'exploitation du droit de Copie – CFC) łączące interesy autorów i wydawców książkowych oraz prasowych. CFC została powołana na mocy uchwały z 3 stycznia 1995 roku. Do jej zadań należą: udzielanie pozwoleń na wykonanie kserokopii, podpisywanie umów z podmiotami je wykonującymi (przedsiębiorstwa, szkoły, uczelnie wyższe, punkty kse-

rograficzne etc.), zbieranie szczegółowych informacji o strukturze kopiowania oraz o liczbie wykonanych kopii, weryfikacja tych danych, ściąganie opłat i ich redystrybucja wśród uprawnionych członków.

CFC zbiera opłaty w dwojaki sposób. Instytucje edukacyjne obłożone są opłatą ryczałtową, ustalaną w odniesieniu do ucznia i studenta [szczegóły patrz ramka]. Szczególnie istotne jest to, że kopie wykonywane na samoobsługowych maszynach ksero (na monety lub karty magnetyczne) nie podlegają opodatkowaniu na rzecz CFC.

Podmioty gospodarcze działające w systemie „operator levy”, czy inaczej mówiąc „fee per copy”, muszą co roku podawać CFC dokładne informacje o kserowanych książkach lub prasie, włącznie z ilością skopiowanych stron

i liczbą kopii, muszą także zaklasyfikować każdą kopię do jednej z kategorii utworów [patrz tabela], następnie dokonać opłaty według ustalonej taryfy i ewentualnie czekać na weryfikację. Taryfy ustalane są na podstawie uśrednionej ceny strony A4 książki będącej w sprzedaży, ale z wyłączeniem podatku VAT (5,5 proc.).

CFC pobiera także opłaty za korzystanie z wycinków prasowych (od 0,01 do 1,28 euro za artykuł, w zależności od jego rodzaju) oraz materiałów objętych copyrightem w centrach dokumentacyjnych – 0,0229 euro za stronę.

CFC ściąga również opłaty za korzystanie z utworów francuskich za granicą, dzięki współpracy z zagranicznymi organizacjami RRO.

Na czele CFC stoi komitet (le Comité du CFC), składający się z autorów

i wydawców, wybierany przez walne zgromadzenie.

W 2004 roku CFC zebrało ponad 27 mln euro, w tym:

- 41 proc. pochodziło z opłat odprowadzonych przez szkoły średnie;
- 24 proc. – z opłat odprowadzonych przez wyższe uczelnie;
- 12 proc. – z opłat odprowadzonych przez inne instytucje edukacyjne;
- 20 proc. – z opłat odprowadzonych od przedsiębiorstw i administracji.

Według danych CFC w 2004 roku zreprodukowano 57 600 książek i 8000 tytułów prasowych, z których:

- 38 proc. stanowiły podręczniki i książki pomocnicze,
- 23 proc. prasa fachowa,
- 16 proc. książki akademickie i naukowe oraz
- 14 proc. prasa ogólna.

We wrześniu 2005 roku CFC rozdysonowało wśród swoich członków 20,4 mln euro, pochodzących z kopiowania artykułów i książek w 2004 roku.

Pośród beneficjentów 164 wydawców otrzymało ponad 10 tys. euro, a w przypadku 370 książek posiadacze praw otrzymają wypłatę ponad 5 tys. euro. Wszystkie przeliczniki taryf znajdują się na stronie [www.cfcopies.com](http://www.cfcopies.com). Wydatki na funkcjonowanie CFC ustalone są rokrocznie przez członków Komitetu i pochodzą z sum ściąganych od podmiotów współpracujących. W 2003 roku koszty funkcjonowania organizacji wyniosły 13,32 proc. ogółu wpływów.

**MONIKA MICHALSKA**

#### Opłaty typu „fee per copy”

| Kategoria publikacji                                                                                                                                  | Opłata w euro za stronę A4 |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------|
| Książki typu „pocket book”                                                                                                                            | 0,0305                     |
| Książki szkolne i okołoszkolne<br>Podręczniki, ćwiczenia, repetytoria, inne książki pomocnicze, słowniki, encyklopedie i atlasy szkolne               | 0,0686                     |
| Literatura popularna<br>powieści, opowiadania, poezja, wydarzenia bieżące, religia, ezoteryka                                                         | 0,0838                     |
| Książki akademickie i fachowe<br>Wszystkie dyscypliny z wyjątkiem książek technicznych i medycznych                                                   | 0,0915                     |
| Książki praktyczne<br>Przewodniki, poradniki hobbystyczne i samokształceniowe, roczniki                                                               | 0,1067                     |
| Książki techniczne i medyczne                                                                                                                         | 0,1372                     |
| Albumy i książki z dużą ilością ilustracji<br>Książki o sztuce, komiksy, albumy i kroniki, encyklopedie i atlasy                                      | 0,1982                     |
| Prasa ogólna wysokonakładowa<br>Gazety i magazyny ogólnoinformacyjne i tematyczne powyżej 150 000 egz.                                                | 0,0305                     |
| Prasa ogólna średnionakładowa<br>Gazety i magazyny ogólnoinformacyjne i tematyczne poniżej 150 000 egz.                                               | 0,0534                     |
| Prasa fachowa wysokonakładowa<br>Gazety i magazyny fachowe powyżej 15 000 egz.                                                                        | 0,0686                     |
| Prasa fachowa średnionakładowa oraz kulturalna specjalistyczna<br>Gazety i magazyny fachowe poniżej 15 000 egz., specjalistyczne przeglądy kulturalne | 0,1296                     |
| Prasa techniczna i medyczna                                                                                                                           | 0,2897                     |
| Dziela techniczne i medyczne dołączane do periodyków                                                                                                  | 0,6250                     |
| Teksty specjalistyczne o ograniczonym zasięgu                                                                                                         | 0,7622                     |

#### Opłaty ryczałtowe dla CFC w przeliczeniu na jednego ucznia/studenta

1. Szkolnictwo średnie: 1,52 euro
2. Szkoły handlowe:
  - od 1- 5 stron: 0,2287 euro
  - od 6-20 stron: 0,9147 euro
  - od 21- 50 stron: 2,2867 euro
  - od 51- 100 stron: 4,5735 euro
3. Szkoły rolnicze:
  - od 1- 30 stron: 0,7622 euro
  - od 31- 80 stron: 1,9818 euro
  - od 81-130 stron: 3,2014 euro
  - od 131- 180 stron: 4,5735 euro
4. Studia medyczne:
  - od 1 – 30 stron: 0,91 euro
  - od 31- 80 stron: 2,29 euro
  - od 81-130 stron: 3,81 euro
  - od 131-180 stron: 5,34 euro
5. Wyższe Szkoły Techniczne i Politechniki:
  - od 1- 50 stron: 1,07 euro
  - od 51-150 stron: 2,29 euro
  - więcej niż 150 stron: 4,57 euro
6. Uniwersytety:
  - do 100 stron rocznie: 2,1343 euro
  - od 101 do 200 stron rocznie: 4,3296 euro
  - powyżej 200 stron rocznie: do negocjacji z CFC

#### Belgia i Włochy – całkowicie inaczej

W Belgii od 2002 roku funkcjonuje system analogiczny do przyjętego w Polsce. Opłaty ryczałtowe „equipment levy”, pobierane przez Reprobel, (belgijska organizacja RRO), zależą od wydajności urządzenia i wynoszą w przypadku kserokopiarek od 3,99 euro (poniżej 6 kopii na minutę), do 1464 euro (więcej niż 89 kopii na minutę). Opłaty reprograficzne obowiązują także za wprowadzanie na rynek drukarek offsetowych (645,55 euro), zwolnione są urządzenia, które służą wyłącznie do drukowania publikacji chronionych prawem autorskim – np. rolowe maszyny poligraficzne o polu zadruku większym niż A3. Wysokość opłaty od kopii zależy od tego, czy punkt ksero współpracuje z Reprobelem. W przypadku instytucji edukacyjnych i urzędów jest to 0,012 euro od kopii (jeśli punkt nie kooperuje – 0,020 euro), a w przypadku komercyjnych punktów ksero, przedsiębiorstw etc., opłata wynosi 0,016 euro za kopię (jeśli punkt nie kooperuje – 0,0266 euro). Za kserokopie kolorowe opłaty są dwukrotnie wyższe. W 2004 roku Reprobel zebrał 20,27 mln euro.

We Włoszech od sierpnia 2000 obowiązuje znowelizowana ustawa, obecnie dopuszczane jest kopiowanie maksymalnie 15 proc. objętości publikacji dla celów użytku własnego. Kopiowanie w punktach ksero jest możliwe po uzyskaniu autoryzacji wydawców zrzeszonych w AIDRO (włoska organizacja RRO). Wysokość opłat sposób zbierania i dystrybucji określa SIAE – stowarzyszenie skupiające autorów i wydawców. Wprowadzono opłaty od kopii (fee per copy) na poziomie 0,05 euro (lub 0,06 euro, o ile punkt ksero nie nawiązał współpracy z SIAE.) SIAE podpisała także porozumienie z rektorami uniwersytetów. Uniwersytety płaciły na konto SIAE 1,81 euro za studenta w roku akademickim 2002-2003 i 2,07 euro w roku 2003-2004. SIAE podpisała umowę z Ministerstwem Spraw Publicznych w sprawie opłat od szkolnych bibliotek, o ile udostępniają swoje zbiory publicznie. Stosuje się system progresywny – od 52 euro rocznie (za 5 tys. kopii) po 310 euro (za 40 tys. kopii). Za kopiowanie w bibliotekach publicznych płaci administracja lokalna, w zależności od liczby mieszkańców. Od 80 euro (okręgi do 10 tys. mieszkańców) po 2590 euro w miastach powyżej 1 mln mieszkańców. W 2004 roku SIAE zebralo 1,14 mln euro. (RM)

**Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi  
Twórców Dziel Naukowych i Technicznych**



2.02.1828/5/XII/2005

**Stanowisko KOPIPOLu  
w kwestii współpracy z Polską Książką,  
przedstawione POLSKIEJ KSIĄŻCE na spotkaniu z inicjatywy  
i z udziałem POLSKIEJ IZBY KSIĄŻKI,  
odbyłym w jej siedzibie,  
w dniu 19 listopada 2005 roku**

Udzielenie przez Ministra Kultury zezwolenia na inkasowanie i repartycję opłat od urządzeń reprograficznych i czystych nośników oraz wynagrodzeń należnych od copy shops, drugiemu stowarzyszeniu, jakim jest POLSKA KSIĄŻKA, jest faktem. Niecelowe w chwili obecnej jest analizowanie racjonalności tej decyzji.

Ze względu na przeszkody prawne, nie ma praktycznie możliwości powołania organizacji inkasującej wynagrodzenia i opłaty reprograficzne na rzecz obu organizacji. Wymagałoby to głębokiej zmiany przepisów i nie jest możliwe w krótkim czasie.

Należy natomiast wyciągnąć wnioski z tego, że symetrycznie do siebie działające dwie organizacje: KOPIPOL i POLSKA KSIĄŻKA, mając obowiązek inkasowania identycznych, co do wysokości i od tych samych podmiotów opłat oraz wynagrodzeń reprograficznych, powinny być zainteresowane obniżeniem kosztów swojej działalności, uzyskaniem tych samych co druga organizacja informacji co do struktury kopiowania, w celu dokonania repartycji opłat, we wspólnym dochodzeniu przed sądem opłat od uchylających się od ich wnoszenia, jak również we wsparciu działań na rzecz popularyzacji funkcji opłat i wynagrodzeń reprograficznych oraz mających na celu doskonalenie norm prawnych dotyczących reprografii.

Uzasadnia to niezwłoczne podjęcie możliwie najściślejszej współpracy obu organizacji. Jej celem byłoby przede wszystkim wspólne prowadzenie działań celem obniżenia kosztów działalności i podniesienia efektywności pracy obu organizacji oraz doskonalenie systemu opłat i wynagrodzeń reprograficznych.

Naszym zdaniem przedmiotem współpracy powinno być w szczególności:

1. Prowadzenie wspólnych badań statystycznych struktury kopiowania, na podstawie podanych do wiadomości zainteresowanych założeń badań, prowadzonych przez wybrany niezależny podmiot profesjonalnie zajmujący się prowadzeniem badań statystycznych. Wyniki tych badań, podane do wiadomości zainteresowanych, powinny być podstawą dokonywania podziału. Jeżeli nie zostałaby zaakceptowana idea prowadzenia wspólnych badań, należałoby co najmniej uzgodnić, że założenia badań statystycznych prowadzonych przez każdą z organizacji powinny być jawne, a ich wyniki powinny być niezwłocznie podawane do wiadomości zainteresowanych oraz drugiej organizacji.

Ul. Warszawska 30 lok. 19  
25-312 Kielce, Poland  
tel./fax: (+48)(41)3415439; (48)(41)3415443  
e-mail: [kopipol@kopipol.kielce.pl](mailto:kopipol@kopipol.kielce.pl); <http://www.kopipol.kielce.pl>

NIP 657-19-20-381 REGON 290604782 Rachunek: Bank BPH S.A., O/Kielce nr 66 1060 0076 0000 3200 0016 5193

2. Obie organizacje powinny na bieżąco udostępniać sobie informacje o podmiotach wnoszących opłaty i wynagrodzenia, ich wysokości oraz danych dot. urzędów, od których zostały wniesione, celem umożliwienia kontroli ich prawidłowego wniesienia do drugiej organizacji.
3. Każda z organizacji powinna informować wnoszących opłaty i wynagrodzenia o obowiązku ich wniesienia w identycznej wysokości także do drugiej organizacji.
4. Obie organizacje powinny wspólnie (na wspólny koszt) prowadzić, a co najmniej uzgadniać pomiędzy sobą zamierzenia dot. kontroli rynku i w każdym razie powinny się wzajemnie informować o wynikach kontroli, mających znaczenie dla dochodzonych opłat i wynagrodzeń.
5. Obie organizacje powinny uzgadniać lub co najmniej informować się o zawieranych umowach z siostrzanymi organizacjami zagranicznymi i ich treści.
6. Obie organizacje powinny nawiązać formalną współpracę z Izłą Książki. Celowe jest przyjęcie Izby Książki na członka obu organizacji i ewentualnie udział z jej strony we władzach każdej z organizacji.
7. Ponieważ dotychczas inkasowane opłaty i wynagrodzenia reprograficzne są stosunkowo niskie, co ogranicza racjonalność dokonywania repartycji indywidualnej (która w obecnej sytuacji powodowałaby nadmierną atomizację wypłat) zdaniem KOPIPOLu byłoby celowe osiągnięcie porozumienia oraz uzyskania na jego podstawie zgody Ministra Kultury na dokonywanie repartycji opłat i wynagrodzeń ten sposób, że po potrąceniu określonej części zainkasowanych kwot na pokrycie kosztów działalności oraz po potrąceniu części należnej zagranicznym siostrzanym organizacjom, pozostała część byłaby przekazywana poszczególnym wydawcom w częściach odpowiadających ustalonemu w drodze badań statystycznych udziałowi poszczególnych wydawców w strukturze kopiowania reprograficznego w Polsce, z obowiązkiem przeznaczenia przez wydawcę części wpłacanej przez KOPIPOL (jako inkasującego opłaty i wynagrodzenia wyłącznie na rzecz twórców) twórcom utworów wydawanych przez danego wydawcę, z uwzględnieniem skali ich kopiowania reprograficznego, zaś w odniesieniu do części inkasowanej przez POLSKĄ KSIAŻKĘ (jako części należnej wydawcom) na rzecz tych wydawców z tytułu rekompensowania strat ponoszonych przez nich w wyniku kopiowania reprograficznego ich tytułów.
8. Obie organizacje powinny wspólnie prowadzić (na wspólny koszt) procesy sądowe zmierzające do uzyskania należnych opłat i wynagrodzeń reprograficznych, a jeżeli nie dojdzie do uzgodnienia wspólnego prowadzenia procesów, do bieżącego informowania się o ich wynikach.
9. Obie organizacje powinny wspólnie prowadzić akcje informujące społeczeństwo i użytkowników o obowiązku ponoszenia opłat i wynagrodzeń reprograficznych, jak również o celach i przeznaczeniu tych opłat i wynagrodzeń.
10. Obie organizacje powinny prowadzić wspólne inicjatywy zmierzające do zmian uregulowań prawnych dotyczących reprografii.

\*\*\*\*\*

Z uwzględnieniem powyższych zasad obie organizacje powinny zawrzeć pomiędzy sobą pisemne porozumienie, z co najmniej kilkuletnim terminem ważności lub na czas nieoznaczony, z możliwością wypowiedzenia przez każdą ze stron, z zachowaniem półrocznego (ewentualnie rocznego) okresu wypowiedzenia.

KOPIPOL jest otwarty na wszelkie inne propozycje współpracy. Jest zwłaszcza gotów do podjęcia uzgodnionych działań na zlecenie POLSKIEJ KSIĄŻKI, w szczególności do prowadzenia na jej rzecz inkasa opłat i wynagrodzeń oraz dochodzenia ich przed sądem, przy zachowaniu pełnej jawności, co do stosowanych procedur i uzyskiwanych wyników.

Przewodniczący Stowarzyszenia

*Mieczysław Poniewski*

Mieczysław Poniewski

Otrzymują:

1. POLSKA IZBA KSIĄŻKI
2. Stowarzyszenie POLSKA KSIĄŻKA



## XIII Krajowe Targi Książki Akademickiej ATENA 2006

odbędą się w dniach 8-10 listopada 2006  
w Dużej Auli Politechniki Warszawskiej

Publikacje do konkursu na Najlepszą Książkę Akademicką ATENA 2006 należy zgłaszać do dnia 30 sierpnia 2006 roku.

Informacji na temat targów i konkursu udziela  
Agnieszka Kozłowska Wydawnictwa  
Naukowo-Techniczne, Warszawa,  
ul. Mazowiecka 2/4, tel.: (22) 826 72 71 wew. 282,  
fax: 826 86 20, e-mail: targi.atena@wnt.pl.